

Z księgozbioru
J. Lipkowski


w Krakowie
735/I



KRONIKI

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO,

przez

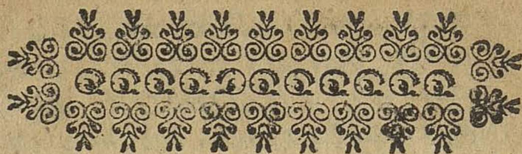
M. ZYGMUNTA ALEXANDRA
Nałęcz
WĘŁYNSKIEGO,
W Akademii Krakowſkiey Filozofii Doktora, w Szkołach Nowodworſkich Profeſſora, Szkół Kazimierſkich
SENIORA.

Z Łacińſkiego ná Polſkie
PRZETŁUMACZONE.
w Roku Pańſkim
1767.

W KRAKOWIE
w Drukarni Seminar: Biſkup: Akademick:



WIELMOZNYM.
IMCIOM PANSTWU,
JOZEFOWI.
z
Łustawic,
i
KATARZYNIE
z
JORDANOW,
TASZYCKIM;
Stolnikowstwu Malborskim,
M. W. M. Cm. Pańſtwu
Dobrodzieyſtwu.



WIELMOZNI PANSTWO,

Dobrodzieyſtwo.



ZYczliwość moia, z którą ku Oycu Waſzemu zoſtaię, włożyła na mnie obowiązek ściſły, abym nie komu inſzemu, tylko Przeświętnym Jmionom Waſzym, niniey ſze Kronik tłumaczenie przypiſał. Wſzakże nie

od

od rzeczy: ieżeli, bowiem, żądać będę, dla mey pracy zaszczytu z Przezacnych PRZODKOW Waszych, zrzuciwszy oko, choć na tych tylko, których za czasów Zygmunta Augusta, też same wspominaią Kroniki, dostatecznie w tey mierze uspokoiony zostanę.

Z iedney zaiste strony; doczyta się każdy, iak wielkie położył zasługi, J. W. niegdyś SPYTEK z Zakliczyna *JORDAN PODSKARBI. W. KORONNY, gdy własnemi na woysko pieniądzmi, Rzeczpospolitą w naypotrzebnieyszym zaratował czasie. Z drugiey strony; sam ieden MIKOŁAY TASZYCKI, Sędzia Grodzki Krakowski, którego iuż w sędziwości poważnym, iuż w obradach szczęśliwym i zręcznym, iuż biegłym i zawołanym Mowcą iuż drugim Nestorem, pełne wysokich zdań okazuią mowy, na wszelkie nie tylko dostarcza, ale i przestarcza pochwały.*

Dzie-

Dziedziczyſz tę ſławę Wielmożny Stolniku Dobrodzieiu, która, tym bardziey Tobie ſię właſnym przynależy prawem, że ią ſwoiemi pomnażaſz cnotami, a za czaſem dopełniſz i zrównaſz. Zważył to dobrze Wielmożny STAROSTA Siedmichowſki Dobrodziey, gdy Ci CORKI własney, w dożywotnią nie żałował przyiazń, w ktorey Pobożność, Roſtropność, piękność, Wſtrzemieźliwość, powolność, i wſzyſtkie wydaią ſię cnoty, iakie tylko płeć białogłowſką ozdobną i znakomitą czynią.

Nie odrodnym cnôt Waſzych i Przodkòw Naſtępcą znaczy ſię także iedyny Syn Waſz GABRYEL, ktôry dowody daiąc, czego ſię po nim w dalſzym życia biegu ſpodziewać można, na tym lata młode trawi, do czego złota wieku pora ſłuży, z tak wielkim w naukach postępkiem; że nic zawodny Domom zie-

dno

dnoczonym zaſzczyt, i pewną Rodzicom obiecuie pociechę.

Mieycież odemnie ten przychylności znak, a iako miłą, tak pożyteczną Przodków ſwoich pamiątkę; która, aby Sędziego Krakowſkiego wzorem, podobnemi, ieſzcze za życia Waſzego, w Potomſtwie Waſzym zakwitła przykłady, z oſobliwſzym Obojga Domów zoſtaiąc ſzacunkiem, z serca życzę.

M. Zygm: Włyńſki

A. O.

Łaſkawy Czytelniku.



TYm końcem na świat wychodzące Kroniki, zprzy, czyny; że im ſię prawdy przytłumiać nie godzi, rozmaite ludziom odkrywaią dzieie, aby do czynòw złych ſprawiedliwy wſtręt, do dobrych, nieporòwnany zabierali pochop. Gdyby zaś (iaprzeto uczeni, prac ſwoich (iakieżkolwiek ſą) poprzeſtać mieli, że iak drukarſkich omyłek, tak oſzczèrcòw ſzemrania uniknąć trudno, aniby tylo świat przeyzrzał: aby ſię ſłuſznie z tym pochwalić mògł, iż między złym i dobrym rozeznać umie. Wſżyſtko to bowiem, czym ieno piśmienni od nie uczonych ròżnić ſię zwykli, wſzakżeśmy ſobie (że po proſtu powiem) nie wyſſali z pal-

ca

ca, lecz cudzym winniśmy potom, które, ieżeli ztąd nie odnoszą chwały, że coś większego nad ludzkie nie czynią mniemania, z tey przecięż miary, zarabiaią na wdzięczność; iż się z tym nie kryią, czego im Niebo w niedocieczonym swoim użyczyło szafunku. Nie mam tedy przyczyny, stronić przed ludzkim okiem z tłumaczeniem moim, bo trzymam, że rozeznany Czytelnik błąd snadno poprawi i nieudòlnoś ludzkością pokryie, lekkomyślny; iak wiele dokaźe? gdy w ułomnym stworzeniu palcem skaźe wadę, lub potwarz na człowieka podobnego sobie miòtać będzie; iak wiele (mòwię) dokaźe? wszystkim sprawiedliwie sądzącym zostawiam na placu.

Zostay zdròw.



STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO, OKSZYCA.

KRONIKI POLSKIE

Od zgonu Zygmuntá Pierwszego.

Ná to są potrzebne Kroniki, ážeby czyny pámięci godne, z życia ludzkiego w zapominek nie poszły, tudzież; ażeby przepisanie dzieiów zachęcáło Potomkow do strzeżenia się, lub stárania się otoż samo, a tak przyszłych rzeczy nadzieię przeszłych pomnażało potwierdzenie.



ACzkolwiek znáydowáło się w Polszcze wielu, ktòrzy od początku náſzego Polſkiego Narodu, Przodkòw ſpráwy podawáli potomnym i one aż do czásòw Zygmuntá gruntownie wywiedli, z ktòrych wielka obfitość przykłádow do przepędzenia życia, oboſtronnie powziąść

ſię

ſię może, ponieważ iednák ci, bądź odumárſzy dzieła, bądź folguiąc ſobie, tey pracy poprzeſtáli, zdáło mi ſię ná ich mieyſce nástąpić, i zoſtáwionemu od nich przybyć ná pomoc dziełu, lubo nie z tákim dowcipem, z iakim oni byli, z wiernością przecięż podobną i chęcią: ázeby dzieła w Polszcze ich usilnym nábyte ſtárániem i wielkie pámiątki nie ucichły, á w zápomnieniu, niby w iákowym zágrzebáne cieniu, nie leżały odłogiem. Od tego tedy, ná czym oni ſtánęli, dzieie Polſkie opiſywáć będziem, i nie tylko ie wydamy dla potomſtwá pámięci, ále też dla przemyſłu piſzących, áby od nas mieli, coby zá dołożeniem więkſzego wyrażenia mowy, ináczey przeſtáwić, mieyſcámi, czáſami, rádámi, dzieiami i przygodámi poprzeplátáć i przykſztáłcić mogli, w czym i my chcieliśmy ſię przyſłużyć, lecz nie wiem, czyliśmy potráfili? przeſtáiąc ná tym; żeśmy oſnowę, z rzeczy cále pámiętnych, w iedno złożyli i zebráli. zkądby ci, ktòrzy potym zechcą zrąb poſtáwili z tych rzeczy Dzieiopiſki. Temi tedy ná to piſmámi, poſtánowiłem wſzyſtkiego, co ſię tylko zá Zygmuntá Auguſtá Krókiego, co ſię tylko zá Zygmuntá Auguſtá Królá przytráfiło w Polſzcze, krótko á wiernie, iáko ná poczćiwego Dzieiopiſá przyſtoi, pámiątkę záwrzeć: co że też Stárzy Rzymiánie czynić zwykli byli, doczytuiemy ſię w Cyceronie. Naywyżsi Biſkupi, wſzyſtkie káżdego z oſobná roku dzieie ſpiſowáli, w reieſtr zbieráli, i w domu wywieſzáli tablicę, ázeby poznáć mogło poſpolitwo, co? i ktòrego ro-
ku

ku dziać się mogło w Rzymie? Zá tym ia poydę zwyczáiem, ábym Obywátelom mo-im rzeczy sáme przełożył porządkiem, ná które; ábom sam pátrzył, lub o ktòrychem ná ten czas, gdy się działy, doskonále słyszał. W ktòrych przełożeniu, to mi nay-pierwszym i naywiększym zostánie práwem; ażebym czego opácznego nie pisał, á potym co prawdziwego, nie opuścił, tudzież; áni przyiaźnią, áni nienawiścią nie nárabiał.

O czym co nieco námieniwszy, zásko-czył nás rok Chrystusa BOGA nászego ty-siącny pięćietny czterdziesty òsmy, ktòrego Zygmunt Kròl w Krákowie umárł w sámę Wielkanoc, Roku pánowánia czterdziestego pierwszego, wieku zás swego ośmdziesiątego drugiego. I o tymci to záiste Królu pisa-ło wielu nie tylko dzieiopiskim, ále náwet kráśomowskim kroiem. Był to ten Pán przy-kłádny, i Król wszelką chwałą znákomity, ále nie wiem, czyby się wynáleźli tácy? kto-rzyby ták, iák potrzebá wyciąga, wyłuszczyć mogli, co by to był zá Narod, Polacy? u ktòrych òw Król pánował. Ponieważ ie-dnák sprawiedliwa iest: ażeby ci, ktòrzy o Zygmuncie Królu pisali, pisali tákże o Kró-lestwie Jego, ktòregoby było Narodu? i nie dozwaláli błądzić ludziom, ktòrzy o po-chodzeniu Polaków pewności nie máiąc, po-dłym Polaków być mniemáią Narodem, tych ażeby uprzątnąć omyłkę, rzecz zda-mi się, pożyteczną uczynię, gdy ná początku Kronik moich pokażę, co to iest zá Rodzay

 ludzi

ludzi? álbo z którychby Kráiów przyszli Polacy? á wtych tu stronách osiedli, w których teraz posiadáią Królestwo bogáte, i z orężá dzilne.





POCZĄTEK POLAKOW.



Wielu, że Polacy od Tátar, niektòrzy; że od Niemcòw, drudzy zás; że od Sławián pochodzą, rozumieią. Atoli iż Polacy Tátárámi nie są, áni Niemcámi, zbiia to Polakòw Oyczyzná i rodowita mowa, w ktòrey żadnego zgołá nie znáć Tátárskiego i Niemieckiego mòwienia szláku. Nie mász álbowiem pomiędzy narody, nic ták wkorzenionego i

wła-

właściwego, iák języká istotá i społká, ktòż ry, lubo się wielą sposobámi nádwerężyć może, wykorzeniony iednák z nas bydź do szczętu nie może, áby nie miał záwsze pokolenia i zàwziątku swego zátrącáć. Wiemy dobrze, iż Włośi, Fráncuzi, Hiszpáni, są ròżne od siebie Narody, nie tylko granicami, ále náwet obyczáiami, i wszelkim między sobą rożniące się obrządkiem, ich postáremuż mowá i słowá, iż z łácińskiego początek zábieráią zrzódłá, i ná rozmáite nieiako rospływáią się strumienie, oczywiście poznać. Zkąd pierwiastkowego ich záwziątku dorozumieć się można. W ktòren sposòb, gdy wPolskim języku i Tátárskiego, i Niemieckiego plemienia, żadnego nie znayduiemy szládu, przełożemy zá prawdę: iż Polacy, áni są Niemcy, áni Tátárzy. Są tedy Sławianámi Polacy, którym názwiskiem, od rozległości sławy, te wszystkie rzeczono narody, ktòre tylko pomiędzy Ilirykiem w Mácedonii i Dálmácyi mieszkáią. A ponieważ lud ten, zá naybitnieyszy nád innych miano, ile że ci pod Filipem i Alexándrem Wodzámi Swiát cáły podbili byli, przeto sámi siebie Sławianámi to iest sławą słynącemi i zászczytu pełnemi, oyczystym názywáli językiem, sławá bowiem toż samo u Iliryków znáczy, co u Łácinnikòw *gloria*. i temuć názwisku áż po te czásy, wspániały i wáleczny Sławianów Naròd zgodnym się czyni. Nie innym bowiem żołnierzem Soliman Cesarz Turecki Swiát cáły gromi i gási, tylko Słowiáńskim.

ſkim, którego z Mácedonii i Dálmácyi i z innych Páńſtw Ilirycкich doſtáie. Od tych więc Słáwianów poſzli Polacy, co i ſam ięzyk pokázuie, którego ſię podziś dzień zá ſkázówkę trzymamy, który u Czechów, Polaków i Ruśi, lubo poniekąd odmiennym ſpoſobem, wraz z Sławianámi, to ieſt Mácedonám i Dálmátámi, iák i z innemi tegoż rodzáiu Ilirykámi, zá poſpòlny zoſtáie, ktòry oznácza, iż te wſzyſtkie Narody od Słáwian poſzły. Tych gdy Oyczyſte obiąć nie mogły siedliſká, bądź dla niedoſtátku ziemi, bądź dla woiennego rozruchu, który po śmierci Alexándrá trwał niezmierny u Sławian, z Słáwiańſkiego Narodu, niby z iednego rozmnożyły ſię pieńmienia, te wſzyſtkie z Domòw wyniòſſzy ſię ná pòłnoc, część záſzłá ná owe mieyſcá, które do rzeki *Tanais* i do morzá Lodowátego należą, gdzie teraz ieſt Moſkwá. część po nád morzem Báltyckim i górą Krepákiem, tudzież po nad Wiſłą rzeką zá wodzoſtwem Lechá osiadłá, którą niegdyś po proſtu Lechią, teraz záś Polſką názwáno, nie od polá; to ieſt murawy, iak niektòrzy plotą, ále od tego; co ponieważ przycięższe do wymòwienia było, miaſto *Polachią* ſnádnieyſzym imieniem Polſką rzeczono. Ná oſtatek część Sławian zá Czechem Lechá Brátem puściwſzy ſię Wodzem, Moráwy i cáłe osiągnęłá Czechy, tym ſamym przypadkiem Ruśini, ktòrych *Roxolánámi* Dzieiopiſowie zowią, wybráwſzy ſię od Słáwian, uaycelnieyſze w Europeyſkiey Sármácyi trzymáli kráie.

Wſzá-

Wſzákże nie ieno nam ſkázówká, ięzyk, náſz początek wytyka, ále też Alexándrá Mácedoná przywiley w ſtárodawnych Kronikách Czeſkich potomności podány, którym záiſte przywileiem Alexánder nádáie zá wierność i zwycięſtwá Przodkom náſzym te wſzyſtkie kráie, które teraz z Czechámi, podzieliwſzy ſię między ſobą powiátami, dzierzemy A ponieważ z tego, cosmy iuż pokazáli, widzieć ſię dáie, że Przodkowie náſi ze Sławián, zá Czechá tudzież Lechá i Ruſsá Wodzòw w te tu kráie przyſzli, przyznaymyż; że Czech, tudzież Lech i Ruſs, zá Aecxándra Kròlá, mężnemi i ſławnemi w ſztuci woienney Wodzámi byli i te tu pokolena w Sármácyi Europeyſkiey zoſtáwili, którym Mácedonia z Dálmacyą, ieſt nayprewnieyſzym i nayprawdziwſzym gniazdem. Ci Wodzowie, że z przewyborney dzilności u potomnych znáiomi byli, nie tylko ſobie Kráinę, ale náwet názwiſko Sármátów przywłaſzczyli, áby ich nie tylko Polakámi, lub Rusią, od Lechá i Ruſsa, ále i Sármátámi po záwoiowánym od ſiebie Tátárſkim Narodzie zwano, podobnym ſpoſobem, Czeſkie podbiwſzy Kráie,, ták pod rządem, iak imieniem tzymáli.

A przeto pánowánie Zygmuntá tudzież Króleſtwo iego (gdyż o nim teraz mowá) náder okazáłe i obſzerne było, tákiey práwie wielkości, że ſię zadne z nim Chrześciáńſkie Páńſtwo porownáć, co do gránic, nie może, które ſz Dnieprem ſrzeką, Hypanem i Dnie-

i Dniestrem wodámi, z gorą Tátrámi i Odrą rzeką ták grániczy, że Dniepr ná połnoc, Dniestr i Hypan na wschod, gôry Tátry ná południe, á Odrá ná zachod Słońcá, są Krôlestwa Polskiego kresami, co się pokazuie. z Polakow, Litwy, Rusi i Prussów. Ze się tedy w ten sposob Sławiański Naród w stronach pôłnocnych záplemił, iáwno iest. Polski zás; iz nietylko od Sławian poszedł, ále też że z pomiędzy Sławian, naywybornieyszym iest cáłey ziemi Sławiańskiey celem, w którym Mácedonów żywość i Dálmatów dzilność ná oko widzieć się dáie. O czym, iáko prawdziwie piszę, tego niezwyciężonego ludu okázuią dzieie. I teć są pierwiastki Narodu Polskiego, iż Polacy do Sławiańskiego, to iest Mácedońskiego i Dálmackiego zacnego należą rodzáiu.

Atoli nie iest dosyć ná tym: bo i Polacy nie kłádą Sławian zá naypierwszych swoiego pokolenia Rodzicòw, máią bowiem i oni wyższy ieszcze, do którego należą rodzay, i ich Oycowie, i oni sami, Przodkòw uznáwáią swoich, do których, tenże sam ięzyk, który nam teraz zá skázówkę obstoi i Sławiany pociąga. Albowiem; gdy nam w samego nawet Chrystusa BOGA naszego napisie, ktôry on ná sobie odniósł trzech ięzyków ná krzyżu gátunek wystáwiaią przed oczy, Hebráyski, Grecki i Łáciński, iż te trzy ięzyki wszystkie powszechnie w sobie záwieraią ięzyki, które Chrystusa wszech Narodów cudownie obwieszczáią Krôlem, słusznie spytáć

się

się przychodzi, do ktòregoby z tych trzech ięzykòw Sławiański przyłączyć ięzyk? A-żeby tym torem prawdziwego i naypierwszego rodzáiu Polacy doszli, wszyscy ná to przystáną, którzy umieią po Grecku, że Sławianie, á naypierwey Polaków przytaczam, słowá Greckie, słowom Polskim podobne, wymawiaią, lecz nie poprzekrącáne, nie ucinki, nie pozmnieyszáne, nie sykocące, práwem niby brzmieniem i trybem płynące. Z tych zápewne lubo nieznácznych, pewnych przecież tropòw, Grecki ięzyk poszlákuią w Polskim, że ztąd snádno domniemáć się można, iż Polacy są Sławianie rodem, pokoleniem zás Grecy. Jużto dowcip, iuż obyczáie, iuż wszystek tryb życia Polaków, z kimże porównáć łácniey? iák z Greczynámi. Táż bowiem iest wrodzona obygá pokolenia dobroć, táż samá dowcipnosc, táż samá rozumu bystrość, zárówna ludzkosc i podobna podczas z płochością obyczáiów złączona powolnosc, nuż znowu bánkietowánia i ow zwyczay spełniania kielichów, tudzież podczás picia, zdrowia życzenia, ziawiony w Grecyi, á ztámtąd od Sławian, wniesiony do Polski, co oczywiście dowodzi, że Grecya Sławian, i od nich idących iest Oyczyzną Polaków, nie Tátárska i nie Niemiecka Ziemia, iak omylnie niektórzy mniemáli. Tátárzy álbowiem do Murzynów należą, którzy się z początkiem swoim, do Przodká Izmáelá odnoszą, Niemcy tákże, w ktôrych ięzyku, lubo nieznácznie, iák w łománinie zá zwyczay bywa, Łá-

cińská

ciińska przecięż odzywa się mowá, iako ięzyká; ták pokolenia iednego z Polakámi nie máią. Tátárow więc do Hebráyczykow, Niemców záś do Łácinnikòw odeszliymy, my, co náßzego, przypisuiemy Grekom, których iako złe nosiemy ná sobie przymioty, ták wzáiem náßláduymy cnoty, ábyśmy ná wzòr Greków wyćwiczeni w náukách, cnotámi nágradáli przysády, á do tey rostropnośći w rzeczách, i męstwá zaßczytu, któremi náß Naród słynie, przydaymy pomiarkowánia, wspániałości i rády, izby się zdawáło; żeśmy umieiętność i wymowę z Aten, á wspániałość i státek ze Spárty sprowádzili do Polski. I tymci sposobem Przodków swoich wynáyduie Polská, w którey gdy przez czás długi pánował Zygmunt, schodząc ze świátá, zdał Królestwo Synowi Zygmuntowi Auguśtowi, który ná ten czas liczył rok dwudzieśty òsmy, ten áczkolwiek z dziecięcia znáczył się być Królem, postáremuż zá żywotá Oycá, naymnieyßzey Páństwá nie dostąpił cząstki, po ktòrego śmierci obiął Królestwo, które ná niego po Oycu i po Dziádu spádło. A ponieważ, rzeczy osobliwie pámięci godne, które się zá tego Królá wkrótce, iák ná Królestwo postąpił tráfiały, opisowáć mam, rzecz mnie nápomina sámá, ábym co nieco ze zbioru życia iego wybrał, á osobliwie to; coby tym Kronikom przyczynić mogło zrozumienia świátłá.

ZYGMUNT AUGUST urodził się z Bony Sforcyi Xiężniczki Báru Zygmuntowi Oycu

cu dnia pierwszego Sierpniá, Roku Chrystusa BOGA nászego tysiącnego pięćsetnego dwudźiestego, od ktòrego tákże miesiącá, zá dobrą Rodziców otuchą imię powziął. Był zá pilnością Mátki z dziecięciá uczony i w przyzwoitey dzieciom wyćwiczony náuce, miał zás wyśmienitego Náuczycielá Jędrzeia z Sycylii, ktòry go w tych ćwiczył náukách, ktòrym ów wiek zdolny. Lecz zábáłámucono czás sposobienia dowcipu Augustowi. Mátká bowiem to Dziecię pieszczenie chowáłá i nie snádno pozwoliłá kiedy, áżeby od iey boku odchodził, chociaż iuż był i sporszy. Zkąd w niemáłey zwyczáynie nienawisci zostáwał, że gdy w nim, wielką Królestwá nádzieię pokłádáli ludzie, i iuż ná ten czas, nayprzód Xiążęciem Litewskim, potym znáczył się Królem Polskim, przydłużey iednák przy białogłowskiey wieszał się zgrái. O co się i ná Seymách przez Senatorów, i ná wypráwie przeciw Wołoszánom podeLwowem u Zygmuntá Oycá doprászano, wskòráć iednák nie możono, áby z opieki Mácierzyńskiey przed siedmnastą lat wyszedł. Dopiero bowiem ná ten czas; oddalony od Mátki, żył pod dozorem człowieká rostropnego i zacnie urodzonego Piotrá Opalińskiego, Kásztelánά Gnieznieńskiego, ktòrego òn zá Náuczycielá máiąc, w poznániu się ná Rzeczypospolitey i przepátrzeniu w obyczáiach ludzkich wielką nádzieię po sobie i Oycu i Królestwu czynił, á gdy i w nádzieię i w látá postępował, Senatorowie Litewscy, zá sprawą

i ſtárániem Mikołáia Rádziwiłłá, uſilnie ſię domagáli, żeby mu Oyciec ſpuścił Xięſtwo Litewſkie, rząd przy ſobie zupełny zoſtáwiwſzy. Záczym Zygmunt Auguſt otrzymáwſzy od Oycá Litwę, i Elżbietę Ferdynándá Królá Rzymſkiego Córkę, zá Zonę poiąwſzy, pięknie i nieſkáżytelnie żył, i z wielkim ſpráwiedliwości zaſzczytem Litwą rządził, ále iákoto: dobrá ludzkie ſą nietrwáłe i ſłábe, Elżbietá w Wilnie umiera z niezmiernym wſzyſtkich żalem i ſmutkiem. Zadnego bowiem Królá w Polſzcze nie pámiętáią weſelá, áni z ſamego Rodu chwalebnieyſzego, áni w pieniądze obfitſzego, áni z ludzkiey życzliwosci przyiemnieyſzego, iáko to było z Elżbietą Zygmuntá Auguſtá Królá. Sámá Pánná z licá bárdzo piękna, z obyczáiów náder uczciwa, á z Károlá Ceſarzá Stryia i Królá Ferdynándá Oycá wielce záſzczycona byłá. A gdy ią wſzyſcy niezmiernie kocháli, poſtáremuż u Swiekry, iż one właśnie Synowych nie lubią naymniey, iák powiadáno, nie byłá przyiemną. Ták tedy Elżbietá gdy ſię Kròl u Oycá w Krákowie znáydował, w Wilnie umárłá, á od Królá, zá przybyciem do Wilná z náder wſpániałym wyniesiona pogrzebem po Krolewſku pochowána.

Atoli tedy Król będąc z małżeńſtwá rozwiązánym i wolnym, iák to zwyczáynie u młodych, nie trudno o wiele i rozmáitych przypadkòw, nie mògł ſię uſtrzec, ázeby w owe zbrodnie, które wiek doroſły niesie, nie zábrnął. Gdy bowiem Oycá w Polſzcze nie

czuł,

czuł, á nie zbronno mu było żyć beſpieczniey w Litwie, łácno ná nim, przy naywyżſzym doſtoieńſtwie i ſpokoynosci wymogłá młodość, że ſię wdał w miłość, która mu ſię pierwſza pod ten czas náwinełá w Wilnie. Byłá w Litwie wyſokiego urodzenia Páni, w ſtárodawnym Rádziwiłłów Domu, z Grzegorzá Káſztellána Wileńſkiego, ſpłodzona, imieniem Bárbárá, ze ſkłádu i twarzy ták piękna, że z zazdrośći urody, o iey niewinnośći tárcháno. Tá zá Stániſłáwá Gaſztołdá Woiewodę Trockiego w pierwſze poſzedłſzy zamęśćie, wkrótce po iego śmierci, zoſtawáłá czás nieiaki młodą i znákomitą Wdową, w którey, gdy wſzyſtko znáczne było, i ród, i wiek, i dorodność, i dobre mienie tudzież obyczáiów ukłádność, i łáſkáwość, siłu márk máiących ná siebie zalotnikow miałá, których oná pogardziwſzy zamęśćiem, nie ták łátwo upátrzyć mogłá, któremuby ſobie życzyłá zá żywotá Oycá, zá mąż, być wydána od Mátki.

Tym czáſem ſam tákże Król młodym będąc, głádkośćią i láty udátny, posłyſzáwſzy o Bárbárze, że mieſzkáła w Wilnie, i że ią wſzyſtkich, uſtá poſpolicie chwaliły, naypirzód wzbudzony ſłáwą, potym uięty weyrzeniem, kocháć ſię w niey począł, i usilnie prágnąć. Lecz gdy wſtydliwa białogłowá, przez złe podeyzrzenia ſławy ſwoiey nárußzyć nie chciałá, dał ſię Król uiąć miłośći, á zwyciężonym będąc, ſam ſię dobrowolnie poddał, i pokryiomu przed Oycem

cem zá żonę ią poiął. Ten Królewski uczynek, póki tylko żył Oyciec, nayprzód utáiono, á potym ták mocno zámilczono, że się máło co ludzie tey sprawki dorozumieć mogli, póki oczywiście nie poználi rámoty. Skoro Oyciec umárł, Król Bárbárę w obec zá Zonę ogłasza, do Królewskiego przy wszystkich przyimuie małżeństwá, i práwego łożá towárzyszką czyni. Co mu zá nagánę stáneło, iż pospolicie tego nie chwalili ludzie, áby Królowie żony, zá właſną ſwoią chucią, nie zápowszechną poimowáli powagą. Było iednák wielu przychylnieyszych Królowi ktorzy Samsoná, Dawidá i Sálomoná przykłády, Królewski ogradzáli uczynek, ktorych były zwoiowáły Niewiásty, i pod moc podbiły.

Lecz ná tym mieyscu iakoby rozpędzone w biegu támuię pióro, áni dáley życia tego Królá rozstrząsać nie będę. Co mi záiste wzorem Kronikarzów welu, których ni am po sobie, uczynić wolno, ktorzy; o żywych Królách, álbo nie pisali, álbo iák nayszczupley pisali, żeby im się ábo nie liżáli bezecnie, ábo nie sprzeciwili ciężko. Którzy będąc wyniesieni przez władzą i szczęście, więszychby się ieszcze nád ludzką dostoynosć od Dzieiopisów nápieráli pochwał, iákim był ná Kálistená Alexander Mácedo. Záczym tey użyię mierności, iż co się dobrego, i co złego, w tym wynaydzie Królu, to innym do podánia pámięci zostáwię po sobie, tego mi się przecież opuszczáć nie zdáie, zkądby się

śę pisarzom domyślenia się o cáłym iego życiu podáłá sposobność. Jam postrzegł, iż w tym Krolu dwie chwalono pospolicie cnoty, á dwie wzáiem gániono przywáry. Powiadáno bowiem, iż te dwie w tym Królu zacne były i wyborne cnoty, Cierpliwość ku wierzeniu trudna, á potym Łáskáwość ták użytna, że i obelgi i krzywdy potwarców, iák gdyby Królem nie był ponośił i cierpiał, i tych; nád ktoremiby śię mógł był zemścić, obrážonym będąc, dobrodzieystwy obdarzał, ále też przeciwnie tym cnotom dwie w żywe oczy nárażáły śię przywáry. Z których pierwsza byłá bezprzestánne w iednym zdániu trwánie, á druga, większe własney swoiey rády, niżeli powszechney poważánie. Z tym wszystkim iednák; nástał ten Król po Oycu dobry i łáskáwy, gdyby on był dłużey pánował, przy rozumie i wspániałości swoiey, nie według mniemánia zauszniczków, ktorych Krolewskie máią áż nádto dostátki, ále według rostropności Senatorów rządził Królestwem, snádnoby był Oycowskiey i Dziádá swego dostąpił sławy, ile: że codziennie látá, coś potrosze z wrodzonego uymuią nałogu, i Kátárzyná Zoná, wtóra Ferdynandá Corká, lubieżności, zarázie młodzierzy, do wstydliwey, myśli zábraniałá przystępu, o któreyto Zonie, swoie do pisania zostáwilismy mieysce, które żesmy od tego mieyscá słusznie odłączyli á ná inne porządnie przenieśli, sam przyznasz, gdy do iey wesela przystąpisz. To my mimo wszelkiey

prágnie-

prágnienia chluby, o żyiącym Zygmuncie Auguście Królu, po długim námyśleniu się, ták piszemy; ábyśmy się przed nikim nie świecili, przed nikim nie przechwaláli, á sámey przysłużyli się potomności. Będą, rozumiem, inni, o iego pisać śmierci, i ostátka życia iego, co mu się zá żywotá z ludzkiey ułomności tráfić mogło, dokończą, my się swego przedsięwzięcia trzymaymy.

Gdy tedy tákie życie było Królá, przyzywa go do siebie z Litwy z Senatorámi Mátká, ná spráwienie zá Oycá pogrzebu. Więc do Krákowá zieżdza, około dnia pierwszego Máia, ustroiwszy się w załobę, któremu Miasto, w niezmiernym powszechnym żalu z Senatem zaszedłszy drogę powitáło go, iako Królá, przed Miástem, á idącego ná Zamek z prośbą i z życzliwym poprowádziwszy oświadczeniem, do Oycowskiego záwiodło ciałá, które stało ná Sali, ná rospostártym czarnym cáłunie, gdzie Boná Mátká z trzemá Córkámi i zacnych Páń gronem, przychodzącego oczekiwáłá Królá. Wkroczywszy Król wprzysionek, który w siłu świecách woskowych i świetle iaśniał, przyięty był od Mátki i od Siòstr z niewieścim szlochániem, ktorych osierocenie, dziwnie było użalenia godne, dla świeżey ná Oyca pámięci, nádto ieszcze: iż iednego żywo przytomnego, á drugiego trupem leżącego w oczách widziały Królá, który był ozdobą dla swoich i szczególnym kochániem. Przeto opłákiwáły śmierć Zygmuntá; poschodziwszy się Zoná i Dzieci, i

ci náwet, ktôrzy przy tym byli, zárôwno płákali, widząc: iż Boná słynąca niegdyś słáwą Męża Krôlowa, stałá przed Synem, pozostáwszy Wdową, trzy tákże Siostry, iuż ná wydániu będące, postradáwszy Oycá u nòg Bráterskich leżáły, postroione w żałobę. Widząc ná koniec; że Krôl młody, á iuż ná ten czas w nienawiści z przyczyny postánowienia zostáiący, po wielce słáwnym Oycu i naypotężnieyszym nástáie Krôlu. Ták tedy gdy żáłość Mátce i Dzieciom pozámykáłá ustá, Samuel Macieiowski Biskup Krákowski, oraz Káncler Wielki Koronny, w żałobney mowie, zwyczáynie, iak w żalu, pomieszány, Siòstr i Mátki imieniem, wińszuie przybycia Krôlowi, i iemu owdowiałość Mátki i Siòstr osierocenie poleca. Ná tę wielce żáłosną mowę, odpowiedział od Królá Mikołay Grábiá Podkánclerzy. rozszedłszy się potym, że się iuż nádmierzcháło, smutni, kázdy w domu w ten dzień u siebie spoczywał.

Po kilku dniach znowu Król przyzwáwszy Senatorów, czás pogrzebowi náznácza, i ná dzień Swiętego Jakóba, Károlá Cesarzá, tudziez Ferdynándá Królá, i Pográniczne Xiążętá ná pogrzeb záprasza, tym czásem; gdy się około pogrzebu krzątáią, záięło się w wieczór: ná tey samey ulicy, tuż pod Zamkiem leżącey, która z Swiętego Idziego Kościołem, z wielkim gorzáłá niebespieczeństwem Zamku, á ieszcze prędzey; przysionku, gdzie podług zwyczáiu, pogrzebne umárłemu Królowi śpiewano piosnki, który ták był bárdzo

blisko

bliſko ognia, że Kròl porwáwſzy z Dworzánámi Oycá, ztámtąd wyniòsł, ktòrego potym, zá ugáſzeniem pożaru, ná to mieyſce zániòſł, z ktòrego był wzięty. *Kiedy* iuż czás nádchodzi pogrzebu, ziezdżáią Senatorowie, i od Ceſarzá, tudzież Ferdynandá *Kròlá* zeſłáni przybywáią Poſłowie. Xiążę tákże Pruſki i Woyciech Margrábia Brándeburſki, o ktôrym powiedáno, że ſię o iednę, ze trzech Sioſtrę, miał u Królá ſtáráć. Zbiegáią ſię zewſząd ludzie wſzelákiego Stanu i wieku, pełne Miaſto Xięży rozmáitego gátunku, káżdy, by też oſtátni, zá grzechby to był ſobie poczytał, gdyby ſię tám był nie ſtáwił. Podwieczòr náznáczonego pogrzebu, prowádzono Zygmuntá ná wielce wſpániałym trunny, ſzły przed nim zápalone pochodnie, które w wielkiey liczbie nieśli w kir przybráni ubodzy. Senatorowie ſzli około trunny w żáłobie, nioſący *Kròlewſkiego* doſtoieńſtwá Znáki. Szedł zá niemi ſmutny Syn, pomiędzy Ceſarzá i Ferdynándá Poſłámi, po nim Żoná, którą, po prawey, Xiążę Pruſki, po lewey ſtronie Margrábia, prowádzili. Zá temi ſzły Córki, tudzież Pán niemiará, potym Chorągwie. Co wſzyſtko Marcin Wolſki ſzczerze opiſał w Polſkim Dzieiopiśmie. Skoro przyſzli do *Kościołá* Swiętego Stániſłáwá, uroczyſtym obrządkiem ciało do grobu Senatorowie z *Kròlem* po ſznurách ſpuścili, w *Káplicy* złożyli, ktòrą ſobie ſam był Zygmunt ſporządził, i ów gròb wſpániałą wyſtáwił robotą.

Názáiutrz z wielką okazáłością szli do Kościołá wszystkich Swiętych, S. Fráncifzká, Szczepaná, Panny Máryi, i Swiętey Troycy, gdzie się zá zmárłego Królá wszędy Msze SS. odpráwiały, pod czás których, Król i inni szli zwyczáynie ná ofiarę z dárámi. Ná tym mieyscu opuszczáć nie należy, co, będąc żártem popełnione, obráziło Duchownych. Gdy bowiem Woyciech Xiążę Pruski, sam tákże ofiarował iałmużnę, zá Królá, iako swego Wuia, nie przeto; áby on trzymał, iż to co umárłemu pomoże, (dálekim bowiem ten Pán od tey wiary zostáwał) ále; áby się Królowi zmárłego Synowi, dáiącemu ná ofiarę przypodobał. Jan Ocieski człowiek żártobliwy i pocieszny, śmiechem do Xiążęcia przychodzi, raz i drugi, przestrzega; áby Xiąże uważał, co czyni? ponieważ Mnichy pieniądze od Xiążęcia ofiarowáne zápieczętowáli, á zápieczętowáwszy do Rzymu ie do Papieżá chcą posłáć, iákoby oni dowodzić chcieli, iż Xiąże Pruski podczás tego Pogrzebu był ná Czyściec hoyny. Xiąże to sobie wziął zá prawdę, co przez żárt powiedziano, i odpowiedział: iż więcey tego nie uczyni, aby się Xiążętá Pruscy zdáwáć mieli, dusze w Czyscu wspomagáć, i wstrzymał się, ani go przywieść nie można było, áby potym co dał ná ofiárę. Trzeciego záś dniá, po odprawioney Mszy Swiętey ná Zamku u S. Stánisłáwá, przez Mikołáia Dzirgowskiego, Arcybiskupá Gnieznieńskiego, Sámuel Máciejowski Biskup, miał mowę, w ktorey i do-

mowe

mowe i woienne Zygmuntá Królá zabáwy, krótko przełożył, Rod tákżei obyczáie, nie bez osobliwszego cáłego Zgromádzenia wzruszenia, w czym iednák to zá przykrą rzecz miano, że ią Sámuel po polsku odpráwił, iák gdyby owá mowá do samych tylko Polaków, á nie do innych tákże; którzy na niey byli, należáłá. Lecz ták się ná ten czas Sámuelowi podobáło, áżeby Polskiego u Polaków Królá, Polskim chwalił ięzykiem. Nie zbywáło iednákże i ná tych, którzyby pogrzebowe pochwały dla Zygmuntá pisali, połácinie, iakoto: Marcin Kromer, Rodem z Bieczá i Stánisław Oksżyc Orzechowski, który ná pogrzeb iego nápisał Mowę.

Ostátnią Król Oycu uczyniwszy usługę, we Srzodę dla Posłów, Xiążąt i innych Pánów bánkiet suty spráwił, ná którym bánkiecie, pierwszy raz ná ten czas, ná Królewskim Stole poiawiło się mięso, co się przedtym nigdy nie tráfiło w Polszcze. Obeszło to wielu, ile że Polacy, Oyczystym zwyczáiem, we Srzody nie iadáią mięsa, ná pámiątkę; że Chrystus zá grzechy násze był od Judaszá w ten dzień záprzedány. Z czego dał Król z siebie wymówkę, iż to uczynił przez wzgląd siedzących przy stole, rodem z Niemiec Gości, u których, iako dni, ták i wszystkie równo idą potráwy, i żadna we Srzodę u Niemców, między rybą á zwierzyną nie záchodzi różnicá, do których iednák ták się stósował zwyczáiu, że i dla tych; którzy w ten dzień pościć obowiązáni byli, stoły

pozo-

pozáſtáwiał rybámi, áby ſkáżdy zkądby mu ſię podobáło, pożywał, w ten ſpoſób omawiaczow bánkietu uſpokoił.

Rzecz potym miano, względem powydánia zá mąż Siòſtr Królewſkich. z pomiędzy ktòrych o iednę, ſtárał ſię Xiążę Pruſki, á o drugą, Margrábia Brándeburſki. Około ktòrey rzeczy w Senacie nie wſzyſcy záiednáko ſądzili. Niektòrzy bowiem mniemáli, iżby ich można ſłuſznie zá nich wydáć, ile że; i ſtáráiący ſię o ich przyiaźń byli zacni ludzie, i zpokrewnienie ſię z niemi, być miáło dla Króleſtwá zaſzczytem. Przeciw ktòremu rozumieniu żwáwo náodwrot odezwáli ſię Biſkupi, upieráiąc ſię, iż Còrki Królewſkie nie mogą bydź ſpráwiedliwie wydáne zá Wiáry Rzymſkiey Odſtępcòw, záczym niechby oni wprzòd ná Rzymſką przyſtáli Wiárę, á potym: ieśliby im ſię podobáło, w małżeńſtwo poważyli ſię o Kròlewny. I to zdánie wygráło: ile; że do tego zmierzáły umowy pewne i przymierza Zygmuntá Królá, w ktòrych; to tákże przepiſane było, áby áni Zygmunt Oyciec, áni Syn, Królewien za mąż, zá nikogo nie wydawał, bez porády Károlá Ceſarzá.

Po odpráwionym pogrzebie, Posłowie i inni Xiążętá od Królá hoynie udárowáni, z Krákowá popoieżdżáli, i nie długo potym, Woyciech Xiążę Pruſki, poiąłzá Zonę Xiążęcia Bruńświckiego Còrkę, ktòra, gdy ią z Saſkiey Ziemi, w Pruſsy, dworno do niego prowádzono, przyięta byłá doſtoynie w Pozná-

niu

niu od Hrábi Jędrzeia Gòrki *Káſztelána* Poznańſkiego, oraz Stároſty Wielkopolſkiego, á przez trzy dni będąc u niego częſtowana po Páńſku, do Męża poiecháłá. Boná tákże Królowa wkrótce po pogrzebie Męża z Kráková z Córkámi wyiecháwſzy, do Warſzáwy w Mázowſze poſpieſzyłá, áby owo Woiewodztwo, które iey był Mąż ná poſag zápiſał, w iak nayprędſzym pod moc ſwoię odebráłá czáſie. Gdy bowiem márkotni byli Polacy, iż ták wielką kráinę Bonie puſzczono w poſagu, o przeniesieniu iey zapiſu gdzieindziey częſto z Królem Zygmuntem mowili obawiaiąc ſię, áby iakowym przypadkiem, Mázowſze od Polſkiey nie odpádło, gdyby cáłe w poſagu u Bony zoſtáwáło. Królowa tedy Boná pochowáwſzy Królá, porozumiawſzy; iż wiele ná tym záleży, áby czymprędzey obiąć Mázowſze, zwłaſzcza; że częſto pod czás Páńſtw odmiany, z máłych bágátel do wielkich przychodzi przypadków, nie odłożyłá czáſu, ále w te ſtropy z trzemá Córkámi do Wárſzáwy poiecháłá corychley, áżeby w czym, iey zapiſowi nie záſzkodziłá odwłoká. Ták więc; Polacy, czego zá życia Zygmuntá potężnie zábraniali Bonie, tego iey po śmierci iego, bez ciężkości pozwolili: ták wiele u Polaków ważyłá częścią ná Królá zmarłego pámięć, w którego opátrywániu, pod czás choroby z oſobliwſzą Boná popiſowałá ſię uſługą i ſzczerością, częścią ſámeyże Królowy roſtropność, z którą ſobie záwſze, w obchodzeniu ſię z Polſkiemi Pány niezmier-

niezmiernie poczynáłá, że iey tego potym pozwolono zostáiącey Wdową, czego przedtym ná prośby Mężowskię uporczywie przeczono. Z tym wszystkim Krol sam mieszkał w Krákowie, gdzie względem ustánowienia Rzeczypospolitey, ktora się mocno byłá záchwiałá, náradzáć się począł. Lecz poniewaź w Polszcze około Rzeczypospolitey, mimo Senatu i mimo Rycerskiego Stanu, Krol nic czynić nie może, dla tego Krol Seym wálny w Piotrkowie náznácza, ná dzień S. Łukaszá, á lubo w dzień naznáczony i Krol, i inne Krolestwá stáwiwiły się Stany, postáremuż przeciągáno czás, aż do dnia pierwszego Stycznia nástępuiącego Roku, ktorego Roku z wielkim rzeczy i umysłow zámieszániem spráwá się toczyłá.

KRONIKA DRUGA.

SKoro Seym złożył Krol Zygmunt August, Posłowie i liczny Senat, do Piotrkowá zá wyrokiem ziezdzaią, á ponieważ to w zwyczay było weszło, że Nowych Krolow w obec witáno, Jánowi Sierakowskiemu Posłowi Woiewodztwá Sierádzkiego zdano urząd powitániá Krolá, ktory w Kole Posłow, miał do Krola mowę, ktorey tu treść położę, gdyż; że trochę przydłuższa, kłáść mi się iey tu słowo w słowo nie zdáło.

Zygmunt August niewymuszonym, ále wolnym głosem dla tego od Polakow obrány zá Krolá, iż Jagielońskie Pokolenie dobrą záwsze

wſze miało o ſobie otuchę, ſpráwiedliwości i woienney ſławy, ktorey trzymaiąc ſię Polacy, i plemienia i Páná doświadczywſzy, iego obie tákże nád innych do rządu nád ſobą, po śmierci Zygmunta Oycá upodobáli, ázeby do iego rozſądku i woli, wſzech rzeczy, á nayſzczegulniey obrad wròciłá ſię władza, ktòryby z dzilnych owych Mężòw, i Mądrych Krolòw, w tymże ſamym był urodzony Pokoleniu. Przetoż do iego ma należeć urzędu, ſtáráć ſię; áby ná ſwoiey nádziei nie oſychali Polacy, czegoby mògł dokazáć ſnádno, gdyby tym; iák naypodobnieyſzym być zechciał, od ktòrych zábrał początek. Niechby więc był pámiętnym ná to i po ktòrychby náſtępował, i coby zá Páńſtwo zdáne ſobie od Przodkòw odbierał, iak bogáte w doſtátki, iak w ludzi, broń i zwycięſtwá możne? I niechby nie rozumiał; iż dla czego inſzego do ták wielkiey przyſzłá wſpániałości Polſka, tylko; że w niey Krolòwie nigdy więcey nád práwá nie mogli, ktòrych tákoweby być powinny rządy, ażeby nic mniey ſami byli poſłuſznemi práwom, iako nád ludźmi pánowáli. Z tą ſerca łaſkáwością, rządy nád Polakámi od dawności trzymali, iak owi Stárodawni Krolowie, o ktòrych ſtárożytność wſpomina, ták i ci Jagellonowie teráźnieyſi, ktòrzy wſzyſcy, pokazáli przykład, dobrze i mądrze rządzenia Krolestwem. Niechby tedy w ich Krol wſtępował ſzlády, ieśliby ſobie życzył, naypierwſzą w Polſzcze ná ſobie piáſtowáć oſobę, i nic táko-
wego

wego nie popełnić, coby ná niego ſamego, álbo ná Páńſtwo, nie przyſtáło. Upominał tákże Królá, áby pámiętał, iż nie iakiegokolwiek; ále Polſkiego zoſtał Królem Narodu, którego ponieważ ieſt nieporównána wolność, niechżeby ſię więc o to ſtárał, i do tego naybárdzley przykłádał, ázeby Polakom, wolności pod czás woyny i pokoiu dochował. Do czego wytknął mu bárdzo wiele poſrzodków. Pokazał bowiem, coby zá mądrością Senat, co zá powagą Stan Rycerſki, i iák wielkiemi obdárzone bogáctwy, dnia dzisieyſzego od Polaków odbierał Króleſtwo. Náoſtatek coby były zá ſkarby Królów Polſkich, i co zá siły ich? odkrył, które, nie na pieniądzach, áni na iakowych niepewnych doſtatków dobrách záwiſły, ále ná owych niezmiernych i niewyrównánych bogáctwách, to ieſt: ná wiernosci i przychylności ſwoich, któremi dwiemá ſpoſobámi utrzymáwſzy ſię Królowie Polſcy, wſzyſtko ſobie záwſze zá rzecz łátwą i przekonáną ſądzili. Aże [w] krótkich ſłowách, tę mowę zámknę, ku temu zmierzáła cáła, by Król nowy wiedział, że ieſt ſługą powſzechney w Polſzcze wolności, á nie Pá[n]em. tudzież, áby królował podług przepiſu práwá, nie podług ſwoiey namiętności chuci, która, áby wiecey w Polſzcze nie mogłá nád práwo, ieżeli wſzelkim innym obowiązkiem, tedy poprzysiężeniem i wiernością Królów Polacy ſobie uſtánowili i oſtrzegli. W tym rozumieniu ów Pan záwárł mowę, któremu Król przez Samuelá Mácie-

iowſkie

iowſkiego Biſkupá i *Kánclerzá*, odpowiedział: iżby w żadney rzeczy nie odſtąpi od obyczáiów i przykłádów Przodków, i owſzem przyłoży ſtáránia, áby ſię w káżdym iego Królewſkim urzędzie, ſpráwiedliwość iego, łáſkáwość i ſzczerość ku Rzeczypoſpolicie ták wydáwáłá, iżby ſię nikomu nań ſłuſznie żalić nie było potrzebá. To od Królá Samuel, iako człowiek mądry, náder poważnie powiedział. W ten ſposób powitáwſzy Królá, gdy on o Rzeczypoſpolitey námieniáć począł i iakimby ſpoſobem teraz ſobie o niey rádzić życzył, przez tegoż Kánclerzá oznáymił, Posłowie nie pozwaláli áżeby wprzód o czym innym wzmiankę czynić, pókiby wprzód o wſzelkim ſtanie Królewſkim nie uczyniono wiadomości, od którego gdyby Król odſtąpił, przedewſzyſtkim zápobieżeć należy, áby tá rzecz nie wyſzłá ná uſzczerbek Páńſtwá. Ták tedy przykrą owę i nieſpodzianą względem Zony zaczepkę wtrącili Posłowie, należáłoliby? tákowey Niewiaſty małżeńſtwo uznać zá ważne, którąby Król bez porády Senatu potáiemnie przed Stanámi poiął. Ani bowiem dopuſzczać należy, áby bez Senatorſkiey powagi Królewie poimowáli Zony. Jeſt to rzecz niebeſpieczna Polſzcze, tych mieć powinowátych i pobliſkich, nie którychby oná ſobie życzyłá, lecz którychby zá ożenieniem ſię *Królów* mieć, przymuſzona byłá. W tym rozumieniu przywodzono ná pámięć przykłády, któremi dowodzono, iż Królewſkie Weſela zá włáſną chucią ſwoią ſporządzone, częſtokroć

wycho-

wychodziły Królestwu ná zgubę, i nie mo'emy torownieyszey do ostátniego mieć upadku drogi, nád postánowienia Królów, kiedyby oni mimo powagi, álbo z chciwemi pánowánia, álbo z podłemi ludźmi w powinowáctwo i pokrewieństwo wchodzili. A przeto z wielką usilnością domágáli się Posłowie, áby przez Seym owo spełzło Małżeństwo, że i Zoná nie byłá Królowi rowną i żadney z sobą nie przynosiłá korzyści. Polakom záś; tákiegoby postánowienia potrzebá, któreby ich w nieszczęściu pieniądzmi zápomoc, i nowym zászczycić mogło pokrewieństwem, z czego wszystkiego, nic się w owym nie znadowáło Małżeństwie, ile: że białogłowá, lubo prawdá wysoko urodzona i wielkiego pokrewieństwá w Litwie, będąc iednák podległą Królowi, rownego wspániałości Królewskiey przynieść nie mogłá pokrewieństwá.

Domawiało się o to częstokroć wielu imieniem Poselskim u Królá, zták wielkim rzeczy i głosów zámieszániem, że pod czas mowy Piotrá Boratyńskiego, Posłá Ruskiego, do nóg Królewskich rzucili się Posłowie, i łáski iego żebráli, oraz go ná dostoyność Królewską, tudzież ná cáłość Páństwá prosili i záklináli, ážeby tę opuścił Zonę, á o inney rowney sobie myślił. Ná pokorną prosbę, ták się Krol wzruszył, że i z mieysca powstał, i zdiąwszy czapkę, odpowiedział, iż sobie dzien do námyslenia się obierze. Co on ná ten czas (powiadáią) uczynił, nie dla tego; áby nie miał wiedzieć, coby od rázu odpowie-

dział

dział, ále widząc; iż mu ſię ták pokornie proſzono, że mu áż Posłowie (czego zá ludzkiey pámięci nie widziano w Polſzcze) u nòg leżeli, ſądził, iż trzebá było raz i drugi pomyśleć, iakimby ſpoſobem, ták pokornym ich prośbom mògł zádość uczynić? Ták tedy nárádziwſzy ſię z temi, ktòrym ſię w naywiękſzych zwykł był zwierzáć rzeczách, to mu ſię zdánie lepſzym być zdáło, áby poprzyſiężoney, Zonie dochował wiary. Záczym ná dzień, náznaczoney ułátwienia ſpráwy, Senatorowie i Posłowie przybywáią ná Zamek, niezmiernie wſzyſcy wyglądáli, coby więc Krol ná owe wielkie, Posłòm odpowiedział prośby, ktòry nie przez tłumáczá, iak zwykli Krolowie, ále ſam, przez ſiebie, odpowiedział: iż mu nie ieſt milſze życie, iako Rzeczpoſpolita. Lecz ponieważ wam, zá moią (rzecze) przysięgą, Rzeczpoſpolita w cáłości ſtoi, iakże taż ſamá przysięgá, ſtałą dla was będzie, ieżeli Zonie nie dotrzymam wiary. Nie máſz, czegobyście ſię ſpodziewać mieli, iż wiernym dla was będę Krolem, ieżeli Mąż Zonie ſtánę ſię wiarołomcą. Przetoż iako ſobie życzycie, ábym wiary przyſięgą ſtwierdzoney dochował, ták nie powinniście żądáć, ábym, tey wiary świątość, ktorąm Zonie przed Bogiem poprzyſiągł, przez moc i zdrádę, miał gwałcić, zwłaſzczá gdy P. JEZUS oczywiście mòwi, i ták nápiſano czytamy, dopieroż otworzywſzy kſiążkę przeczytał owe słowá = *Ná co ſię przyda człowiekowi, choćby świat cáły pozyſkał; Duſzy*

Duszy záś swoiey uszczerbek poniósł. = A przeto ponieważ práwe mam z tą Zoną Małżeństwo, życia pierwey, niż Zony postradam. A ieżelim co w tym przewinił, żem bez wászey porády Zonę teráźnieyszą poiął, to záiste wászą ku mnie przychylnością poprawić, i áby się nie działo nápotym, porádzić się może. teraz záś to czyńmy, po cośmy się tu ziecháli, á tych względem Małżeństwá sporów poniechaymy, gdyż ia wszystkie rzeczy mniey po Zonie ważę, ktorey nie opuszczę, poki nietylko tey sukni, w ktorey teraz chodzę, ále samego náwet stárczáć będzie życia.

Przykra byłá tá Krolewska mowá Senatowi i Posłom nie miła; że rospáczy pełni, wszyscy z Pałácu poiecháli. Senat poprawdzie ná wzgardę swey powagi utyskiwał, że Krol sam sobie chce porządzáć i rádzić. Poważa się tedy coraz oto Senat, stawáią Posłowie, dáią poważne zdánia, zánoszą prośby, i Xiąże Mikołay Dzirgowski Arcybiskup Gnieźnieński, spytány, z tym się zdániem odezwał: iż mu się tá odpowiedź Krolewska wolnego bydź godną nie zdáie Krolestwá, iż przykład w Polszcze do násládowánia podáie ná zgubę godzący, zá ktorymby Krolowie podług włásnego duchá, spráwy; ktoreby chcieli, ná siebie bráli, áby ie przez moc utrzymáli. Sądził tedy, áby owę Pánią, porzucić, ktorą iż pokryiomu przed Rzecząpospolitą zá pokątnym poięto ślubem, nie mogłá przeto być Krolewską Zoną. á ieśliby się co grzechu w porzuceniu owey niewiasty

zácią-

zaciągneło ná Królá, to go rozda ná podział, áby káżdy w Polszcze do ostátniego męższczyzny, poniósł ná sobie grzechu Królewskiego cząstkę, zá Dobro pospolite.

Zá tym zdániem sám ieden z Biskupów poszedł Jan Dziaduski Biskup Przemyski, który owo Małżeństwo pokryiomu i pocichu zábráne, pokątnym náwet, przez ostátnią názwáć ważył się zniewagę, i dla tego zá nieważne ie sądził, iż mu się ták Boskie iak ludzkie sprzeciwiało práwo. Wostatku, by też i ów ślub był ważnym u Królá, postaremuż złomáćby go dla Królestwá należáło, choć zá samego Euripidesa Rymopisa świadectwem. Ponieważ, ieżeli ma być gwałcone práwo, ma być gwáłcone dla Królestwá w innych rzeczách pobożności przestrzegay. Przez te wiersze rádził ów Biskup rózwod, które zdánie, lubo powiadano, że było Eteoklá srogiego okrutniká, iednákowoż go ów Biskup, ile; że do myśli Pospólstwá wyrzeczone było, z powszechną użył pochwałą, właśnie; iák gdyby kiedy z iakowey przyczyny, rzecz byłá godziwa Królom przestępowáć prawo, albo; iakby się toż samo godziło Polskiemu i Chrześciańskiemu Królowi, co bezbożnemu człowiekowi i okrutnikowi Eteoklowi. Alec maią to do siebie pospolite rozruchy, że się omylnych i bezbożnych zdań, byle tylko były zámieszáne w gminie, snádno zá prawdziwe i pobożne chwytáią. Zá tych Biskupów zdániem, poszłá część naywiększa Senatu, z których naypierwszemi

byli

byli Piotr Kmita, Krákowski, Jan Tęczyński, Sandomirski, Marcin Zborowski, Káliski, Mikołay Brudzowski, Łęczycki, Rafał Leszczyński, Brzeski, Woiewodowie; tudzież Gòrka Kásztelan Poznáński, oraz Stárostá Wielkopolski. Ci bowiem oprocz innych, rzecz do rozwodu przywieść usiłowáli, z táką záwziętością umysłow i rzeczy, że Jan Tęczyński dał się z tym słyszeć, iż mu się widzi, żeby chętniey wolał Solimana Turczyná w Krákowie oglądáć, niż tę mieć zá Kròlową w Polszcze. Byłto cále ten Pan mądry, i wielkiey powagi, ále, iakby to mądrze powiedział, krom mego rozsądku, wszystkim spráwiedliwie sądzącym zostáwiam ná plácu.

Z przeciwney strony Samuel Màcieiowski Biskup Krákowski z mieyscá swego powiedział. Nie podoba mi się poprawdzie uczynek Królewski, z tym wszystkim; nie wiem, iakby się mògł ten uczynek odmienić? zwłaszczá; że się Krol zá uczynkiem pisze, i wręcz wyznaie, iż ma práwe z tą Zoną Małżeństwo. Wiem (rzecze Samuel) żem wszystko winien Rzeczypospolitey, átoli iednák; więcey, winien iestem Bogu o Ktòrego idzie teraz Sákráment. Jeżeli bowiem nárusza się przez Małżeństwo Rzeczpospolita, pomyśleć, rozumiem, trzebá: abyśmy bárdziey zá zniesieniem iego nie obrázili Bogá, ktòry Małżeństwá Krolòw, z małżeństwem pospolitszych ludzi czcią iednáką poròwnał, i ták ie u Krolòw, iáko u pospolitszych ludzi, chciał mieć zá ważne. A zátym; tey ia niegodziwości rádzić Krolowi nie mogę;

áby

áby tę práwą porzucał Zonę, ktòrey, że dozgonną przed Bogiem poprzysiągł wiarę, dobrowolnie przyznáie. Biskupem iestem, pomnię, ktòremu się nie godzi grzechòw Kròlewskich ná głowy dzielić, ktòryehby się záwsze dopuszczali Kròlowie, nie bez zguby powszechney. Dopieròż; gdy my Biskupi, dla tego ná tey záśiadamy radzie, ábyśmy Wiary Swiętey w Polszcze bronili, nie powinniśmy być, áni Kròlowi, áni komu podleyszemu powodem, áżeby część Sákrámentòw w Polszce, podług upodobánia ludu, być miáłá gwałcona. Záczymże iuż temu ulegaymy, co się odmienić nie może, á pobłądzenie Kròlewskie, ktòrego nie chwalemy, poprawiaymy, iako możemy, wszyscy. Áni go zá ták wielkie mieymy, ábyśmy rozumieć mieli, że iuż po dobru i cáłości Rzeczypospolitey. Jam nie był przyczyną Kròlowi, áby się z nią żenił, lecz, że ią iuż poiął, niechayże z nią żyie, gdy mu się spodobáłá, byleby záròwno spráwiedliwość czynił, á mocno bronił Kròlestwá; dla mnie záiste z tą Kròlową ten Kròl dośić dobrym będzie. Ták tedy, nie o wiele ináczey postąpićby sobie należało, sądzę, gdy o tym Kròlewskim uczynku rozmawiam, iakobym sądził, gdyby mi o wywinioney nie ták dawno mòwić przyszło nodze. Rzekłbym ábowiem: nie byłem przyczyną Kròlowi, áby òn z konia miał wywinąć nogę, lecz że się to iuż stáło, sądziłbym goić Kròlewską nogę, á nie ucinác iey. Pododnież teraz o Zonie Kròlewskiey mowić będę, iż raz

wſtąpiwſzy w Małżeńſtwo, rozrywać go nie należy, tego bowiem broni Wiará i Sákrámentòw práwo, ſzczegulnie nam go umiarkowáć trzebá, czego, iakimby można dokazáć ſpoſobem? powiem, gdy w tey mierze ſpytány będę. Zátym zdániem poſzli, z przednieyſzych Pánòw, Jędrzey Zebrzydowſki, Kuiawſki, Jan Drohoiowſki, Chełmſki, i Leonard, Kámieniecki, Biſkupi; tudzież Jan Tarnowſki, Káſztelan Krákowſki, Pan pierwſzego w Polſzcze po Biſkupách zdánia. A kiedy áni Krol nie opuścił Zony, áni większey części Senatu w tey mierze nie uſłuchał, dopraſzali Krolá Poſłowie, áby ſię mogli z Senatorami pocichu, zá uſtępem Krolá, rozmowić. Krol nayprzod odmawiáć począł, iż nie máſz przyczyny, czemuby ſię ná tey rozmowie znáydowáć nie miał? potym dáwſzy ſię uprosić, Senatorom uſtronią z Poſłami pozwolił, ná ktorym nárzekáli ná nieſzczęście i ogołocenie Rzeczypoſpolitey, że iey ták ná rádzie Senatorſkiey i powadze zbywa; iż Krol, ſam przez siebie, około cáłego Stanu Krolewſkiego, co chce ſtánowi, iak gdyby álbo ſam dla ſiebie żył, álbo był Krolem iednowładnym w Polſzcze, ktoremu, ponieważ ſię nie záſtáwiali z początku Senatorowie, czynili przeciw poprzyſiężoney wierności Krolestwá, i przeciwko owey przysiędzie, do ktorey, káżdy z nich, ściſłym wielce obowiązany związkiem. O tym mowił Jan Sierakowſki, (o ktorym námieniliśmy wyżey) z ták wielkim mowy beſpieczeńſtwem, że ſię z tym odezwał: iż

mu

mu się w tym posiedzeniu, Senatorowie nie zdáią ktòrych powagá, nic nie waży u Krolá. Polacy, nie ná iednego, i nie ná samego Krolá Rzeczpospolitą zdáli, lecz i ná Senatorow poczciwość, ktòrzy, ponieważ są towárzyszámi i pomocnikámi Rzeczypospolitey sprawowánia, rzecz się niegodziwa widzi, áby Krol, co, powszechnie czynił, mimo Senatu. Przeto niechby powiedzieli Senatorowie Posłom, gdzieby się podziałá owá Senatorska powaga? álbo ieżeli ieszcze w cáłości zostáie, czemuż iey, ná dobro Rzeczypospolitey, w ták wielkim iey nie używáią niebespieczeństwie? aby się z początku mògł Krol nowy náuczyć, że Krol w Polszcze, powinien być podległy práwom i powadze Stanòw. Senat Posłom dał z siebie rosprawę, iż nigdy Rzeczypolicie, áni ná radzie, áni ná wierności Jego nie schodziło. Ze záś Krol względem Zony uporczywie trwa w swoim zdániu, to się dzieie winą samego Krolá, ktòremu trudno wydrzeć Zonę, á gdy iuż wszelkiemi sposoby záchodzono ná Krolá i nic im nie zostáło czynić, okrom prośb pokornych, tych ieszcze użyć przyobiecał Senat.

Ták tedy po wielu á daremnych prácach i prośbach, Jędrzeiowi Gòrce, Kásztelánowi Poznáńskiemu, zlecono urząd imieniem Senatorow doprászánia się Krolá, áby sam chętnie i dobrowolnie, to Małżeństwo złożył, á o innym pomyślił, ktòry, po przegrodzeniu dni kilku, w licznym wszech Stanòw Zgromádzeniu, godną owego posłuchánia, miał do

Królá mowę. Wezwał bowiem nayprzód BOGA, áby Królewſkie zdánia i myśli, do żądz i prosb poddánych ſwoich nákłonił, potym wiele o wolności Polſkiego Narodu pomowił. Ná końiec wielą przykładámi dowodził, iák wielkiey było záwſze dzilności i przezorności Polſkie plemię: w ſtrzeżeniu wſpániałości Páńſtwá, i upominał Królá, áby ná przeſzłe pámiętał rzeczy, i nád teráżnieyſzemi miał litość, oraz chciał wiedzieć o tym, że w odmiennych osobách, toż ſamo w Senacie znáyduie ſię plemię, ktòrzy do bronienia Rzeczypoſpolitey, toż ſamo ſerce i ochotę máią. Ani go ieſzcze przecię ták nie przymuſza Senat, iák niegdyś, Przodkowie náſi przymuſili byli, do poięcia teyże ſamey Zony, Kázimierzá, Dziadá iego, ále ſobie z nim uniżonością, i prosbą poſtępuią, żebrzą ná oſtátek i błagáią, áby ták pokornemi prosbámi i Senatu i Posłów, ktòrzy mu u nog leżeli, nie pogardzał, i áby tak być uporczywym nie raczył, á krótkiego czáſu roſkoſzy, nád wiekuiſty nie przekłádał zaſzczyt. Wie dobrze i pomni Senat, iak zwawemi byli záwſze Polacy, zá doſtoyność ſwoiego Páńſtwá, ná których, gdy Władyſław Jagełło Prádziad Królewſki, przywiley przeciwny chciał włożyć, oni wydobywſzy ſzábel, w Senacie, w oczách go Królá posiekáli. Tych Przodków przykłádów nie zażywáią ieſzcze przeciw Królowi, lecz ſobie z pokorą poczynáią i prosbą á nie grozbą naróbiáią, áby Król Polſkie plemię z nieſławy otárł, o ktòrąby go nierówne ożenienie Królewſkie

lewſkie przyprawić mogło. O tym Gòrka bárdzo pięknie i do rzeczy mòwił, i byłá mowá iego náder miła, bo wielą byłá rzeczámi przyzdobiona; lecz co czynić miáno, czyniono. Krol bowiem przeſtáwał w uporze, ták dálece; że gdy Piotr Kmitá, Woiewodá Krákowſki, Marſzałek Koronny, Pan niezmierney powagi, z mieyſcá tákże ſwego, dobrze wkroczył w ſpráwę, i powiedział. iż błądzący Krolowie ſą podobni do ćmiącego ſię Słońcá, iako bowiem Słońce, zaćmieniem, wſzech rzeczy przyrodzenie mieſza, ták Krol ſwym błędem pomieſzáć może Rzeczpolpolitą, co gdy mowił Kmitá, Krol mu przerywa mowę, by muſię zgołá náprzykrzáć przeſtał, gdyż ták oſtrego dłużey, nie chce cierpieć karcenia, zá ktorym okrzyknieniem, i Kmitá umilkł, i inni ucichli, i okrutnym żalem to otuknienie nábáwiło wſzyſtkich, mniemáli bowiem, iż gwałt cierpią Senatorſkie głoſy, i bráli to ſobie zá podobieńſtwo i naymniey niewolnego Krolestwá. Dla czego Rafał Leſzczyńſki Woiewodá Brzeſki, człowiek ieſzcze młody, od ktorego, niczego więcey ták, ná ten czas, nie wyglądáno, iak owego pełnego powagi zdánia, ktore záwierało w ſobie poufałe wynurzenie żalu i ſkárgę. Utyſkiwał z mieyſcá ſwego ná to: iż w wolney Rzeczypolpolitey, Senatorom támuią mowę, dopieroż znowu; zacnemu Pánu i naypierwſzemu Senatorowi zábraniać głoſu, rzeczto nowa i cále nie nieznośna. Przepomniałeś bowiem (rzecze) podobno, Nayiaśnieyſzy Krolu! co

zá nád

zánad ludźmi pánuiesz? nád Polakámi, mowię, ieśli może nie wiesz. Zacnym ludziom przerywasz mowę, właśnie, iakby nam podług upodobánia Twego o Rzeczypospolicie mowić i spráwy należáło kártowáć. Zá Oycá twego mieliśmy wolne głosy, ábyśmy ie tákże i zá twego pánowánia mieli, Rzeczpospolita stáráć się będzie. Obeszło to cięszkie żalenie się Krolá, częścią, że troszkę było beśpieczne, częścią znowu, że Krol owym żaleniem się ták młodego człowieká, sądził się być nárusżonym á nie wzbudzonym. Przetoż nátychmiast począł się z uczynku wymawiać i odpowiedział: iż nie dla tego przerwał mowę Piotrowi Kmicie, żeby nie chciał, áby wolne dawáno zdánia, ále, kiedy się iuż tylekroć oświadczył, iż go przywieść do tego nie można, áby się od tey Zony oderwał, á w inną opasał, coż to potym? przeciwnie się nádáremno kasáć i słowy záprzątáć, do ktorychby się żaden skutek nie wiązał.

Z ták wielką to powagą wymowiwszy Krol, sprawę, ktorą był záczął, zákończył, i ná ten czas, nie ták się zátrudniał sądámi i Rzecząpospolitą, iako możnemi Pány, ktorzy się nowemu okázuiąc Krolowi, coby zá możnemi byli? pod pokrywką Zony, rzecz do bezkrolewia przywieść usiłowáli, i ten płászczyk burd stroienia mieli, poniewaz gdyby się było nie ták stáło, nigdyby byłá tá w tákiey nienawisci zostáiąca Zoná, ktora, ták wielkiey, ná tym Seymie nárobiłá wrzáwy, w nástępuiącym roku, zá iednostáynym sprze-

ciwiaią-

ciwiaiących się sobie przed tym zezwoleniem, názwiská Królowy i Królewskiey nie dostąpiłá Korony. Co mym wprawdzie zdániem lepiey było cále tę Zonę pominąć, niż álbo poważywszy się o nię, opuszczáć ią potym, álbo z iey przyczyny, sercá ludzkie do przyszłych náwet zápaláć rosterków, którzy ták się ná ten czas byli zápalili gniewem, że gdy by nie Samuela Macieiowskiego, Biskupá, á nie Janá Tarnowskiego Kásztelána (ktorzy się naypierwsi zá Królem uięli) powagá i pieniądze zástąpiły były, przez owę kłótnią, przyszłoby było do domowey woyny, gdyż i Senatorowie z zagniewanym sercem ná Zamek przychodzili i pospolicie Posłowie, z bezkrólewiem wyieżdzali.

Król sam záiste, lubo go poniekąd wiele i potáiemnych, i iawnych, z przyczyny Zony trapiło przykrości, ták się iednák swego przedsięwzięcia trzymał, iżby był wolał prędzey, z Zoną z Polski ustąpić, niż tám bez niey zostawáć i miał (powiadáno) ná myśli, złożywszy Koronę ná Seymie, do Litwy poiecháć, czego żeby był nie czynił, zá usilnym Samuelá Biskupá i Janá Tarnowskiego, Kásztelaná, stáraniem, cięszko było u niego uprosić, coby się było bez ostátniego Polskiey upadku beyść nie mogło. Nie máłey też zdáłá się dodáć podnięty do tego sporu Królowa Boná, gdy sądząc się zá wzgárdzoną, násadziłá w Senacie ludzi możnych, którzyby owo małżeństwo, wszelkiemi, iakiemby ieno mogli sposobámi, rozerwáć i zágrodzic mogli;

ále

ále dawnym przysłowiem, trudno co z mocnym porádzić, ponieważ Krol częścią znoszeniem, częscią nieżważániem, częscią dátkiem, snádno potym dokazał, że hurmem oni záwzięci ludzie, owę Pánią (niewielu wyiąwszy) nie długo potym i Opiekunką Polski názywáli, i Krolewską ná nię włozyli Koronę. ták wielka byłá u niektorych w tym sporze Rzeczypospolitey piecza, ták wielkie stáránie; lecz my się do záłożenia wrócimy. Posłowie, trwáłością Krolá zwyciężeni i owá część Senatu, ktora zá Posłámi z wielką usilnością obitawáłá, zákrawáli ná to, ázeby Krol około Rzeczypospolitey, niczego swoią nie mogł czynić mocą, żeby áni nie odpráwiał sądow, áni nie podnosił woyny, ále żeby wszystko w Rzeczypospolitey czynił zá powagą teráźnieyszego ziazdu, pokiby Senat i Stan Rycerski o Rzeczypospolitey nie pomyślił. Czego ázeby słusznie domagác się zdáli, przytaczáli te wárunki, pod ktoremi Zygmunt Oyciec, Synowi Augustowi zdáwał po sobie Krolestwo, między ktoremi, ten tákże był przepisany, áby nie pierwey, Zygmunt August miał nád Polakámi władzą, niżby wprzod Litwę, Prussy i Xięstwo Zatorskie do Polski przyłączył. Temu wárunkowi ponieważ ieszcze nie uczynił zadosyć Krol, powinien według swoiey przysięgi, zátrzymáć się od wszelkiego Krolewskiego rządu. J to zágádnienie cięższe dáleko było, niż owo o Zonie, támto bowiem Krolowi Zonę, to zás sámo odbieráło Krolestwo. Miałá zás tá sprawá,

tychże

tychże ſamych wSenacie obrońców, którzy ſtawáli byli przeciw poſtanowieniu Królewſkiemu, na których zdánie oburzyli ſię ci ſami, którzy przeczyli, áby poſtánowienie Królewſkie być miáło ná przeſzkodzie Rzeczypoſpolicie. Z pomiędzy których naypierwſzy Káſztelan, Jan Tarnowſki, nayżwáwiey ná tę ſpráwę powitał. Dziwno mi (rzekł) iakimby ſpoſobem Zygmunta Auguſta Polacy miánowáli Królem, ieżeli żadney nie ma nad Polakámi władzy. Táklito wzdy, wſzyſtkim kłocić będziem? że tego; ktoregoſmy zá żywota Oycá pomienili i powitáli Królem, i ktoregoſmy po śmierci tegoż ſamego, ná mieyſcu właſnych poſadzili Przodków, ba i zá ktorego wezwaniem, tuśmy ſię zeſzli, słowem? nie rzeczą zá Królá mieć chcemy áby ſię zá oddaleniem iego narobiło nieſnáſek, ázeby wielu w Polſzcze, zá iednego zoſtawáło Królá, áby nam ſię wſzyſtko, ták pod czás pokoiu, iak woyny, ni ták, ni ſak, działo. Albowiem, pytam ſię tych, ktorzy, odſaczywſzy Królá, powagą tuteyſzego Zgromadzenia Rzeczpoſpolitą zámyslaią ſpráwowáć. Co zá Stan Królewſtwá? co zá kſztałt pokoiu? co zá tryb u nas będzie woyny? i w Senacie ná iednego zdánia záwárciu trzymáć ſię należy, i ná woynie kogoś iednego ſłucháć potrzebá. Ktoż ſię proſzę, wyiąwſzy Królá, ieden táki znaydzie? ná ktoregobyśmy powadźe i u siebie, i indziey polegáli. Zá prawdę, nć to, widzę, idzie, iż áni Senat głowy, áni woyná mieć nie będzie Wodzá, zá czym coby innego náſtąpić

miáło?

miało, iako zámieszánie wszystkiego, prawdziwie, nie rozumiem cále. Przetoż, ia sądzę, nieodwłocznie to porzucić zdánie, i żadną miarą nie dopuszczáć, áby Królewska władza, i ná chwilkę czásu, swego miałá poprzestáć urzędu. Co się zás wárunków Królowi przepisanych tycze, ia ie ták tłu.áczyć rádzę, iako potrzebá Rzeczypospolitey, co, ażeby Król mógł wypełnić, potrzebá mu ná to sposobnego do wykonánia czásu. Nie znagłá powstáią Królestwa, i w iedno nięiako obróciwszy się ciało, wzrastáią, potrzebá do tego i czásu, i r boty, nie mniey pilney, iák długiey. Trzebá się pierwey ziachać trzebá zázwáć Litwy, zni ć się z Prussami, Zatorzánów zwabić, dopiero błagáć, nápominác, i wszelkim sposobem do tego námawiać, áby zezwolić ná powszechne Dobro z Polakámi chcieli, i iednym z niemi tchnąć narodem i práwem. co áni iest rzecz iednego dnia, áni iednego rázu, áni tego nászego posiedzenia, tákowych zás rzeczy, prędzey nád opowiedzenie, miałby Król dokázáć? Záiste, tym umysłem, postánowienia one od Zygmunta Oyca, za wyrokiem Senatu, Augustowi Królowi (pámiętam) dáne były, iż; gdyby on nie chciał tego bráć ná siebie stáránia, áby iego, ná części rozebráne Páństwo, iednym niby zostáło ciałem, to ná ten czas dopiero, do niegoby sobie krzywdę roscić potrzebá, átoli; kiedy on z wielką usilnością, tego, czego czego się podiął, pilnuie, i o czás do tey rzeczy prosi, ktoż tedy sądzić,
moześ

może? áby go pod wárunku pokrywką od Rzeczypoſpolitey oddalać, i ná czás inny zátrzymowáć. Ieſt to poniekąd, przyznáię; w zakłádách przepiſano, áby Krol, przede wſzyſtkim, Páńſtwá podpieráł, ále to iednák ták rozumieć trzebá, áby mu do tego posłużyłá nie tylko wola, lecz i możność. Wolna bowiem ieſt Litwa, máią ſwoie práwá Pruſsy, Xięſtwo też Zatorſkie ſwoim práwem i zwyczáiem żyie. Ktòreto Narody z Powiatámi tudzież Zwierzchnościami, i od nas, i między ſobą ſię rożnią, i ták poprzysiężonego, iako i my, práwom ſwoim Auguſtá Krolá máią. Nie można ich do tego poniewolnie przymuſić, áby złożywſzy z ſiebie Oyczyſte obyczáie i práwa, do náſzych ſię praw i obyczáiow wpráwiać mieli, dobrocią to u nich i prośbą, á nie poſtráchem i groźbą wyrabiać potrzebá, ktòre záiſte rzeczy oczywiście pokázuią, iż áby Krol mogł wypełnić wárunki, długiego mu potrzebá czáſu, i pracy przydłuzſzey. iezeli my záś, ſkorą ſkwápliwością, po Krolu uſtánowienia wymagáć będziem, i iegoż tym czáſem, pòkiby ich nie wypełnił, odſtrychniemy, w niezmierne ſię ſami zámieſzánia pogrązemy i Rzeczpoſpolitą wdamy. Niech tego Bòg Naywyżſzy nie dopuſzcza, ábym przez me zdánie Rzeczpoſpolitą dosić iuż dosić zámieſzáną, bez Krolá i bez práwá pewnego zoſtáwiał. Zá tym ia Królem w káżdym rázie poydę, któremu Bòg w ręke dał práwá i berło, áby zá iego rządem, cáłość i ſpokoyność w Polſzcze, w ſwoiey ſtánęłá

porze.

porze. Ja, Nayiaśnieyszy Królu, znam się być Senatorem twoim, w żadney ci mierze Rzeczą pospolitą rządzącemu ná mnie schodzić nie będzie, ciebie Głową powszechney Rády i woyny Wodzem uznáię, w sądzie twoim przytomnym będę, ani tu, áni indziey tobie ná mnie nie zeydzie, i toż samo, sądzę, ci czynić powinni, którzy sobie życzą Rzeczpospolitą w cáłości záchowáć. To zdánie szczere i pożyteczne, poważnie powiedziane było, które, ponieważ w brew żądániom Posłów, i w brew pospolitszym ludziom wyrzeczone było, dla tego nie miłym się stało. A toli Piotr Kmita spytány o zdánie, dáleko ináksza miał mowę. Powiedział, bo wiem, iż mu się niebespieczna widzi, áby co Król czynił, przeciw uczynioney przysiędze. Záczym doprászał się, áby Król podług swoiey sprawiedliwości, tych obowiązków dotrzymał, pod ktoremi się Królestwá od Polaków dánego podiął, których, gdyby zániedbał, cożby więc zá nádzieia zostáłá? gdyby Królewska wątleć miałá wiará, która áby trwáłą i státeczną byłá, trzeba się Królowi oglądáć ná przysięgę, á według niey iak według práwidłá, wszelką porę Krolestwá miárkowáć. Procz tego; byłáby to rzecz złego przykłádu, gdyby tylko słowy i przywodzeniem trudności, przysięgá Królów odbywáć się miała. Ja bowiem wszystkie nieszczęscia prędzey przeniosę ná sobie, niż álbo bezprzysiężcę, albo krzywoprzysięzcę Królá. Polská, nieszczęścia, któreby ná nię przyiść mogły, snadniey naprá-
wié

wić może, nizeli raz utráconey wolności, którąby się ná wierności Królów utrzymywáć miáłá, powetowáć. Záczym, zdaie mi się, áby Rzeczpospolita zápowiadáłá sądy, tudzież áby Król, pokiby obowiązków nie wykonał, do niczego się, względem Rzeczypospolitey nie wtrącał, á gdyby on zá dołożeniem stáránia i pilności, spełnić obowiązków nie mógł; po stáreinuż, niechby się stárał o Rzeczpospolitą i z wiernością się swoią popisował, że się to nie przez niego dzieie, iż się to nie ziściło, co przy rzekł. To zdánie, z wielkim wszystkich Posłów zezwoleniem Piotr Kmitá powiedział. Gdy się ták z sobą ucieráli Pánowie, Król się odezwał, iż mu się zdanie Janá Tárnowskiego słusznym i spráwiedliwym zdaie, podług którego, kro'ówáć, práwá stánowić i o Rzeczypospolitey myśleć będzie, áby i ná chwilkę nie zostáło czásu, do zámieszánia i wznawiania rzeczy. A przeto przez woźnego dzień sądom náznácza, ze zgrzytem Posłów i po większey części oburzeniem się Senatu. I ták w dzień sądów powszechnych przybywa Król i Senat, Márszałek także Kmitá Królowi przodkuie, zásiadáią, ucisząią się ná głos owego Márszałká Kmity, który, część oświadczywszy Królowi, o przebaczenie prosił, áby mu wolno było, ná owych nie być sądách, ná ktorych; że się rwie Stan Rzeczypospolitey, twierdził. To powiedziawszy Laskę spuścił, i pokłoniwszy się Królowi, wyszedł z Sądów, zá którym wyszłá część wielka Senatu i Posłowie wszyscy. Záłosna cále rzecz byłá, iż się ták

roz-

rozszedł Senat, że co znácznieyśi tego Stanu Pánowie, od Seymu, porzuciwszy Królá, z Piotrkowá uiecháli, smutku i żáłośći pełni. Król iednákowóż iáko umyślił, zá posłużeniem mu do tego wiernośći i pracy Sámuelá Maciejowskiego, Biskupá, i Janá Tárnowskiego Kásztelána Krákowskiego, wielce prácowicie i náder śćiśle sądy odpráwiał, i pilno przestrzegał, áby iákowa niecnotá i spráwá i ná chwilkę, nie uchodziłá bez kary.

Skoro zá tákim roziechániem się, Ziazd w rozsypkę poszedł, Król uwiadomia Polską Szláchtę, i wszystkim innym, przez list donośi, iák się z nim Posłowie ich niegodziwie ná Seymie obeszli, którzy podburzeni od owych którymby się z zámieszánia Rzeczypospolitey, co zawiązáć mogło, potrzebę sobie uroscili, i do tego rzecz przywieść chcieli, áby żadney Królewskiey powagi w Páństwie nie znano. W czym ták się upárli; że, gdy Królowi włásne przyznáwáią imię, czći mu iednák Królewskiey zábrániaią, która się z poprzysiężenia naybárdziey wydáwáć powinná. Przetoż ponieważ Rzeczpospolita ták iest zákłòcona przez Seym, dosić temu zápobiegamy mądrze, áby nie byłá ogołocona z obrony, przeciw potędze tych; którzy się nád uboższemi bráć gòrę náuczyli, którzy áby sámi oddaliwszy Kròlá, w Rzeczypospolitey wszystkim władli, to względem Zony, to względem Zwierzchnośći wszczynáli zaczepki, ná czymby czás wycieńczáli i zábieráli. Atolismy oboie státecznie utrzymali, i Zo-

ne

nę, i Zwierzchność, ile; że oboie spráwiedliwie do sumnienia Krolewskiego należy, co áby się dobrze i szczęśliwie powiodło, wszyscy sobie tego życzyć i żądáć powinni. Nápominał tedy wszech Stanów ludzi, á osobliwie Rycerstwo Polskie, áby iedno tchneli i dobrze trzymáli, po spráwiedliwości i łáskáwości iego, iż nie dopuści, áby w iakowey rzeczy ná poczciwości i powinności iego schodzić miało. Tá treść i wyráženie listu owego było, ktory Krol cále udátnemi słowy i zdániami zápisany, po Powiatách rozesłał, áby się z spráwy i z przyczyny swoiey przed wszystkiemi wywiódł. Otoż Seym tegoroczni ten otrzymał koniec, ktorego cáła owá robotá prętka i przytrudna nic nie záwiera w sobie, krom okropney pámiątki zámieszáney Rzeczypospolitey.

Zá tym Seymu rozruchem nástąpiło pámiętne owo Studentow Krákowskich porąbánie, około dniá pierwszego Czerwcá, ktore, że, się ná cáłą rozsławiło Polskę, powiem o nim, porządkiem, iako się, (powiadáno) stáło. Albowiem, gdy pod wieczor trefunkiem prowádzono komuś nierządnicę, od Juliany nie prostey rospustnicy mimo owego domu, ktory w Krakowie do Wszystkich Swiętych należy, Szkolna młodzierz, z owego pobudynku szkoły, ktora o proszonym chlebie żywności szukáć zwykłá, poczęłá się z tego urągáć i owę niewstydnicę nágábowáć. Niewstydnicá obruszywszy się ná łżenie i potwarze, zwłaszczá; że iey to często owi Studenci wyrządzáli,

cáli, uſkárżáć ſię miáłá przed ſłużącemi Ję-
drzeia Czárnkowſkiego, ktòry że był Probo-
ſzczem owego domku miał podle niego mie-
ſzkánie. Słudzy iego wzruſzeni ſię ná żale bezé-
cnicy, porywáią ſię do broni, á bezbronnych
Studentòw ná ſrzód ſzkoły uciekáiących dogo-
niwſzy, iednych zábiiaią, drugich poránio-
nych práwie bez duſzy zoſtáwuią. Názáiutrz
ráno, gdy ſię to rozgłosiło, zbiegáią ſię do dom
ku, przybywáią ze Szkoł i z *Klaſses* wſzyſcy
Studenci, uczynek niegodziwy obwołuią, i
wſzyſcy ſię do Królá obcez ná Zamek gárną, i
iuż nie ſłużących; ále ſamego Czárnkowſkiego
winnym zaboyſtwá czynią. Wſzczyna ſię ná
Zamku cháłás, iako bywa w ciżbie, i ná mieyſce
i ná Królá nieprzyſtoyny, gdyż ſobie był káżdy
przewodnikiem i ięzyká Pánem. Tych wrzá-
ſkiem przerázeni, Mikołay Grábia Podkán-
clerzy i Stániſław Mácieiowſki, Brát Sámuelá,
wychodzą ná przeciwko z ſali, zgiełk czynią-
cych Studentòw tłumią, i kárcą, o powin-
ność nápominaią, áby raczyli pomnieć że ſię
Król u ſiebie znáyduie, od ktòrego, ieżeliby
czego żądáli, lepieyby z uſzánowániem i
ſkromnością prosili. Będąc zbitemi z przedſię-
wzięcia Studenci, wrácáią do zabitych, podnióſ-
ſzy ich z ziemie, ná rámioná biorą i przed
ſąd zánoſzą, oſwiadczáią zaboyſtwo i przez
woźnego zwyczáynie obwołuią zá ſprawcę za-
boyſtwá, ſamegoż Jędrzeia Czárnkowſkiego.
Pełno tego było po cáłym Mieście z żáłoſnym
nárzekániem. Ná oſtátek pod wieczor zámor-
dowánych grzebią i záraz po pogrzebie do
domu

domu Mikołaia Szatkowskiego, Seniorá, uderzáią, nálegáią prośbą i pogrożkámi, áby z Kollegámi zechciał owę sprawę ná siebie przyiąć i nie dopuszczał; áby ták szkárádne zaboystwo uyść miáło bez kary. Jest tuż Sędzia zbrodzen, Krol, Sámuel wtąż Biskup, szkoły obrońcá pod bokiem, niechby się tylko smiało uięli, á BOG iam płázem tego nie pusci zaboystwá, iesliby záś ociągáć się mieli, álbo ná łáskę Czarnkowskiego spuszczáć, rádzić o sobie będą i z Krákowá poidą náuki i szkoły porzuciwszy. Senior sprawę przed Kollegi zánosi, o porádę prosi, coby sobie miał począć? lecz gdy oni w odwłokę puszczáią, Krol iawnym przypozwániem Studentow ná Zamek przywołuie, i mowić im przed sobą pozwala, Skarżą się po iednemu wszyscy, iak niegodziwym sposobem, przed dniem trzecim, zbyci i do Krolá przypuszczonemi nie byli. Dopieroż proszą i żebrzą, áby Krol podług sprawiedliwości swoiey, zá práwem wolnosci szkolnego bespieczeństwá uiąć się raczył. Był przy tym Czárnkowski, ktory się bárdzo sprawiał Krolowi i świadkow ná to przywodził, iż go nie było w domu pod ten czás, kiedy się to zaboystwo stáło, że wieczerzał gdzieindziey u pewnego Xiędzá, że się nic nie stáło z iego wiadomością i rozkazem. Był to ten Czárnkowski w zacnym urodzony domu i pokrewieństwá wielkiego, łáskáwy przytym i mądry. tudzież wielką z Biskupem Samuelem przyiaźnią spoiony, á w pięć lat potym został Biskupem Poznáńskim. Ten tedy, gdy mu

dokuczáło podeyzrzenie, i w nienawiści pospolitey u Xięży zostáwał, prosił Królá áby mu Król wyrozumiecielów do tey spráwy náznáczył, i spráwę zápewnym doniesieniem rozsądził. Dał odpowiedź Studentom Król, iż mu się postępek ich nie podoba, że go, uszánowánia zápomniáwszy z tákim wrzáskiem nászli, u ktòrego by też naypodleyszym ludziom nie trudno o przystęp. Zkąd poszło, że ich nie przyjęto i nie przypuszczono. Teraz dopiero wiem i uznáię spráwę i áby bez kary nie byłá, wielce o tym myslę. Ale ponieważ Jędrzey Czárnkowski zostaie w zgromadzeniu Xięży, do sądu Królewskiego nie należy. Dlaczego cáłe tey spráwy roztrząśnienie zlecam przytomnemu tu teraz Samuelowi Biskupowi, do ktòrego zwierzchności Jędrzey Czárnkowski należy. Przyimuie Samuel rozeznánie tey spráwy, stawáć Studentom rozkázuie. Przybywáią z Seniorem Kolledzy, ze Studentòw zás żaden: ktòrzy listownie niebytności swoiey przyczynę dáią, z tym wszystkim; powiadáno, że dla tego nie przyszli, że im się przyiazny winowáycy Sędzia nie podobał. Sámuel iako człowiek státeczny i cierpliwy, eświadczył się, że to dáruie nierostropney Młodzi, iż się ná czás náznáczony nie stáwiłá. Atym czásem uznawców spráwy ná Jędrzeia Czárnkowskiego náznácza i práwnie sobie we wszystkim postępuie. Rozstrząsaią spráwę, we wszelkie rzeczy árcyscisle wglądáią, świadków i sędziów stáwiáią, tudziez mieysce i czás z poszlákámi zgáczáią, Prezydent tákże z mieyskim urzędem,

żaboycy szukáią i do przysięgi świadków przynaglaią, zgoła nie, coby do iák nayściśleyszego rostrząsnienia należáło, nie opuszczono. Co doniosłszy się do Samuelá, pewność mu ná sumnieniu uczyniło, iż Jędrzey Czárnkowski zostáwał bez winy, szczegulnie służący iego po owymże rozstrząśnieniu winnemi się ználeźli. Zá ktòrym doniesieniem zaboycòw od Krolá połápáno, i pod straż oddáno, áby zá pewnym oskárżeniem karę zá zaboystwo odnieśli. Postáremuż Studenci, ponieważ razwinnym zaboystwá Czárnkowskiego ogłosili, ná opácznym wyrozumieniu przestáiąc, owych więzionych od Krolá winowáć nie chcieli, áże im się po ich woli nie działo, do opuszczenia Miastá, Akádemii i Szkoł wszyscy się ná iedno zmawiaią. Był to wielki ten rozruch i nierowna Czarnkowskiemu człowiekowi máiętnemu z owym ubostwem utarczká. Im bárdziey on bowiem celował, urodzeniem, bogáctwy i dobrym záchowániem, tym mu większa dopiekáłá nienawiść, Studentom z áś; owá politowánie spráwowałá nędzá. Gdy tedy w wielkiey nienawiści został nietylko Jędrzey Czárnkowski, ále náwet Samuel Biskup i gdy Studenci iuż opuszczáli Miasto, Janowi Tarnowskiemu, Kásztelanowi *Krákowskiemu*, ktòry ná to szczęście báwił we wsi pobliskiey, zdaie Krol urząd uspokoienia rozruchòw, i zátrzymánia Studentów, ktòrzy się iuż z Miastá zábieráli uiecháć. Zwołuią Studentòw, do Kościołá Swiętego Fráncifzká, zawyrokiem, stáwaią z Seniorem i Kollegami wszy-

ſcy. Záczyna Jan Tarnowſki poważną mowę, ktorą ich námawiał, áby uporu poprzeſtáli, tudzież ich upominał, áby w tákowe nie wchodzili rády, ktòremiby ſię Wſpániałość Królewſka obrázić mogłá. Nie będzie płazem puſzczone zaboyſtwo, ſiedzą zaboycy, tylko ſobie práwnie począć i uſpokoić ſię, á o to ſię ſtáráć, dla czegośćie tu od Rodziców do Krákowá przyſłáni. Już ſię nakłániać zdáwał młodych umyſły Tárnowſki, że do ich upomnienia pochwałę z nagáną roſtropnie pomięſzał. Lecz ſkoro Sámuel po mowie Tárnowſkiego náſtąpiwſzy rozwodzić ſię w mowie z zaboyſtwem począł, dodał im żalu, iż jak opárzeni z Kośćiołá pierzchneli, i *do domu!* po ſzkolnemu pokrzykuiąc, wyiazd názáiutrz ſobie ułożyli. Bárdzo tedy ráno, iák ieno świt ſtawáią, wſpólnie ſię z ſobą umawiaią i w drogę gotuią. Mieſzczan náwet, gdzie który miał znáiomych i przyiaznych ſobie odwiedzáią z płáczem, witáią i wraz żegnáią, na oſtátek w wielkiey gromádzie wychodzą zá Miaſto, owę uroczyſtą pioſnkę záśpiewáwſzy = *Idźcie ná cáły świat* = Pełne było Miaſto nárzekánia i płaczu, uczciwi náwet Mieſzczanie, białogłowy i ludzie przyſtoyni, po przyiaźni i záchowániu, ubożſzym ná drogę dáwáli, których z tłomoczkámi torbámi i owemi garczkámi; z któremi pożywienia żebráli, pełno idących po drogách ná pátrzyć ſię było. Dawnieyſi ſię zbywáią, że ſię nic żáłośnieyſzego zá ludzkiey pámięci nie trafiło, w Polſzcze. Ucichły ſzkoły, w żalu

zoſta-

zostáły Kollegia, umilkły Swiątnice, i wszystkie Miásta strony trapiły się ná ich odeyscie, i iednego bowiem podobno z owego mnostwá nie zostáło, coby álbo w Kosciele Kápłánowi do Mszy posłużył, álbo w Akádemii i w Szkołách pod Náuczycielem czego słuchał. Wyszedłszy więc z Krakowá przyszli do Swiętego Floryaná, ktòrego Kościoł ná Kleparzu stoi, gdzie wysłucháwszy Mszy S. z wielką gorącoscią, i òw rytm prześpiewawszy = *Duch Swięty napełnił, okrąg ziemi* = ztamtąd wyszli. W początku podrozy padłszy krzyżem ná ziemię, owo tákże iednostáynemi wykrzykneli głosy = *Skruszy Pánie potęgę nieprzyiacioł Kościołá twego* = potym z płáczem z oczow zniknąwszy, zebráwszy się w drogę, káżdy w swoię poszedł stronę i Oyczyste odwiedził progi. Część tákże do Niemiec, część w Prussy i do Czech puściwszy się ná Luterską wiarę przystáli, i błędy iey wròciwszy się znowu do Polski utwierdzili. Było bowiem wielu po między niemi dobrze uczonych, i w náukach wyćwiczonych. * Nie miłe i przykre

* *Tákowego początku záplemienia się Kácerzòw żaden więcey z prawowiernych Dzieiopisòw nie pisze. Ksiądz Kwiatkiewicz Soc: Jesu w Dzieiach swoich rocżnych, pod rokiem 1557. skłáda go, ná Polską Młodź uczącą się w cudzych Kráiach, lecz nie ná Studentow. Páweł Piasecki Biskup Przemyski, w Kronice swoiey ná kárcie 41. i 42. ná ludzi z Niemiec rodem ná Dworze Zygmuntá Augusta zostáiących. Sam Orzechowski, nie pisze tego zá pewną rzecz, ále tylko iak słyszał: przyznáiąc się do cudzego, podobnie iák Hartknoch w Księdze I. o Rzeczyp: w Rozdz: 20. ná kárcie 90. Stánisław náwet Sarnicki, ktory żył zá czásow Zygmuntá Augusta, nic nie wspomina o tym.*

to było widowiſko Krolowi, ktoremunie ſzczęście nádáło, pátrzyć ná ták wielką klęſkę, i ná táką ſprosność. Zá czym uieżdzáiących iuż z gościeńcá, dáwſzy rozkaz, niektorych znich popowrácał, lecz nie wielu zá dzień powrocono, inni wſzyſcy z wielkim ſercem, w rozpoczętą ſzli drogę, owo krwi niewinney przelanie, ná Boſką ſpuſzczáiąc pomſtę, pewni będąc, iż owá zá zaboyſtwo zemſtá nigdy, w Polſzcze nie minie. Jákoż iako pámiętam, powiadáią, iż ſię żadna ſpráwa ſzczęśliwie i dobrze po owym zaboyſtwie nie udáłá, iże ma kiedyś zá to zaboyſtwo odpowiedzieć Polſká; mądrzy ludzie rokuią, ktrych wrożkę, iak uſtáwiczne nieſzczęścia, ktore ponosiemy dowodzić mogą, tryb rzeczy pokaże. Atoli gdy i Studenci popochodzili, i owi, ktorzy będąc zapozwáni ſtánęli byli, ſpuſzczeni z prawá do ſwych Bráci wrócili, połápánych, tákże żá zaboyſtwo Krol wypopuścić, i wolno im iść kazał. Tu opuſzczáć nie należy, iako ná ſchyłku drugiego roku iuż kończącego ſię dał ſię widzieć gniew i kará Boſka. *Regina* bowiem Strelimuſsy Corká (ponieważ nierządnicá owá, z ktorey łáſki to poſzło zaboyſtwo, tákie miáłá Imię) Mátkę zá namową niecnoty zábiłá, záto; że iey Mátká umiezgów pátrzyć zábran ałá, i ták gdy ią przekonáno o zaboyſtwo Mátki, záſzytą w ſkorę, zwyczáynie; iak mátkoboycyną ná łeb wrzucono do Wiſły, pſotnicę tákże udárłſzy z niey pásow, w teyże ſamey rzece utopiono. Ták to Bog ze zbrodniow,
tym

tym okrutnieyszey wymaga kary, im bárdziey ná nich pátrzą przez szpary ludzie. I ten ci pożytek z czytánia dzieiopisimá być iák naywiększy powinien, ábyśmy, z przemiany czásów, rożliczności złego i niestátku rzeczy, poznawali gniew mściwey Bogá ręki, tudzież, ábyśmy upomnieni strzec się i popełnione opłákiwáć grzechy umieli, ponieważ BOG iest Sędzią, zá świadectwem Pismá. Zá tym zaboystwem, tuż záraz nástąpiło pogorzelisko Zamku, ktòrego połowá ku południowi gorzáłá, tym záiste záięciem w niebespieczenstwie był cáły Zamek z Kościołem Swiętego Stánisłáwá, białą bláchą pokrytym, przy pátrzącym ná to Krolu, i okrutnie z Zoną swoią Bárbarą, w duchu, od boiązni drżącym, lecz zá zbiegnieniem się codzwiernych, i obecnością Krolá, ktòra do tym prędszego nagliłá rátunku, ugászono płomień i zbroniono Zamek. Nie pociesznym się to zdáwáło być przyszłych rzeczy znákiem widząc zwłaszczá ludzie, że się ciągną zá sobą nieszczęścia, i iedne po drugich nástaią i rosną, gdyż i przeszłoroczni pożar, i Seymu zámieszánie, i Studentòw pobicie dawáły znáć, że i tym náwet Zamkowym przypadkiem BOG nas nápomina: Nuż znowu po tylu nieszczęśliwych rázách, podobne nástąpiwszy rzeczy, domyślenia się podawáły pochop, iż z tylu przypadkòw oczywiste się stáło dla Polski nieszczęście. Tegoż samego bowiem roku Tátárzy, ná ostátku Września, Ruś náieżdzáią, rozbiiaią, i wszystko mieczem i ogniem pustoszą.

Zdarzenie to szeroce opisał Wiszniewski w książce „Zacy Krak. 1549 r." Lwów 1845.

ſtoſzą, á gdy Rzeczpoſpolita w ów rok bez obrony byłá, iż áni żołdu, áni wypráwy ná woynę, podczas Seymu, dla Rzeczypoſpolitey nie obmyślono, nie było żadnego rátunku przeciw owemu wtárgnieniu, ná pogotowiu będącego. Nie zeſzło przecie ná odważnych Mężách, ktòrzyby z ochoty gárſztkę woyſká zebráwſzy, Tátárſkiey urywáli i záſtępowáli zgrái. Z pomiędzy ktòrych; Wodzámi byli Bernard Przetwicki, Jan Herbult, Alexander i Prokop Sieniawſki, Brácia. Lecz gdy ci, áni potęgą, áni woyſkiem, nieprzyiaciołom ròwni nie byli, oſtać ſię nie mogli. Azátym Tátárzy; gdy im nie záſtępowáno orężem, Peredmirek Zamek oblegáią, w ktòry ſię był Wiśniowiecki z Zoną, i z inſzym poſpolitym tłumem, umykáiąc, ſchował. Broniło z początku cożywo, ále gdy obleżeni nádziei porátowánia nie mieli, Wiśniowiecki zwątpiwſzy o ſobie, poddáć ſię obiecuie, á gdy mu wynisć kazáno, ná przeciw nim wychodzi, i ſiebie i ſwoię Zonę obłádowáną złotem, chcąc im ſię przypodobáć, zchwytany, Tatárom oddáie, ktòrego oni, zaraz iak ſię poddał w káydány okuli, Zonę zás ná lubieżnosć ſobie zóſtáwili. A tym czáſem, kiedy ſię Wiśniowiecki poddáie, pozoſtali, ze wſzyſtkich ſtron Zamek zámykáią, i ſzturmowánie potężnie wytrzymuią. Ale Tátárzy porozumiawſzy z poimánego Wiśniowieckiego, że w cáłym obſzernym Zamku, máło ſię twierdz i ſłábych znáyduie, nádzieią zdobyczy uwiedzieni rwáli ſię ná Zamek, á gdy go dobyć nie mogli,

ſłomy i ſuchego chróſtu podłożywſzy Zamek podpaláią, i wielką część zdobyczy, która po pogorzeliſku pozoſtała, otrzymuią. Z czego wzbili ſię w nádzieię ſpuſtoſzenia i ſplądrowania cáłey Ruſi. I zápewneby byli dokazali tego, gdyby był Jan Tárnowſki Káſztelan Krákowſki, ze Stároſtwá ſwego Sandomirſkiego, zá powzięciem wiadomości o wtárgnieniu nieprzyiacielſkim, w te ſtropy woyſká nie zebrał, z záciągnionych przyiacioł i obowięznych ſwoich, i gdyby z tą siłą do Tarnopolá miáſteczká ſwego nie przybył, ktory, przybyciem i pogłoſką ſwoią roſpuſtnego nieprzyiacielá z wygráną odegnał, i dáley mu ſię roſpoſcieráć nie dał. Ani też Piotr Kmitá Woiewodá Krákowſki, ktory ná ten czas, tákże ſzczęściem, w ſwoim Przemyſkim Stároſtwie przebywał, od Rzeczypoſpolitey ſtronił. Coprędzey bowiem i on zebráwſzy rotę, z Przemyśla, chcąc przybyć ná pomoc, puścił ſię był zá Janem Tarnowſkim, lecz gdy ſię w Wilnie dowiedział, że nieprzyiaciele odpędzeni, ták do domu z łupem popowrácali, że umykánie ich podobne do ucieczki było, ſłuſzną miał przyczynę zátrzymáć ſię. I ták Ruś w owym roku od klęſki i ſpuſtoſzenia przez Janá Tarnowſkiego wybáwiona zoſtáłá, ktory acz był ſędziwy i láty obciążony, nic ſobie iednák dla prętſzego pośpiechu nie folgował, áby nie miał dniem, i nocą dążąc, w niebeśpieczeńſtwie zoſtáiącey rátowáć Rzeczypoſpolitey.

O tym

O tym nieſzczęściu poſłyſzáwſzy Stan Rycerſki, ubolewał ná to i mocno ſię żalił, że Wiśniowieckiego poimáno i Peredmirek ſpalono, i od zdobyczy odpádniono, tudzież uſkarżáli ſię poczęści ludzie wobec, iż żadnego nie było Rządu, nic ſię pewnego, áni ſwoim trybem nie działo, że Rzeczpoſpolitą bez obrony ná rozſzárpánie i z ziemią zrównánie wydáno. Dla których przyczyn dopraſzáno ſię o Zgromádzenie i Seym, przez któryby Rzeczpoſpolita kiedyżtedyż do ſwobodnieyſzey wróciłá ſię póry, którą i zewnątrz nieprzyiaciele trapią, i u ſiebie bez wſzelkich praw żyic. Gdy bowiem Poſłowie ná niedawnym Seymie, iakom wyżey pokazał, áni względem Zony, áni względem ſprawiedliwości, nic nie mogli wſkórác, z tym ſię oświadczeniem roziachali, iż ſobie życzą, żeby áni Król, áni Sędziowie iego po Powiatách nie ſądzili, zkąd poſzło że Sędziów, gdy iuż pozáſiadáli, Szláchtá z Sęſkicgo mieyſcá ruſzyiá. Jákoż Stániſław Máteuſz Stadnicki ze Zmigrodá, w nádzieię owego odpiſania ſię w Miáſteczku Lelowie uczynionego, gdy nań Sędzia z Woiewodztwá Krákowſkiego Piotr z Piotrkowic Dębinſki záſiádł, ową práwną złożył ſię ſądowi uchroną, że ieſzcze Królewſkiey powagi Stan Rycerſki nie potwierdził. Pełno było takowych odpisów po Polſzcze, gdy mieyſcami po Powiatách Sędziów nie dopuſzczáno w ſądzie, pod którym płaſzczykiem wielu zoſtáwáło winnemi zniewagi Doſtoieńſtwá Królewſkiego, á naypierwey ſamże Stádnicki

dnicki, ktory przeciez, zá obroną Marciná Zborowſkiego Woiewody Káliſkiego Swiekrá ſwego, uwolnionym zoſtał. Gdy ſię tedy ták záchwiáłá Rzeczpoſpolita, wſzyſcy Seymu żądáli, ále Krol nie chciał áni Ziazdu czynić, áni Seymu ſkłádáć, iż ná nim Rády Krolewſkie podług upodobánia, w żárt ſobie obrácáli, i Seym za iedno mieyſce widowiſká mieli, ná ktorym ſię chełpić i okázywáć zwykli byli, z tych przyczyn Krol odpowiedział, iż áni Ziazdu, áni Seymu nie pozwoli. A gdy ſię w niezmiernych Rzeczypoſpolitey niebespieczeńſtwách Krol opuſzczáć począł, Mikołay Dziergowſki Arcybiſkup Gnieznienſki naypierwſzy w Krolestwie Xiążę przyieżdza do Krákowá, przychodzi do Krolá, przeſtrzega i nápomina, ázeby Ziazd złożył i Seym odpráwił. Jezeli ſię zás ociągáć będzie, álbo zá innym poyść zechce zdániem, on ma ná myśli, ſtánąć zá Rzecząpoſpolitą, ktoremu Krol grubo ſłyſzę odpowiedział, iż nie dopuści tego, áby bez woli iego miał ſię Seym odpráwiać. Arcybiſkup poſtrzegłſzy, iż uporczywiey Krol w ſwoim uwziął ſię zdániu, z Krákowá poiachał, áni Seymu, iako ſię dał ſłyſzeć pod imięniem ſwoim nie odpráwił, czy ná Krolewſką oglądáiąc ſię łáſkę, czyli obawiaiąc ſię záwichrzenia Krolestwá, ktoreby było zápewne náſtąpiło, gdyby on był cokolwiek bez pozwolenia Krolá około Rzeczypoſpolitey chciał co poczynáć. Te były początki pánowánia Zygmunta Auguſta.

KRONIKA TRZECIA.

PRzeſzłoroczni rozruch oſtrzegał Królá, áby czás Seymu odwłoczył, ile że ſię obawiał; áby ſię podobne kłótnie, ná drugim Seymie nie wſzczęły, iakie były ná pierwſzym. Tym zás ktòrzy ſię Seymu dopominali, odpowiadał, iż nie chciał Ziazdów ná ſzyderſtwo ſkłádáć, ná ktòrychbyniektórzy ludzie ſławę ſobie u ludzi z nieſzczęściem ogòlnym iednáć zwykli byli. Trwał tedy w ſwoim uporze Król i przywięść ſię dał, áby Seym zápowiedział. Atoli Jan Tarnowſki Káſztelan Krákowſki, któremu Król we wſzyſtkim, pod ten czás wiarę dáwał, widząc upadáiącą Rzeczpoſpolitą, nárabiał w tym, powiadáią z Królem, i rád ił mu, żeby tyle ſobie nie pozwalał, á táiemnych krzywd iwcich, nád iawne Króleſtwá dolegliwości nie przekłádał. Zdáie ſię ten Król być błáhego i ſłábego umyſłu, ktòryby ſię dał przezwyciężyć krzywdźie i oney z powſzechną chciał ścigáć ſzkodą. Jeżeliby zás, co, z owego wolnego poczynánia ſobie, przykrosci, Król ná ſobie uczuł, cieſzyćby go to powinno, częścią z miłości Oyczyzny, częścią z doſtoieńſtwá, wolnego Narodu, nád ktòrym w Polſzcze pánuie, á ná pòtym, mògłby ſię ſpodziewáć, iż wſzyſtko dla niego ſpokoynieyſze będzie, gdy obaczą Polacy, iż nie tylko mądrego lecz i cierpliwego máią Królá, ktòryby i co pożytecznego obmyslał, i co przeciwnego, cierpliwie znosić umiał.

Tego náder łágodnego upomnienia ſpoſobu záżywſzy Tarnowſki odwiódł od uporu Królá, i wymogł ná nim; że Król będąc młodym, nie pomáłu ſię zmiękczył, i zá poradą Tárnowſkiego, ná dzień czwarty Máia czás Seymu zápowiedział, który zwyczáynie Powiatowe Seymiki poprzedziły, ná których zwyczay ieſt, że Szláchtá Polſka, i Posłów ná Seym obiera, i żądánia podáie. Odpráwiły ſię tedy Seymiki dáleko inſzym trybem, niż w przeſzłym roku, nic bowiem z zámieſzaniem Posłowie ná nim nie czynili, i owſzem ową Zoná dla ktorey dawnieyſze záwichrzenia były, w oſtátnie po wſzyſtkich Seymikách zápomnienie poſzłá. Treść owych uchwał Powiatowych byłá, áby wſzyſtkie prawá Król wykonał, których większa część, przez zádawnione złe używanie, z uſzczerbkiem powſzechnym zárzucona byłá. Z temi zleceniami ſobie, Posłowie do Piotrkowá zieżdzáią, a w dzień pierwſzy Seymu Król przez Samuelá Kánclerzá, zwyczáynie przekłáda, w iak wielkim niebeſpieczeńſtwie zoſtáie Króleſtwo Polſkie, ponieważ co inſzego ná Seymie robić ſię zwykło, nie to; czego Rzeczpoſpolita potrzebuie, nápomina tedy á náwet proſi, áby ſię wſzyſcy równo do Rzeczypoſpolitey przyłożyli, którą dla domowego niepokoiu bez obrony zoſtáwiáć, iakoby rzecz ſzkodliwa byłá? świeżo poniesiona ná Ruſi klęſká náuczyć może. Król ieſt tego umysłu, iż w żadnym rázie nie odſtąpi Rzeczypoſpolitcy, ná którą ieno tylko ſtronę Senat go pociągnie. Według tego Królewſkiego zamyſłu

ſłu proſzono Senatorów o zdánie, z których naypierwſzy Mikołay Dziergowſki Arcybiſkup z zdániem ſię ſwoim od tegoż przedſięwzięcia odpiſał, á do owego piſmá urázy ſkoczył, którym iakośmy w wyżſzey Kronice pokazáli, Krol ſię przed wſzyſtkiemi oczyſzczał z Seymowego r zruchu, którego piſmá bodziec, że ſię zdawał powagi Senatorſkiey tykáć, Arcybiſkup z mieyſcá ſwego ſpytány, odpowiedział: iż mu ſię ten poſtępek w Rzeczypoſpolitey nie podoba, który okrom uſzczerbku o iawną náwet nieſławę przyprawia Krolestwo. Máło ſię być ná tym widziało, iż ná przeſzłym Seymie naymnieyſzey rzeczy względem Rzeczypoſpolitey nie uradzono, áżby ſię ieſzcze liſtem Królewſkim Senat w nieſławę podał, który iż połácinie nápiſany był, obcych náwet ludzi, domowey niezgody wiadomemi uczynił. Nápominał tedy Króla, áby tákowych piſm ná potym poprzeſtał, á innym potrzebnieyſzym piſmem, pierwſzego piſmá ſurowość ułágodził, czymby ſię i przyiaźń roziątrzona uleczyłá w domu, i indziey Polſkiemu uwłaczáć imieniu żadney nie było przyczyny. Poſzło za nim z Senatu wielu, á naypierwey Jędrzey Górká Kaſztelan Poznáńſki, który bez ogródki, w głoſie ſwoim ná Samuelá powſtał, iakoby nigdy z iego wárſztátu owe piſmá wyſzły, z których oczywiście ſkwápliwość iego do záwziętości poznáć ſię dáłá. Ná ktore obwinienie, krótko Samuel odpowiedział, ktoregoteż i Król ſam podpárł, á ſiebie ſamego

ſpráwcą

práwcą pismá wyznáwszy, z potwarzy Samuelá otárł, i ná siebie zlał winę, co ták prawdziwą rzeczą być miało, że iey sobie innym listem, bynaymniey popráwiáć nie myślił. Jan tákże Tárnowski w swoim odezwániu się, wdzięczność zá to oświadczył Królowi że nie innym lekárstwem, iák owym pismemprzeszłego Seymu raczył leczyć rány, ktòrego pismá treść i osnowá byłá, żepokoy i spokoyność obiecuie wszystkim pod Krolewskie pánowánie i władzą podpadáiącym, ktòre to pismá, sądził, iż być powinny miane zá dowod dobroci i łáskawości Krolewskiey. Zátym, że nie tylko owego Krolá nie należáło było winić, ále owszem chwalić, ktory owe Rzeczypospolitey szkody nie mocą Królewską, lecz łágodną mową chciał ucálić. Ták tedy będąc wspárty i obroniony Samuel, owych pism nienáwieści uszedł, ktòre, bez wątpienia zá sprawą Krolá, on sam był popisał, czego dowodem byłá sama mowá, wálny bowiem był ten Pan do piorá, i miał wyśmienitą do łácińskich mow łátwość.

Uprzątnąwszy ów zarzut pismá, wrzucili kość potym Posłowie, względem owychże samych wypełnienia wárunkow, o ktorych też ná przeszłym Seymie rzecz miano, áby się Krol tym czásem od sądow zátrzymał, poki by ich nie wypełnił. Ktorym Krol odpowiedział: iż mu się nie koniecznie rzecz potrzebna zdáie, áby dla owych warunkow spráwiedliwość ustáwáć miałá, zwłaszczá w ták wielkich krzywdách ludzi, przetoż ze-

chce

chce z urzędu swego odnoszące się do Dostoieństwá swego rozsądzáć spráwy, z tym wszystkim iednák; znosić się będzie z Senatem względem wykonánia wárunków. Posłowie, widząc; że ich domagánia się, áni ná teráznieyszym, áni na przeszłym Seymie, nic nie mogą wskòráć u Królá, tudzież mniemáiąc; iz się to przez niedozòr i niedbálstwo Senatu dzieie, chcieli się o tę krzywdę, wyłączywszy Królá Senatorów popytáć. Krol zrázu ná skrytą nie zezwalał rozmowę, lecz skoro potym bárdziey nálegáli Posłowie, ustąpiwszy z Izby, łátwości pomowienia z Senatem pozwolił. Podczas ktòrego oni przez Mikołáia Siennickiego zWoiewodztwá Chełmskiego Posłá, żalili się, iz Senatorowie, ile od powinności ustąpili, tyle też postradáli powagi. Niechby się obeyzrzeli Pánowie, ná Páństwá sąsiedzkie, które w krotkim czásie, zá nad wieruszoną Senatorską powagą upádły, ktorych Królowie, gdy mimo Senatu wszystkim władli, Rzeczpospolitą utrapili. Wielka to iest i niebespieczna rzecz, iednemu człowiekowi, wielu powierzyć zdrowie, wtąż znowu; iednego w Rzeczypospolitey cierpieć, ktorvby sam ieden, więcey môgł, niż wszyscy. Rzecz to iest ludzi nie myślących o cáłości powszechney, ponieważ z tey przyczyny námnożyłoby się Okrutników, ktorzy Rzeczpospolitą swoim być názywáią łupem, czego wieleby się wziąść mogło przykłádów choć z pobliskiego sąsiedztwá; w ktorym, gdy Krolowie krom Senatorskiey powagi pokázywáli się

wáli się być stáránemi o Rzeczpospolitą; z wielkich poczynili máłe. O czym ponieważ, wie i pámięta Przeświętny Senat, czyni niepomiarkowánie; iż się nie záſtáwia Królowi podług upodobánia królowáć chcącemu. Jákoż iak zápamiętáć możem, przykłady powziąść się mogą, iak ieden człowiek, który rząd nad innemi trzyma, ſtáie się drúgich nieprzyiacielem wolności. Tak się to między ludźmi zepsowanym przyrodzeniem dzieie, że ten; przy którym moc wszystka zostáie, czasem w Rzeczypospolitey chce rey prowadzić, áni ná równey nie chce przestać cząſtce. Co ieżeli ták ieſt? niechby się z sobą Senatorowie uięli zá ręce, i Senatorską powagę utrzymowáli w cáłości przeciw potędze Królewskiey, którą gdyby tylko raz Król z siebie zrzucił, nigdyby potym, by też i Senat zechciał nie doczekáli tego, áby miał w mocy Senatorskiey zostáwáć. W ten sposób mowił, Mikołay Siennicki, Którego mowa, spodobała się bárdzo, bo się do rzeczy stósowała, dopieróż bárdziey Czeskie i Niemieckie przykłady, które Poselskie wytkneły mowy, nastraszyły Senat. Zaczym za powszechnym Senatu zdaniem, dano odpowiedź Posłom: Zyczy sobie Senat, ażeby w Każdey mierze nie schodziło na nim Rzeczypospolitey, o to iedno przecięż doprasza się Posłów, aby Królowi nie zabraniali sądzić, ani z owemi przepisanemi dawno ustanowkami, nie wyieżdzali przeciw niemu, ani sądom iego przeszkadzali. Będzie czas in-

ny do wypełnienia obowiązkow sposobniey-szy, teraz zaś nieesłuszna się zdaie w tak wielkich krzywdach, ktorymby mogł Krol sądząc poradzić, ludzi z obrony obierać. To od Senatu odpowiedział Piotr Kmita Woiewoda Krakowski, tenże sam; Który na przeszłym Seymie przeciw sądom Królewskim nader ostro bił, że i Posłowie za iego duchem odpisawszy się, nic nie sprawiwszy, roziechali się z Seymu i dla teyże samey przyczyny Królestwo Polskie, mało się od Bezkrólewia rożniło. Dla czego wszyscy, ktorzy przy tym byli, szemráli i ciskali się na ów uczynek, iż ów sam Piotr Kmitá, w prętce się odmienił, że tęż samę rzecz, na Seymie bardzo stręczył, ktorą na przeszłym, z iak naywiększym usiłowaniem rozradzał. (J zapewnęć (gdyż tego zamilczeć nie potrzeba) wiele z dawnego o sobie rozumienia, tą odmiennością zdánia utracił, co poznać można było, iż on to dla tego uczynił, aby się znowu wkradł u Króla w łaskę, ktory, gdy oczywiście o niego, iż przedtym bił na Zonę, nie stał, i dla tey przyczyny w łasce iego podupadł, zdanie raczey odmienić, niż powagę utracić Kmita sobie obrał, ktorey mu iuż na ten czas za porożnieniem się z Królem mało co zostawało. Przetoż a-żeby odzyskał powagę, przez ktorąby mogł nád uboższemi dworować, wszelkim sposobem, na tym Seymie Krolowi się lizał i iemu nadskakiwał. Postrzegłszy Posłowie, iż iednostaynym zezwoleniem Senat Sądow Krolowi pozwaia, znieważonemi się być, przez

Jana Sierakowſkiego uſkarżaią, i nadaremnie toż ſamo w Senacie powtarżaią. Naoſtatek gdy ſami ſzczegulnie zoſtáli byli i nic wſkórać nie mogli, przeſtali ſię proſić, i nie wiele ſię potym mową Królowi około ſądòw naprzykrżali.

Po pozwoleniu, za powagą Senatu Królowi ſądòw, Poſłowie na nowe ſprawę wzniecili, nowego roſtrząſnienia godną, Rzecz bowiem mieli o wykonaniu praw, ktòrey rżeczy nazwiſko, ponieważ nie mniey wątpliwe iak zdradliwe było, rożni rożny wykonywania wymyślali ſpoſób. Jednym ſię bowiem podobało wykonanie ſamych praw od Jana, Woyciecha i Alexandra Królów uſtanowionych, drudzy zaś ſądzili, iż wſzyſtkie ogólnie być wykonane powinny. Z niezmierną ſprzeczką Poſłów i Senatu ucierano ſię, któryby z tych był lepſzy wykonywania ſpoſób? Gdyż to zapewne każdy ſądził, co po ſwoiey widział być ſtronie. Ci bowiem ktorzy zaczęli wykonywania ſpoſób od Jana, Woyciecha i Alexandra praw, (powiadaią) iż ná to na ſam przod wzgląd mieli, żeby Samuela Biſkupa z Pieczętarſtwa, Jana zaś Tarnowſkiego, z Sandomirſkiego Staroſtwa wyſadzili, z tey przyczyny, iż tym dwiema, wielka u Krola łaſka i wielka powaga, wielką poſpolicie nienawiść ſprawowała. A tak; ponieważ prawo, w Polſzcze, za owych Królów ſtanęło było; aby Kanclerz Koronny z pomiędzy wyżſzych nie zoſtawał Biſkupow, ſądzili Poſłowie, iż ſię Samuelowi nie należało z Biſkupſtwem

Krakowſkim oraz trzymać Kanclerſtwa,
przeciw owemu prawu. Które prawo, zdami
ſię, iż ſię na żadnym nie zaſadza gruncie, bo
ieżelić Pieczętarſki urząd naypoważnieyſzy
ieſt w Państwie, rozumiem, iż potrzeba do nie-
go nie tylko godności, ale też i mienia, kto-
rym będąc wſparty, do tak wielkiego urzędu
ſtałby ſię źgodnieyſzym. Nic bo wiem inſze-
go, nie ieſt Podkanclerſtwo, tylko ſtraż Rze-
czypoſpolitey, albo Szkoła nie iaka dowcipu
i nauki, do ktorey ſprawowania, wielu po-
trzeba Kanclerzowi poſiłków, nie tylko rozu-
mu, ale też i maiątku, aby ſobie do tak wiel-
kiego urzędu, iak naywięcey zdolnych ludzi
uymuiąc ich łaſkawością i datkiem mogł cho-
wać. Boć w ſzczupłym obeyściu, iako o przy-
iaźń ſkąpo, tak i zdolność ſprawowania u-
rzędu ſtaie ſię przyſłabſza. A gdy tylo na
Kanclerzu zależy; ſłuſznie w Niemczech, nay-
naypierwſzy do naywyżſzey rady Arcybi-
ſkup Moguńcki, Rzymſkiego Państwa zoſtaie
Kanclerzem, toż ſamo dzieie ſię w Rzymie, toż
we Francyi i Anglii, tudzież w inſzych dobrze
ſię rządzących Rzeczachpoſpolitych. Za
pamięci nawet naſzey w Polſzcze w brew te-
mu prawu, Kanclerzami było wielu nade r
zacnych Panów, iakoto: Piotr Tomicki, i
Jan Choynicki, którzy na Biſkupſtwie Kra-
kowſkim zoſtaiąc, z wielkim Krola zaſzczy-
tem i z wielkim Państwa pożytkiem Pieczę-
tarſtwo trzymali, czego iednak w nich ludzie
nie mieli ſobie za przykre. Na ten czas bo-
wiem Rzeczypoſpolitey prawa, nie prawom

Rzeczpospolita służyła, lecz teraz dzieie się opacznie, gdy wnieprzerwanym Państwa pokoiu, przedłużeniu odpoczynku, burzliwe zawichrzenia, liężyczne spory, iak na urząd się żalą, co się, widziemy Samuelowi trafiło, w ktorym, gdy się wszystko znaydowało na wybor, przecięż tylo w pokoiu wymogła zazdrość, iż niektorzy ludzie, woleliby byli, żeby się był do iakiego niezgrabnego i podłego człowieka ów nayzacnieyszy dostał urząd, niż przenieść na sobie, że go ow wielki człowiek i do wszystkiego wysmienity na sobie piastował.) Zaczym gdy Samuel z ożenienia się Krolewskiego, za ktorym na przeszłym był obstawał Seymie, miał wielką nienawiść, i ludzie nie życzyli sobie, by tak wiele ważył, owym prawem względem Kanclerstwa mniey potrzebnym, i tak wielą przykłady poniechanym, od Kanclerstwa go odsądzić chcieli.

Podobne złych ludzi niesnaski na Janie Tarnowskim, wtenże sam Seym, widzieć się dały, Który gdy wielką woyną Wołoszanow usmierzył i Moskwę o wielkie Klęski i szkody przyprawił, Zygmunt Krol w nagrodę wygraney tudziez, w zadatek dobroczynnosci swoiey, Starostwo mu Sandomirskie w dożywocie puscił, co lubo się stało przeciw owemu prawu, Ktore ostrzega, aby owo Sarostwo od wszelkiego obowiązku wolne z woli Krolewskiey otrzymowane było, postaremuż; że Jan Tarnowski od wielkich nieprzyiacioł i nader niebespiecznych woien, wielekroć razy Oyczyznę wybawił, zdaie się iz za samym Oyczyzny ze-

zwo

zezwoleniem mógł ſprawiedliwie i ſumiennie przeciwko prawu, owo trzymać Staroſtwo, ażeby ów Pan iedyna nadzieia w zwątpionych Królestwa czaſach, za tym przywileiem i Oycowiznę ſwoię uciemieżoną tudzież uſtawicznemi woynami zubożoną pokrzepił, i ſzkody iey ponagradzał á tym ſamym; iak ochotnieyſzym, tak też uczynił ſię możnieyſzym do ponoſzenia niebeſpieczeńſtw za Oyczyznę. Atoli zazdrość nie ma na to oczu, co dobrego i ſprawiedliwego, która gdy Janowi Tarnowſkiemu z przyczyny owego Staroſtwa dopiekać bardziey poczęła, Tarnowſki będąc nie tak nad innemi, ako ſam nad ſobą zwycięźcą, niby ów drugi Epaminondas Tebańſki krótko przed Krolem w kole wyłożył ſwoie przeciw Rzeczypoſpolitey zaſługi, dla ktorych mu owo Staroſtwo od Króla Zygmunta nadáne było, ieśli zaś co w tym przewinił, od Kary ſurowego prawa nieodchodzi, iednakże dopraſza ſię Jego Krolewſkiey Mci, Senatu i Rycerſkiego Stanu, aby tak wykroczenie, iak zaſługi, wſpolnie z ſobą porownać ráczyli, z kądby wiedzieć można, więceyli złego w otrzymaniu Sandomirſkiego Staroſtwa? niż dobrego, zwyciężywſzy nieprzyiacioł tylo, z owego Staroſtwa dla Oyczyzny przynioſł? Tak tedy Tarnowſki podobniutyńki do owego Epaminondy Tebańſkiego, którego przykładu był naſ ten czas użył, dowodził, iż nic przeciwko prawu nie wykroczył, z tym wſzyſtkim; żeby ſię w czym nie zdał ſprzeciwiać prawu, złożył Staroſtwo, Które, bez wątpienia, za zupełną Krola wolą, mógłby był trzymać, które w

drugi rok potym, Janowi Synowi powracaiącemu z Niemiec od Ferdynanda Króla wolnym wypuſzczono głoſem, aby część przynależyta Oycu, Synowi ſię przynaymniey z drobroczynności Krolewſkiey doſtała, w ten ſpoſob nienawiść powſzechna od Jana Tarnowſkiego uſpokoiona zoſtała. W cale pamięci godny dla wielkich Panów przykład, aby z pogardy raczey, niż z dobiiania ſię godności w Rzeczypoſpolit y zaſzczycać ſię ſtarali. Samuel także Biſkup bronił Pieczętarſtwa przywileiem; Którym mu Król Zygmunt przez Seym, Kanclerſtwa z Biſkupſtwem Krakowſkim pozwolił.

Gdy Samuel Biſkup i Jan Tarnowſki Kaſztelan zadoſić uczynili prawu, i pokazali; iż nienawiść nic im wypiec niemoże, do wykonania na początku praw, z wielką uſilnością przyſtąpić chcieli. Za ich powagą poſzedłſzy Król przeciwney Stronie odpowiedział, że gdy obuiął Króleſtwo nie przyſiągł na te, lub na owe prawa, lecz ogólnie na wſzyſtkie, podług którey przyſięgi, iż zechce wykonywać prawa, oświadczył. Poſzło to po noſie bardzo owey ſtronie, ktora niby w ſidło złowić ſobie wykonanie chciała, iż, aby Król wykonania poprzeſtał, wielu ſobie tego życzyło. Znaydowało ſię bowiem nie mało Senatorów i Poſłów, którzy pod dawne podpadali prawa, Które gdyby był Król wykonał, muſieliby byli, przeświadczeni prawem, przypłacić, ſkoroby oſzpoceni zoſtali, taką bowiem karę przepiſuią prawa dla tych, którzyby

byna Seymie, co przeciw prawom otrzymawszy opowiedzeni będąc, zaraz złożyć nie chcieli. Wszakże albowiem stare owe i przedawne prawa, gdyby Krol w Polszcze wykonać zechciał, całeby Krolestwo koniecznie z gruntu przewrocić potrzeba, bo iakò innych wiekow, inne są zwyczaie, tak prawa innych czasow, inne się być zdaią, á iako zwyklismy się smiać z dzieci, gdy Oycowskie obuwie na swoie przyzuwaią nogi, tak słusznie smiać się z tych potrzeba, ktorzy starożytne prawa do naszego stosuią czasu, ktore, częścią długie używanie pobiia, częścią iakowa Rzeczypospolitey pora w niepożyteczne obraca. Wprawdzieć Jan Tęczyński Woiewoda Sandomirski, Pan z przyrodzenia przebiegły y rostropny, bił na to wykonanie okrutnie żwawo, ktòry w krześle dla sędziwości przyniesiony na zamek, gdy wtey mierże, na następuiącym Seymie mowić także poczęto, to procz innych rzeczy, miał powiedzieć: Otom iuż iedną nogą w grobie, weźcie mnie poki żyię y żywo pochowaycie, ieżeli wy tego wykonania, ktoreście sobie ułożyli, początku iakiego, przed koncem tego Seymu doydziecie. Alboż nie wiesz, Nayiaśnieyszy Panie! iż dawne prawa z obyczaiami precz poszły dawnemi, á nowe zwyczaie nowemi prawy rządzić się maią? Chcemy wykonywać dawne prawa? chcieymyż też bynaymniey od dawney nie odbiegać kary, ktorą prawa wkładaią na tych, ktorzy przeciw nim wykroczyli. Ale ponieważ wielu nas, za takową Rzeczypospolitey

tey wolą, wiele przez zadawniony zwyczay, ktoremu ustępuie prawo, przeciwko prawu otrzymało, iuż nie zostaie więcey wątpliwości przyczyny. Wierzę ia temu, iż musiał być kiedyś ten w Polszcze czas, kiedy owo dawne prawo o Zwierzchnościach i maietnościach Królewskich w Państwie pożyteczne było, lecz przypadki nadeszłe, ktore w Rzeczypospolitey nie mało dokazować zwykły, nieznacznie owo prawo zniosły, á inne przez zwyczaie ustanowiły, tudziez uchwaliły; iż, ani by to, być miane nie powinno za zdradę, gdybym ia, lub kto inszy w iakowym Woiewodztwie, w ktorym obywatelem nie iestem, Zwierzchnosć przeciw prawu trzymał, lub gdybym Królewszczyzny od dawnych Królów Przodkom moim zapisane dzierzył, dobrym sumnieniem i za swoie pieniądze. A przeto gdy zawzdy czasowi ustępuie prawo, i zwyczay prawo zatraca, moie zdanie, abyś się do Iana Woyciecha i Alexandra Stryiow swoich stosował, i od ich praw wykonywania początek zabierał. Temi słowy Pan bystrego rozumu wykonywanie w powszechności praw rozradzał, á do praw od Jana Woyciecha i Alexandra, na prawach ustanowionych pisał się, ta mowa iego była ostatnia, bo gdy na Seymie, iakom powiedział, następuiącego roku, toż samo, będąc bliskim smierci, powtorzył, w klika dni po tym z swiatem się pożegnał. Tak owo wykonanie praw, ktorego się z początku domagali wszyscy, pod wątpieniem zawieszone zostało,

że

że któreyby się można chwycić strony? nie wiedziano. Posłowie po prawdzie więcey sobie przez nie i Rycerskiemu stanowi, niż Senatorom, mieć ostrzeżono chcieli, że się obawiali; aby przez owo praw przyprowadzenie do skutku, na niepewienstwie ich dobra niezostawały. A ponieważ, iak mnie się coś widzi, nie tak powszechnego, iak szczegulnego dobra, owym ucieraniem się między sobą szukano, dla tego to wykonanie na tym staneło, iak uciął, ani, w którąby stronę uderzyć miano, nie znaleziono, tak dalece; że mądry Jana Tęczyńskiego wyrok sam czas uiścił, a względem wykonania i względem innych potrzeb tak na ten czas, na tym Seymie, wyrábiano, że wiele pozaczynano, á nic nie skończono, gdy sprzeczania się przyczyny w namiętnościach osób utaione, pospolitą korzyść od walney obrady odięły. Pomiędzy sporów wielkich walne zatargi weszła rzecz poniekąd do opowiedzenia mała, lecz taka; która potym za usadzeniem się stron, na wielką wyszła sprawę, z wielkim uszczerbkiem i szkodą powszechną. Gdy albowiem z przyczyny kacerstwa w niezmierney nienawiści zostawał Stan Duchowny, na tym znowu Seymie ów nagły nienawisci płomień wybuchnął. Bo gdy ani z rzędy niektorych Księży, ani potęgi wszystkich scierpieć ludzie pospolicie nie mogli, od dawnego czasu zdarzenia się sobie sposobności szukali, przez którąby i mocowego stanu osłabić i do dawnego życia trybu naprowadzić mo-

gli

gli, czego, gdy za ſprzeciwianiem ſię temu Zygmunta Krola, który owemu Stanowi oſobliwie ulegał, iz przyczyny bogactw mocno w niego ufał, ludzie wykonać nie mogli, dopiero za Zygmunta Augusta Króla zdarzoną ſobie łatwość uderzenia na ów ſtan upatrzyli Do czego dał wielki pochop Jan Jelito Dziaduſki Biſkup Przemyſki, ktory będąc chciwym chwały, á nie mogąc do niey przyiść innemi ſztukami, tę ſobie powziął do zaſzczytu drogę, aby z Luterſkiey ſprawy iak u proſtych Xięży, tak u Papieża urósł. Za tym on záiſte u ſiebie ułożeniem, wielu uczonych ludzi w Biſkupſtwie obwinił, niektorych z Kapłaństwa wyzuł, á niektórych wyklął, z pomiędzy ktorych Stanisława Orzechowſkiego rodem z Ruſi, za naygorſzego ſobie postawił, którego uciemieżał iz Biſkupſtwa Przemyſkiego wyzrzucił.

Był to ten Orzechowſki od młodości w nauce poznawania rzeczy ludzkich y Boſkich wielce zatopiony, Wiary także nie obłudney, ale prawdziwey y nie naruſzoney potaiemnie y iawnie przeſtrzegał i nauczał. Czego Jan Dziaduſki niemogąc zcierpieć, częſtokroć na Orzechnwſkiego krzywo patrzył, i oſtrym ſię ſtawiał. Orzechowſki tedy i Biſkupa, i bezżeńſtwo Kſiędzem będąc, ſprzykrzywſzy ſobie, za namową przyiaciół, porzuciwſzy Kapłáńſtwo, w ktorym wiele lat przy Kościele Przemyſkim trawił, umyślił ſię żenić, aby, pozbawiwſzy ſię natrętnego człowieka towarzyſtwa, czyſto żył w małżeńſkim

ſtanie

ſtanie. Z czym on ſię nie taił, tak dalecę; że w Wiśnie pod czas Soboru ſpytany od Biſkupa, chciałliby poiąć żonę? odpowiedział: iż ią nie naydłużey poymie, Za tą odpowiedzią, tak ſię Biſkup gniewem rozpalił, że oſtatnią chłoſtą przez ſługę ſądowego na owym Soborze, w ręcz Orzechowſkiemu zagroził, gdyby on żonę przeciwko zakazaniu, miał ſię ważyć poiąć. Orzechowſki, życząc oczywiście ſobie zá żonę ode Dworu Piotra Kmity Zofii Strąſza Córki, á Biſkupa dla tego ſamego, mocno na ſiebie urażonego maiąc, ſprawę tę na Seym walny zanoſi, i w Jzbie Poſelſkiey zakaz Biſkupi czyta, oraz żebrze, aby owę ſprawę przyiąć na ſiebie raczyli P-ſłowie, i niedopuſzczali Biſkupom, na dobra y życie ludzkie tak okrutnemi ſrożyć ſię klątwami. Poſłowie równie tak z krzywdą Orzechowſkiego, iak z niebeſpieczeńſtwem wſzyſtkich, ſprawę ná ſiebie biorą, idą do Króla, domawiaią ſię i proſzą wſzyſcy, aby Król Biſkupom w Polſzcze, Królewſkiey ſobie władzy nie pozwalał przywłaſzczać, że ſamemu ieno wolno Królowi przeświadczonych o wielkie bezprawia, wywoływać z ziemi, i dobra ich na ſkarb odbierać. Nad to ieżeliby Krol, tak wielkiey Biſkupow potędze zapobieżeć nie chciał, każdemu z Rycerſtwa Polſkiego przeciw Biſkupow ſile nie, zeydzie, To mowili do Krola, w licznym zgromadzeniu Poſłowie, z ktorych znaczniey-ſi byli, Piotr Boratyński, Mikołay krzycki i Jan Sierakowſki, na ktorych ſkargę i żalenię

ſię

się zamilkli Biskupi, z podziwienia podobno, tak bespiecznego oskarżenia. Na ten czas bowiem dopiero Posłowie Polscy osmielili się przeciwko stanowi Duchownemu bespiecznie i iawnie odzywać, czego przedtym nigdy w Polszcze nie bywało. Prosili także Króla, aby Orzechowskiego, swoię sprawę z żalem opowiadaiącego, raczył słuchać, co z ciężkością, iż się temu sprzeciwiali Biskupi, u Króla uproszono, ktoremu gdy pozwolono mowić, iak za Małżeństwem mowić począł, za wysłuchaniem y łaskawością Krola, dobrze by był wygrał, lecz iak do owey części przystąpił, wktorey mu o bezżeństwie potrzeba było mówić, Biskupi porwawszy się, wypadaią z krzeseł, mowę mu przerywaią, i żeby go Król nie słuchał, proszą. Zdawała się rzecz niegodziwa, w wolnym królestwie, głos tamować bez wielkiey uczciwości, Króla i bez względu na wolność, przeto wszyscy, którzy przy tym byli, szemrali, tak dalece; że do dawney nienawiści, więcey zaiątrzenia, za owym przerwaniem mowy; stanowi Duchownemu przybyło. Gdy tedy pzerwali mowę Biskupi, i Orzechowskiemu mówić zabronili, Krol zdał się na Radę i z uchwalenia Rady, przez Piotra kmitę ogłasza, aby Orzechowski tak sprawę swoię opowiadał, żeby ani słowkiem Biskupòw nie uraził. Usiadł na kolszu Orzechowski, przyszedł bowiem gotowy, lecz za przerwaniem mowy, nic nie mógł, z gotowego powiedzieć, á tak zamilkł

i nie

i niewiedział, co począć. Ale gdy blisko stoiący przyiaciele, poczęli go pobudzać aby przyszedł do siebie, ani w tak wielkim zgromadzeniu tak się zapamiętywać raczył, on nabrawszy za upomnieniem ducha, na nowe mowić zaczał, w te stropy wyciął mowę, w ktorey, krotko życie i zabawy, ktoremi się w swoim zaprzątał życiu przełożył, tych wszystka rzecz była na tym, iak pod dobrym krolem, on też dobrym Obywatelem zostawał, iż słusznie nie powinien go był Biskup ową klątwą sromotną ochydzać. Prosił więc Króla aby on swoim wyrokiem znieść raczył ów zakaz Biskupi. Lecz krol z rozsądku Senatu, tym czasem owego zakazu roztrząśnienie odwlokł, gdyż insze także sprawy, ktore przeciw Biskupom zarzucano, roztrząsał. Za tym Biskupi, obawiaiąc się; żeby się za zniesieniem przez Króla zakazu, Jch, nie zmnieyszyła powaga, Orzechowskiego do rozmowy zazwali i onemuż w sześć osob na pałac Arcybiskupa Gnieznieńskiego przyiść pozwolili. Atoli gdy mu gatunku Osób nie przepisali, Orzechowski wsparty Jędrzeia Górki powagą i łaską, przybrał sobie za towarzyszow bardzo zacnych ludzi, iako to: Mikołaia Radziwiłła, Wileńskiego, Marcina Zborowskiego, Kaliskiego, Mikołaia Brudzowskiego, Łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego, Brzeskiego, Woiewodów; i samego Jędrzeia Górkę, z którym poszło dwoch Synow, Łukasz i Jędrzey, ci w luźnych ludzi ubiorze, iako im podszepniono, na pokoie Arcy-

biska

biſkupie wraz z Orzechowſkim na rozmowę przyſzli. Rzecz była podziwienia godna, iż tak zacni ludzie, z Orzechowſkiego przyczyny, podłych ludzi poſtać na ſiebie wzięli, tak wielką mu łaſkę u nader godnych ludzi zadawniona na ſtan Duchowny ziednała zawziętość. Tym czaſem tamteyſzy Arcybiſkup z Biſkupami i z licznym Xięży rożnego rodzaiu gminem, zgromadzili ſię byli, nic o przybyciu owych Panów nie zbieliwſzy, ale tylko ſamego Orzechowſkiago z rownemi ſobie przyiść maiącego czekaiąc, ktorego, gdy nad ſpodziewanie przychodzącego z wielce zacnemi Pany, Biſkupi obaczyli, zdumiawſzy ſię nad nieſpodzianym trefunkiem i zaledwie wzdy wydobywſzy głoſu, przemowili: iż nie chcą nic w owym gminie z Orzechowſkim o rzeczach do Duchownych należących mowić. Ten Górka iáko był w wielkiey ſkromności Pan arcyżwawy, coż tedy (rzecze) zawadza? czemubyście przy nas nic czynić niechcieli, ktorych ſześciu tylko iakoscie roſkazali, z Orzechowſkim przychodzących widzicie. Dopieróż Arcybiſkup, nie takim (rzecze) rozkazałem, iakimże zaś znowu? (rzecze Gorka) Alboż wam ſię nie zdaiemy zdolni, ábyśmy za przyiacielem ſtanąć mogli? izaliż Wam będzie wolno bywać na naſzych ſprawách? a Nam na Waſzych nie? To gdy ſię działo, zbiegali ſię poſpolicie ludzie y gwałtem ſię na pokoie ciſneli, że im Odzwierni poradzić nie mogli, ktorego zaiſte czaſu dziwnym ſię pokazał Jan Dziaduſki, ktory poufałości pełny, ſprzecza-

iącému ſię Górce powiedział owo Pawład: *Godne uſzanowania Małżeńſtwo u wſzyſtkich, u Duchownych mieyſca nie znayduie.* Lecz gdy Biſkupi do niczego przyſtąpić z Orzechowſkim niechcieli, przychodzący mocno ſię uraziwſzy bez wſzelkiego pożegnania odieżdzaią i przed wſzyſtkiemi ſię żalą, iż niegodziwie byli od Biſkupów przyięci. Poſłowie tę Biſkupów wolą zrozumiawſzy, przednieyſzych oſob dwanaście z koła ſwego do Arcybiſkupa wyſyłaią z oznaymieniem, iż na ſzlachcie Polſkiey Orzechowſkiemu przeciw Biſkupów ſiłe nie zbędzie, ani tego ſcierpią, aby w Polſzcze Biſkupi, życia y dobrego mienia być mieli Panami. Wielkie to zamieſzanie było, że z bagatelney ſprzeczki, wielka ſprawa uroſło, z wielkim nie tylko Wiary, ale też i Rzeczypoſpolitey uſzczerbkiem, iako ſię da widzieć. Na koniec Jan Tarnowſki Kaſztelan, poſtrzegłſzy, iż uſtawicznie wſtawiaią ſię do króla zá Orzechowſkim Poſłowie, tak według ſwego zwyczaiu, iak po przyiaźni, którą miał bardzo wielką z Biſkupem Samuelem, z ramienia Królewſkiego przywołuie ſprawę do ſiebie i przybrawſzy Piotra kmitę Woiewodę, odſtrychnąwſzy mnoſtwo, u Samuela, na Pałacu między Orzechowſkim a Janem Biſkupem, pod takowym zakładem pokoy zawiera, aby Orzechowſki nie wprzód poymował Zonę, niżliby Oyciec Swięty na Jey poięcie pozwolił, i tak ſię roziachali z zupełnym oboiey ſtrony pogodzeniem. Atoli Biſkupi, aby nadzieię Zony z gruntu Orze-

chowſkiemu odięli, proſili Piotra Kmity, aby Panny od Dworu Zony ſwoiey za mąż Orzechowſkiemu nie dawał, co ſię też tak ſtało. Na tey nadziei oſchnąwſzy Orzechowſki, gdzie indziey myśl i miłość ſwoię obrocił, co mu ſię nad ſpodziewanie ſzczęśliwie udało. Albowiem gdy ſię Jędrzey Gorka i Marcin Zborowſki Woiewoda na to uſadzili, aby Orzechowſki ſwoiego, co zapoczął, dopiął, pilno z Janem Chełmſkim Woiewodztwa Krakowſkiego uczciwym i zacnym Szlachcicem liſtownie narobili, aby owemu Orzechowſkiemu Corkę ſwoię iedynaczkę Magdalenę, dał za Zonę. co też i otrzymał, ale że to do naſtępuiącego należy roku, wnaſtępuiącym też wywiedzie ſię roku.

Krol roſpuściwſzy Ziazd zadney rzeczy nie uſtanowiwſzy, z Piotrkowa iadąc, drogę do Zony obrocił, za ktorym dla przyſłużenia ſię puściło ſię wielu Senatorow, z ktorych pierwſzy był Piotr Kmita Woiewoda Krakowſki, gdzie ſkoro zaiachali, Barbara Zona przeciw Krolowi z ochotą wychodzi, przybycia mu w Kościele S. Staniſława winſzuie, daleko weſelſza, niż przed tym: że mu i na Seymie wſzyſtko ſzczęśliwie poſzło i że przed ſobą z Krolem obaczyła owych ktorzy mu ſię przedtym naybardziey ſprzeciwiali. Onęż wzaiem Krol, iak może nayuczciwiey, wita, po nim, część Jey oddaią Biſkupi, dopieroż Piotr Kmita, ſwoie ku niey wyraza chęci, i w łaſkę ſię Jey i w opiekę wpraſza, toż ſamo czynią i drudzy. Wdzię-

 czno

czno i miło było patrzeć na to oświadczenie Krolowi, gdy uyzrzał Zonę swoię w tak wielkiey uczciwości u tych, ktorzy iey przed tym i za Zonę nie mieli. Taż sama wszystkich Senatorow strona, ktora w niepewnym szczęściu, okrutnie się brzydziła Barbarą w pomyślnym iey powodzeniu pochwałami ią wtedy wynosiła. Owych nawet, ktorych, że w iey pokrewieństwie byli, iako iakiey zarazy unikano, na ten czas na mieyscu Opiekunow miano, że niższym od siebie wyżsi za przyiaciołmi byli. *Tyle to mogą Krolewskie dostatki, iż łatwo odmieniaią ludzi, że rozeznać trudno, by ciż sami byli.* Dopieroż Bona krolowa, ktora iey sobie nigdy nie życzyła, rzecz dziwna, obaczywszy, iż iuż za dozwoleniem wszystkich ubespieczone było postanowienie Synowskie, sama także z Warszawy do Krakowa wysłała na powitanie Synowy i za Synową ią uznała, przychylność iey Macierzyńską obiecuiąc, przy tym staranie i miłość, tudzież to wszystko, co tylko dzieciom Rodzice oświadczać zwykli. W ten sposob naprawiło się owey Pani szczęście a nie tylko iey samey, ale nawet i całemu Domowi, naypierwey zaś Mikołaiowi Radziwiłłowi, Bratu iey Stryiecznemu, ktory, że go owego Małżeństwa być rozumiano Swatem, w niezmierney u Polakow nienawiści zostawał, lecz gdy owa burża przeszła, w tak wielkim potym ow Pan był w Polszcze poważaniu, że wielu z przednich Panow za Opiekuna go sobie przybierali, niektorzy nawet tak

mu

mu usługowali, że go na konia wsiadaiącego podsadzali, iako słudzy Pana. Przeto, gdy czas wszystek owey nienawiści przeszedł, á Barbara w wi[illegible]y łasce u Krola, y w wielkim uszanowaniu u wszystkich była, iż przez nię łatwo było o przystęp w mowieniu i o łaskę Krola, każdy za sobą z swoiemi do niey ubiegał się usługami. Piotr zaiste Kmita z Wiśnicza z Zoną na powitanie Krola y Barbary do Niepołomnic przyiachał. gdzie się łowami *Krol* zabawiał. Miłe było Krolowi przybycie Kmity, tym poniekąd milsze, im bliższą Krolowy Barbarze Zona Jego była, pod czas iednaktowego zawichrzonego czasu według woli Męża, z sercem od niey oddalonym była. Trzy albowiem Corki swoie, zacny Pan, Kola z Dalkowa, Woiewoda Ruski oraz Hetman koronny, za Mąż powydawał. Jednę zá Radziwiłła, ktora Krolową Barbarę, drugą za Herbulta Dobromilskiego, ktora Oyca Barbary także Herbultowny, Zony *Kmitowey*, ztąd *Kmitowa* Zona byta Brata Ciotecznego Krolowy Corką. Trzecią za Sieniawskiego, Ktora tego; ktory teraz zyie, Woiewodę Ruskiego urodziła. Więc łaskawie przyięty od Krola Kmita, zaprasza Krola do Wiśnicza i prosi aby z Zoną przybył. Umawia się Krol, i przybycie swoie na dzień S. Bartłomieia obiecuie. Na umowiony tedy dzień Krol z Zoną do Wiśnicza przyieżdza, był wraz z nim Mikołay Radziwiłł Krolowy [iako się powiedziało] Brat Cioteezny. Ktorego to wspominaią czasu że sobie po pańsku począł Kmita. Bo gdy przez całe

trzy dni hoynie Krola u siebie częstował i gdy go wspaniałey z Zoną i Radziwiłłem udarował, nadto ieszcze z ludzi Krolewskich żaden prawie od niego bez podarunku nie wyszedł, ktorą zaiste szczodrotą, wszystkie dawne urazy zatrzeć usiłował, i aby ieszcze lepiey pokazał i oświadczył Krolowi swoie przeciw niemu poszanowanie, wszystkiego co na stronę Krola y ku czci Zony Jego należało, nie żałował. Ale gdy Krol, niczego tak bardzo nie żądał, iako, aby kiedyż tedyż w koronie mogł obaczyć Zonę, do tego mu Kmita mocno chęci i starania przykładał, a gdy nie smiał Seymu na owo Koronowanie składać, inszy sposob wynalazł. Zwyczay iest w Polszcze że Xiązęta należący do Polski, na nowe, z nowym Krolem czynią przymierza, i wierność swoię ztwierdzaią przysięgą, i pod pewnemi wymowami rząd obeymuią. Z pomiędzy ktorych, owe są szczegulnieysze: aby tychże samych za nieprzyiacioł i przyiacioł z Krolem Polskim trzymali, tudzież aby się i sami znali do tego, iż pod bokiem Krola Polskiego mieszkaią, i pod opieką tudzież obroną Rzeczypospolitey prawem przymierza zostawaią, ktorego prawa gdy od śmierci Zygmunta, ani Pomorscy, ani Ruscy Xiążęta od Augusta Krola nie byli powzięli, tego pochopu uchwyciwszy się Krol, naznacza dzień na ponowienie przymierza, aby przyzwawszy Wielkoradzcow, nie tylko przymierza zawarł, ale-też y Zonę przy ich oczach ukoronował. Natem dzień część wielka Wielkoradzcow ziacha

chała, niektorzy iednak przeczuwszy, iż co in
nego czynią, a co innego knuią, wymyśliwszy
sobie przyczynę, nie przybyli, ani się znaydować
na owym koronowaniu chcieli, aby się przy
swoim utrzymali. Kiedy iuż czas Koronowa-
nia ułożono, i żadna wtey mierze uchwała
Wielkorady nie zaszła, Jan Tęczyński Wo-
iewoda Sandomirski i Jędrzey Gorka Kaszte-
lan Poznański, wieczni tey Pani nieprzyia-
ciele, nie ziechali, z Xiążąt zaś hołduiących
nikogo nie było, gdyż przez Posłow dzień
naznaczony obchodzili. J tak tedy w dzień
dziewiąty Grudnia bez wszelkiego wyroku
i uchwały walney, Zonę Krolewską w Krako-
wie, w kościele S. Stanisława w licznym Wiel-
koradcow zgromadzeniu Mikołay Arcybiskup
ukoronował. W ten sposob ow Arcybiskup,
ktory na przeszłorocznym Seymie Barbarę
w swoim głosie oddalał, i grzechy Jey, kto-
reby były przez rozwod zaciągnione, na
głowy dzielił, wtym roku tęż samę, nie tyl-
ko Zoną krolewską mianował, ale nawet na
Krolową Polską namaścił, ukoronował, i o-
głosił. Tym torem do nazwiska Krolowy i
do Polskiey Korony przyszła Barbara, ktora,
lubo iuż na ten czas na siłach upadała, sła-
bość iednak ciała, pociechą tak wielkiey
Dostoynosci krzepiła, mawiać także zwy-
kła była, że o nic nie stała, byle tylko ie-
dnym dniem więcey po Koronowaniu żyła,
ktora iey mowa znakiem była śmierci, ani
się zawiodła. W szosty bowiem po ukorono-
waniu miesiąc, na ciężką chorobę, ktorą
nazy

nazywaią Rakiem umarła. Po tym dniu nazaiutrż Krol do miasta ziachał i na Stolicy przed Ratuszem zwyczaiem Krolewskim zasiadł tudzież przymierza z Xiążąt Pollami uczynił, w oczach przypatruiącey się Krolowy, z Pałacu na przeciwko Zamku stoiącego, Jordana z Zakliczyna Spytka Podskarbiego Koronnego, zkąd na Miasto spoyrzenie z gory na doł łatwe. Gdy się to w Krakowie dzieie, Krol przypozywa Mikołaia Oleśnickiego Pana w Polszcze urodzonego o błąd Zwingliański, iż nieopłakaną w Rzeczpospolitą wprowadził wiarę. Był on urodzony w pokoleniu Siennickich, zkąd wielu sławnych ludzi znaydowało się w Polszcze, z pomiędzy ktorych Zbigniew Biskup Krakowski oraz Rzymski Kardynał (że innych pominę) za pamięci Oycow naszych wyszedł był, człowiek bystrego dowcipu, i wielkiey nauki, w bronieniu zaś pospolitego dobra, tak wielkiey odwagi, że Każimierżowi Krolowi tegoż samego Augusta Dziadowi, coś nowego na zgubę Rzeczypospolitey knuiącemu, nic iak Wielkoradca, ale iak Oyciec Krolestwa dał odpor. Ktorego ow uczynek nad inne być godnym pamięci twierdzą. Gdy bowiem Kazimierz przez woyny zubożony z Swiątnicy S. Stanisława skarb kościelny chciał zabrać i iuż się zbliżał do Zakrystyi, Zbigniew wdziawszy Rokietę i ubior kapłański z Zakrystyi przeciw Niemu wychodzi, i wpadaiącego zatrzymuie. Dokądże się to zapędzasz Krolu! Swięteli naczynia zabierać idzieiż? nie dopu-

izczę

ſzczę. Bo ieżeli ty dla tego chceſz Boleſła-
wem zoſtać, otóż ia tobie ſtawam Staniſła-
wem, lecz od naczynia ſię wtrzymay. Temi
ſłowy zbity z przedſięwzięcia ow Biſkup mo-
cno rozgniewanego Krola i od pieniędzy o-
weyże Swiątnicy odwrocił. Wiele powyda-
wali o tym Mężu do zbudowania przykła-
dow, nie tylko Polſcy, lecz i Rzymſcy Piſa-
rze, Ten tedy Zbigniew był owego Mikołaia
Pradziad, zoſtawił potomkom pokolenie,
iak w dobre obfituiące przykłady, tak ro-
wnie w doſtatki kwitnące, w ktorym urodzi-
wſzy ſię Mikołay i pięknie wychowawſzy, na
niczym mu do rodowitego zaſzczytu nie
ſchodziło. Ale ponieważ on miał także ocho-
tę do nauki, podoſtawſzy Nauczycielow,
wpadł był w błąd Zwingliańſki, ktorego błędu
te ſą uſtawy: że w ofierze mſzy S. nie ciało
i krew Zbawiciela Chryſtuſa, ale chleb i wino
ſzczere zoſtaie, że nie maſz żadnego kapłań-
ſtwa, że Mſza ieſt bałwochwalſtwem, że obrzą-
dek Chrztu obeydzie ſię bez wody, ſmiechu
godney, nuż z poſtow Zakonnych i Swiętych,
nie mniey bezbożnie, iak głupie ſzydzili, i
z innych rzeczy, tym podobnych. Do tako-
wych niegodziwych uſtaw Mikołay Oleſni-
cki pod Nauczycielami Zwinglianami ſkłonił
ſię był. Gdy albowiem Franciſzek Stankar
rodem Włoch na złość robić począł, ſkazany
o tę naukę na Lipowiec, gdzie ſię na Xięży
znayduie więzienie, od Samuela Biſkupa
więziony zoſtawał, ztamtąd zaś wydobywſzy
ſię po powrozie, od Staniſława Łaſockiego

Pod

Podkomorzego Łęczyckiego, tudzież od Jędrzeia Tryceskiego Młodziana zacnie urodzonego, z obronną ręką pod Zamkiem przyięty był, do Mikołaia Olesnickiego do Pińczowa sprowadzony, gdzie obaczywszy się z biedy począł błąd Zwingliusza wszczynać, i o to się starać, aby odwiodł Olesnickiego od wiary Oyczystey, á wniewolił weń wiarę obcą. Podług ktorey przepisu, obrazy z Kosciołow wyrzucać, za zwyczayną Wieczerzą Pańską, cudzoziemską stanowić, nabożeństwa ktore Zakonnicy w owego Miasta Kościele w staroświeckiey odprawali Wierze, z gruntu niszczyć każe. Był to ten Kosciol z przyłączonym Zakonnikow mieszkaniem z szczodrobliwości Zbigniewa, o ktorym namienilismy wyżey, kosztownie wystawiony i hoynie opatrzony, ktory, Stankar usiłował zgwałcić, ktorego rada gdy się Olesnickiemu być niebespieczną zdała, by czego ni rostropnie nic uczynił, wzywa przyiacioł i rady zasiąga, ńa ktorey po rozmaitych zdaniach, owo się na koniec utrzymało, aby obrazy z innym sprzętem nienaruszone w Kościele zostały, aby Zakonnicy podług dawnego ułożenia, nabożeństwa odprawiali, poniewaz nicby się z tego odmienić mogło było bez kary. Krol się w poblisku znaydował, Biskupi ieszcze także z Krakowa nie wyiachali, będzie inny czas na odmienienie, tych rzeczy sposobnieyszy. Teraz niechay ustanowiona będzie wieczerza i niechay się to odprawia na Zamku pokątnie, nie w Kościele

ia

iawnie, ktory w Mieście zostaie pod Zamkiem. podług tego zdania pozwalaią Stankarowi nowey wieczerzy przepisać sposob i ieyuzywania nauczać. Dopiero niecnotliwy człowiek rownie Boskiemi, iak ludzkiemi pogardzaiąc rzeczami, począł owych Młodzieńcow myśli bałamucić, z ktorych wiele było możnych i szlachty, á nowotek pragnących, ktorzy że nieprzyiaźni byli Rzymskim Kapłanom, za namową Stankara, na Zwingliańską wiarę przystali. Tym sposobem po Chrystusowey wierze od Połakow przyiętey na to mieysce naypierwey Cudzoziemska Wiara do Polski weszła, i tak się błąd ten pospolitym stał, że nie tylko skrycie pomiędzy sciany i pokoiami pokątnemi, dawnemi obrządkami gardzono, ale oczywiście nawet po rynku i Pałacu w obec niemi potrząsano, ani temu, choć zakazywali Biskupi, gdy ich powaga od sprawy Orzechowskiego, lubo daleko inakszey pospolicie drobnieć poczęła, zabronić mogli, aby się daley ten błąd nie szerzył i serc ludzkich nie zaprzątał z wielkim całego Państwa niebespieczeństwem. Gdy tedy wrodzone owo plemieniu Domu Olesnickiego dobro w Pińczowie Stankar zaraził, nayprzod po cichu słyszeć się dały poczciwych ludzi sarkania, potym do poroznienia stron i do iawney rzecz przyszła skargi. Skarzyli się na Biskupow mocno Wielkoradzcy iż błędami dopuścili zarażać Krolestwo, ktorych powinność była, zabiegać takowemu złemu i od niezbożnych wiar lud oswobadząć

dzać, Już był umarł Samuel, Jan zaś Przerembſki był na mieyſcu Biſkupim w Krakowie, ktoremu Arcybiſkup Gnieznieńſki zleca urząd, aby Mikołaia Oleſnickiego zapozwał i dzień ſądu na-naczył. Przybywa, i na czas z wielką ſtawa przyiacioł i ſpokrewnionych zgraią, Dworżanie także licznie mu ſłużą, na ktorego gdy Biſkup z Duchowieńſtwem iako Sędzia zaſiadł, i mnoſtwu, ktore przy nim było, z ſądu uſtąpić kazał, po wielu wyrzuconych na oczy zbrodniach, o mało do tego nie przyſzło, żeſię na niego nie targniono. Skoro ſię zaś, iuż Biſkupowi mocnieyſzą w oczach owa uczyniła nieprawość, iak, aby przez niego uſpokoiona być mogła, dał pokoy Sądom, i całą z Biſkupami ſprawę do Krola odeſłał. Skarżą ſię przed Krolem Biſkupi, iak niegodziwie przyzwoitemi pogardził Sądami, iak ſię nieſkromnym przed Sądem Biſkupim Mikołay Oleſnicki ſtawił. Jędrzey także Zebrzydowſki Biſkup Kuiawſki, okrutnie ſię na niego żali, proſi i zawięzuie Krola, aby podług wſpaniałości Państwa nie dopuſzczał Oyczyſtey pobożności w ſzkaradną zamieniać ſię wiarę. Niechby obrocił oczy na Państwo Niemieckie, ktore, poki ſię tylko Rzymſkiey trzymało, Wiary poty żadney nie znało domowey woyny, lecz iak takową ſkalane zoſtało Wiarą, dawną na ſtronę odrzuciwſzy, gdy w Niemczech ani poſpolſtwo Xiędza, ani Xiądz Biſkupa ani Biſkup Papieża roſkazowi być poſłuſznym nie chciał, ani też Ceſarſkiego Niemcy

ſłu

ſłuchać wyroku nie chcieli. Tak to Bog ſporządził, że Krolewſka władza, od władzy Duchowney zawiſła, za ktorey znieſieniem rzeczy i Państwa utrzymać ſię nie mogą, bo dla zuchwalſtwa, żaden ſię Krola, ani Xiędza nie wyſtrzega. Zaczym upraſzali Krola, aby do ſzczętu czymprędzey tę nieprawość zgładził, czego, ieżeliby zaniedbał, niechże ſię bardziey o ſwoy boi upadek, nie o Biſkupow: Wiara bowiem za obietnicą Boſką w każdym Państwa ſtanie, przy ludziach do zbawienia przeznaczonych nienaruſzona zoſtanie, ale Kroleſtwa przez złe uroienia raz z ſiedliſk ſwoich wzruſzone, nigdy ſię nie dadzą naprawić, ani do dawney przywrocić pory. Staneła po ſtronie domawiaiącego ſię Jędrzeia Zebrzydowſkiego powaga Biſkupia i Wielkoradcow ſprzyianie, ktorzy z mowy Jego nad wielkim Państwa boleli nieſzczęściem. Wyliczał bowiem w wielkim uciſzeniu ſię Zebrzydowſki wſzyſtko, co przeciw Bogu i przeciw iego Kapłanom Oleśnicki popełnił, iako, ſpoſob odprawiania Mſzy od Stankara przepiſany utrzymował, że ani nabożeńſtwa nie odprawiał, ani ſię po Oyczyſtemu nie modlił. Jako Swięte naczynia z Kościoła pobrał, iak Xięży owego Kościoła ciemiężył, iako na mieyſcu ich nabożniczkow żbiegow, zkąd inąd wygnanych przyimował, i iako do wzgardy praw i zwierzchności w Państwie, był dla innych powodem. Słuchał tego pełen boiaźni Oleſnicki, za ktorym miał mowę Mikołay Oxa Rey, ile w tak wielkim

Ole

Olefnickiego razie dofić, iako fię zdawało, do rzeczy. Składał bowiem ten wyftępek na Zakonnikow, których niecnotliwego i fprofnego życia, gdy ludzie w mieście cierpieć nie mogli, nie masz dziwu, chociaż ztamtąd ufzli, gdzie fię zoftać przed fwiadkiem fumnienia nie mogli. Kazano Olefnickiemu uftąpić, Król po wfzytkich zdania zafiąga, a ponieważ wfzytkim fię prawie iedno bydź zdało, na owę zgadzaią fię karę, którą Jan Kaf telan, Pan ftaroświeckiey żwawości, miałby naznaczyć, w niey bowiem pokaże fię i innych zezwolenie. Sądził albowiem, iż zabieżeć czymprędzey potrzeba temu tak wielkiemu zuchwalftwu, a naypierwey przez pofkromienie tych ludzi, którzy złym nabożeńftwem zmamione ferca iak na powrożie prowadzą do wfzelakiego bezeceńftwa. Jeft to rzecz złego przykładu, zgromadzenia pokryiomu czynić i fchadzki pokątnie fkładać, tudzież nabywać rzeczy, przeciw Bofkiemu i ludzkiemu prawu. Co, ażeby fię niebyło działo, Przodkowie (mowi) nafi prawami oftrzegli, ktorzy ani feymow, ani rad żadnych, ani zgromadzeń przypufzczać nie chcieli, bez Królewfkiego wyroku, ile że nie mafz żadnego wyftępku, ktoryby fię w rozwiozłym motłochu nie znaydował. Widzifz Nayiaśnieyfzy Królu do czego przychodzi zuchwałość, młodzikowie fię fchodzą, o rzeczach cichaczem fami przez fiebie pokryiomu radzą, wiáry nowe wznieciaią, ftare odrzucaią, i pod udanym płafzczykiem złey wiary, prawdzi-

we

wemi Biſkupami gardzą. Jeżeli a na to przez
ſzpary patrzyſz, czekay rownego iak w Niem-
czech upadku, ktore teraz tych błędów przy-
płacaią, ktore, zła Luterſka Wiara i krwią i
woyną obywatelòw napełniła. Jak żywo: w
nieiednakiey Wierze, ſtałey dla ſiebie Królo-
wie nieznaydą wierności, bo wierności ku
królom gruntem ieſt pobożność ku Bogu,
która kędy uſtaie, tam też i wier-
ność dla Królow nie pewna. Obawiaiąc ſię te-
go Oyciec twòy, i ſam ſię ſtarał i innym zle-
cał zwierzchnościom, aby obcych ſprawo-
wać obrządkow zabraniali, Swiętaſzków i ka-
cerzów do Króleſtwa nie dopuſzczali, ich
Xiążek nabywali i palili, i wſzelaką czczenia
Boga naukę, krom zwyczaynego uzywania
zarzucali. Przenikał bowiem nayroſtropniey-
ſzy Pan, iż nic tak ſpoſobnego nie maſz do
rozerwania Rzeczypoſpolitey, iako, gdy kę-
dy nie Oyczyſtym lecz cudzoziemſkim
obrządkiem część Bogu oddaią. Maſz przy-
kład domowy, któryby Cię napominać po-
winien, abyś nam Wiary, ktorąśmy z rąk
Przodków podaną odebrali, wſzelkim ſpoſo-
bem dochowywał. A ieśliby ſię należli tacy,
ktorzyby od niey odſtępowali, i ſchadzki na
obce nabożenſtwa czynili, maſz na nich pra-
wa, któremi kacerze karani bywaią, i ich błę-
dy; któremi ſię imię Boſkie kali, zemſtę od-
noſzą. Temi przyciſniy i powſciągniy zu-
chwalſtwo, i nie dozwalay mu, aby ſił nabie-
rać miało; i Tobie i Pańſtwu twemu ſzko-
dliwych. Toż ſamo zdanie, iakom iuż powie-
dział,

dział, byłoPiotra Kmity, Woiewody i innych, Lecz gdy zbyt było ostre, naypierwsi Wielkoradcy przeciw Mikołaiowi Oleśnickiemu dawali zdania, Walenty Dembiński, Kasztelan Biecki, łaskawy i rostropny Pan, wiedząc iak prawa, ktore Tarnowski o kacerzach przywodził, wielce były żwawe, sądził, aby to Król darował dla tak zacnego Jmienia, wybaczył błądowi, a miał politowanie nad młodym wiekiem, a nie prawem, lecz zwykłą łaskawością z Oleśnickim sobie postępować raczył; tudzież aby znakomitego Siennickich Pokolenia w ochydę nie podawał. i aby mu w Polszcze za pierwszą razą przez owe prawa hańby nie czynił. Tak ów Kasztelan mnieyszy, surowe Jana Tarnowskiego zdanie ułagodził, Król srzedniego chwycił się zdania, które przez Jana Tarnowskiego ogłosił. Ten przywoławszy Mikołaia Oleśnickiego bynaymniey po sobie nie pokazuiąc łaskawości, pocznie mu przekładać, na co zasłużył, i iakieyby był godzien kary? gdyby Król na łaskawość swoię pamiętać nie raczył. Nuż do tey surowości przyłącza práwa przeciw którym pokawił, które otworzywszy Xięgę przeczytał: á luboby na iego zbrodnią należało baczyć, przecięż teraz Król na łaskawość swoię pomnieć raczy, na potym; aby się strzegł narażenia się, áby Franciszka Stankara od siebie oddalił, Boga chwalił Oyczystym trybem, nabożeństw, cudzoziemskich poprzestał, Zakonnikom i nabożeństwu Jch nie przeszkadzał, i aby tego pod

za

zakładem tyſiąca czerwonych złotych dotrzymał. Dodał potym więcey o Kacerzach, Krol, nakazał bowiem, aby, ieżeliby iakowi męſzczyzni, albo ktore niewiaſty, w iakowym związku poſtrzeżone były, aby ich podług przepiſu praw, powiatowi Urzędnicy karali. Jakoż Mikołay Oleſnicki natychmiaſt, iak mu roſkazano, Stankara od ſiebie wyprawił, ktory wziąwſzy nogi za pas, do Krolewca uſzedł, gdzie że ſię wielu znaydowało rozſiewaczów błędow, którzy ſię żadną miarą w wierze nie zgadzali, á po między niemi Jędrzey Ozyander ſwey Obrońca wiary, zawziął ſię był, z przyczyny rożney wiary, na Franciſzka Stankara, będąc przeſtrzeżony od Xiążęcia Zony, ztamtąd umknął, dla tego, że Xjężna Ozyandrowa i Zona Stankara trzymały ſię kacerſtwa. Przeto, gdy Ozyander ſtał Stankarowi na zdradzie, ſam ſiebie ratował przez ucieczkę. Z tym wſzytkim iednak; po wypędzeniu z Pinczowa Stankara, naſtąpili na iego mieyſce, włoczęgi, za ktorych ſtaraniem ów błąd przez Stankara wprowadzony coraz daley ſię ſzerząc, po wielu zacnych rozmnożył ſię w Domach. Z pomiędzy nich znacznieyſzym był Krowicki, który przez wiele lat, zawiadywał dobrami Piotra Kmity Woiewody, ten Xiędzem będąc, gdy w Biſkupſtwie Przemyſkim Kościołem Wiſkim porządzał, w tenże ſam czas, kiedy ſię to w Krakowie działo, we wſi Zurowicach u Staniſława Orzechowſkiego ożenił ſię z Magdaleną Staniſława Pobiedzyńſkiego Corką,

ką, dla czego od Jana Dziaduſkiego Biſkupa wygnany do Pińczowa uciekł, á będąc obieżyſwiatem i wygnańcem, odſtąpiwſzy wiary, którą trzymał w Wiśnie miasteczku Ruſkim do Zwinglianów przyſtawſzy Sakramentarzow błędu, według uſtawy Stankara, w Pińczowie nauczał, i nigdy owo naſienie Zwingliańſkie w Polſzcze nie zaginie. Gdy bowiem Papież, czym innym zabawny, á Biſkupi ſtraciwſzy nie iako powagę, nie zaſtępuią błędom, nie maſz, czegoby ſię ſpodziewać można, że w inakſzym będzie Polſka ſtanie, tylko w takim; w iakim teraz zoſtaie Niemiecka Ziemia.

Alećmy w tym dzieiów przeciągu zapominamy niby, o ſmierci Samuela Biſkupa Męża godnego pamięci, á ponieważ dzieie naſzego wieku rożnego gatunku zbieramy, wrоćmy ſię do owego Pana, który w wſzelkim i większym i mnieyſzym Urzędzie ſtarąć może za przykład. Aby więc mąż pamięci godny nie był wyłączony od części naſzego dzieiopiſma, krótko ſobie przywiedźmy na pamięć iego Rod i życie. Ten więc urodził ſię w pokoleniu Ciołków z Domu zaś Macieiowſkich, w Woiewodztwie Lubelſkim, z Oyca Bernarda, który to Oyciec (powiadaią) iż w tę noc, w którą Zona zległa, nie znayduiąc ſię w domu miał być napomniony, we ſnie, aby owo dziecie. które porodziła Zona, Samuelem nazwał. Wybiwſzy ſię ze ſnu Oyciec, i wſpomniawſzy ſobie o Zonie zoſtaiącey w ciąży i bliſkiey

po

połogu, czymprędzey do niey posyłá z obwiesżczeniem; áby, ieżeliby powiłá Syna, dáła mu Imię *Sámuel*, Zona wraz powiła Syna, słuchá od męża posłáńca, i z Jego roskazu Syna, Samuelem mianuie Tom ia o nim od Oycá Bernarda, któregom w Sędziwości znał, kilka rázy słyszał. Jakoż; widzę, iż do tego z ducha Prorockiego imienia, życie tego Pana stosuie się we wszystkim, który skoro z dziecięciá za pilnością Oyca Bernárda wyćwiczony dorosł, udał się do Piotra Tomickiego Biskupá *Krákowskiego*, u ktorego zostaiąc, gdy wielką codziennie po sobie obiecywał nadzieię, i znacznie rowienników swoich przepisował, był posłany do Padwy, w ktorym mieście pod Romulusem Amuzeusem, kráſomowstwa pilnował i pod innemi Náuczycielami Filozofii słuchał, pod ktoremi wyuczywszy się, do Polski powrocił, i zá dotuszeniem owego Tomickiego uiął się Dworu i u Zygmunta Królá, według zwyczáiu w Polszcze, zostawał Sekretarzem Wielkim Koronnym. A gdy żádney takowey rzeczy u Zygmunta nie było, którey by on swoią powagą utrzymáć i radą nakierować nie mógł, nayprzod uczynił go Krol Kościoła Krákowskiego Dziekanem, potym Biskupem Chełmskim. A gdy postępował w lata á biegłość iego w wyrabianiu wielkich rzeczy słynęła, uczynił go Krol Podkánclerzym *Koronnym*, ktorego Urzędu nazwisko rożniące się słowem, rzeczą samą w Polszcze iedno iest z *Kanclerstwem*. Ktory on Urząd podług okazało-

ści Królewskiey, i podług godności krolestwa sprawowawszy, godnym większych dostoieństw był uznany od krolá. Tak tedy z Biskupstwa Chełmskiego, zostaie Biskupem Płockim, á do tego przydáie mu Zygmunt Kanclerstwo przeciw prawu, zá iednostaynym wszystkich Stanow zezwoleniem, zkąd po śmierci Piotra Gamratá, od owegoż Królá Biskupem krakowskim uczyniony został. Wstąpiwszy tedy ná tak wielką dostoyność Samuel, ták się sprawował; że Swiątobliwością między Biskupami, dostátkami zaś między *Kanclerzami* celował. Zycie albowiem iego nadewszystko było wstydliwe, spokoyne i wstrzemięźliwe do tego ieszcze przydawáły mu ozdoby piękne i ksztaltne obyczaie, w których, żadnego w mowie náprzykrzeniá, żádney zapalczywości, żadney nie było srogości, przy tym cierpliwie znosił obelgi, wytrzymował á nie mścił się zawziętosci, którą odebrawszy, choc mu doymowała, tak w sobie ukrywał, że z temi, którzy go obrazili byli, łáskawie, iak gdyby od nich obrazony nie był, rozmáwiał, á podczás im dobrodzieystwa świádczył. Ta dobroci i dowcipu sprawnosć, ieżeli po inne czasy częstokroć, tedy náybardziey na ten czas, w owey zawziętosci na postanowienie Królewskie w oczach stanęła, gdy rozumiano, iż przyczyną iego był Samuel, co iednakowoż zá swiadectwem samego Króla, inaczey się miało. Przeto gdy go niewinnie złosliwi ludzie; dla owey rzeczy słowy i pismami szarpáli, á on wie-

wiedział, którzy? nigdy iednak ná żadnego znich z tey przyczyny żawziętości nie miał: tak ten Pan wszystkie pospolitey zarázy przygody zwyciężał, cierpliwością i skromnością unosił. To było iego własne á owo pospolitego dobrá. W mowach poważnym, w sądach łáskawym, w cudzych występkach wyrozumianym był, ludzi Luterskiego związku bardziey ustrászał groźbą, anizeli trapił karániem, zkąd nie którzy twierdzili, że niedowiarstwo Lutra w swoim Biskupstwie przechowywał, czego iednák nie było, ani tego kiedy dowieść było można, bo mu się nic z tego wszystkiego nie podobało, co daleko od prawowierney odchodzi wiary, zgołá był to ten Pan na Biskupstwie świątobliwy i pamięci godny. Na Kanclerstwie także tak się popisował, iż nie wiem, miałali kiedy kogo dawnieyszego, rownego iemu, na tym urzędzie Polska, czy iego sumnienie, czy rostropność, czy wymowę uważyć zechce. któremi posrzodkami; tak wiele dokazował, iż niektórzy zwykli byli mawiać: *gdyby w zgromádzeniu Bogów chciał mowić od Jowiszá Merkuryusz, nie inszym kształtem, i nie inszym mowiłby ięzykiem, tylko Samuela Máciejowskiego.* Był bowiem z oblicza i ruszenia i z wszelkiego ułożenia w wymowie gładki i miły. Lepszego cále od Krolów Tłumacza nigdybys nie żądał, gdybyś iego posłuchał. Zaprawdę w pismach i mowach łacińskich tak wygórował, że Hieronim Giuncy Kardynał Seneński, człowiek pięknego dowcipu i roz-

sądku, który ná ten czas w Rzymie przełożonym (iak zowią) Pieczęci zostawał, godną twierdził wiarą, iż zkąd ingd áż y ták piękne budź nie mogą do Rzymu przysyłane, iákie przysyłane bywaią od Polskiego Królá, ktore bez wątpienia tenże sam kanclerz pisował. Nie ważyłbym się tego kłaść opisuiąc dzieie, gdybym był tego od niego, w którego mu zostawał w Rzymie, na swe uszy nie słyszał. Z tym wszystkim iednak choć ták bardzo Stánem i urzędem celował, nie wynosił się, ani owego dostatku na wyrządzenie złosci nie używáł, i u Zygmunta i u Augusta królow w naypierwszy położony będąc powádze i łásce, ták dálece: izby był łatwo mógł za owym wyniosłości pochopem brać sobie przed innemi pierwszeństwo, od tego iednak ták dálece stronił, że wszeláką swoią u Dworu łaską z innemi się dzielił tegoż stanu Panami, których wszystkich do zgody żáchęcáł. Zpomiędzy których dwoch wielkiey powagi Panow Jana Tarnowskiego Kasztelana i Piotrá kmitę Woiewodę Krakowskiego, w głownych na ten czas stroniących od siebie nienawisci z wielką usilnością do przyiázni przywodził, na co ubolewał, że się z tak wielką Rzeczypospolitey szkodą między sobą kłócili, którzy z tym uszanowaniem przeciw niemu trzeciemu byli, że, za iego rozsądkiem zaczętey odstępowali nienawiści, i z sobą się nie raz iednali. Jeżeli mu zas kiedy do pogodzenia się z sobą przytrudnieysi byli, Samuel

muel ani do tey, ani do owey, przychylaiąc
się strony w mierze się trzymał, bez narażenia
się oboiey stronie. To coby zac było?
łatwo rozezna ten, który sądzić potráfi, iak
wielkiey to iest mądrości między takowemi
się mieścić, á záchowánia i przyiaźni u obudwuch
nie stracić, ktòrzy, iak gdyby w
potyczce, nieprzyiácielskim w Rzeczypospolitey
potykaią się orężem. A przeto, że Samuel
u oboiey strony bardzo wzietym był,
ulegaiąc i dogadzaiąc, dopiął tego, że owych
dwóch Panòw z tego świata zchodząc, mocno
sobie przyiaznemi i scisle z sobą żyiącemi
zostáwił. Tą tedy cnót słáwą do wiáry niepodobną,
słynąc Samuel i imię swoie z przecudownych
pochwał, godne podziwienia maiąc,
tegoż roku w Piotrkowie na Seymie zachorował,
á gdy z tamtąd słaby do Krákowa
powrócił, z choroby, w puchlinę wpadłszy,
gdy mu nic nie mogli poradzić Lekarze,
Sakramentá nabożnie i prawowiernie przyiąwszy,
umárł roku Chrystusowego tysiącnego
pięćsetnego pięćdziesiątego, wieku
swego pięćdziesiątego drugiego, pochowány
w Krakowie w tey káplicy, ktorą sobie sam
w Kosciele S, Stánisłáwá zá żywota obrał,
i ktòrey przyiaciel iego Jędrzey Przesławski
Kanonik Krákowski dokonczył. Ták
tedy Samuel Mácieiowski życia dokonał,
ktòremu ażebyśmy podobnych Biskupów i
Kanclerzow mieli, wcale sobie powinnismy
zyczyc. Po nim na Biskupstwo postąpił Jędrzey
Radwán Zebrzydowski, na Kanclerstwo

ſtwo zaś Jan Jaſtrzębiec Ocieſki. Urodził ſię ten Ocieſki w domu Szlacheckim i nie. znacznym, i między poſpólſtwem nawet nie bardzo znaiomym, z ubogiego Oyca, ktoremu, gdy na świętności Rodu brakowało, na cnocie całą ſwoię założył nadzieię, w ktorey tak mocno poſtąpił; że doſtoieńſtwem ſwoim, wielu w Polſzcze Urodzenie przycmił. Albowiem był wielkiego dowcipu i ták wielkiey wymowy; czy to łacińſkiey, czy polſkiey potrzeba było mowy, iż naycelnieyſze Poſelſtwa, Tureckie, Włoſkie i Niemieckie, z zaleceniem rozumu i wymowy odprawiał. Ten (iakom powiedział) z małych urodzenia i szczęścia poſzedłſzy początków, w domu i ćwiczeniu Krzyſztofa Szydłowſkiego Kaſztelana Krakowſkiego, oſobliwſzego Paná, tak przyſzedł do ſwoiey pory i tak ſię udał, iż żadney nie było ludzkiego urzędu cząſtki, wktoreyby innych nie przepiſał. Albowiem był między młodemi powolnym, między ſędziwemi poważnym, między piſmiennemi uczonym, między wymownemi wymownym, między żartobliwemi ucieſznym, náoſtatek między wieyſkiemi proſtakiem, iż ſpoſobnością obrotu, owego Greckiego Alcybiádeſa, po więkſzey życia części, w Polſzcze nam po ſobie udawał. Ten tedy do wſzelkiey życiá pory ſpoſobnym, nayprzod u Zygmunta Oyca, potym u Syna iego Auguſta, tak w Oyczyznie iak u poſtronnych, z wielu rozumu dowodow doświadczony będąc, po śmierci Samuela, na tegoroczním Seymie na Kancelerſtwo poſtąpił, Janowi Przerembſkiemu

Proboſzczowi Krakowſkiemu, Podkanclerſtwa uſtąpiwſzy, dobremu także człowiekowi uczonemu i obrotnemu, żebyś go mogł był uznać za Ucznia, Samuela. Tak ta zarówna na Pieczętarſtwie pará, zmarłego Samuelá używała żałości, gdy baczyli ludzie, że dwiema wielkiey przezorności Mężom ów Pieczętarſtwá Urząd po Samuelu był od Króla zlecony.



KRONIKA CZWARTA.

Do Czytelnika.

CZytelniku, wielką część tey czwartey Kroniki Orzechowski strawił na przywodzeniu na pamięć, swoich, tudzież Stanisława Stadnickiego, niegdyś na Dubiecku Dziedzica, z Janem Dziaduskim Biskupem Przemyskim, sporów, że to zaś bardzieyby Rzeczypospolitey szkodzić, niż Czytelnika obiaśnić mogło, umyślnie tę część opuściliśmy, Ponieważ bowiem to u nas naywiększe staranie, aby w Rzeczypospolitey, naymileyszey Oyczyznie naszey obywatele dobrze i szczęśliwie o żyli, o Rzeczpospolitą w iak naylepszey utrzymywali porze, co być niemoże bez zgody wszystkich Stanow. Przytaczać przykłady: ktoreych by niespokoyni ludzie zażywać mogli, osądziliśmy za rzecz nie po naszey woli, i przeciwko pospolitemu dobru. Zaden bowiem na Swiecie Narod nie trzyma się tak tego, co od Przodkow swoich być czynionego, czy źle, czy dobrze zapamiętał, iako ten nasz Narod. I niespodziewamy się, abyśmy co przeciw Orzechowskiemu wykroczyli, ponieważ i z pism iego poźnieyszych, niż te Kroniki, wiemy, i z sędziwych ludzi w wielkiey powadze i przyiaźni zostaiących, iż mu tego żal było, że do takich przyszedł kłotni. Skoro przeżył Zonę, dla którey te zamachy

chy czynił, nie tylko że się szczerze do Kościoła Rzymskiego Katolickiego nawrocił, przeciw ktoremu nigdy oczywiście nie szedł, ale nawet chciał znowu Xiędzem zostać. O czym gdy się naradzaią, śmierć tym czasem owego wielkiego człowieka zabiera, ktoraby go była nie potkała, gdyby mu była owa niewczesna luźność nie szkodziła. Zaprawdę potrzebne iest Rzeczypospolitey tey zwady rozeznanie, gdyby ią bez wstrętu przytoczyć można było, alec my ią ci gdzie indziey przełożemy. Mnieyszą tedy połowę przyimiy, ale daleko pożytecznieyszą dla Rzeczypospolitey.



Cokolwiek w tym roku z przyczyny Wiary zamieszania było, na iedno złożyliśmy mieysce, teraz, o innych tego roku rzeczach mowić będziemy porządkiem, po między ktoremi naypierwsza iest smierć Krolowy Barbary, która wkrotce po koronowaniu swoim począ wszy chorować, z długiego dręczenia choroby, ktorą nazywaią rakiem, od pępka aż posamo łono zkancerowáną będąc, że ledwo dożyła do ośmego dnia Maia, wktóry dzień S. Stanisława u Polaków swięcą, ktorego zaiste czasu, wielka pilność Zygmunta wdochowaniu wiary małżeńskiey była. Gdy bowiem Żonę zarażliwa dręczyłá choroba, i wielká iey część nagniła, on wnocy i wednie przeciw owey wielkiey i cięszkiey chorobie nigdy nie przestał dobrego męża sprawowáć urzędu, á gdy iey się cknęło na owym mieyscu, kázał Krol powoz szeroki zrobić, ná ktorymby mogł chorą do Niepołomic záwieść, ktory gdy się w brámách mieyskich zmieścić nie mogł, umyślił ie kazáć rozburzyć, i ták by był uczynił, gdyby go byłá zamyśláiącego o tym, śmierć Zony nie uprzedziła, ktora, gdy cięszką chorobą złożoná, iuż poczęłá cuchnąć, á wszyscy oprocz Królá mierżili się chorą, w zámku Krákowskim, wielkością choroby ściśniona, w sámo południe umarła, o którą z tąż samą przychylnością stárał się Król po smierci, z iáką ią zá żywota szánował. Chować się iey w Krakowie niepodobało, choc; wielu takie zdanie było, z tey przyczyny; iż umieraiąc pogrzeb sobie naznaczy-

ła

ła w Wilnie, bądź dla tego; że niektórzy za pobożność maią, w oyczystey chować się ziemi, bądź náostatek dla tego; że pogrzebu nie chciała mieć w Polszcze nieprzyiazney sobie. Krol podług tego, iako go prosiła, dnia dwudziestego piątego Maiá, w pośrzod, między Piotrem Kmitą i Spytkiem Woiewodami, samym ią wieczorem, z iak naywiększą okazáłością, z Krakowa do Wilna wywiozł i rożnym stroiem umarłą przyodobił. Takie zas uszanowanie ciałá w podroży było, że Krôl nigdzie od trunny nie odstąpił, i tuż zawsze za nią iachał, smurny á ieżeli doiakiey wsi, albo miásta doiezdzał, z konia zsiádał, i w żalu szedł za ciałem pieszo, ani go żadná od tey posługi nie odwodziła słota. Na koniec z niezmierną żałością z wielkim dworem pobożnie i po Chrześciańsku do Litwy ciało przywiozł, i w Wilnie w Kościele S. Stanisława, w oyczystym grobie Żonę pochował. Znákomitym iest dla Królow dowodem ta Pani, i iák im przystoi za marne rzeczy, wieczne podeymować zmartwienia. Z iak wielką bowiem usilnością Król tę utrzymował żonę, pokazało się wyżey, poitarem uż; z tak wielkim dobiianiem się rzecz nabytą, dzien mu ieden wydarł, wiele nasienia kłótni zostawiwszy w Polszcze.

W tenże sam rok Eliász wyższych Wołoch iak ie (teraz zowią) Woiewodá, Syn Piotra, od Chrystusowey odstąpił Wiary, á do do Machometa bezbożnego przystał. Ten bowiem żadnego w Wołoskiey ziemi dla siebie

ście bespieczeństwa nie czuiąc, iż wielu z przednieyszych Wołoszanów pomordował, wielu powyganiał, i ták się dusz umarłych, iako też odgrażania żywych okrutnie chwiał. A gdy go strach dręczył, udaie, że go Soliman Turecki Okrutnik, do siebie przyzwał, nikomu się, coby miał na myśli, nie zwierzaiąc, zágrabiwszy wszystkie po Oycu pozostałe skarby, pod pokrywką podległości do Konstantynopola, do Okrutnika ziezdża, Wołosz Stefanowi, Brátu młodszemu zostawiwszy. Był przyięty mile od Solimána Eliasz, á gdy przybycia swoswoiego przyczyny, które był na początku utaił, odkrył, ucieszył się Soliman z iego przybycia, że przed owym dniem tak wielkiego imnieniá żadnego nie było Xiążęcia, któryby chętnie Chrystusa odstąpił, i dobrowolnie Machometowi imię swoie zápisał. Tak tedy roskazuie go po licznym Dworze obwodzić, i przed wszytkiemi na wyszydzenie Chrystusa, wytykać, na ostatek, z przysionku Okrutnika, między dwiema Baszami, ktorzy o bok niego szli, wychodzi, i wpośrzod dziedzińca, przy niezmierney radosci żołnierstwa, wyprzysięga się Chrystusowego Jmieniá, á Máchometáńskie ná siebie bierze, i zá Eliászá, Máchometem go przy wykrzyknieniu żołnierskim witáią. Aby się zaś nie zdawał Turkom oboiętney i nie pewney wiáry, ná krzyż drewniany, pod nogi podrzucony, po trzy razy plunął, i tyleż rázy nadepnąwszy, nogą go od siebie, iak gdyby

prze

przeklęty odepchnął. Powiadaią że po wyrzeczeniu się Chrystusa, do pomieszkania poszedłszy, w duchu się trapił, i rzewliwie na ustroniu płakał. Co że uczynił, mocno temu wierzę, bo iakże on w ták szkarádnym grzechu mogł zapomnieć o owey Wierze, o ktorey wiedział, iż byłá oyczysta. Dopieroż niespokoyne sumnienie iakiemiż wzdy bodźcami nie przeszywáło człowieka bezbożnego mysli? ktora, tak wielką zaślepiona zbrodnią, gdy na wszelkie zakamiała pobudki, oślep go, choć się nawet opierał, ná wszelkie pędziłá szaleństwo. A że się Eliasz samo chcąc Solimanowi poddał, przeto *Sachmate* Urząd w nagrodę odstąpienia Wiáry otrzymał, która to godność aby mu byłá sprawiedliwie służyć mogłá, żebráwszy, z Tatarskich żołnierzy woysko, zbiegłego za przewodnika podostawszy, (ktory się zwał Mormurá) przez niezwyczáyne drogi szpiegom zámydliwszy oczy, Bracław opasał. Znaydowali się w tym mieście árcy-odważni dawni żołnierze, ktory nieprzyiaciela w przód zoczywszy, niż záślyszawszy, w ręku maiąc, potrwożeni porwali się do broni, i wypadaiących tłumem Tátarów między wałem wstrzymuią, w ostatku wielu na placu z obu stron położywszy trupem, iako nie wielu od wielu, tak niegotowi od gotowych zwyciężeni będąc, co do iednego wszyscy pobiei zostali, miasto zaś Tatarzy z kretesem spálili. Szpetny przykład sromoty nászey, wielką bo-

wiem klęſkę przez oſpalſtwo naſze w tym roku poniosła Polſka, nie tak miaſta; ktore iuż był Zygmunt Auguſt odnowił, iako żołnierzy, ktorym nie łatwo Rzeczpoſpolita, w prętce mieć będzie rownych. Byli bowiem owi Rycerze odważni, i w ſztuce woienney i w wielkich zwycięſtwach Tatarſkich ſławni, ktorych za tak doświadczonych w ſztuce woienney miano, że każdemu z nich całego, woyſka, w naywiękſzych potyczkách mogłbyś był beſpiecznie powierzyć. Tatarzy odebrali miaſto i z otrzymaney ucieſzyli ſię wygrany. Ruś albowiem bez obrony zoſtawała, Krol ſię też w Litwie nie znaydował, ktoryby przytomnym będąc, przeciw owemu nagłemu wtargnieniu mogł był na ratunek przybyć i gdyby ſię był na domyśł przyſzłych rzeczy, Pan mądry, Spytek z Zakliczyna Jordan, Podſkárbi koronny, za potuchą Jana, Tarnowſkiego Kaſztelana, pieniędzy ná woyſko nie zapożyczył, á z tego, żołdu, woyſka z natrafiaiących ſię żołnierzy nie zaciągnął, Tátarzy zwycięſtwem będąc zachęceni, tylo dwoieby byli narobili ſzkody, i dáley ſię ieſzcze zapuściwſzy, też ſamęby byli znowu ponowili. Ten początek odſtępſtwa od Wiary Eliaſz w błąd Máchometański wpadſzy na nieſzczęście naſze uczynił, co mu iednak nie długo uchodziło bez kary, bo gdy Soliman poſtrzegł, iż podeyzrzana iego była przeciw Machometowi wiara, w krótce, tak go ze Swiata w Carogrodzie ſprzątniono, że ani żywego,
ani

ani umarłego, nie zostało znaku. Tym spo-
sobem w tym roku Polska ucisniona była,
tak wewnątrz, iak zewnątrz. Do tego nie-
szczęścia przymieszał się także głod niezno-
śny, ktory wielu ludzi w Polszcze i Litwie
umorzył, a tak wielka była drogość zboża;
że cwiertnia żyta w Krakowie do trzech
czerwonych złotych przyszła. Tegoż
samego roku Jędrzey Gorka Kasztelan Po-
znański oraz Starosta Wielkopolski w miesią-
cu Październiku, w Poznaniu umiera, pamię-
ci godny, w którym, rozlicznym przyro-
dzenia darom zaszczyt chwały wyrownał.
Pokolenie iego zdawna Szlachetne było, z
Uryela Przodká, który naypierwszy z owe-
go Domu, był Biskupem Poznańskim, mię-
dzy zacne policzone Rodzeństwa z wielkim
szczęscia powodzeniem wzrosło. Skoro bo-
wiem Uryel Biskup Łukasza Brata, Bisku-
piemi pieniądzmi założył, łatwo żądania
iego do Woiewodztwa Poznańskiego dopo-
mogł. Temu tegoż samego imienia rodzi się
Syn, Łukasz, Oyciec Jędrzeia, ktory Oycow-
skich dostąpiwszy godności, Oyczystych
przyczynił skárbow dziwnym szczęścia
przyianiem. Poiąwszy bowiem z Szamotul-
skich Domu zacnego i starodawnego, za
Zonę, Jedynaczkę, Woiewody Poznańskiego
Corkę, ieden dom ze dwoch uczynił, tudzież
Szamotulskich rodzay w Gorkow plemię ze
wszystkim dostatkiem i nazwiskiem przeniosł.
A gdy do szczęścia przyłożył swoiego prze-
myślu, przysposobiał dobrego mienia,
cze

częścią przystoynym o gospodarstwo staraniem, częścią ozenieniem się Syna Jędrzeia, z którym, Córkę Kurozwęckiego jedynaczkę, wielkiey Oycowizny Dziedziczkę postanowił. A gdy mu więcey żądzy przybywało mienia, po śmierci Zony uczyniony od Zygmunta Krôla Biskupem Kiiowskim, wielkiemi pieniądzmi i Oycowskie, i Stryiowskie, i Synowskie i swoie dawne napełnił skarby, które po zeyściu z Swiata Jędrzeiowi Synowi zostawił, który ich umiejętnie i skromnie zażywaiąc, na wielką wyszedł Polszcze ozdobę i po Oycu na Kasztelaństwo Poznańskie i Wielkopolskie Starostwo nastąpiwszy, ow cały bieg Wielkoradzki odprawił, bez którego żáden w Rzeczypospolitey Mąż, za wielkiego być nie powinien miany. Był Lowiem nayprzód Pan mądry, potym Oyczyznę kochaiący, i tudzież wymowny, na ostatek bogaty, dla czego, w całym domowym iego i urzędownym życiu wydáwał się zászczyt, uczciwość, sława i godność, z temi się łączyła łatwo ludzka życzliwość, nie tylko skrytemi dobrodzieystwy, ale nawet iawnemi datkami zaskarbiona, do których on rzeczy na wszelkie nawinienie się zaszczytu swoich i obcych ludzi miał wielkie do siebie przywiązanie, ponieważ i u obcych zachowaniem, i u swoich wiele ważył zdaniem, tak dalece; iż rozumiano, że on o nowych iakich zamyśla rzeczach. Wzrostu był śrzedniego, urody przystoyney i mierney, i

w ka

w każdey wieku porze nadobney, płci białey, twarzy wesołey i miłey, oczy miał siwe, w których postawemuż znaydowała się nie iaka Wielkoradzka żywość, głowę golił, brodę zapuszczał, którą wiele siwych zdobiło włosów, w sukniach i we wszelakim stroiu pięknie i czysto się nosił, że żadnego piekrzenia się w stroiu, ktore tylko na męszczyznę przystało, nie opuścił. Wyzwolonemi naukami chętnie się bawił, dowcipnych i uczonych tudzież woiennych ludzi wszelkiemi sposoby przy sobie chował, zgoła wspaniałością i okazałością Wielkoradzkiego życia wszystkich przewyższał. Umiera, roku, wieku swego mniey lub więcey pięćdziesiątego, wiele po sobie w Polszcze zostáwiwszy żálu. Zostáwił trzech Synów Łukásza, Jędrzeiá, i Stánisłáwá, wszystkich w młodym wieku, ktorym godzi się życzyć, ázeby młodości ich, mimo powziętey o nich nadziei, bogactw dostatek w czym na przeszkodzie nie był. Król na mieysce zmarłego, Czarnkowskiego Kasztelanem Poznańskim, Jana zas Kościeleckiego, Starostą Wielkopolskim postanowił.

Lubo na początku podiętey pracy nie miałem przedsięwzięcia cudzych opisować dzieiów, gdy y na własne nie starczaią siły, postaremuż kiedy się nawiiaią w przeciągu, co się tycze Polski, tego przynaymniey opuszczać nie należy, iakowá iest nędzna i okrutna śmierć Jerzego Biskupa Wáradyiskiego, który podło urodzony będąc, znaczną

część wieku w Zakonie S. Pawła Pustelnika przepędził, z kąd, gdy go do większych rzeczy prowadziło szczęście, wystąpiwszy; na Dworze Jana Podskarbim zostaiąc, naywiększe urzędy sprawował, któremu ów Król tak wielką dawał we wszystkim wiarę, że umieraiąc i Jzabellę Zonę i Jana Zygmunta Syna, w iego zdał i polecił opiekę, o których on miał pilne staranie i tego dokazał, że pod Solimana i Ferdynanda zostaiący bronią wielkiey części, w Węgrzech tyle klęskami poszarpanych i w niwec obroconych, Synowi Jana i Zonie iego dochował, i zdradzcy przezwisko dla wierności odniosł, że dwiema arcyzawziętym między sobą nieprzyiaciołom Solimanowi i Ferdynandowi, dotrzymuiąc zmarłemu Królowi słowa, raz się temu, drugi raz owemu poddanym udawał, będąc potaiemnie głównym nieprzyiacielem, rozumieiąc iż nie więcey; prócz wiary ku Zonie i Synowi, zmarłego Króla do niego nienależy, ktoremi opiekuiąc się uwodzić obietnicami Ferdynanda, a Solimana przez zdrady oszukiwać, za rzecz słuszną i sprawiedliwą ądził. Zkąd do opowiedzenia rzecz dziwna, iaką sztuką podług danego Janowi Królowi słowa obudwuch záżywał, i iak trudności zaspokaiał, raz tey, drugi raz owey trzymaiąc się strony, ktore to iego do wiary niepodobne frantostwo, iak skuteczne było, w ten czas się naylepiey pokazało, kiedy Ferdynand w Mieście Budzie zamkniętą Jzabellę z Synem przez rok w obleżeniu trzymał.

Gdyż bowiem Jerzy wraz z niemi zamknięty, Ferdynandowego szturmowánia wytrzymać nie mogł, á daremnoby obrony Zygmunta Polskiego Króla Jzabelli Oyca był wzywał, uciekł się do Solimana Turka, ktorego i godziwemi i niegodziwemi umowami do siebie przeciąga, i wielkiemi obietnicami do dania pomocy przywodzi, którego przyyściem ustraszeni Niemcy od oblężenia ustępuią i od Budy miasta uchodzą, za których uyściem wybawił poniekąd Jerzy Królową i Królewica od szturmu, ale Budę z ostatkiem Węgier utracił. Soliman bowiem gdy żadney inney nagrody, procz miasta Budy za uwolnienie Królowy nie chciał, do otrzymánia iey ten sposób wymyślił. Roskazuie sobie Syná Jana podług zachowania i przyiaźni z Oycem do obozu przywieść, i wraz z nim tamteyszym Wielkoradcom stawić się, aby przytomnemu w woysku, które otrzymało wygraną i iego obroniło, powinszowali utrzymania się przy zdrowiu. Matka niebożątko z płaczu ledwie żywa, długo daremnie zbraniaiąc się Węgrom, iednakże nieużytością czasu przyinuszona, Okrutnikowi Syna niby owieczkę wilkowi, przez Jerzego do obozu posyła, obawiaiąc się, aby mu tego nie odmowiła, coby on iey w krotce mógł wydrzeć. Jerzy, tudzież inni Wielkoradzcy, którzy dla młodości dziecięcia, zawiadywali Państwem, wielki i pożądany upominek do Okrutnika przynoszą i malinkiego Królewica z łona mamki odebrawszy, w ręce

ce Solimanowi oddaią, który wyciągnionemi przeciw niemu przytuliwszy go do siebie rękami, roskazawszy wszystkim z pod namiotu ustąpić, z mamką wiele łaskawiey iak na Okrutnika przystało o rzeczach Królowy rozmawiać się miał. Po rozmowie, zostawiwszy nad spodziewanie w całości dziecię, mamkę przez poszánowanie, przełożonemu nad nałożnicami (ktorego *Aga* Turcy zowią) odprowadzić do miasta roskazuie, przytrzymawszy Wielkoradzcow w obozie, którzy (jako się wyżey pokazało) poszli byli z miasta za Królewicem do obozu, pomiędzy których iednego Walentego *Turkusa* który daleko wszystkich Węgrów woienną sławą i cnotą przewyższał, do Turek zawieziono, gdzie w kilka lat potym w okowach siedząc, biciem (iak piszą) zamęczony został. *Aga* iako mu nakazano z pułkiem Janczarow do smutney i wboiaźni zostaiącey Matki zanosi Syna, która go iuż opłakiwała, i niczego się tak nie spodziała, iak áby Syn iey od Okrutnika miał wrocić, *Aga* zá iedną drogą, iak szedł, miasto pod straż bierze, á za wielkie dobrodzieystwo Syna Matce żywego oddaie, ale iey na tych miast z miasta ustąpić imieniem Solimana roskazuie, z przyczyny, żeby go ona przeciwko Ferdynanda siłe obronić niemogła, Soliman zaś; iako Opiekun sieroty do swoiego należeć sądzi urzędu, że powinien podług danego Oycu słowa, nie tylko Budy Miasta, ale i całych Węgier ze wszystkim Sierocie

docho

dochować, Królowa iako iey roſkazano uſtępuie z Budy i iedzie do Lipy. Temi ſztukami ów poczciwy Opiekun Budę ſobie przywłaſzczył; i takieć záwſze maią ſzczęſcie zdrady. Któremi bowiem wykrętami Jerzy Budę chciał w całości utrzymać, temiż ſamemi iey pozbył. A nie tylko Węgry, ale inſze także kraie odziedziczył. Atoli iednak otrzymawſzy Budę Soliman, gdy przyſzedł do oſiągnienia Węgier, i Sierocie z nich uſtąpić nie chciał, Jerży żałuiąc uczynku, począł ſię kręcić i naradzać, iakoby znowu za wypędzeniem Solimana mogł Węgry odzyſkać. Ten tedy udaie ſię do Ferdynanda łaſki i otrzymawſzy odpuſzczenie zachodzi z nim w rady, zmawia ſię, i do tego zmierza, aby Jzabellą Królowa korónę Państwa Ferdynandowi oddáła, z Węgier z Synem wyſzła i oſiadłości Syna po Oycu pozoſtałych które znáczne były, uſtąpiła, á zato i za poſag ſwoy Xięſtwo Opolſkie od Ferdynanda otrzymała, w czym gdyby ſię tak z ſobą umowili, aby dawſzy ſobie z obu ſtron ſłowo, Jzabella z Synem z Siedmiogrodzkiey ziemi do Koſzyc wyiachała, aby, iako ſię umowił, ſłowa dotrzymała. Co i tak czyni, poniewaź w Koſzycach w przytomności Jerzego i Koronę Janowi Chrzcicielowi Ferdynandowego woyſká Wodzowi oddaie, i z Węgier uſtępuie, á z tamtąd do Polſki, aby do Opola na czas przyiachała, do Zygmunta Auguſta Brata w drogę ſię gotuie. Ale poſtrzegłſzy Jerzy, że i w tym

razie

rażie, na swoiey osechł nadziei, że ani Ferdynand przymierza nie dotrzymuie, ani woyska podług obietnicy do Węgier przeciw Solimanowi nie posyła, tudźież na swego także towarzysza Jana Chrzciciela Gaształda, rownaiącego się z sobą w woysku krzywo patrząc, wraca się do wykrętu i wszystko na wspak przewraca, znowu się ucieka do Solimana łaski, którego na nowe przeciw Ferdynandowi wielkiemi ułudzeniami i obietnicami namawia, rady Ferdynanda wyiawia i o wybaczenie za dawne prosi. Poszlakowano nayprzod Jerzego zpoznaków a potym z listu, ktory będąc przeięty, dostał się do Włocha wspołtowarzysza, iego, ktory pod *Unitium* był w woysku rowney powagi, miasto to od Biały Juliyskiey w Siedmiogrodzkiey Ziemi o milę zostaie. Włoch porozumiawszy rzecz i mocno ią utaiwszy, daie znać Ferdynandowi i w iak wielkim rzecz się ma niebespieczeństwie donosi. Ferdynand boiąc się o siebie daie moc Janowi Chrzcicielowi Jerzego zabić po cichu, który w chytrości Węgrzynowi rownym będąc, trzech Hiszpanów nayspusobnieysze do takiego uczynku popełnienia plemie, na zabicie Jerzego potaiemnie przepuszcza, Którzy pięknie Jerzego przywitawszy, i z owym uszanowaniem Hiszpanom zwykłym, wyprowadziwszy na srzod pokoiu, zabiiaią, potym głowę od karku odcinaią i Ferdynandowi przynoszą, kadłub orężem poraniony tamże porzucaią i przez kilka dni

nie

nie pochowany zostawuią. Dwoch Pokoiowych rwiących się za Panem do broni, kalecząc przytrzymuią, żołnierzy, aby iakiego nie uczynili gwałtu, niespodzianie obsacaią, i przystawieniem im od Włocha straży, nie dopuszczaią, który, tym czasem pod czas nocy dawszy hasło (na iakie się uumowił) kulą wystrzeloną z działa, stał w gotowości na pomoc z Pułkami. Takowy koniec był owego męża, którego szczęście z podłego stanu do Królewskiey prawie wynioślszy godności, w tym roku przed narodzeniem Pańskim wielce cięszkim skołatanego przypadkiem, nagle z naywyższego czci i władzy strąciło stopnia. Po wszystkie wieki dla naywyższych i nayniższych ludzi ma bydz dowodem, iak się sama odkrywą i sama sobie szkodzi zdrada, i iak się sama w swoie wikle i łapie sidła. Z tym człowiekiem zaraz upadła nadzieia odzyskania Węgier, że po wygładzeniu Przednieyszych Panów żądnego z imienia i zasług nie zostało męża, tak i ważnego, z ktorymby się ostatek pospolstwa do poratunku i nadziei przyszłego czasu, mógł uiąć za ręce. To się u nas i w pograniczu w tymże roku działo.



KRO

KRONIKA PIĄTA.

JUż się czas Seymu przybliżał gdy Król około dnia pierwszegoStycznia,doPiotrkowa z Wilna, iako był obiecał, przyiechał wiedząc, iak wieleby się zamieszania w Państwie, pod niebytność iego zaciągnęło. Przeyzrzał więc w duchu coby się za rozruchy pod czas Seymu wszcząć miały, zwłaszcza że wiedział, iż na wszystkich Seymikach, po wszystkich Państwa Woiewodztwach Szlachta Polska wielce przykre popodawała żądania. Tak tedy do Piotrkowa zieżdża, tegoż samego dnia, na czas naznaczony Wielkoradzcy i Posłowie zieżdzaią, wielka ciekawość była, przy któreyby, w roztargnionym Państwie Król chciał zostać stronie. Chodzili wedle siebie Biskupi względem Zwierzchności, Szlachta względem Wolności, do ktoreykolwiekby był Król przystąpił strony, taby była z uszczerbkiem drugiey strony wygrała. Biskupi w pobożność á Szlachta dufała w wolność, z ktorych obiedwie strony sądziły, iż sobie to maią ostrzeżono, tak zwyczaiem, iak prawem. Pod czas tak gniewem zapalonych serc, Przeświętnych Stanów Król Seym zaczyna i nabożeństwo zwyczaynie za całość i iedność Państwa Biskupom zleca, ci Opatowi Witowskiemu Mszą S. odprawiać roskazuią, ktory w nabitym i pełnym ludzi

Kościele, w dzień Oczyszczenia Nayświętszey MARYI Panny Mszą przy Królu odprawił. Którego zaiste czasu pokazało się, iako, by też Nayświętsze rzeczy powszednieć zwykły, przez wzgardę samychże ludzi. Gdy bowiem podług zwyczaiu i pobożności dawney, prawdziwe i niepokalane Chrystusa Ciało pod czas Mszy Opat podnosił, i na podniesienie Jego Król z Wielkoradcami i z całym gminem z uszanowaniem na kolana upadł, wielu w żywe oczy odwracało twarze, nad to Rafał Leszczyński, który na przeszłym Seymie złożył był Woiewodztwo Brzeskie, przez ostatnią Boskiey taiemnicy wzgardę, stał przed Krolem w czapce, co obraziło wielu i żalili się pospolicie ludzie, że w obecności wszystkich Królestwa Stanów, lzy się i gwałci Boskie Jmię. Król w ten sposob zacząwszy, przez Jana Ocieskiego Kanclerza przekłada na Seymie, któremi przywiedziony przyczynami, Seym naznaczył, wymienia w sąsiedztwie zostaiących Tatarow, Turkow i Wołochow, przeciwko którym, iak iest ogołocone z obrony Królestwo, dowodzi, przytacza także Bracław, Ktorego z dymem do Nieba puszczonego ochydę, z przeprószeniem, na porożnieuie Stanów winę domową składa. Na koniec to na uwagę brać radzi, czymby przeciw sile i nieprzyiacielskim wycieczkom, Państwa obronić można, aby według tego przedsięwzięcia namyslali się Posłowie i o wszystkim radzili, którzy wziąwszy czas

do

do uwagi, ustanawiaią, że nie tak o wypędzeniu nieprzyiacioł postronnych, iak o uspokoieniu domowych rozruchow myśleć należy, przeto wprzod o domowych potrzebach z Królem poczynać, niż o iakich obcych. A ponieważ od założenia Polski naycięższa owa była sprawa, przez którą się przeświętnego Stanu wzruszała wspaniałość, by tym większą rzecz miała powagę, za iednostayną Posłow zgodą Rafała Lesczyńskiego owey sprawy Obrońcą wysadzaią, który że nad innych zwyczay, prawom posłusznym będąc z Wielkoradzkiego Stanu do Szlacheckiego powrocił, trzymano o nim, iż był cnotliwy, i twierdzono, że był nad innych kochaiącym Oyczyznę, i poczciwym człekiem, który z karty (iak się na radzie Poselskiey namyślono) za dozwoleniem wszystkich, prosi i żaklina Króla, aby pamiętać raczył, iż opiece iego powierzono Krolestwo, którego wolność gdy od możnieyszych Panow gwałt cierpi, powinien dla ucalenia iego wszystkich poniechać rzeczy. Nie potrzeba się Polakom obcey obawiać siły, lecz w pośrzod iest to złe zawarte, które w samych Rzeczypospolitey utknęło wnętrznościach, co, gdyby od Króla zaniedbane było, sił by nabrało, i wolność powszechną zgwałciwszy, wielu okrutników na mieyscu iednego postawiłoby Króla. Którzy zasadziwszy się na śmiałości, Królewską by sobie przywłaszczali władzą. Opuścić więc należy wszielkie naradzanie się o innych

innych rzeczach, a do tego się przyłożyć potrzeba, aby za powagą domowe bezprawie do szczętu iako nayprędzey zgładzone zostało. A ponieważ wielką sobie w mowie uczynił powagę i ziednał sobie przez rzecz nadzwyczayną i nową posłuchanie, wiele rzeczy odważnie i dotkliwie, z wielkim mowy bespieczeństwem wynurza: Myśmy Cię Nayiaśnieyszy Auguście Królu wolnemi głosy za Króla obrali, wszystko na twoie zdaliśmy sumnienie, cokolwiek Boskiego i ludzkiego prawa znaydowało się w Polszcze pod panowanie Twoie i pod rząd Królewski, życie, dobre imię i dostatki nasze, poddaliśmy. Tey władzy Królewskiey żadnego z ludzi procz Ciebie mieć nie chcieliśmy uczestnikiem, i dotąd nie chcemy, i tego za twoią pomocą i powodem dokażemy. Z tą tu nadzieią i ufnością od Braci naszych wysłani przychodziemy, abyś nam władzy Twoiey królewskiey w całości dochował niepodzieloney z nikim, tudzież aby możnieyszych Panów potęgą, za powagą Stanów między swoie, przez Ciebie, na tym Seymie, wprawiona granice i poskromiona została, która dla całości i zachowania ludzi postanowiona będąc, w prędce się na iey zarazę i zgubę zamienia. Ta iest treść poselstwa naszego, aby Ciebie samego słuchali Polacy, a nikogo więcey, te żądania nasze wprzod uspokoić trzeba, niż się do którey inney Rzeczypospolitey części posiągniemy.

O toz samo Tarnowski, za całością ludu

du domawiałſię, nie po ſtronie poſpolſtwa. Był to bowiem człowiek bardziey rzeczą niż chełpieniem ſię trzymaiący za lu[illegible] rzadko on co dawał na mnoſtwo i ſprzyianie łudzi i miał wzgląd nie na to, co ſię podobało ludziom, lecz co było pożytecznego ludowi i wolał na ludzkiey ſzwankować przyiaźni, niż przy dobrey o ſobie ſławie, źle ſtronę ludu utrzymować, przeto dalekim będąc od wſzelkiey nieſzczerości i chluby, częſtokroć za dobrem ludu przeciw ſamemu poſpolſtwu ſądził i mowił, wiele tego zoſtáie przykładów na obiedwie ſtrony, lecz dla lepſzey pamięci na iednym i drugim przeſtaniemy. Na Wyprawie przeciwko Wołoſzanom pode Lwowem nie podobnym do wiary buntem rzecz na wierzch wybuchła przeciw Zygmuntowi Królowi, tak dalece; że go Poſłowie, nie iako z powagi złożyć chcieli, co widząc być ſzkodliwie Państwu Tarnowſki, tak ſię ucierał, tak ſię poſpolſtwu od niektorych podburzonemu opierał, iż owego czaſu nawałność ſam na ſobie przenioſł z niebeſpieczeństwem wielkim. Gdy ſię bowiem żwawiey tymże Poſłom opierał, i na nieſpoſobnym do potyczki placu mężnym ſercem nie tak Królewſką iak Rzeczypoſpolitey utrzymował ſtronę, o trochę nie zginął, za zbiegnieniem ſię i rozdrażnieniem zgrai żołnierſkiey. Podobny także przykład pokazał cnoty i ſtateczności na Zygmuncie Auguście Królu. Gdy mu bowiem mnoſtwo o Żonę zagniewane, wſzelką moc i władzą

Kró

Królewſką odiąć chciało, iako ſię wyżey pokazało, ów [illegible]nach gminu z wielkim na ſiebie obur[illegible]niem gniewu, wytrzymał, nie tak za Zoną, ktorą bez wiedzy iego Król był poiął, iako za ſamym obſtawaiąc Pańſtwem, ktore upaśćby było muſiało przez domową woynę, gdyby on był na ten czas nie wſtrzymował poſpolſtwa, i za ſtroną ludu przeciw upieraiącemu ſię przy ſwoim przedſięwzięciu Królowi nie obſtawał. Tak-to ten Pan gdy całość poſpolſtwa utrzymował, przyiaźń ſobie poſpolſtwa z życia iuſzczerbkiem tracił, ale gdy znowu wyciągała potrzeba, iedno tchnął zpoſpolſtwem i na niczyię uważaiąc łaſkę, tak bronił ludu, że ſię na niczym inſzym znać bardziey nie zdawał iak na dobru poſpolſtwa. Co ſię zaraz z pierwſzego razu w tey ſprawie pokazało, ná którey ſię lud Polſki z Biſkupami o Wolność i Wiarę, dwa Rzeczypoſpolitey grunta, na tym Seymie ucierał, Znaczny dla wielkich Panów przykład, aby ſię nie obłudną, nie przechwalaniem, nie zmyśloną mową i twarzą, ale prawdą, ſzczerością, ſprawiedliwością, i korzyścią przed ludem zálecali, aby lud częścią rączo ſobie poczynaiący, za dobrem poſpolitym hamowali, częścią boiażliwie odſtępuiący, niby przez hasło, do powinności nawracali, to ieſt: aby ſię poſpolſtwo ani nie wybiiało z posłuſzeńſtwa przez pychę, ani nie ulegało krzywdzie przezo podłość.

Gdy

Gdy tak oſtro i przykro Wielkoradzcy z Poſłami nagabali Biſkupów bardzo żałowali, iż na Sądy ziachali. Wiedzieli bowiem, iż inaczey poſzły, niżli ſię ſpodziewali. Jeden przecięż Jan Drohoiowſki Biſkup Kuiawſki ſłynął, gdy inni Biſkupi zoſtawali w ochydzie. On bowiem na Seymie Piotrkowſkim, o którym mowiło ſię przed tym, ſam ieden z Biſkupów był tego zdania, aby ſobie łaſkawiey poczynać ze Szlachtą i owych tak ſurowych ſądów, do których na ten czas przyſtępowano, poprzeſtać. Dla czego z wielkim dla niego była poſzanowaniem Szlachta i dziękowała mu, iż utrzymował powagę owego ſtanu, z ktorego i ſam pochodził. Jnnych Biſkupów poſpolicie obelgami karmiono a naypierwey ſamego Jana Dziaduſkiego Biſkupa Przemyſkiego, któremu Jan Tarnowſki przychodzącemu na powitanie iego wdomu ſwoim, nie iak Senatorowi i przyiacielowi, lecz, iak nieprzyiacielowi i człowiekowi podłemu wzgardę uczynił, i potężnie go przy wſzyſtkich złaiał, że w Biſkupſtwie Przemyſkim ludziom wolnym niewolą, cnotliwym potwarz, uczciwym oſtatnią wyrządzał biedę, i więcey ſobie wtym pozwalał, niż na rownego z rownemi przyſtoi. Biſkup ſłuſzną nakarmiony obelgą, do Mikołaia Dziergowſkiego Arcybiſkupa, proſto ſpieſzy, który ſię na ten czas u ſiebie z Biſkupami zabawiał, żali ſię, iak niegodziwie od Jana Tarnowſkiego poczęſtowanym zoſtał, i przydał: iż te niegodziwosci on ſam ieden za

wſzy

wszystkich cierpi. Ktoremu otrząsnąwszy się Arcybiskup rzecze: ty zaś za nas to cierpisz. któryś nam tak wiele złego narobił, z kąd że się przeciwko nam te wzięły zamachy?

To gdy się dzieie Stanisław Orzechowski Rusin dowiedziawszy się, że Jan Biskup Przemyski, iawne, za sądy w Piotrkowie ponosi wielkrzyże, i że z nim wraz inni Biskupi w wielkiey zostawali nienawiści, porozumiawszy, iż musię podała sposobność do dobrego rozpoczęcia sprawy, nie zaspał tego i tkwiącey przeciw Biskupom zawziętości na swoie ocalenie zażywa, w podroż się do Piotrkowa gotuie, i aby wiedzieli Biskupi że on z odważnym sercem i z gotowością do rosprawy przybędzie, list wprzod do Biskupow przesyła, poutále pisany, w ktorym, iak go niegodziwie Biskup Przemyski podszedł, skarży się i oświadcza, iż od Biskupów do ich przeciwników nie przystanie, chyba żeby był przymuszony. W tym rozumieniu napisany po łacinie ow list do Piotrkowa przesyła,, sam się potym za nim dni kilka przetrzymawszy puszcza, ale gdy wyiazd iego wiele rzeczy trudziło, i zagrod oną miał przez załadzki drogę, łączy się z Herbultami, których niezawodney szczerości i osobliwszey ku sobie przychylności w wszelkich niebespieczeństwach doznawał. Byli to zas ci, Stanisław Kasztelan, Jan Podkomorzy Lwowski, Walenty także Kanonik Krakowski, tudzież Mikołay Bracia, było znie-
mi

mi i innych wielu Szlachty, którzy na Seym do Piotrkową iechali. W tych obronę przeciw skrytey Biskupa Przemyskiego zasadzce dufaiąc Orzechowski, z Janem Stryiecznym Bratem przychylnym sobie, obawiaiąc się i unikaiąc zasadzek, do Piotrkowa iedzie, z tym umysłem; żeby go, a bo Biskupi z osławienia sądowego otarli, albo żeby ostatni wyrok w oczach Króla na Seymie odebrał. Przybywszy do Szuleiowa pobliskiego Piotrkowu miasteczka, za radą przyiacioł obraca drogę do Wolborza i do Jana Drohoiowskiego Brata Ciotecznego Biskupa Kuiawskiego, wybocza, do ktorego, do Piotrkowa pisze i o swoim przybyciu uwiadomia, prosi i żebrze, aby podług związku i pokrewieństwa, zostaiącego w złym razie przyiąc raczył, a pomocą swoią i radą w tak potrzebnym czasie ratował. Herbultów także do Piotra Kmity Woiewody Krakowskiego posyła, ile że za nim była Herbultów Siostra i list do niego prośbą napisany oddaie. Wnet się to rozgłosiło i wieść gruchnęła ze Orzechowski ziachał i nie małą podnietę do niniey szego zamieszania podaie, i rzekładaią rzecz przed Posłami Piotr Boratyński, Hieronim Ossoliński, Jan Pieniążek i Adam Siemuszowski, którzy sprawę samo chcąc wzniecīwszy, między Posłami tym bardziey podpalaią, tym czasem widząc Jan Drohoiowski Biskup, że się iuż dosić narobiło licha, przychodzi do Mikołaia Dziergowskiego Arcybiskupa i oświadcza mu, iż za iego ro-

ſkazem Orzechowſki do Wolborza zboczył, tym końcem, aby czego na nowe znienacka przybywſzy do zamieſzania nie przydał. Arcybiſkup pochwaliwſzy Drohoiowſkiego Biſkupa, radzi aby ſię łaſkawie u ſiebie z Orzechowſkim obchodził, i do Piotrkowa przywabił. Otrzymawſzy pozwolenie Jan Drohoiowſki, Orzechowſkiego ſprowadza i po braterſku przyimuie, ktoremu Arcybiſkup z uchwalenia rady dobrowolnie ubeſpieczenie wſzelakie przez Jana Drohoiowſkiego na pismie przeſyła, przebywania w Piotrkowie i wolnego ſobie poczynania, pokiby Arcybiſkup nie rozporządził inaczey. To ubeſpieczenie Stanisław Orzechowſki, obawiaiąc ſię nayprzod dobrego o ſobie rozumienia uſzczerbku, potym aby nie pokazał po ſobie domyślenia ſię iakowey trwogi w odebraniu iego, przez Jana Brata Stryiecznego i przez Jana Pieniążka Arcybiſkupowi odesłał, z tym do niego wſkazaniem; iż dufaiąc niewinności ſwoiey do Piotrkowa ziachał, i nic takowego niepopełnił, dla czegoby ſię albo Zwierzchności lękać, albu ich ſądów miał wzdrygać. Owo ubeſpieczenie z odpowiedzą w zgromadzeniu Biſkupów Arcybiſkupowi oddaią, którego co czaſu Jędrzey Zebrzydowſki Biſkup Krakowſki, którego ſobie był liſtownie Orzechowſki poſkarbił, ſprawę orzechowſkiego mocno popierał, i upomniał Biſkupów wielą przytoczonemi przykładami, aby Orzechowſkim udaiącym ſię w pokorę nie gardzili,

Przywiodł do tego na pamięć, iak wieleby òn mogł szkodzić Stanowi, gdyby się z ową sprawą przeniosł do przeciwney strony. Na którą mowę pobudzili się Biskupi i tego dniaby był Zebrzydowski zakończył, gdyby byli nie, którzy z niższego stopnia Xięza nie przeszkodzili robocie, i za niegodziwy postępek przed Arcybiskupem nie ogłosili z przyczyny Orzechowskiego znosić bezżeństwo i tak wielkie okno do zuchwalstwa otwierać, gdzie iaki taki zdeptawszy przyzwoitą władzą, puszczałby się na takowe życie, na iakieby zechciał. Takowemi zdaniami zabałamucono i odwleczono mu sprawę, Orzechowski widząc, iż się nic nie odmienia Biskupa Przemyskiego wyrok, ale wszyscy Xięza na zgubę iego czuwaią, z licznemi przyiacioły a naypierwey z Janem Biskupem Kuiawskim do Jana Tarnowskiego przychodzi, którèmu sprawę i ucisk przekłada, i żali się przed nim, iż w Polszcze gorszym, iak nocni złoczyńcy zostaie, z których żaden nie będąc potępionym nie odnosiłby kary, on zas nie mogł sobie u Biskupów uprosić, aby przewiedziony prawem mogł ginąć Nie doprasza się żadnego zbrodni odpuszczenia ale tylko sprawiedliwości i sądu, aby, ieieli wczym przez poięcie Zony przewinił, tę wprzy zwoitym sądzie mógł odnieść karę, ktorąby nakazały prawa. Prosi tedy i zawięzuie Jana Tarnowskiego, aby go podług swoiey sprawiedliwości i dobroci do łaski swoiey i opieki przyiąwszy, przeciw srożeniu

się

śię Biskupow bronić raczył. Tarnowski dobrey każe mu ...ydz mysli, i rospaczáć zabrani... i pełnego nadziei od siebie wypuszcza, on się do wszczętey powraca utarczki, ktory gdy całemi siłami na Biskupow następować począł, spytał go w sprzeczce Jędrzey Zebrzydowski Biskup Krakowski, czymże więc (rzecze) Tarnowski! w Polszcze będę? ieżeli około kacerstwa Biskupem będąc zaradzać nie będę. Woznymli czy Biskupem? ktoremu Tarnowski przyzwoicieyby zapewne było, Jędrzeiu Zebrzydowski! tobie w Polszcze być Woznym, niż mnie niewolnikiem. Tę tak wielką w uymowaniu się Jana Tarnowskiego usilność ystateczność popierało wielu nayst arszych Wielkoradzców a między niemi Jan Latalski Woiewoda Poznański człowiek sędziwy i wielkiey w Wielkoradzie powagi A gdy wiele rzeczy do tego zdania powiedział, to także z wielką przydał powagą. Przyszedł był (rzecze) podczas Seymu przeszłego na skargę do Ciebie Orzechowski, gdzie zaledwie trzy wymowił słowa umilknąć musiał, nad co; cóż nieszczęśliwszego nazwać się może? iako gdy twoiemu poddanemu sprawy przed tobą Królem w ucisku opowiedzić nie wolno. Nie iest to Polskiego zwyczaiu, Náyiaśnieyszy Panie! ani to są dawne sprawowania Krolestwa Polskiego sposoby, ale to są sztuki Włoskich wykrętów i cudzoziemskiey przewrotności. Krol u Polakow dla rowności praw y sądow postanowiony iest, aby wszystkich zarowno słuchał, azą

roztrząſnieniem ſprawy w przyzwoitym Grodzie, albo potępiał albo uwolniał. A gdy rowno z nami pod iednym prawem i pod iednym zoſtaią Krolem: w tym ſobie iednak przywłaſzczaią więcey, że nad rownemi panować i rząd nad nami obiąć pragną. Co ponieważ wolność i iedność Krolestwa znoſi, maſz temu zabiegać, abyś iakiego uczeſtnika prawa Twego Krolewſkiego nie doſtał i władzy twoiey Krolewſkiey z kim inſzym nie podzielał, abyſmy tobie Rządzcy wſzyſcy zarowno podlegali, ktorzy nie tylko granicámi, ale nawet temiż ſamemi prawy, w Polſzcze okryśleni ieſteśmy.

Widząc Biſkupi że im do żywego doymuie w danie ſię w to co naycelnieyſzych Panów rożnych zaſiągali do utrzymania powagi ſwoiey, ktora przez owo poróżnienie bardzo drobniała. Tak tedy troſkliwości i boiaźni pełni, ani utrzymania, ani utracenia zwierzhnoáci ſpoſobu nie mieli, w ktorey ich boiaźni Jędrzey Zebrzydowſki Biſkup Krakowſki wziął pochop już nie do napominania, ale do ſtrofowania ſmieley Biſkupów, iż Staniſława Orzechowſkiego umyślnie na pomoc przeciwnikom podali, ktoryby przez ucisnienie ſwoie był pobudką Wielkoradzie i ludowi Polſkiemu do uciemieżenia Biſkupiey godności. Zaczym radził Orzechowſkiego iak nayprędzey przyiąć, czego ieżeliby uczynić nie chcieli. radziby go potym przyięli, po niew czaſie. Wielką wagę miała Zebrzydowſkiego u Biſkupow mowa, bo ſię
bar

bardzo zręcznie stosowała tudzież służyła do czasu i do rzeczy samey. Za ktorą gdy poszła Piotra Kmity powaga, pociągnęła potym do tego Biskupow, aby na Orzechowskiego łaskawszemi byli, ktory częścią wrodzoną łaskawością, częścią prosbami przywiedziony herbultow, ktorych do niego, iakośmy wyżey namienili, Orzechowski posyłał ile powagą swoią dokazać mogł, tyle u Arcybiskupa, dawnych zapomniawszy uraz przykładał starania, i przestrzegał go, aby Orzechowskiego Zoną z Rzeczypospolitey mieszać, i stanu Duchownego w niebespieczeństwo podawać nie raczył. Przydał: Ze on sam na początku postrzegł, iakieby miała zamieszanie sprawić Orzechowskiego Zona, dla tego się za swoiey zwierzchności z nim łaskawie obchodził, ani sobie według oskarżenia Biskupiego postępował, ani podług Krolewskiego wyroku, kary po Orzechowskim wymagał, częścią, że człowieka z przyczyny małżeństwa zabiiać, w ktorymby żadnego innego nie było występku, za okrucieństwo sądził, częścią, że miał sobie za ludzką uczynność, zachować go przy zdrowiu dla Rzeczypospolitey. Toż samo więc czynić Arcybiskupowi radził, mowiąc: że mu się to przyda, tak do rożnych Kościoła usług, iako tez do uspokoienia ninieyszych Krolestwa rozruchow, to za Orzechowskim Pan na utrapionych łaskawy, i na pokornych miłosierny z wielkim dołożeniem się nowił Kmita. A ponieważ on na tym Seymie za Biskupami prze

przeciw Kacerzom mocno trzymał, przeto wdanie się iego za Orzechowskim, wiele u Biskupòwe ważyło. Tak tedy gdy i Jędrzey Zebrzydowski za Orzechowskim pracował, a do tego przystąpiła powaga Piotra Kmity, zdaią na Seymie moc Janowi Drohoiowskiemu Biskupowi przywrocenia Orzechowskiego i sprowadzenia na sobor, a lubo on po szukaniu tyle razy przystępu, zarzekł się więcey nie wracać do Biskupòw, iednakże za namową Jana Drohoiowskiego Ciotecznego Brata, na słowa Arcybiskupa Gnieżnieńskiego powrocił. Ná dzień tedy naznaczony w licznym zgromadzeniu przybywa Orzechowski do Biskupòw koła, a otrzymawszy mowienia pozwolenie, wiele o swoim uszanowaniu przeciw Rzymskiemu Biskupowi pomowiwszy wyznanie wiary uczynił, w ktòrey, iak pobożnie czcił Boga, i z iaką wiernością przeciw Rzymskiemu Kościołowi zostawał, wszystko z osobna okryślił. Gdy z pilnością Orzechowskiego słuchano bardzo się spodobał Biskupom, że w tak okropnym czasie i zamieszaniu Wiary przykładnie się poddał pod Biskupią władzą. A gdy on nad spodziewanie swoie, większą sobie zied nał u Biskupòw łaskę, na iutro został odłożony. Tym czasem tameczny Arcybiskup na soborze Biskupòw, bierze ná uwagę, Orzechowskiego winę rowno z Biskupią karą, z wielu miar zdawało się, iż kara przechodziła winę. Nadto wyznanie wiary od Orzechowskiego uczynione

czy

czytaią, i pilno ie wszyscy podług ustawy Kościoła roztrząsaią, nic w nim zdrożnego o powszechney wiary nie znayduią, za samym nawet Jana Dziaduskiego Biskupa Przemyskiego swiádectwem, którego spyta Jędrzey Zebrzydowski, coby więc miał za przyczynę w sądzie do tak surowego wyroku? on odpowiedział, iż Zonę. Nicli iuż więcey? nic wcale, rzecze Biskup. Dopieroż Zebrzydowski, gdy inni także na tak niegodziwy postępek markotni byli, a wszakże (rzecze) Zonę poiąć Xiędzu iest prawda grzech, ale nie iest kacerstwo, áni ci nie należało tąż samą karą Xiędza żonatego karać, ktorą człowieka kacerza. Na ostatek gdy się żaden znák iakowego błędu w Orzechowskiego wyznaniu nie pokazał, Biskupi z naradzenia się między sobą Orzechowskiego uwolnić umyślaią, oraz mu na zgromadzeniu przez Jędrzeia Zebrzydowskiego Biskupá łaskawą odpowiedz daią, ktory iako nie trudno u niego o wymowę było, wyrok oznaymił wybornemi słowy, wiele przywodząc ná pamięć, co się za dobre przymioty, urodzenia, dowcipu i nauki w Orzechowskim znaydowały, ktore tak wiele Arcybiskup z Biskupami poważał, iż podług swoiego prawa z nim sobie poczynać nie raczył, i owszem zuchwały iego postępek, starał się zatrzeć, iakim tylko mogł w tym czasie sposobem. Aże zaś naywyższe rozeznania spraw takowych prawo zostaie w mocy Biskupa Rzymskiego, nadto, więcey teraz Arcybiskup po-

tra.

trafić nie może, iako mu fzczegulnie pozwolić czafu do wyrobienia fobie u Bifkupa Rzymfkiego odpufzczania, co życzyłby fobie, aby wykonane było w roku. Sam zaś, aby rano do Arcybifkupa przyfzedł, maiąc na zaiutrz zoftać rozgrzefzony. Oznaymił tę uchwałę Zebrzydowfki poważnie i pięknie z wielkim wymowy zafzczytem, był przytym Jan Dziadufki Bifkup Przemyfki, na którego wfzyfcy obrocili oczy, iakąby on to przyiął twarzą, iż w tak łafkawe wyroki furowe iego zdania zamienili Bifkupi. Jak potym Orzechowfki widzi, iż fię z nim nad fpodziewane obchodzą, Arcybifkupowi i innym Bifkupom iako naywiękfze czyni i oddaie dzięki, oraz fię oświadcza, iż dobrodzieyftwa Jch w dzięcznym i pamiętnym będzie i przyłożyć do tego obiecuie ftarania, aby obaczyć mogli, że ie na pewnym złożyli mieyfcu, a mianowicie za przewinienie fwoie, ieżli fię iakowego przez ten czas fporu dopuścił, Jana Dziadufkiego przeprafza, ktory fmutnym będąc, fpuściwfzy głowę, oczy w ziemię wlepiwfzy, nic na pokorną Orzechowfkiego mowę nie odpowiedział, lecz w tymże famym trwał fmutku, czyli dla tego, że wolał żal i zawziętość milczeniem pokrywać, iak przez mowę na fztych wydawać, czyli dla tego; że za tak wielką w oczach wfzyftkich powagi uymą, nie mogł znieść na fobie wftydu. Nazaiutrz rano iak było naznaczono z licznemi przyiacioły Orzechowfki do Arcybifkupa przychodzi, i do nóg

mu

mu na wzor poddaiących się w pokorę wpośrzod zgromadzenia upada, którego Arcybiskup wdziawszy na siebie Rokietę i ubior Kapłański rozgrzesza i inne obrządki czyni, które do niego należały. Na koniec iegoż samego, iuż poiednanego z Kościołem do obiadu wzywa, i hoynie uczęstowanego od siebie wypuszcza. Po obiedzie Orzechowski wesoł z niespodzianego swych przygod powodzenia, áby się nie pokazał niewdzięcznym świeżego dobrodzieystwa, prosto do domu Piotra Kmity z Herbultami i innemi swemi przyiacioły dąży, którego Pan wielkiey grzeczności Kmita z całym domem przyiął, któremu Orzechowski w obszernych dziękuie słowach, iż nie stał na życie i maiątek iego, takdalece; iż mogąc prawem sobie począć, postaremuż wstrzymał się od tego, i folguiąc mu, on mu naywięcey pozwolił czásu do wybrnienia z tak wielu sideł, że na ostatek u Arcybiskupa i u innych Biskupòw raczył być życia iego Zastępcą. W głos przeto wyznawał, że z iego żyie łaski, i stárać się przyrzekł, aby po całe życie swoie iako sprawiedliwa iest, czcił Piotra Kmitę za zdrowia swoiego Obrońcę. Mowił to Orzechowski w zgromadzeniu, nie bez wielu łez, którzy przy tym byli i tego słuchali. Godny pamięci przykład dla wszystkich niesprawiedliwym sądem obarczonych ziawił się w Orzechowskim, aby nie rozpaczali niewinnie potępieni, aby to zawsze na pamięci trzymáli i na pogotowiu

mieli

mieli: *nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego*. Nikt za pamięci Oyców i Dziadów naszych, w większym niebespieczeństwie i zwątpieniu o życiu nie był, iak Orzechowski w Polszcze, a iednakowoż tylo nieszczęściami umiotany będąc, za Boskim zachowaniem, nad spodziewanie wszystkich z niezmierney burzy na ląd spokoyny na końcu wyniesiony został, i z wielką pomyślnością do dawnego życia przychodził zaszczytu. Gdy albowiem Biskup Przemyski nie tylko z dobr i życiá, ale nawet z Xięstwa Orzechowskiego wyzuł, iako się przed tym pokazało, Arcybiskup przecięż trzeciego dnia po rozgrzeszeniu, Orzechowskiego do stanu przywrocił, na swoim go mieyscu między Xiężmi posadził, i rozkazał mu na owey znáydować się radzie, na którey wchodzono w rzecz utrzymowania prawa duchownego, co, im się bardziey nad Orzechowskiego żądanie i nad mniemanie Biskupa wydarzyło, tym bardziey wszystkich być powinno uwagi i pamięci godne.

Gdy wielką pospolstwo złością przeciw Biskupom pałało. Mikołay Arcybuskup radę składa, i w wielkim uciszeniu się zamknąwszy Arcybiskupi pałać, na uwagę bierze, coby się więc mogło Szlachcie ze Zwierzchności ustąpić? którzy na to zakrawáli, aby żadnego winowaycy za kacerstwo w sądzie Biskupim nie sądzono, w ktorym ponieważ, gra idzie o życie i dobrą sławę, więc aby ie Król z Wielkoradzcami sądził,

we

według praw owych, ktore ná gardło Szlachcica Polskiego samemu Królowi w Polszcze sądzić każą, które to prawa, że się prawom Biskupim sprzeciwiaią, nie tylko z przegadywaniem się, ale i z wielkim swarem oboia strona za swoim prawem mocno się i długo przy Królu ucierała. Gdy tedy Biskupi ułożyli sobie na radzie wszelkim sposobem bronić Zwierzchności, zdaią urząd Jędrzeiowi Zebrzydowskiemu Biskupowi Krakowskiemu wyprowadzenia u Krola owey sprawy, który zacnością i dowcipem celuiąc dosć się być widział zdolnym według ich żądania do tey sprawy Obrońcą, który za pozwoleniem krolewskim Duchowieństwu głosu, nayprzod utyskiwać pocznie na nieszczęsliwe czasy, które iak niebespieczne być miały, bardzo to dawno przepowiedział Paweł, ktore takową mieć miały moc, że i Chrystusowa Wiara przez złość ludzką uciemieżona być miała, w czym toby nadewszystko zá rzecz nayprzykrzeyszą być powinno, że przez samo ludzi obmierzenie, by też nayswiętsze rzeczy powszednieią oraz, na czym gdy całe zawisło życie, nie masz wątpienia, że za zniesieniem ich, Swieckie także rzeczy niszczeć i marnie ginąć muszą. Nie masz bowiem żadney nadziei że się za obaleniem Wiary, iakowe w Polszcze utrzyma Prawo, bo za zniesieniem obrządków Swiętych, Swieckie także rzeczy upadać muszą. Kto bowiem nie zważa na Boga, swiętych rzeczy Sprawcę ten nie da nic na Wo-

dza świeckich rzeczy Krolá, ani się zwierzchno sci Jego lękać będzie ten, który się Boską pogardzać nauczył. Jeżeli zaś dla złych Kapłanów chcielibyśmy porzucać rzeczy Boskie, iakże się zostaią rzeczy świeckie przed złemi Krolmi? kto bowiem Kapłanami pogardza, że są złemi, ten pogardza Krolmi iż nie są dobremi. Nie chciał bowiem Bôg, aby zwierzchność mieli Aniołowie, ale ludzie nad ludźmi, częstokroć wszelką moc złym nad dobremi daiąc. J tać to iest grzechowa między ludzmi kara, że częstokroć niesprawiedliwi nad sprawiedliwemi, nad mocnemi niedołężni, nad skromnemi bezecni gorę biorą. Zaczym ieżeli ną występki uważać będziesz, ani Xięży, ani Królów zá zdolnych osądzisz, Ktorymbyś zgromadzenia ludźi, i Państwa mogł powierzyć, i ci bowiem i tamci bez przywary, winy i oszukania obeyść się nie mogą. Luboć nie rozumiem (rzekł Zebrzydowski] aby nasi innych ludzi za naygorszych w Polszcze być mieli Xięża. Jeżeli bowiem na urodzenie dasz oko? rowni są w urodzeniu z drugiemi. Jeśli na życie? na tym Krol powinien przestać, ieżeli tylo czynią, ile ludzie mogą. Jeśli na obyczaie? dość się popisuią z niemi, gdy się w nich nie znayduie zbrodnia, ostatek za pospolite życie w nich znosić potrzeba. Co się zaś tycze nauki, nią nie podług Królów i nie podług nieświadomego pospolstwa woli, lecz podług upodobania Kościoła, Biskupi szafować powinni. Do Biskupiego to

roze

rozeznania należy, co się ma w Kościele zażywać, a co znowu zarzucać. A ponieważ nie mowy, ale Kroniki piszemy, w ktore z wielu rzeczy dzieiopiskim trybem małe się zbierać zwykły, co z większa wprzod przełożywszy, nie odrzeczy będzie położyć ostatek owey mowy, którą ów Biskup miał z pomiarkowaniem i bez wielkiey urazy.

Sprawa się toczy przed tobą Nayiaśnieyszy Krolu! nowym sądem, nowym w Prawie postępkiem. My bowiem Biskupi w Sądzie się twoim rosprawiamy, którzy Sędziami innych od Boga postawieni iesteśmy. Ale iakże nas oskarżaią? słyszałeś, że żadnego w uskarżeniu uczcenia wspaniałości twoiey, żadnego uszanowania dostoieństwa naszego, ludzie twoiemu panowaniu podlegli, i naszemu powierzeni staraniu w swoiey nie uczynili mowie. Jeżeli puścić w zapominek chcieli, że ich iesteśmy Biskupami, aleć przecię pomnieć powinni byli, że twoiemi Wielkoradzcami zostaiemy, którzy znacznieyszą częścią twoiey naywyższey liczemy się Rady. Lecz kiedy ani tak, iak na Wielkoradzców, ani tak, iak na Biskupów przystoi, z nami się nie obchodzą, widzisz iak wielką w swey mowie popełnili winę, nayprzod niesprawiedliwości, że się rzucili na dostoieństwo nasze, potym zuchwałości iż obrazili Wspaniałość twoię, gdy nas Biskupów swoich a twoich Wielkoradzców, iuż obłudnikami, iuż wilkami, śmieli przy twych uszach nazywać. Jezeli im to wolno czynić z nami będzie,

żałosny to w prawdzie bezkarności przykład na nas się oprze, ale nikomu bardziey straszniey szy, iak tobie. Nasza bowiem sprawa choć by się i nam powinęła noga, stać przez siebie będzie, bo się zasad a nie na żadney ludzkiey potędze, ale na szczerey Boga Opatrzności, który Kościoł swoy z całym iego rządem na trwałey Opoce to iest na samym Sobie ugruntował. O sobie naywięcey myśleć ci potrzeba, i mocno ná czas dalszy zabiegać, aby Okazałość twoia, która na ludzkiey także zależy woli, nie była zniewazona od tych, którzy uszanowanie przeciw Kościołowi Bożemu, i przeciwko nam Sługom iego w obecności twoiey doszczętu wyrzucili: Niech ci przykładem będzie na wszelkie takowe przypadki Niemieckie Państwo, w Ktorym nie pierwey wybuchła woyna domowa, nie pierwey ruszać ztamtąd i wyganiać poczęto Cesarza, aże z serc Niemców, wszelką ku Biskupom uczciwość wykorzenił Luter, za ktorey zniesieniem szerzyło się daley to licho, ktòre nachylone do zguby wraz z samym upada Cesarzem. Sroższe co raż przypadki o nasze obiiaią się uszy, że w Niemczech, to dobywaią Miast, to urzędowne, to domowe na szańc biorą buntownicy rzeczy, łupią Koscioły, zewsząd się sprzysięgaią, a n ieyscami rzucaią do broni. Zkądże tá w Niemczech nowa rzeczy postawa? nie zkąd inąd, tylko zprzewrocenia Wiary, i z pogardy Biskupiey godności, ktòra dlá zgody i pokoiu między

lu

ludzmi postanowiona od Boga, ktòrey że iuż w owym zacnym iChrześciańskim niegdyś narod ie, niiakiey niemasz, iakiegoż przez te lata Niemieckie Państwo nie doznało złe-go, iakichże pospolitych i własnych nie po-stradało dobr, ktoregoż Boskiego i ludzkie-go dochowało prawa? iakaż na koniec pomy-słności swoich ma lepszą dla siebie nadzieię? Straszne to są rzeczy, o ktorych namieniam ale tego samego, tobie ieżeli nie zabieżysz, spodziewać się trzeba Założono podobnych nieszczęśliwosci grunt w Polszcze na tym Seymie, rozbierz Poselskie mowy i roztrzą-śniy ie pilno iakąż wzdy boiaźń Boga, albo-li iakowy wstyd ludzki w nich znaydziesz. Wspomniy sobie także, czego się pewny nie tak dawno (*wowił zaś o Rafale Leszczyńskim*) podczas Mszy Swiętey dopuścił, kiedy uro-czystym obrządkiem Zbawiciela Chrystusá Boga naszego Cała wystawiono, i tyś z u-szanowaniem przed nim na kolána upadł, on sam przez ostatnią imienia Boskiego znie-wagę stał przed Ołtarzem w oczach two-ich w czapce. Znieważył on za iedną razą i Chrystusa Kròla Nieba, i Ciebie Kròla zie-mi, tudziesz Aniołów niewidomie przy Oł-tarzu służących i ludzi owo ciało Swięte w obec wraz z tobą szanuiących. J teć są po-czątki w Polszcze nieszczęsliwosci wszela-kich, których ieżeli nie uprzątniesz, Kró-lestwo twoie w niwec się obroci. Alec w tym mieyscu staie przeciwko nam słodkie sa-mey wolności wspomnienie, iak gdyby ona
wol

wolnością była, a nie raczey ostatnim zuchwalstwem, w ktorey żadnego pomiarkowania nie masz, która ludzkich za nię nie ma sobie rzeczy, a Boskie przez obmierżenie i ochydę obala, w ktorey się mieszczą swary, złorzeczenia, potwarze, bunty i woyny domowe. Owa bowiem prawdziwa i doskonała Wolnosć, nie iest rospustna, ani sroga, ani dumna, ale iest skromna, obyczayna, i cicha, przetoż nie wolności tacy szukaią lecz szkodliwey rozpusty. Bo czegoż Sobie innego życzą gdy Biskupią chcą odiąć władzą, tylko aby Rzymskiego Biskupa i nas od siebie oddaliwszy, nie mieli nikogo, któryby Swiętych obrządków bronił, i nie dopuszczał błędami zarażać się Krolestwu. Naostatek aby, ci którzy się tego domagaią u ciązliwemi dla innych, dla siebie zaś samych i na wszystko wolnemi i skwapliwemi byli, aby na koniec w Państwie twoim Pomnożyciela świątobliwości i pokoiu żadnego nie było. Jeżeli bowiem nas za granicę wyszlą, ani ty sam zaiste bespiecznie się tu zostoisz. Albowiem ieżeli stan ten, który Cię na Króla namaścił, i ktory Cię obrządkiem *Królów* między Krole Chrześciańskie policzył, swoie utraci prawo, nie spodzieway się, aby co bespiecznego w Polszeze dla ciebie zostać miało. Chcą, aby do twoiego sądu należało Kacerstwo, na coż proszę innego godzą? tylko, abyś i od swoiego Krolewskiego urzędu odpadł, i przy naszym się Biskupim nie utrzymał. Podobną namową owego Zydowskie-

go

go *Króla* do zapalenia na ofiarę kadzidła przywiedziono, a przecięż go Bóg sam z bezbożną, odrzuciwszy ofiarą trądem obsypał. Tego Króla przypadku racz się prosiemy, obawiać, a obawiaiąc się owego Królewskiego trądu, sąd względem trądu przy Kapłąnach zostaw, międzyy któremi owym naywyższym zostaie *Kapłanem* Biskup Rzymski, którego powagę Bóg pod wieczną ustanowił, karą, aby ten, któryby iego nie chciał być posłuszny rządom, bądz że on urzędnik, bądz że podleysza Osoba, wyklętym został, za świadectwem samego Moyżesza o ludu Bożym, z *Ktorym* ieżeli w Polszcze podzieloną dzierżyć będziesz zwierzchność, i z urzędu iego niczego sobie przywłaszczać nie zechcesz, a sam siebie w karbie władzy i urzędu twego zachowasz, szczęśliwie i dobrze panować będziesz, O tym ci myśleć i to mieć zawsze przed oczyma trzeba, z urzędu dostoieństwa twego *Królewskiego* i z pobożności twoiey Chrześciańskiey, Przydłuższa była Zebrzydowskiego mowa, tudziez wielą dowodami i przykłady nabita, ile że od niego w zgromadzeniu uczonych ludzi przedtym powiedziana była, miał ią zaś po polsku, lecz ponieważ ią dla łacinników przysługę czynię, treść iey na łaciński ięzyk krociutyńkom zebrał.

Postrzegłszy Król, że się Wielkoradzcy naypierwszego zdania nie zgadzaią w Radzie, wielką mu sprawowało trudność, iakiby miał ogłosić wyrok, ponieważ, gdyby

 był

był niepozwalał, aby Biskupi o Kacerstwo sąd ili, zdawałby się był ewydzierać Przywiley nader znakomitemu stanowi, tak przysięgą, iak obietnicą swoią zaszłą stwierdzony, i stanowi temu z roskazu Boskiego nadany. Gdyby zaś był dopuścił, aby naywyższy o Kacerstwa sąd przy Biskupach został, ponieważ w Kacerstwie wszelakie głowne mieszczą się bezprawia, obawiał się, aby albo czci swoiey z Biskupami pospoł nie dzielił, albo Oyczystym Prawom iakowego ubliżenia nie czynił, ktòre tego chcą, aby nikt w Polszcze oprocz Krola nie sądził, gdzie idzie o głowę, o maiętność i, i o dobre imię Rycerstwa Polskiego. Gdy tedy w obraniu sobie rady mocno się mięszał i ważył, zwłoczył, czas i rozmyśln pozwalał, aby iakowym sposobem Strony do zgody dobrowolnie przyiść mogły i dwiema Miesiącami prawie spoczynku pozwolił, aby przez tę zwłokę poroznienie stron zàspokoił, ktory szukaiąc sposobu wstrzymował zezwolenie i z zdaniem się taił, strony nawet do zgody z niezmierną serca powolnością zachęcał, lecz gdy bardzo i długo uwodząc się z myślami, i zwłocząc, ani Biskupi co z Prawa swoiego ustąpić Szlachcie, ani Szlachta Biskupom nic więcey oprocz Prawa nad sobą pozwolić nie chciała, *Krol*, ledwie nierychło potym, przez Jana Ocieskiego *Kanclerza* obwieszcza, iż sąd w sprawach Kacerstwa do Biskupów należeć ma, i że mu się to podług świątobliwości i podług staroda

dawnych Praw Polskich słuszna być zdaie. Po ogłoszeniu tego zdania z uszanowania poniekąd Króla zamilkli Posłowie, i ci którzy z niemi trzymali Wielkoradzcy, z tym wszystkim iednak, tak wielki żal padł na wszystkich serca, że nie inaczey, tylko iak zmyci z posiedzenia wszyscy wyiechali, i skarżyli się poczęści ludzie, iż Król Biskupom Polskę, na zgubę i rozszarpanie podał. Posłowie bowiem wszyscy w obec poszli byli z prośbą, aby podług wyroku Krolewskiego sądów zaraz zaczynać nie raczyli, lecz aby Posłom pozwolili czasu do naradzenia się względem ugody. O to się z pokorą domawiali Posłowie na Pałacu ArcyBiskupim przez Piotra Boratyńskiego, których prośbami zniewoleni Biskupi, Rok ieden bez używania zwierzchności, aby za ten czas nikogo ze szlachty nie obwiniono o błąd, do naradzenia się czas wolny mieli; aby zniosszy się z Posłami na walnym Seymie, z drugiemi, na uwagę wzięli, iakimby sposobem Prawa Polskie z Biskupiemi Prawami pogodzić można, aby bez ubliżenia Oyczystym Prawom, Polacy Biskupiey władzy posłusznemi być mogli. Co lubo wyrobili, daleko iednak z zawziętszemi, i bardziey zaiątrzonemi serey roziechali się z Seymu, niż gdy nań przybyli. Owa zaś za dawniona Duchownych wzgarda tak się szerzyła z żalem, że po Seymie i nauki błędne na od hydzenie, Xię-

ży Kacerze rozśiewali, i Biskupi patrzeć na to przez szpary muśieli, pomiarkowawszy; że się ani nawet wyrokiem *Królewskim*, naruszonemu mnostwu dość bespiecznie oprzeć nie mogli. Tak tedy, gdy Powaga Biskupia do ostatniego w Polszeze poniżeńia przyszła, nayprzòd dawna pobożność poczęła się kazić, a potym psuć, owa uczciwość, przez ktorą Królów nawet samych bywaią trwałe międzmy ludzmi skarby. Na końcu Seymu pieniądze na żołd naznaczono, i nic więcey podczas tego Seymu godnego pamięci nie zrobiono.

W tychże samych czaśiech Królowa Jzabella, spuściwszy Ferdynandowi podług umowy Królestwo (o czym się wyzey namieniło) ustąpiła z Węgier, i do Krakowa z Janem Zygmuntem Synem w Mieśiącu Styczniu przyiechała, którą Zygmunt August, iako na rodzoną Siostrę należało, przez Jana Bonera *Kasztelana* Chełmskiego oréz Starostę Krakowskiego przyiął i przez kilka dni nader wspaniale częstował, i znacznie udarował, do której Król, iak ztamtąd do Krzepic ku Opolowi poiechała, opusciwszy w Piotrkowie ziazd, na ostatki zawitał i ustnie Jey, iz z tylu niebespieczeństw do Oyczyzny wróciła, zdrowia dobrego powinszował. A gdy iey Opolskiego Powiatu urodzay na dochod od Ferdynanda naznaczony nie wystarczał, i szczupleyszym był, iak, aby mógł tak wielkiego imienia Królową, wraz z Synem wyżywić, Król niedostatek

Sio

Siostry ze swoiey zakładał kieszeni, i kilka kluczów, na potrzebne iey wyżywienie nadał, iako to: Sanok na Rusi, Krzepice w Sieradzkim, Bona z tey Matka przydała iey ze swego Wieluń, i tym zapodnożeniem żywności, osierocenie Córki, i Wnuczka żywiła. W niey tedy można się było przypatrzyć tak nagłey szczęścia Krôlowy odmianie, będąc bowiem dana w Małżeństwo Janowi Krôlowi Węgierskiemu od Zygmunta Oyca, nie długo potym i Męża, i Państwa postradała i do tego ubostwa, przez umowy Ferdynanda Krôla tudzież, Jerzego Swego Podskarbiego, przyszła, iż gdyby iey był Krôl Brat nie podał Ręki; będąc z wszelkiey ogołocona pomocy na wzor nędznego człowieka, i potrzebnegoby była wyżywienia nie miała. To iey nieszczęście wprzód niż z Krakowa do Męża poiachała, pospolicie w duchu przewidzieli ludzie, tak dalece; że gdy Zygmunta Oyca wszyscy ganili za to, iż w takim wieku, w takiey urodzie, i godności Còrkę, za niepewnego Krola w niepewne wydał małżeństwo, pewny krotofilnik Polski, z niestatku rozumu będąc wyuzdany w mowie, ktòry także dla ohydy życia nazywał się *Stańczyk* przymawiaiąc uczynkowi Króla, ostrzegał Zygmunta, aby niżli Còrkę do Węgier wyprawi, szynkowny iey wprzod Dom kazał wystawić, w ktorymby za powrotem w krotce szynk prowadzić mogła. Atoli ten krotofilnika zarcik, był wrożką nieszczęścia, albowiem

Krol

Król Jan, długo i w wielkich Ferdynandowey broni zostáiąc obrotach, nie długo żył po owym małżeństwie, i Zonę z małym Synaczkiem zostawił, bez Posagu i Państwa. Ta od wszystkiego odpadłszy, udała się owego Roku do Polski, wraz z Synem godnym owego politowania Wuiowskiego u Krola, o ktorym, owey rzeczy pamięci godney nie sądziliśmy opuszczáć. Gdy bowiem z umowy iako się wyżey powiedziało, Krolowa Koronę Królestwa Janowi Chrzcicielowi, woyskowemu Ferdynanda Wodzowi oddawałá, i onę wywiiała, Krzyż z wierzchu Korony nie wiedzieć iakim przypadkiem, gdy tego wszyscy nie zważali spada, i tak się zawierusza iż go szukaiący wynalesć nie mogli, ták tedy do Ferdynanda przynoszą Koronę z oderwanym Krzyżem, tego Syn maliński podostawszy, gdy z Gosci nikogo nie było, przychodzi z uśmiechaniem się do Matki, i czemuby smutną była? pyta. Ktoremu rzecze Matka: bom i tobie niebożęciu Krolowi, i sobie samey strapioney Matce Węgierskiey nie dochowáłá Korony. Ow na to rzecze: uspokoy się, proszę, moia Matusińku! i poprzestań płakać, mamy bowiem ieszcze i my Korony cząstkę, i w tych słowach schowanego z zanadrza dobywa Krzyża i przydaie: nie racz rozpaczać Matko, do tego Krzyża inne wszystkie poprzychodzą cząstki, że u kogo się ten Krzyż znaydować będzie, do tego się zeydą i częsci do tego Krzyża należące, ktore przy nim

by

były. Osobliwsza była w tym Dziecięciu do cnoty sposobność, którego gdybyś był oblaczył, i z twarzy, i z mowy, i z urody, i z stąpienia, i z innego wszelkiego ułożenia, snadno byś powiedział, że to iest Syn Królewski, wielkie iakieś rzeczy i podziwienia godne obiecuiący po sobie, iakoż zdaie się, iż to Dziecię utrzymuie Bóg na iakowąś nieuchronną potrzebę. Lecz daymy pokoy, niech losy Królewskie utaione będą, ani na domysł po rzeczach w wyrokách Boskich ukrytych nie szperaymy, ani o nich sądzmy przed czasem.

Po Zakończonym Seymie, z wielu przyczyn, Król sobie umyślił odwiedzić Gdańsk, z ktorych owa naysprawiedliwsza była, że widział, iż owo Miasto Państwa Niemieckiego Skarb iawnie przenamawiał, i dáwną przypomniawszy urazę, nie znacznie podburzał. Przeto temu zapobieżeć umyślił, aby tak wielkie i tak bardzo nam przyległe Miasto, za iakowym podburzeniem, nowych rzeczy i rządów nie knuło. Przybył także do tego spor Radzców z pospolstwem, wiedząc tedy, iak wielkie z kłotni nieszczęscia wszczynać się zwykły, tam pospieszyć umyślił. Lecz gdy z samą Dworzan garsztką, do ták obszernego i ludnego Miasta iechac ani to sobie być bespieczno rozumiał, ani z swoią być sądził powagą, zazwał z sobą w podróż co zacnieyszych ludzi i w wyborną się iazdę opatrzył. Około dnia szostego Czerwca, z tą obronną Ręką, z Go-
sty

ſtynia doGdańſka poiechał, ktòre woyſko, lubòby nigdy być tak zdolne nie mogło, azeby w niego przeciw mieyſkiey ſile można było duſać, trzymaiąc iednak, iż wielkie Krolewſkie Jmię u ſwoich znayduie dla ſiebie powagę, odważył ſię iachać, choć z przyſłabſzą mocą, i wcałym dla ſiebie Mieście, być beſpieczno ſądził, iakoż tak ſię ſtało. Gdy ſię bowiem zbliżał ku Miaſtu, wſzyſtko ſię poſpòlſtwo na powitanie wyſypało, Mieyſki także Urząd z pewną Konnych i piechoty liczbą, z wielkim uſzanowaniem J. K. Mci złożywſzy zwyczaiem Poddanych klucze, i ſiebie ſamych, i Miaſto pod władzą i łaſkę Krolewką oddali, a przyiąwſzy go, w wielkiey uczciwości mieli, porozſtawiawſzy naprzeciw poſpolitym tłumom ſtraże po Mieście, do ktòrych przydano Stanowiſka Nadwornych, nad temi poſtawiono Radźcow, ktorzy nocne ſtraże z oſądą koleyno odprawiali; Zboczył zaś Krol pominąwſzy Ratuſz do Domu Jana *á Werden*, ktòry na ten czas był nierownie zacnieyſzy i naybogatſzy między Gdańſczánami. Jednakowoż gdy niemaiące pewności trwożyło ſobą Miaſto, że i na dawne pomniało przypadki, i z przedświadczenia umyſłu ſtrachem zdięte było. Jan Tarnowſki Kaſztelan, *Jana a Werden* do ſiebie doſtawſzy z iakoweys znaiomości, przychylnego ſobie, z nim potaiemiie mowi, a przezeń wybić z boiazni Miaſto uſiłuie, a żeby iakowa, lub przez wieści lub przez obietnice, lub przez zmyślonych

Po

Postów nie naitáła, chęci odmiana. Tak tedy wielką ludzkością uiąwszy sobie Człowieka, przekłada mu na ustroniu iak powolnością obdarzonego maią Gdańszczannie Polskiego Króla, w którym ani się srogość przeciw Poddanym, ani marne nie znayduie słowo. Nuż znowu przydaie: iako zawsze Królowie Polscy Gdańszczan utrzymowali Miasto, i wszelakiemi zdobili zaszczyty, tudzież w rowney z Polską mieć chcieli wolności. Ztąd poszło, że za ich wiernością i wspołecznością z Polską, maią w Króleitwe Polskim i ayokazalsze i naybogatsze Miaito, którego doskatki z którymzeby wzdy w Niemczech Miastem porownać chcieli? Ani bowiem kłaść w porównanie potrzebá wolnosci Gdańszczan z ninieyszą Państwa Niemieckiego klęską, ani terazniейszey pory z tamtą należy równać. W tamtym bowiem itanie nazywaliby się poddanemi i ieńcami, w tym, wiernemi, ukochanemi, równością Prawa i pospolnoscia dobra z Polakami złączeni, z któremi do równey Prawa i swobod iedności raz przypuszczeni będąc, nigdyby ich inaczey, ieno za Braci i Przyiacół miano. Co się Niemcom inaczey powodzi, na których wszelkie naysurowsze kary i morderitwa wydaią, gdyby czego na iedno skinienie albo ná wolą starszych nie uczynili. Słusznie więc mogliby się poszczycić, iż w náder dobrey Rzeczypospolitey żyią, w którey zostaiąc nic nie czynią z musu. Co kiedy tak iest, niechby się nie trwożyli, i na

cudze zamyſły, albo na ludzi nie zapatrywali, a uporu poprzeſtali, i ſprawiedliwości Królewſkiey przez zuchwalſtwo raczey, iak przez poſłuſzeńſtwo doświadczać nie chcieli. wielkato moc, wielkie imie w Mieście i za Miaſtem, bronią i prawami uzbroionego Króla. Dopieroż Miaſto w pośrzod poſtawione, tak pod Królewſkim zoſtaie rządem, iż ſię nigdy przeciw Królewſkiey władzy oburzać nie może. Przetoż lepieyby odrzucili nieſpokoynych ludzi ſproſne i buntownicze rady, a do tego ſię przyłożyli wſzyſcy, iakimby ſpoſobem pod dobrym i ſprawiedliwym Królem, w wolnym Mieście, pokoiu i ſpoczynku zażywać mogli, gdyż procz tey nie maiz inſzey, Królewſkiego do nich przybycia przyczyny. Od tych dowiedziałem ſię tego, ktorzy przytomni na tey mowie byli. Tą mową upewniony ów Radzca, Janowi Tarnowſkiemu dzięki czyni i przyrzeka, iż to, co od niego uſłyſzał, innym chętnie opowie, to zleciwſzy odieżdza, i po tey rozmowie miał Krol powolnieyſze Miaſto. Przedtym albowiem lubo w oczy wydawała ſię przeciw *Krolowi* życzliwość, poſtaremuż krom uczu, wiele codziennie od nich do naſzych donoſzono zaczepek i zamachów, z ktorych, z iakimby oni ſercem byli, można było poznać, gdy ani co dzieſiąte domoſtwo nie było zoſtawione bez zbroynego żołnierza, ani do ich oſady beſpiecznego naſi nie mieli przyſtępu, tak dalece; że gdy trefunkiem Anżelm Goſtom

ftomfki nayznacznieyfzy Dworzanin z wieczerzy powracaiąc, napadł na ftanowifko Niemieckie, utraciwfzy wielu, fam zaledwie, nayprzod fię broniąc, potym uciekaiąc, umknął, ktòrego to czafu, gdyby był Piotr Boratyńfki, Przełożonego, nad pułkiem Piotra Kmity, ktòry był Marfzałkiem Nadwornym, buńt podnofzącego nie zgromił, wieleby była złego owa noc nàrobiła. Poniewaź Przełożony, na záiutrz za to do Króla przywołany i fpytany, iakąby to wzdy fmiałością przefzłey nocy uczynił? fmiało odpowiedział: iż nocne Miafta ftrzeżenie miał fobie od Urzędu zlecone, z tym dokładem;aby,ieżeliby fam podołać nie mogł, dał znać po ftanowifkach przez dzwonek aby fię Miafto famo na ratunek zbiegło. Co aby fię było nie trafiło, powiedział, iż famego naywiękfzego tłumu, ktòry Dworzanie w nocy uczynili, chodził do Domu Piotra Kmity Marfzałka, i iego, przez Piotra Boratyńfkiego wczeſnie oftrzegał, aby Dworzánòw pofkromił, i Miafto od ich zelżywości i napaści obronił, aby oburzywfzy fię Miafto, prawa fwoiego orężem bronić przymufzone nie było. To wyznawfzy pofzedł, i za owę fprawkę nie odniofł kary, z ktòrego wyznania poznać było, iż Gdańfzczanie tey byli myśli, żeby fię byli orężem bronili, gdyby od Krola beſpiecznemi nie byli. Wfzyftko to złe Jan Tarnowfki przez rozmowę obròcił w dobre, i tyle dokazał, iż Kròl arcyfpokoy-
nie

nie spórki Mieyskie rozsądził. Gdy bowiem Radzców powaga przeważyła pospólstwo, a Miasto życzyło sobie, aby zbyteczna Urzędów władza pomnieyszona była, Urząd dobywszy Przywileiów, które zdawien przeciw pospolstwu Radnych powagę warowały, sprawę wygrał. Król bowiem, za wyrokiem zaszłym, Urzędowi podług przywileiów władzą obiąć kazał, i nowym Przywilejem około teyże samey władzy urzędowi ostrzegł, z wielkim utyskiwaniem i gniewem pospolstwa, słusznieli czy nie słusznie? nie wiem. Król rozsądziwszy sprawy, i cła mieyskie rozporządziwszy, tudzież weyzrzawszy w Skarbowe dochody, otym także zaradzał, iakimby sposobem Miasto od Niemieckiego Państwa i od podatku Cesarskiego wolne bydz mogło, i aby okrom Polskiego Króla, niczyiemu innemu panowaniu, ani rządowi podległe nie było. Tym czasem zaś, gdy Król Gdańskie sprawy układa, niezmierne rozmaitych Narodów do Miast przybyło mnostwo. Przybył także Woyciech Xiążę Pruski, i Mikołay Radziwił Xiążę Ołyki, Woiewoda Wileński, który na Galarach z Janem Tarnowskim Kasztelana Synem, szczęśliwie przypłynął, któremu dobiiaiącemu do lądu, drogę zaszła pieszo, tak Wielkorada Królewska, iak i Mieyski Urząd, a będąc przyięty arcywspaniało, wprowadzono go w Miasto z powszechnym oświadczeniem. A gdy Miasto nad morzem leżące, ludzi wszelakiego ga-

tun

tunku pełne i napchane było, dał się Król poznać na rożnych widowiskach, na ktòrych pokazywano dawrą owę Troiańską gònitwę, którą przed Miastem odprawował we dwòch szeregach nader zacnych Młodzianów, z pomiędzy ktòrych w iednym, Kròl się sam po stroiu po koniu i mnostwie ludzi znacznym wydawał, a gdy się po trzydzieści koni z obu stron z sobą starło, sam Marcina Herbulta Szláchcica z Rusi za przeciwnika miał, Ktòrego po całey uganiał równinie, i w otwarte gracko wypędził pola, nie bez Rycerskiey pochwały i wykrzyknienia wysypanego gminu, ktorego zwolna od wierzchu idącego na ukoś widać było po nádgłowami w igrzysku, i w szerz się ukazuiąc, plac mieyscu widowska czynił. Ułożywszy potrzeby Gdańszczin, podług myśli upomniał Mieszczany, aby sobie wolno z Okazałością i ego poczynali, i aby wolności pomiernie używali, aby iey dla siebie niebespieczną, a dla innych Obywatelòw uciążliwą nie uczynili. Z tąd zabrawszy się na rosporządzenie spraw Litewskich, poiachał około dnia ośmnastego Sierpnia, będąc od Woyciecha Xiążęcia Pruskiego zaproszony, do Królewca z gościńca wyboczył, do ktòrego Miasta przystępuiąc, gdy mu przed Miastem Xiążę, woyskowym trybem przybycia winszować począł, przytrafiło się, że z mozdzierza beczkę smolnemi szczepami i smołą nakładzioną wystrzelono, i w gòrę wyrzucono, na pokaza

kazanie sztuki, ktòra, i sztukę i oczy wszystkich zawiodłszy, ani się ogniem od mozdzierza zaiąwszy, rzadkim na doł lecąc spadkiem, co się tylko troszkę Krol na bok usunął, na żołnierza Krolewskiego padła, tak blisko Krola stoiącego; że głowa roztrząśniona na dwoie, Krola mózgiem oprysła, a tak dziwnym szczęściem, Krol niebespieczeństwa uszedł. Jten przypadek tak wielki postrach na Polakòw rzucił, że gdyby wielka, tak ku wszystkim ludziom, iako szczegulniey ku Krolowi Polskiemu owego Xiążęcia życzliwość, wszelkich od porozumienia poszlakòw nie odeymowała była, możnaby było rozumieć, że co się stało tresunkiem, uczyniono umyślnie. O ktòry przypadek òw Xiążę był okrutnie markotny, i śmiercią sztuk-mistrza błąd, gdyby był Krol temu nie zastąpił, popràwiać chciał. Aby iednák czego z owey uciechy i powinszowania nie zdawało się było nieszczęście ubliżać, ludzkością Króla pokryte zostało, który aby pokazał, iak wielką we wszystkim, przeciwko Xiążęciu miał wiarę, z wielką chęcią do Krolewca wiechawszy nader hoyną i wielce przyiemną u Xiążęcia gościną przez trzy dni się cieszył.

Kiedy się Krol w głębszych Prusiech znaydował, i nie był ieszcze z Krolewca wyiechał, dano mu znać przez List Mikołaia Sieniawskiego Woiewody Bełskiego, ktory nad woyskiem miał władzą, że wszystkich Wołoszanów w poddaństwo i moc

swo

swoię od brał. Ci się byli z Włochow iz Rzymian zaplemili, ktorzy za Hetmaństwa Lucyusza Waleryusza Flakkusa, opanowawszy Wołoską ziemię, w tych się tu kraiach pożeniwszy i postarzawszy, tych Wołoszanòw zostawili, ktorzy swoim ięzykiem *Romini á Romanir*, po naszemu nazywaiąsię Wołochy, od Włochow bo u Polakòw *Włoszy* iedno iest, co *Itali* u Łacinników, Ktorych kray Multańską Ziemią niby wyższemi Wołochami pospolicie zowią. Ci przyrodzeniem, obyczaiami i ięzykiem, nie wiele się od kroiu Włoskiey Ziemi rożnią. Sato ludzie ogromni i wielkiey dzielności; i niemasz innego Narodu, ktòryby z woiennym zaszczytem i męstwem przyszczupleysze maiąc granice, tak wiele poblisku nieprzyiacioł miał, z ktoremi bez przestanku albo wypowiada woynę, albo wypowiedzianą toczy. Ma od wschodu Mezyą, od zachodu Ruś, na Południe Siedmiogrodzką, a na połnoc Tatarską Ziemię. Tak wielkiey zaś są odwagi, że często, o iednym czasie, z temi wszystkiemi Narodami, z ktorych się granicami ztykaią, walkę wiodą, i Zwycięzcami zostaią. Stefan álbowiem, ktòry za pamięci Oycòw naszych pierwszeństwo trzymał w Ziemi Wołoskiey, iednego prawie Lata i Baiazeta Turka, i Macieia Węgrzyna i Jána Woyciecha Polaka, wielką woyną zbił, i okrutney klęski zwyciężonych nábawił. Ci ie-
dnak

dnak dla niezliczonych nieprzyiacioł i dla ſzczupłości granic, nie tak dzilnością, iak zdradą, bitwę zwodzą i ſztukámi narabiaią. Zadnego u nich nie maſz zachowania przyſięgi, żadnego obietnic, ani umòw dotrzymania, ktòrych oni ſpoſobòw bardziey na pozor, niż na iakową potrzebę używaią, i do tegoż ſię ſpoſobu, kiedy z niemi ciaſno, ubiegaią, aby czas do wycieczki mieli, w ktorymby od zdrady zaſiągnąć mogli pomocy. A tak; częſtokroć doświadczono, iz oni dla tego z pogranicznemi zobopolnie przymierze i umowę zawieraia, aby zprzyſiężonemi ich przyiacionmi i nieprzyiacołmi byli. I nie tylko oni z obcemi takowego zazywaią przewrotu, ale z Domownikami nawet podobnym przeniewierſtwem chodzą na udry, krore owemu rodzaiowi ludzi ieſt náywłaſciwſze. Nie dochowuią oni wierności Panom, ani Panowie niemi po ſprawiedliwemu rządzą, wſzyſtkie u nich rzeczy ſą wątpliwe, nie pewne i podeyrzane, dla ktòrey przyczyny, za naſzey, wielu, za Oycow naſzych pamięci, więcey, òw narod liczył, ani znoſnieyſzych, ani litościwſzych, nad ſtarodawnych Sycyliyſkich, okrutnikòw, u ktòrych, nad innych ieſt naywytwornieyſze okrucieńſtwo. Po między ktòremi Szczepan owego Piotra Syn, ktorego Jan Tarnowſki pod Obertynem zwyciężył, a Eliaſza Brat, ktòry, pokazało ſię wyżey, iż był do Machometa przyſtał, był oſobliwſzym mordercą, ktòry po

Brácie otrzymawfzy rządy, wnet fię na wfzelki rodzay okrucieńftwa rofpafał, żadnego powodu i fpofobności do okrucieńftwa nie opufzczaiąc, którego w fzczegulności frogie wyliczać poftępki, długaby rzecz była, niech to dofyć będzie, położyć ią w powfzechności: iż tak wielkiey był ten Okrutnik frogości, że po między ukarania fpofobami, śmierć, za naylekfzą poczytował karę. Albowiem: że pominę nayniewinnieyfzym ludziom, poodcinane ufzy i nofy, wyłupione oczy, powyrzynane ięzyki, poodmawiane, i popłatane członki, i inne niesłychanedłużfzego bolu męki, wymyślił także po między udręczenia gatunkami, ołów wrzący, ktoryby w nadftawionewlany ufta, mógł dręczyć ludzi, z tak wielką dolegliwością wewnątrz uczutą, żeby ani umrzeć nie mogli, chociażby i rádzi. A gdy codziennie furowości przydawał i natężał, i żadney miary okrucieńftwu w mękach nie założył, ani czafu na prożno bez męczenia nie przepufzczał, uchodzić poczęli po trochu ludzie z Wołofkiey Ziemi, i wielu bardzo Wielkoradzkiego Stanu, wymknąwfzy fię przez ucieczkę, przyfzło do Polfki, i w Woyfku Krolewfkim służyło, których wfzelkim fpofobem ftarał fię odebrac Morderca, áby fię ich katufzami nafycił do woli. Wyfłano było w ten Rok na odnowienie przymierza od Krόla do Solımanà Turka, człowieka zacnego i rozumnego Walentego Dembińfkiego, Kafztelana Bieckiego, ten,

lubo mu rozradzało, wielu, umyślił sobie, zwyczaynym Posłom naszym do Turek gościeńcem, przez Wołochy iachać, że i tamtędy krotszą być wiedział drogę, i mniemał, iż samo Poselskie znamię czci godne i i nienaruszone, u wszystkich, zwłaszcza u sprzymierzonych narodòw, swoię także powagę i u Mordercy mieć będzie. Tego sobie Szczepan, rozumieiąc, iz mu go szczęście zdarzy, w podroży zapaść i zabrać umyślił, i poty go nie puścić, pókiby mu Król nie wydał, wszystkich co do iednego zbiegów. A że zaś żadnego niemasz u Okrutnika taiemnic dochowania, tegiego zamysły rozeszły się po ludziách, i do uszu samego nawet doszły Posła, ktòry widząc takowym czatowaniem bydz sobie zagrodzoną drogę, natychmiast przedsięwzięcia odstąpił, i do Krakowa w zdrowiu, Poselstwo na czas zatrzymawszy powrocił. Szczepan postrzegłszy, iż mu się nie poszczęściło, straciwszy nadzieię, ułożył sobie na koniec po zamordowaniu ostatka Wielkoradzców, ktòrzy pozostali byli, porzuciwszy Katolicką Wiarę, przykładem Brata swego, na błąd Machometański zezwolić, i Turkòm Wołoską Ziemię pod moc oddać, i na tę bezbożność i utratę zbawienia, pewnych z Turek Mistrzów i dwie Tureckie nałożnice ustawicznie przy sobie trzymał, przez które zepsowany i odwrocony od Chrystusa, z okrucieństwá i lgnął snadno na Machometańską Wiarę. Atoli

Wiel

Wielkoradzcy i inni, porozumiawszy na domyśl o zamysłach Okrutnika, do Mikołaia Sieniawskiego nad Woyskiem na Rusi zwierzchność maiącego, przychodzą, przez owych, ktorzy iakośmy wyżey pokazáli, pouciekali byli z Wołoskiey Ziemi, a w Woysku się *Królewskim* za iego starszeństwa dosłużyli, uprasząią go o ratunek aby w nayprzygodnieyszym czasie Wołochom przybyć na pomoc, i bliżey z Woyskiem nad Rzekę Niestr, ktora Ruś dzieli od Wołoskiey Ziemi, postąpić raczył, obiecuiąc, że zgładziwszy nie zadługo Mordercę, całe Wołochy przyidą pod panowanie i władzą Polskiego Krola, byleby Sieniawski, lub wdaniem się swoim i Woyska, lub *Królewskim* imieniem, innych Wołoszanow ustraszył, aby innego, procz tego, ktoregoby im Krol Polski dawał, przyiąć nie chcieli Pana, a Krolewskiego utrzymywali imię i powagę. Proszą i skamlą, aby ich prosbami nie gardził, i aby tak bitnego kraiu, za ktory Polacy tak wiele i cięszkich stoczyli woien, nie porzucał, ktoryby teraz bez odniesienia rany, mogł do Polskiego przywłaszczyć Państwa. O iedno tylko uprasząią, że ieżeliby sobie ułożył podług dobroci i łaskawości Krola swego, Wołoszanow pod swoię przyiąć opiekę, aby im inszego na kark nie wsadzał Pana okrom owego Piotra Czesniká Wołoskiego; ktorego miał przy sobie w obozie, pokoleniem i rodem Wołocha. O to wygnaney Woło-

ſzy, potaiemnie rzuciwſzy ſię do nog z wielkim płaczem na uſtroniu proſili, Sieniawſki lubo dobrze znał iż do niego należy, wſzyſtko podług przepiſu czynić, iże w rzeczach wielkiey wagi radzić, Krolewſka była, ánie iego powinność, poſtaremuż, ponieważ z tak dalcka trudno było przyſtąpić do Króla, obawiaiąc ſię, aby przez odwłokę, iakowa u Wołochow woli nie naſtała odmiána, i aby ſam ſobie zdarnosci do dobrego rzeczy ſprawunku nie upuścił, zwierzywſzy ſię tego na radzie przed otmiſtrzami pierwſzey Chorągwi, uczynić wſzyſtko podług wſpaniałosci ſwoiego Krola, coby tylko po ich ſtronie być mogło, obiecuie, ſam zaś z owego mieyſca, ktore ſię *Jarmolince* nazywa, w nadzieię ſzczęśliwego powodu, z obozem ruſza, i nad Nieſtrem, na ſpoſobnym placu, Oboz roſkłada. Tym czaſem dowiedziawſzy ſię od ſwoich o Sieniawſkiego woli Wołoſzanie, z temi Wołochami, ktorzy ſię w naſzym obozie znaydowali, czas zatracenia Mordercy układaią, i iak nayſkryciey na Smierć iego godzą i oney mu przyſpieſzaią, aby ſię przez iakowe wieſci nie wydały na ſztych namowy. takowym zamyſłom poſłużyło ſzczęście. Okrutnik bowiem, ten ſobie do zagubienia Wielkoradzcow ułożywſzy ſpoſob, ażeby zaproſiwſzy ich na bankiet, na dzień oſmy Wrzeſnia, wſzyſtkich pozabiiał, oni dzień ubiegaią i zamyſły iego uprzedzaią. W nocy albowiem nad rzeką Prut

ſamego iednego zaſtawſzy Okrutnika, ktòry, iako ſię z ſwemi miłoſnicami dla rozrywki woził, tak przy teyże ſamey rzezce pod rozbitym namiotem z niemi ſpoczywał, z Kozakami ſiedmnaſtą, których dla beſpieczeńſtwa ſwoiego trzymał. Około dnia trzeciego gdy ſobie roſkoszniey buiać począł, napadaią nań i z pociſkami obcez na okrutnika lecą, ktòry Straznikòw krzyki m wybiwſzy ſię ze ſnu, natarczywość od łuku i ſtrzał Wołoſkich z pod namiotu mężnie wytrzymał, i tak ſię żywo, iak pouciekali Straznicy, bronił, iako ſię należało bronić dzilnemu Rycerzowi w oſtatniey przeciw mnoſtwu życia nadziei. A gdy mu namiot wiele do życia ochrony pomagał, trzydzieſtu naydzilnieyſzych Wołochow z koni z ſiada, i pieſzo namiot rozrywáią i Mordercę nachodzą: Ten Okrutnik gdy nań uderzono, żałoſnym zmiłowania wołaniem z gniewu udawſzy ſię w prożbę, z pokorą proſił o darowa ie życia i często gęſto wołaiąc: *przepuśćcie! przepuśćcie! daruycie winę! przy życiu mnie zoſtawcie! złoto ſobie, ktòre ſię ty ko znaydzie, zabierzcie!* a gdy nic prosbą wſkòrać nie mogł, a Wołochy go na poł umarłego dobiać poczęli, w tych ſłowach ſkonał *to zaliczcie do licha!* Głowę iego uciętą od karku znowu do kadłuba przyprawiaią i tak do właſnego grobu ſpuſzczaią, gdzie go ſpuściwſzy, bez wſzelkiey pogrzebowey wſpaniałości, iak na Okrutnika przyſtało, grzebią. Zabiwſzy Mordercę, i wybiwſzy

wszy ludzi z tak wielkiego nieszczęścia, trzysta przednieyszych Wołoszanów do obozu Sieniawskiego przyszło, i prosili go, aby ich pod swoię raczył przyiąć opiekę, tudzież całą Wołoszczyznę pod rząd i władzą Królewską poddali, o iedno się tylko, co i przedtym uczynili byli, doprasżaiąc, aby im nie kogo innego za Pána wsadził, oprocz owego Piotra Czesnika, który się przy nim w Obozie znaydował. Sieniawski widząc, że iuż rzecz dokonana do szczętu, aby iakiego czasu niestatecznemu Narodowi, do inakszego rozmyślania się nie zostawił, umyślił zaraz Wołoską Ziemię odebrać, która mu szczęściem prawie z Nieba, w ręce się tkała. Tak tedy stawia w posrzod owego, o którego prosili, Piotra, oraz go w obecności naszego woyska za Xiążęcia Wołoskiego ogłasza, i iemu naywyższą władzą nad Wołoszany zdaie. Tego Wołoszy, tak ci, którzy przybyli, iák owi, którzy w obozie żołnierską służyli, rzuciwszy się mu do nóg, z niezmiernym weselem i płaczem za Pana i Xiążęcia Wołoskiego witaią, i iemu się w łaskę pod moc wprasżaią. Był to bowiem za samego Sieniawskiego swiadectwem człowiek poczciwy, sprawiedliwy i pobożny, tudzież taki, który był zdólnym z nayszkaradnieyszey niewoli, na pożadaną Wołoską ziemię wyprowadzić wolność. Tym czasem Wielkoradzcy w Wołoskiey Ziemi pozostali, z których naypierwszemi byli *Sturdza*

dza Podſkarbi wielki Wołoſki, *Mogiła* Rotmiſtrz konnych, za owemi trzemaſet lûdzmi „ktòrzy naypierwey do Obozu przybyli, ſami także nadciągli, aby ſię nie zdawali na oſtatku przybyć na powitanie nowego Xiążęcia, do Sieniawſkiego dążyli, i o ſwoim znać mu dali przybyciu. Sieniawſki aby podług wſpaniałości ſwoiey, tak woyſka, iak Kròlá, wſzyſtko ſpòrządził, PawłaSecygniowſkiego znaczney dzilności Młodziana z iednym Pułkiem konnych dla uczczenia naprzeciw nim wyſłał, przydawſzy mu trzyſta koni Wołochów, ktòrzy pouciek... wſzy od Okrutnika, ſłużbę byli w n...ym obuięli woyſku, nad ktòremi ſtarſzym czyni *Mozocha* naydzilnieyſzego z Wołoſzanow. Zatym gdy *Sturdzy z Mogiłą* i innych Wołoſkich Wielkoradzcòw przybycia u Sieniawſkiego wyglądaią, Matka zabitego Mordercy, czy zaboyſtwem Syna zdięta... czy upodobanie w okrucieńſtwie maiąca, płuie ich i od drogi odwodzi, a na to przenamawia, ażeby pominąwſzy Piotra, *Zołdę* nieiakiego za ktòrym była Morderczy Sioſtra, Xiążęciem Wołoſkim obrali, a owego Piotra, którego im Sieniawſki dawał, nie przyimowáli, co też i czynią, ile, że Wołoſzanòw ſerce, do przeniewierſtwa łacno nakłaniać ſię zwykło, i *Zołdę* Xiążęciem Wołoſkim poſtanawiaią, w wielkie rzecz zaſzła *Korowody*, ktòrych uſpokoić nie można było, chyba uwinieniem ſię bardzo prędkim. Secygniowſki

postrzegłszy, iż się czego innego spodziewał, a co inszego go potkało, zastanawia się z *Mozochem*, ani do owych, naprzeciw którym był wysłany, nie przystępuie, i owszem czterech do nich zacnych Wołoszanów posyła dla wywiedzenia się przyczyny, zkądby się wzięła tak nagła chęci odmiana, że wkrótce z gości nieprzyiaciołmi zostali, abo czemuby w obieraniu Xiążęcia, żądaniu raczey iedney niewiasty dali się powodować skrycie, a nie iawnie za powagą Polskiego udawali się Króla, przydaie i więcey, co się do uspokoienia ich myśli służyć zdawało. których oni [illegible] Matki Okrutnika, we wsi rzeczoney *Sch*[illegible], co tylko zoczyli, krzyczeć poczęli, iż do nich na szpiegi przyszli, chcącym mòwić nie pozwalaią, i do więzienia wtrącaią. Secygniowski, tudzież i òw, który z nim był *Mozoch*, kiedy widzą, iż ci, których byli posłali, nie powracaią z odpowiedzi[illegible], domyślili się tego, co się święciło, że Posłów ich połapano i zatrzymano. Ażeby im był przez odwłokę czego więcey òw przypadek nie odiął, skoro iuż dnieć poczęło na wieś i Pałac wyśmienicie i sztucznie opatrzony, ostatnią siłą nacieraią. Ktòrego że się w nim znayduiący potężnie bronili, gdy dobyć nie można było, Paweł Secygniowski przyległe gumna zapalić roskazuie, ktòrym pożarem, wszystkim, ktòrzy się w nim znaydowali, nie pochybnie spłonąć było potrzeba, gdyż o iednym cza-
sie

ſię, i od ognia i od ſzturmu, bronić ſię doſtarczyć nie mogli. Tak tedy świeżym nieſzczęściem przymuſzeni będąc, pierwey niż płomień mieſzkanie ochłonął, na dwór wyſzli, i ſami ſiebie wraz z Żołdą Secygniowſkiemu poddali, których pod ſtraż wziąwſzy i w kaydany pokuwſzy, do Sieniawſkiego, ku obozowi zamiaſt przyiacioł, nieprzyiaciołmi poprowadził z zwycięſtwem. Tym czaſem Sieniawſki w oczekiwaniu przybyć maiących Wołoſzanów, biiąc ſię z myślami, i coby za przygoda Secygniowſkiego z Mozochem potkała, o niczym nie wiedząc, z Piotrem obranym Xiążęciem, za Dnieſtr ſię przeprawił. Albowiem przybrawſzy ſobie do rady nayprzód mądrego i pobożnego człowieka Leonarda Biſkupa *Kámienieckiego*, którego, przez ten cały czas ſtanowiſka letnego, w obozie przy ſobie trzymał, potym Macieia Włodka Podkomorzego Kamienieckiego, którego, za wielce biegłego w ſztucze woienney miano, tudzież innych Rotmiſtrzów, przepis układa, podług któregoby Piotr Xiąże obrany, z całą Wielkoradą ſwoią Polſkiemu Królowi wierność i przyſięgę wykonał, wprzod niżeliby Xięſtwo obuiął, którego układy były te: aby pokoiu i wierności, tudzież poſłuſzeńſtwa Polſkiemu Krolówi dochował, aby tychże ſamych wraz z Królem za przyiacioł i nieprzyiacioł miał, aby oſobą ſwoią, ieżeliby cięższe iakowe przypadły woyny, poſiłkami i
pie

pieniądzmi popierał, aby na wszelką boiu potrzebę, siedm tysięcy konnych Królowi dostawiał, áby żadnych pokątnych i iawnych umów tudzież przymierz, bez porady Króla Polskiego nie zawierał, aby obietnice zdawna przyrzeczone, od Wołoskich Xiążąt, za ważne przyznawał, aby zaraz po obięciu rządów, przed Posłem Królewskim, tym końcem wysadzonym, na toż samo poprzysiągł, do tego ieszcze przydaie záklęcie nader ciężkie, że ieżeliby tey przysięgi nie dotrzymał, aby przy całości i zdrowiu z dziecmi, z Rodzicami i z Zonami własnemi nie zostáli. Napisany ten układ z ustanowienia rady, w obecności woyska naszego, Piotrowi i innym Wołoszanom przeczytano z karty, którzy spytani będąc, ieżeliby na te słowa poprzysiąc chcieli? odpowiedzieli wszyscy, iż przysięgą, iakoż przed wystawionym uroczystym obrządkiem krzyżem Swiętym, wszyscy z Xiążęciem Piotrem przyklękaią, i w owe same słowa przysięgaią. Tę naymniey niepodeyzrzáną poprzysiągłszy wierność, Piotr Xiążę Sieniawskiego uprasza, aby go, iakò poprzysięzonego, Polskiego Kròla hołdownika, z Polską obroną do Wołoskiey Ziemi iak nayprędzey wyprawił, co uczyniwszy i Piotraby powagę u wszystkich Wołoszarów powiększył, i Polskiegoby także Kròla sławę, tym bardziey utwierdził, toiest: iż tak wielkie są iego dostatki, że nie tylko na swoię porękę hołdowni

wników przyimować, lecz i przyiętych bronić może. Sieniawſki Pan wielkiego rozumu i wielkiey ſprawności, aby ſię na nim we wſzelakiey mierze w tak przygodnych rzeczach ſchodzić nie zdało, z całego woyſka naydowodnieyſzych Rotmiſtrzów z konnemi Chorągwiami zbiera, którym nakazuie, ażeby Piotra zaprowadzili i iemu do Wołoch na odſiecz ſłużyli. Byli zaś ci, Stanisław Tarło, Zamoyſki, Bernard Pretwicki, Mikołay Sieniawſki Syn, do tych przyłącza Antoniego *Morę* Hiſzpana z wybornym piechoty orſzakiem. Z tą obroną Piotr, i za otrzymanym pozwoleniem, zapuściwszy ſię do Wołoch, obrócił podróż do Sokawy, kędy ſię náygłownieyſza Stolica Narodu znayduie. W gościncu ſpotyka ſię z Pawłem Secygniowſkim i z Zołdą ſwoim przeciwnikiem, tudzież z owemi Obywatelami, naprzeciw którym wyſzedł był za roſkazem, i których po dobyciu zamku poimanych, na iedno ſzczegulnie wyſzydzenie ich loſu prowadził, że, których iako przyiacioł uczciwie z gościny poprowadzić miał, tych ſromotnie iako nieprzyiacioł przywiódł, a wtey mierze z Rycerſką ſię ſztuką przed Rzecząpoſpolitą popiſał. Tych pod moc oddaie Piotrowi, których on udaiących ſię wpokorę podług pobożności i łaſkawości ſwoiey, życiem darował. J tenci początek, wſtąpiwſzy do Wołoſkiey Ziemi, dobroci ſwoiey pokazał, ſamego tylko Zołdę, na o hydę, iż ſię piął

na

na Xięſtwo oſzelmowawſzy; przeto iż tak Szelmów u Wołoſ anów znáczą, aby ſię do naypierwſzego u zędu poſiągać nie ważyli. To podbicie od Mikołaia Sieniawſkiego do Krolewca Królowi doniesione, nie zbyt miłe było, gdy ſam z ſobą rozważać począł, iak ná wſzelaką ſzczęścia odmienność, ów naród poryweczym zoſtawał, który potrzeba przyciśniony a nie żadrą ſzczerą chęcią, na iego wolą przyſtał, tudzież znowu wiedząc, iż ów narod Turkom hołdował, obawiał ſię, aby zá przyięciem iego, Tureckiey ſobie woyny ſamo chcąc nie przyſpieſzył, *a złotey na Ryby wędki nie zapuſzczał* przez którą, według przyſłowia, Auguſtá Ceſarza, naganne bywaią małe pożytki, ktore z wielkim niebeſpieczeńſtwem przychodzą. A nie tylko *Król* ſam za tym był zmieſzany poſelſtwem, ale niektorzy Wielkoradzkiego ſtanu, z ktoremi zgodziło ſię całe poſpolſtwo, nie przywykłe do woyny da długiego pokoiu. Tak tedy ſłyſzeć ſię dały owe głoſy: iż trzeba będzie wydać Turkom Mikołaia Sieniawſkiego, ieżeliby co przykrego z iego przyczyny na Królestwo przypadło, i przywodzono z Rzymſkiey ſtarożytności Spuryuſza Poſtumiuſza i K. Mancynuſa za których wydaniem, podobne zuchwalſtwo w Rzymie zaſpokoione było. Przeciwnie zaś ſądzili inni, a naypierwey Mąż woyną zalecony, Woyciech Xiążę Pruſki, który ucieſzywſzy ſię nowiną, powiadaią, iż dodawał Krolowi ducha, aby uznał

ſzczę

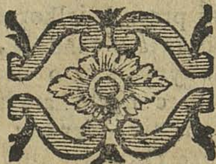
ſzczęścia łaſkawość, któreby mu, choćby ſobie nawet tego życzył, tak wielkich nie ſporządziło rzeczy, i tak wielkiego pod władzą iego nie podbiło narodu, którego, Przodkówie iego, nigdy podbić orężem nie mogli, wynidzie to Polſzcze na dobre i na obronę, przeciw wſzelkiey potędze Tureckiey. Radził tedy Bogu uczynić dzięki, który ráczey po náſzey ſtronie niż przeciwko nam, tak dzilny z oręża Naród mieć zechciał. Przeniewierzenie także Narodu wymawiał okrucieńſtwem ſrogim i ſzkarádnym, które, gdy z ſamego przyrodzenia, żadney nie ma wiary, nie maſz dziwu, ieżeli wnim zoſtaiący ludzie, wſzelką uſilnością do wolności ſię biorą, którey wſzyſcy w upragnieniu ieſteśmy, ſtanem zaś niewoli pogardzamy, z którey abyśmy uwolnieni zoſtali, podeyście i ſiła, iedno u nas ważą. Będą (rzecze)Wołoſzy pod dobrym i łaſkawym Panem wiernemi i ſtatecznemi poddanemi. Na oſtatek wſzyſtkie ſkarby i doſtatki ſwoie, na koniec i ſamego ſiebie na wſzelkie przygody bronienia i utrzymowania Wołoſkiey Ziemi Królowi ofiarował, byleby tylko Król nie tracił ſerca, i na pamiątkę ſtarodawnego Przodków ſwoich męſtwa baczyć raczył, a Wołoſkiey Ziemi od Boga ſobie użyczoney, iak naypotężniey bronił, i miał nadzieię, iż te dobra, tenże ſam Bóg, który mu ie nadał, w całości zachowa. Tom ia tak położył, iakom ſłyſzał z powieści Dworſkich,

co pospolicie ztwierdzało żołnierskie doświądczenie. Jan wprawdzie Tarnowski, który się z tym narodem potykał, i otrzymał był wygraną, przyznawał, iż ten dar Polskiemu Królowi dostał się z Boskiego sporządzenia. Z tym wszystkim Mikołay Sieniawski i Woysko iego martwieli od żalu, widząc iż ich pracą za niewdzięczną Król przyiął, i tym bardziey na to boleli, im bardziey ich właśni Potwarcy przed Królem udawali, iak gdyby iakową szkodę albo co złego uczynili. Na koniec powiedano: iż Krol z Krolewca tym umysłem do Litwy poiachał, iakoby Wołoskiey Ziemi pod swoią władzę poddaney mieć nie chciał.



KRONIKA
SZOSTA.

CZytelniku, gdybyśmy poyść chcieli za porządkiem czásu, ta Kronika szosta wprzód się była powinna położyć, iey bowiem Dzieie poprzedziły zgon Zygmunta na Lat iedenaście, od którego Orzechowski pierwszych pięć Kronik zaczął. Gdyż to działo się w Roku Chrystusowym Tysiącnym Pięćsetnym Trzydziestym Siodmym, Zygmunt zaś, na tamten Swiat poszedł Tysiącnego pięćsetnego czterdziestego ósmego. Ale że Wydawca, to, co się przed zaczęciem dzieła kłaść zwykło, przed owemi piącią pierwszemi Kronikami położył, a teyśmy z osobna dostali, nie zdało nam się iego ułożenia mieszać. Naostatek, dobremu wszędy dobrze, iako dawne niesie przysłowie. Zostay zdrów, zażyway, a bądź dobrym w zaiem.



Przed

PRzedſięwziąwſzy Król o Wołoſz woynę, po ſkończonym Seymie, trzykrotnym liſtu, iak zwyczay bywa, wyrazeniem, wydał wyrok Polakom, aby na dzień Nawiedzenia Nayſwiętſzey Panny, pod Trębowlą Miaſteczko Ruſkie, gotowi do woyny przybyli. Ale gdy Poſłowie, ktòrzy dla ułożenia pokoiu od Ferdynanda Rzymſkiego Króla przyſłani byli do Wołoſkiego Xiążęcia, Króla dłużey w Krakowie przytrzymali, na naznaczony dzień i mieyſce z woyſkiem przybyć nie mogł. Tak tedy nie dokończywſy pokoiu, roſpuściwſzy Poſłòw, ſam w naywiękſze Lipcowe upały, to ieſt dnia ſzòſtego Lipca, z Krakowa wyiachawſzy, do Lwowa poiechał, gdzie wſzyſtkie zgromadziwſzy woyſká, nie miał nic pilnieyſzego, iako; aby wiak nayprętſzym czaſie, ku nieprzyiacielowi poſpieſzyć mógł. Atoli, tym zamyſłom iego wielę znacznych i rozmaitych w Rzeczypoſpolitey rozruchów pomięſzało ſzyki. Skoro wſzyſtko, co raz gorzey upadać poczęło, że áni ſię Pan poddanych, ani poddani Pana, pod pewnemi prawy i ſtałym życzliwości związkiem nie trzymali, a Szlachta pomiarkowała, że ſię ta rzecz, ani przez Poſelſkie zabiegi, ani przez Wielkoradyſtaranie, na Seymie poprawić nie mogła, iuż nie o prowadzeniu woyny, lecz o ucaleniu Rzeczypoſpolitey brać ſię do naradzenia poczęła, tak dalece; iż nie pierwey nieprzyiacielowi zapobiegać chciała, áżby wſzyſtko prze-

ciwko prawu popełnione, do całości powrócone było. Poczęli wszyscy na Wielkoradzców zgrzytać i wszyscy na nich winę składać, iż przez ich niedbalstwo, do ták wielkich Rzeczpospolita ukrętów przyszła, żaląc się nadto; że im się zdał przykrym rząd, i Krolewskie nieznośne panowanie Bogiem się i ludzmi zaświadczali, iż się wprzód na woynę nie ruszą, ażby się dowiedzieli, o co się bić maią. Bez sprawiedliwości, bez prawa. Nic nie waży zwyczay Przodków i słuszność, ale wszystko możnieyszych upodobaniu podlega. Nic nie zostaie, czegoby się spodziewać mogli, nic, czegoby więcey, utraciwszy wolność, przeciw obcemu nieprzyiacielowi bronić mieli. Temi i takowemi żalami zapalona i roziątrżona Szlachta, wszelką myśl, iakom powiedział, względem toczenia woyny odłożyła na bok, á do owey przystąpiła strony, na którey zasadzało się dobra Rzeczypospolitey ocalenie. Przeto po zaocz i w oczy z Królem i z sámą Wielkoradą, z taką uwziętością utrzymowała powszechną sprawę, iż żadnego nie pámiętano w Rzeczypospolitey czasu, ktoregoby się, z wiekszym rzecz iaka zamieszaniem dziać miała. To wyprowadzaiąc, Wielkoradę po za Miasto w pole, to w Mieście, przyniewalaią, proszą, zaklinaią, w ostatku odgrażaią, aby upadaiącą Rzeczpospolitą ratować chcieli, tudziez myśleli, aby iakowey nie poniosła szkody. Tak tedy, gdy nayrostropnieysi ludzie wznieci

wſzy niechęci w powſzechnym całey Polſki zgromadzeniu, przez otworzyſte mowy, tak rzecz rozżarzyli, że ſię wydawało, iakoby ſię dawny tryb bronienia Rzeczypoſpolitey wrócił, na wzór owych ſtarodawnych Greków i Rzymian. Z dało ſię być pożyteczná, gdyby wielkich Mężów wierność, roſtropność, tudzież oſobliwſze w bronieniu Rzeczypoſpolitey męſtwo, w Xięgach zapiſane być mogło, aby przez zaniedbanie, zarzucone, nie zaginęło w pamięci. Dla czego trzymaiąc ſię ich zdania, ſzczerze ſię wſzyſtko opiſało, iako ſię co działo.



Rady i mowy, pod czas walnego całey Polſki Ziazdu, względem Rzeczypoſpolitey pode Lwowem miane.

PIerwſzy Ziazd Szlachty z Wielkoradzcami był pode Lwowem w polu u S. Jerzego, na którym, wiele o dobru Rzeczypoſpolitey mowiono i czyniono, ale to przeſzło z wiatrem niezapiſane i nieſłyſzane od nikogo, inne zaś rzeczy które naſtąpiły pilnie zapiſane ſą. Gdy bowiem na tym pierwſzym Ziazdzie, wiele żądań Szlachty, Wielk rada do Króla zanioſła, Szlachcie zaś nie doſić ſię być na tym zdało, co im Kaſztelan Poznańſki imieniem Króla odpowiedział, proſili Wielkoradzców, aby z Miaſta wynięść raczyli w pole, pod wieś Boiſka, dla naradzenia ſię o Rzeczypoſpolitey. Wielkorada dopraſzaiącey ſię rzeczy ſprawiedliwey, Szlachcie nie odmowiła, i przybycie ſwoie na czas i mieyſce naznaczone przyobiecała. Dnia dwudzieſtego drugiego Mieſiąca Sierpnia, iak było ułożono, przy ściągnioney w pole całey Wielkoradzie, w nader licznym wſzech Stanów zgromadzeniu, Piotr Zborowſki Kaſztelan Małogowſki, imieniem Szlachty, tak mowić począł.



LUbo znam się do tego, iż pod ten cię-żar od Rycerstwa całego Państwa na mnie włożony, nie zdólny iestem; atoli iednak, gdy mnie do tego nalega, stronić przed iego roskazem, anim mógł, anim sobie życzył. Obawiam się bowiem, abym, ieżelibym na żądanie nie chciał iść po iego woli, w nader zawikłaney Rzeczypo-spolitey porze, do podzwignienia iey nie-pokazał się być nazbyt opieszałym. Gdy tedy tak wielkiey rzeczy, ani rozumem o-garnąć ani zdolnością podeprzeć nie po-dołam, tym samym przynaymniey postęp-kiem, wierność moię ku Rzeczypospoli-tey, tudzież winne staranie i uszanowa-nie moie, w zadatek oświadczyć chciałem, gdybym to, co mi za iednostaynym wszy-stkich zezwoleniem zlecono, przed wami przełożył. Często tego po was dopraszali-smy się przez Posłów naszych, ieżeli kie-dy; tedy naybardziey na Seymie świeżo w Krakowie odprawionym, abyście podług waszego w Rzeczypospolitey dostoieństwa, przykładali starania, ażeby wolność nasza stwierdzoná prawami, i wszelkim sprawie-dliwym obwárowana sposobem, nie mogła być przez moc iakową naruszona i zgwał-cona. Czego, żeście nie wyrobili, Posłowie nasi, wszelką na was winę, wy przeciwnie, na Posłów, składacie, gdy i oni twierdzą, iż do woli o Rzeczypospolitey z wami mowić niemogą, i że wy więcey po nich wymaga-cie, niż co sobie od nas zlecono maią, z cze-

go

go iak wielki uſzczerbek ponoſi Rzecz-poſpolita, przed oczyma mácie. Tak tedy iuż nie przez Posłów, iakośmy przedtym o wolności i prawach naſzych z wami w rzecz w chodzić zwykli byli, ale ſámi przez ſiebie na to tu zeszliśmy ſię mieyſce, aby iuż ani Wielkorada na Posłów, ani na Wielkoradę Posłowie, słuſznie więcey niemogli ſię żalić. Przeto my ſami w ſwoiey ſtáiemy ſprawie, ktòrey nie tak dawno, przy liczney Wielkoradzie i znacznym wſzech ſtanów zgromadzeniu, na Zamku przed Nayiaſnieyſzym Panem bardzo śliczne założyliśmy grunta, w ktòrey mierze, to u nas iednak w podziwieniu zoſtáie, iż nam Jmc Pan Káſztelán Poznańſki, imieniem Krola, nie na wſzyſtkie żądania odpowiedział. Zaczym, ponieważ to do iſtoty należy Rzeczypoſpolitey; umyśliliśmy ieſzcze toż ſamo powtòrzyć przed wami, abyśmy, co by było za zdanie waſze w Rzeczypoſpolitey? wiedzieć mogli. A nayprzòd owo nam ſię naybardziey Prawom i wolności naſzey być potrzebne zdaie. Przyięliśmy woynę, porzuciwſzy właſne o domowym goſpodarſtwie ſtaranie, na obronę Rzeczypoſpolitey, ſtawamy na tym mieyſcu gotowemi, lecz coby za potrzeba ſtawienia ſię była, ieſzcze pewno nie wiemy. To prawda, winno J. K. Mci całe Rycerſtwo, aby kiedybykolwiek wezwáne było, gdy w niebeſpieczeńſtwie zoſtaie Rzeczpoſpolita, nieuchronnie przybyło, i nieprzy-

ia

iacielſkie od granic Państwa płoſzyło naiazdy. Tak być powinno w prawdzie: ale gdy w teraznieyſzym czaſie nikt ſię w granicach Państwa nie roſpościera, żadnego nieprzyiaciela nie widać, należałoli wydawać woynę? oſądzcie. Wiecie zaiſte, iż w nayzawilſzych przygodach Rzeczypoſpolitey, zawſze Przodkowie naſi, ten iedyny zachowali ſpoſob, iż nigdy otworzyście nie nie układali woyny, chyba gdyby był potężnieyſzy nieprzyiaciel iaki, wtargnął do Państwa, ktòremu ieżeli ſię inaczey zbronić nie można, to na ten czas dopiero w to uderzyć trzeba, czego pozwala prawo i radzi potrzeba, aby woynę za urzędownym przyimować wyrokiem, i poty ią toczyć, pokiby nieprzyiaciel w granicach Krolestwa przebywał, po rozpłoſzeniu zaś i wypędzeniu nieprzyiaciela, prawo nas od toczenia woyny uwalnia. To iednak w nadzieię łaſki i oſobliwſzey ku Panu ſwoiemu przychylności Przodkowie naſi przydać raczyli, aby, kiedyby Kròl za granicą woynę prowadzić chciał, za odliczeniem na każdego z Pancernych po grzywien pięć, woynę w obec przyiąć rączył, a tak dopiero, ażebyśmy przeciw nieprzyiacielowi Państwa wraz z ſamymże Krolem za granice Polſkie wychodzili: Te ſą dwie ſłuſzne woyny toczenia przyczyny, bez ktòrych żadnego innego być nie powinno czaſu, w ktòrymby można w obec ſtanowić woynę, albo na poſpolite wyprawiać ruſzenie.

A

A za tym kiedy nieprzyiaciela w Páństwie nie mamy, áni pieniędzy, iak zwyczay nie śię, nie odliczono, nikt wątpić nie może, iż woynę ustanowiono bez przyczyny. Myśmy tu z wielkim kosztem i znaczną naszego gospodarstwa szkodą poiechali, atolibyśmy w tąk wielkim Rzeczypospolitey utrapieniu, uspokojeni nie sarkali na to, gdybyśmy zarowno wszyscy te umartwienia ponośili. Wszakże pewnym Woiewodom i Kasztelanom nie którym i wielom z Rycerskiego Stanu, uwolnienie przeciw Prawóm dano, gdzie od pospolitey na woynę wyprawy, żaden być nie powinien wolny. Ani ich owo wymowić może, co Jmć Pan Kasztelan Poznański odpowiedział, iż ci tylko za wolnych być powinni miani, którym wolność Krolewskim Przywileiem nadana. My zaś rozumiemy, iż J. K. MC. nikomu tego ważnie pozwolić niemoże, kiedy nawet, ani samemu nie być na niey Krolowi, nie dopuszcza prawo, i nie inaczey chorych i starych uwalnia od woyny, tylko, żeby na swoim mieyscu innych mieli, którzyby za nich pospolitą na woynę wyprawę odprawić mogli. Oczywista tedy: iż nikt nie powinien być wymowny, gdy ani Krolowi nie znaydować się na niey nie dopuszcza prawo, ani chorym i starym wolności ze wszystkim nie pozwala. Przeto, gdy się iuż pokazuie, że się ci nie znaydowali na niey nad słuszność i prawo, żadney tak sprawiedliwey mieć nie mogli

przy

przyczyny, którąby ich wymowić od woyny potrafiła. Ze b wi m Jmci Panu Kasztelanowi Poznańskiemu w domu pozostać kazano, dlatego; aby granic Wielkopolskich od Niemiec bronił, nie dosyć ta słuszna i ważna zdaie się być pozostania przyczyna. Bo, iakimże sposobem szczupła owa żołnierzy garsztka, owego Polski bronić będzie kraiu? kiedy ciż sami, ktorzy tam mieszkaią, powiadaią: iż będąc przytomneni w domu, owey Części Polskiey od Niemieckich naiazdow zbronić nie mogą. Da się w krótce widzieć zapewne, iż zwyczay i Prawa Przodków w prowadzeniu tey woyny ustały, i że nic nie uczyniono przyzwoicie, nowe i nie zwyczayne wszystko. Albowiem, dokądeśmy my wyiachali na woynę, iedni się tam iuż dawno na dzień i czas naznaczony znayduią, drudzy ledwie co za próg wyruszyli z domu, my zaś na ich oczekuiąc przyiście, z wielkąśmy się tu stratą i niewczasem naszym, tudzież Przyiaciół naszych, któryścheśmy ze zboża i z rzeczy do żywności służących ogołocili, zasiedzieli. Winę tego zganiaią na Króla, iż on porozsyławszy po Powiatach ludzi, wielu od wyiachania zatrzymał, na co iest między nami bardzo wielu swiadków. Nowym sposobem i niezwyczaynym dzieie się to trybem, czemu, ieno nie zabieżmy, niemasz, czegobyśmy się spodziewać mogli, iż długo Rzeczpospolita w całości trwać będzie. Cóż bowiem iest, coby

by ią żachować mogło? ieżeli nic nie będą ważyły Prawa, nic Przodkow ustawy, ieżeli woyna bez wszelkiey oczywistey potrzeby wypowiadana będzie. Jedni za Przywileiami woiennemi, drudzy przez odwłoki pozwolili sobie nie przybyć na woynę, a Rzeczpospolitą z swoiey ogołoconą obrony, nieprzyiacielowi porzucili. Na to taką rzeczą przyidzie, iż Rzeczypospolitey, ktòrey iuż ledwie dotrzymuiemy teraz, żadney mieć wcale nie będziemy. Alboż w tym tylko a nie w innych rzeczach na wolnolność naszę gwałt cierpiącą żalić się możem? coż owo znaczy? że wielom przez moc, dobra i maiętności odięto. Zaprawdę ieżeli w Prawie Koronnym żadney maiętnościom naszym nie zostawiono nadziei, coż iuż zostaie? czegobyśmy się więcey spodziewać mogli. Odrzucaią wyroki, gwałcą Przywileie, bez sądu nas potępiaią, z dobr własnych wyganiaią, za samą Krolewskiego roskazu mocą ze wszystkich wyzuwaią dostatkòw. Atoli w tak wielkich krzywdach i w powszechnym korony Polskiey zażaleniu, kogoż naybardziey rozumieć możem, na kogobyśmy winę całą złożyli? oprocz was, nie mamy na kogo. Was bowiem na tych krzesłach uczczenia i godności, za Obrońców swoich posadziła Rzeczpospolita, Was Opiekunami Praw i Pomnożycielami wspaniałości swoiey mieć chciała. Dla czego, gdy z waszey opieki ogołocona Rzeczpospolita,

a

a Wielkoradzka Powaga uciśniona została, na tak wielką przyszliśmy nędzę. Prosiemy przeto, abyście znowu dawną godność i Wielkoradzką na siebie powzięli powagę, a dostoieństwa Rzeczypospolitey z wolnością naszą bronić raczyli. Wyrwiycie nas z tych sideł, które, nie wiem, co za nieszczęście Rzeczypospolitey, na nas samych i na nasze zastawia dobytki. Wynaleziono (iako ią zowią) *Metrykę*, aby pod tym pozorem, sprawiedliwiey nas z dobr naszych wyzuto. J. K. Mść nie Metryką, ale Reiestrami Kancellaryi, iako się zwać powinny, nazywać ie każe, my iakim się nazywa imieniem? nie pytamy, aleśmy ią do tych czas wcale być wielce szkodliwą doznali. Zywym swiadkiem tego Bollestr Naszycki, który, aby z Oyczystych Dobr i Dziadowizny nie wypadł, w swoiey arcydobrey sprawie niezmiernie się lęka. Co o *Kietlińskim* mam mowić, i o wielu innych? ktorych osiadłość i maiętności ta Metryka pod niepewnością zostawiła. Aprzeto gdy tak wielkiemi trudnościami obsaczoną widzicie Rzeczpospolitą, obaczcie się wzdy kiedy, abyście Oyczyznę z niebespieczeństwa teraznieyszego i przyszłego wybawili. Już na te nieszczęścia, o ktorychem mowił, nasze zapatruią się wieki, ale też bać się owych przyszłych, i zabiegać im zawczasu, powinniśmy. Następcą na Krolewską godność ma być obrany i Koronowany przyszły Nayiaśnieyszy Pan, w wychowaniu iego i uspo-
so

sobieniu do przyszłych Królestwa rządów, wielkiego starania i pilności przyłożyć potrzeba. Wiele bowiem na tym zależy, z iakimiby on miał w młodym wieku przestawáć, z czegoby się smucił, z czego cieszył, i w iakich kochał się naukach. Niemasz bowiem wątpienia, że on takim w rządzeniu Państwa będzie, iakie poprzedzi wychowanie. Owszem bogdayby on do tego przyszedł u Oyca czwiczenia, całeby się był poznał, w iakieyby miał panować Rzeczypospolitey, iakowąby ią wcałości miał utrzymowáć bronią, tuby się oczywiście i iawnie przypatrzył tym poddanym, tey moey, swoiey Rzeczypospolitey, coby lepsza rzecz była, niż co się w Niewiast gronie i Panien zgrai Krakowskiemi tańcami i piosnkami bawi. Dla czego upraszamy Was wszyscy, abyście przyłożyli starania, aby Królewic JMC w godnych dobrego rola umiejętnościach i przystoyney nauce, tak był cwiczony; aby się godnym tak wielkiego Królestwa i sposobnym być dał do naywyższego rządu. Wiecie, co zaś złe przez niegodziwe wychowanie Xiażąt, do wielu Rzeczpospolitych wprowadzono, iak wiele pokoleń, iak wiele narodów przez zepsowane obyczaie Panów zaginęło. Jedno z wielu przywiodę pobliskie Węgierskie Państwo, które, przez wychowanie Ludwika Króla, do szczętu upadło. Temi napomnieni przykłady powinniśmy zabiegać, aby nam się co podobnego nie trafiło. A-

toli iuż w młodym wieku zostaiącego Króla w przystoyne nauki w towarzystwie z dobremi tak opatrzmy, aby z gotowością do Rzeczypospolitey przystąpić mogł, aby ią Oycowską i Dziadowską porządzał mądrością, czego ieżeli zaniedbamy, bać się potrzeba, aby nam się toż samo złe w rzeczy samey nie dało we znaki, o ktorym samo od sąsiadow słyszemy. Zaczym całemi około Rzeczypospolitey zakrzątniycie się siłami, na wszystkie iey daycie oko strony, to co nam kilkoletnie nadwerężyło niedbalstwo, w całości nam przywroćcie, a tak przyidzie na to, że obwarowawszy i ugruntowawszy dobremi Prawy Krolestwo, w spokoyney i w zaiemney z Nayiaśnieyszym Krolem naszym życzliwości żyć będziemy, i iego Następcy, godnego Oyca; tak zacnego Syna, godnym tey Rzeczypospolitey Krolem spodziewać się będziemy mogli, co aby iako nayprędzey wykonane było upraszamy.

Jak Piotr Kasztelan Małogoski zakończył mowę, o bok w koło stoiące pospolstwo wykrzyknieniem zgodą oświadczyło, iż tegoż samego iest około Rzeczypospolitey zdania, za nim nastąpił Xięski, i tak mowić począł.

W Jak wielkim niebespieczeństwie zostaie Rzeczpospolita, obszernie i poważnie przełożył, Piotr Zborowski, w czym się by-

naymniey temu dziwować nie trzeba, ieżeli nas te nieszczęścia z odmiany Stanu Rzeczypospolitey trapią. Albowiem za Oycow naszych pamięci, co ia za posłużeniem mi dłuższego wieku pamiętać muszę, tego wszystkiego złego, na które nasze zapatruią się lata, iuż na ten czas w Rzeczypospolitey rzucano nasienia. Cudzoziemskie wkradały się zwyczaie, nauka i pierwszy zwyczay na obcych zasadzał się ustawach. Przeto iuz na ten czas zacni owi ludzie, czoło Wielkorady, Tarnowscy, Kmitowie, i inni z przednieyszych Domow, obawiali się nieszczęścia Rzeczypospolitey. To wszystko złe, niby przyszłą iakową zarazę widzieli, tudzież, ażeby nie przypadło, wszelkiemi zastępowali siłami. Co ia dla tego przywiodłem na pamięć, abym Was ich przykładem do bronienia Oyczyzny i wolności powszechney, gotowszemi i ochotnieyszemi uczynił. Możecie mowię Przodków Waszych utrzymać sławę, ktorą oni wam, iak by iaką nayznakomitszą Cnoty swoiey Oycowiznę zostawili. Tę oni bowiem za osobliwszą poczytowali chwałę, ażeby w wolney umierali Oyczyznie, i aby wam ią iak nayozdobnieyszą we wszystko, zostawili. Nic was to zaiste nie tknęło, lecz uwiodłszy się łakomstwem i zbytkiem, które zawsze naywiększe burzyć z wykły Państwa, opuściliście Rzeczpospolitą, tudzież zostawiliście ią z Wielkoradzkiey ogołoconą opieki, ieżeli tego nie poprawicie, ieżeli wszystkich myśli waszych

ku

ku Rzeczypospolitey nie obròcicie, bać się nam zapewne potrzeba, abyśmy my sami, utraciwszy ią, długo w całości stać mogli. Przetoż porzuciwszy domowe starania, obròćcie oczy na Rzeczpospolitą, we wszystkie iey weyrzyicie części, nie obaczycie w niey nic zdrowego, powszechne dobro zgwałcone, domowe wydarte znaleziecie. Wyście radzić temu złemu powinni, wy nam na ostatek sprawiedliwość, Prawa i Wolność koniecznie przywròćcie, i Tę sobie sławę za naywiększą mieycie, ktòrą z ocaloney Rzeczypospolitey mieć będziecie.

Po krótkiey Xięskiego mowie Walenty Debinski z mieysca wstał, i w ten sposòb głos zabrał.

Luboci, ktorzy przedemną mòwili, tako istocie Rzeczypospolitey powiedzieli, że ich mowa wszystkie wytkneła blizny, a iakoby w to potrafić można, pokazała, postarem uż Przeświętny Stan Rycerski życzył sobie, aby toż samo przezemnie powtorzone było, aby toż samo, o co was przedtym po tyle razy w zgromadzeniach i na Seymach przez Posłów wręcz uprasżał, teraz sam sobie, będąc tu przytomnym, u was wyiednał. Przyrzekaliście i w oczy i krom oczu, iż nigdy Rzeczypospolitey na waszey nie zeydzie obronie, ieszcze iednak żadnego nie masz uczynku waszego, ktòry-
by

by was wyświadczyć mògł, iż prośby naſze iakąkolwiek u was znayduią uwagę, i owſzem; iak gdyby o wſzyſtkim nie wiedzący, w głos daliście ſię z tym ſłyſzeć, iż nic nie widzicie, coby w Rzeczypoſpolicie godne być miało poprawy. Do czegoby to zmierzało? ieſzcze cale nie wiemy, chyba to, czemu przeczyć nie można, żeście Rzeczpoſpolitą zarzucili: bo gdyby nie tak było, inaczeybyście o Rzeczypoſpolitey ſądzili. U Was tylko ſamych niewiadome ſą naſze nieſzczęścia, u Was tylko ſamych w Polſzcze, biegaią po niechwieiach uſzy; czyliż możeciemowić? żeście nieſłyſzeli, i nie wiecie tym, iż zacnemu i znakomitemu Stanu Waſzego Panu, Staniſławowi Odrowążowi Woiewodzie Podolſkiemu, w oczach waſzych i za waſzym zdaniem dobra wydarto. Któryż Naród, który kray tak daleko odległy? do któregoby, uczynku tego nie doſzła pogłoſka., którlyby na ten uczynek nie ſarkał, którlyby nie ubolewał nad tym, za powſzechnym litości wzruſzeniem, waſze iednak uſzy dolegliwości naſzych nie poymuią, Wyście ſię ze wſzyſtkich, wynaleźli ſami, którzy mniemacie, iż żadnego w Rzeczypoſpolitey nie należy poprawiać bezprawia. Na to ſię zanoſi, że władzą Prawą Dobra i obeyścia naſze, za milczeniem i ſpiknieniem ſię waſzym potraciemy. Ani tego nie można mowić, iż ſię Woiewoda Podolſki z dobr i doſtatków wyzuł przez popełnienie przeciw powadze Królewſkiey winy. Jeżeli on
be

bowiem wykroczył, mogłby był odnieść ſprawiedliwą i należytą za Króla karę, lecz nie tym ſpoſobem, ktòrym powſzechna ieſt zgwałcona Wolność. Tak bowiem iego prawo z naſzym ſpoione ieſt, iż iedno bez drugiego ani ſtać, áni upaść nie może, ktòrey rzeczy, gdybyście Wy byli Wielkoradzką zapobiegli powagą, nigdyśmy byli na takie utrapienie nie przyſzli. Ale to nieſzczęście od was zaniedbane nieznacznie ſię ſzerząc całą zagarnęło Rzeczpoſpolitą, poprzewracało Prawa, Przywileie porwało, Lityńſkich ze wſzyſtkich dobr wyzuło, Kazanowſkich bez ſądu wypoſáżyło, pomiiam innych, ktòrym zgubą i pewnym groźi wygnaniem. Powiedzcie mi, ieżeli możecie, iż w całości zoſtaie Rzeczpoſpolita, i że niczego w niey nie potrzeba poprawiać, coż? alboż ſię wam i tą droga nie zdaie być doſić do zguby ſpoſobna? Wiecie że Krol Jmć wiele dobr naſkupował, co za Przełożonych? co za Rzemieślnikòw w tych Miaſtach i Miaſteczkach podoſtanych pooſadzał? ludzi częścią obcych częścią nam nieznaiomych, częścią do trzymania owych urzędów, nie zdólnych, ktòrzy w owym kraiu i tylo oſiadłości nie maią, ileby ſtopą zaſtąpić mogli. Czym ſię dzieie; iż do wyrządzenia nam krzywdy łatwieyſzemi ſię ſtaią. Coż bowiem zrobiſz temu ktòry procz tego, że nie ma żadney oſiadłości, nic ſię twoich pozwow, nic Prawa Koronnego nie boi, zapozwany, wſzelką ſprawę do Kròla odſyła, a tak, gdy ſię wda powaga J. K. Mci, wielu traci ochotę z nadzieią wygra-

ney docierania sprawy, a i w naylepszey swoiey sprawie sądu odstąpić muszą. Wielce to mądrze postanowili Przodkowie, azeby nikt z Xiążęcego rodu niczego w Polskim nie posiadał Królestwie. Obawiali się bowiem, aby moc Xiążąt nie ucieśniła wolności naszey. Patrzciez na iakie się to niebespieczeństwa podaiemy, gdy od zdania dawnych odchodziemy. Przodkowie nasi, aby tym wolnieyszemi byli, Książąt w Królestwie cierpieć nie mogli, a my cudzoziemców i nieznaiomych ná Urzędach cierpieć mamy? Oni Wielkoradę i Króla Prawom mieć podległego chcieli, my tych nowotnych ludzi i Urzędników mieyskich wolnemi być od Prawa i żyć bez prawa, na sobie przeniesiemy? Nikogo oni, tylko osiadłego stawiać na urzędach chcieli, my zebrakom i obcym rządu po Miastach i Powiatach naszych powierzamy. Alec w tym dobr Królewskich okupie, nie tylko te krzywdy, ktorem przytoczył, ponosiemy, ale iak naywiększą szkodę Rzeczpospolita ponosi. J. K. Mc pozakupował dobra imieniem tych, ktòrzy takowe rzeczy wraz z nimi czynić byli powinni, ale nic z tego w tym czasie nie widziemy. Nie maiz bowiem na tey wyprawie nikogo, ktòryby za imię J. K. Mci, za okupione dobra na tę woynę poiachał, Otoż przykład. innych dobr Królewskich posiadaczów zazwanych pozostało bardzo wielu w domach, my nieszczęśliwi, Dom, Zony i Dzieci nasze porzuci

ciwſzy, grunta za broń poartowawſzy, tuśmy ſię wybrali. Oni za ten czas ſiedząc w Domu, ſwoiego dobra patrząc, pieniądze zbieraią, tym pewnie umyſłem; aby nas ze wſzyſtkiego na woynie wyzutych, zubożonych i nędznych do Dom powracaiących do ſiebie przyięli, a to, co pozoſtanie z woyny, przez wykręt wydarli, to czyli ieſt ſprawiedliwa i czy ſłuſzna? ſądzcie. Przetóż kiedy widzicie, co poprawić i co wrócić macie, przyimiycie wzdy kiedy na ſiebie ſprawę Rzeczypoſpolitey, władzy, Praw, Sądów, Powagi brońcie, Urzędnicy po Miaſtach i Powiatach, aby godni i cnotliwi byli, ſtaraycie ſię, nas i naſze włości pod Wielkoradzką przyimiycie Opiekę. Nie dopuſzczaycie abyśmy komu innemu ſłużyć mieli, chyba tylko prawom, którym być poſłuſznemi chcemy i powinniśmy.

Skoro Dembiński ſkończył, Jan Sierakowſki tak zaczął.

ACzkolwiek wſzyſtko, co o Rzeczypoſpolitey przynależało mówić, ci, któ rzy przedemną głos zabrali, wręcz i otwarcie wyłożyli, iednakowoż ponieważ każdego z nas w Rzeczypoſpolitey wiadome być powinno zdanie, i ia także w tym kole ruſzyłem ſię z mieyſca, abym i to, co o Rzeczypoſpolitey ſądzę, i to, co mi nakazano, wynurzył. Po wſzyſtkie przeſzłe poſiedzenia,

o tośmy się was iedno doprafzali, aby, ieżeli co przeciw Prawom popełnionego zostaie, to za staraniem waszym do zupełney pory przyprowadzone było. Lecz iakim że to stanie się sposobem? kiedy widziemy, iż w samym obrad mieyscu, na samym Dworze, ktòry za twierdzą Praw i przybytek wolności, Przodkowie nasi mieć chcieli, powszechne gwałt cierpi prawo. Od kogo? ieżeli pytacie? od was, ktòrzyście walney Obrady sprawcami, i Obrońcami Oyczyzny, być powinni byli. Wam aby się co z wolności naszey nie uięło, aby się co przeciw Prawom nie działo, zabiegać słuszna była. A teraz i na to nie stać, abyście cudzą potęgę od Praw nászych odsadzić mogli, tak dalece; że i sami w tych samych rzeczach niezmiernie wykraczacie. Wiele dostoieństw, Urzędów nie mało, przeciw Prawom trzymacie, iakoż innych śmiałości ukròcicie? gdy sobą sami nie umiecie porządzać, iako innym być posłusznemi Prawom roskazywac będziecie? gdy wy sami prawne zakazy i warunki za nic macie. Dla was samych nayprzód to Prawo przepiszcie, podług którego, chcecie, aby inni żyli. Powiadacie, iż zła rzecz Prawom nie być posłusznym, a za słuszność być rozumiecie, iż każdá mowa, gdy do skutku nie przyidzie, na niczym spełznie. Zezwalacie, iż poprawić należy w czym pobłądzono, wcale do rzeczy: lecz potrzeba, abyście się wprzòd poprawili sami. Sądzicie, aby nam dobra odięte powro-

czone były, a ktoreście wy Oyczyznie odięli nie wracacie. Woiewodztwá, Kásztelánie, Starostwa, Pieczętarstwa, Zwierzchności, Prawa, Maiętności, wszystko to iest własność Rzeczypospolitey, ktore wy przeciw słuszności trzymacie. Przetoż ieżeli Rzeczpospolitą w całości mieć chcecie, wroccież iey to koniecznie, coście iey przeciw prawom odięli, czego iezeli nie uczynicie, nie masz nic takowego, czymbyście Rzeczpospolitą poprawić mogli. Záczym prosiemy Was i zaklinamy, abyście tey powszechney naszey Oyczyzny nie obierali z ozdob własnych, te urzędy, ktore wam w zasługi dała, trzymaycie, ieżeli wam zaś za niesłusznym wdaniem się czyim, lub z łaski co dano, to iey dobrowolnie wroccie, ani iey przymuszaycie, aby się do ostatniego owego udawała sposobu, ktory iey Przodkowie nasi na kartach w zapisach pieczęciami swemi stwierdzony, zostawili, i nazwali go Oyczystym ięzykiem *Kapturek*; co oni rozumiem dla tego wymyślili, aby się nikt tak opieszały i tak rożny od owych w Rzeczypospolitey nie znaydował, ktoryby się, za owym przymierzem, gdyby się kłotnia w Rzeczypospolitey wszczęła, do obronienia wspolney nie zabierał wolności, ale my u siebie zniewoleni iesteśmy, iż nic takowego nie, masz, czegobyście nam dopraszaiącym się sprawiedliwości i słuszności, zaprzeczyć mogli. Teraz tedy iuż przystąpmy do Rzeczypospolitey, ażeby ożywiona i pokrze-
pio

piona, siły swoie, tudzież ozdoby dobr i godności swoiey odzyskać mogła, ale wy zaczniycie, iakom powiedział, i to, co nie sprawiedliwie posiadacie, oney oddaycie, tym sposobem naylepiey Rzeczypospolitey doradzicie. Skończyłem.

Po Mowie wzwyż położoney, Pardniczewski tak zaczął.

JUż nie przez Posłów, ale sam i przez siebie, wszyscy iednostaynemi głosy upraszamy was, abyście nam, iakowe iest zdanie wasze o Rzeczypospolitey? otworzyć raczyli. Podobali się wam Rzeczypospolitey pora? ktòrą w oczaczh waszych stawioną i przełożoną widzicie. Zaiste gdybyśmy wiedzieli, iż tey iesteście myśli, uspokoieni z tego zeszlibyśmy placu, anibyśmy żadnego w rozmaitych zdaniach prośbom naszym nie sądzili mieysca. Czemuż się między sobą rożniemy? albo czemu w te stropy iąwszy się wszyscy, z tych zakrętòw i niebespieczeństw Rzeczypospolitey nie uwalniamy? Niechay wam stanie na pamięć Przodków waszych sława, ktòrzy te, tak wielkiemi poczynili rzeczy. Tym iedynie postępkiem, to iest zgodą naszą ktòrą oni wam gruntowną zostawili, ieżeli tego potrzeba będzie, tego wszystkiego, cośmy potracili, powetuiemy snadno. Tak tedy, ieżeli co złego miłość własnego dobra narobiła, iuż

że

że ią w tym porzućmy czasie, a zapomniawszy o wszystkim, około samey się tylko Rzeczypospolitey teraz zakrzątniymy. J. K. Mci iednostaynym upraszaymy głosem, aby chęci naszych poparł i dopełnił, Rzecząpospolitą podług Praw rządził, Praw i wolności naszey przestrzegał i dochował, tym sposobem i nam, i Rzeczypospolitey dosyć uczyniono od was zdawać się będzie. Skończyłem.

Mowa Gomolińskiego Pisarza Sieradzkiego.

JEżeliście o szkodach i nieszczęściach Rzeczypospolitey nie wiedzieli, ieżeliście o nich powątpiewali przedtym, teraz wszelkie wątpienie zniesione i wyłuszczone wszystko przed sobą widzicie. Już was nic nie potrafi wymowić, ani znaydziecie, na kogobyscie winę złożyć mieli. Cokolwiek bowiem z Wolności naszey uięto, tegośmy wam nader oczywistemi przyczynami, i Swiadkami dowiodli, i aby wam nie zbywało na siłach w bronieniu Rzeczypospolitey, my się tu znayduiemy, wszelkiego starania zabiegu i pilności do podzwignienia Rzeczypospolitey nie żałuiemy. Czegoż więc nie dostaie? tego pewnie, abyscie wziąwszy na siebie Wielkoradzką powagę, wraz się z nami do Rzeczypospolitey przyłożyli, i z tym się oświadczyli, iż tego oczywiście szukacie.

Te

Teraz zaś prośmy J. K. Mci, iemu swobody, Prawa, Przywileie nasze okażmy, aby zobaczył, iak wielkie tego wszystkiego stało się pomnieyszenie, i aby nam to, co odcięto wolności naszey, powrócić raczył, co on bez ciężkości uczyni. Coż bowiem nad tego Krola powolnieyszego? co łaskawszego? co świątobliwszego było? Atoli, abyśmy snadniey doszli końca, obierzcie wy sobie kilku z Wielkoradzkiego stanu, my wzaiem toż samo uczyniemy, aby się wiele Osob nie naprzykrzało Krolowi, przez tych nie wielu ze wszystkich Stanow wysadzonych, krzywdę naszę J. K. Mci przełożemy, bo niemasz przyczyny, coby się do przyszłych Seymow odkładać miało. Na coż się bowiem o to przez Posłow naszych starać mamy? gdy tego sami dopiąć wyśmienicie możemy, lub, czemu ma być milsze Posłowi memu rzeczy moich staranie? niż mnie samemu. A przeto, naypierwey odbądzmy, co nas wszystkich tycze, a to, co szkodzi dobru Rzeczypospolitey, uprzątniymy. Ustanówcie więc nayprzód u siebie Rzeczpospolitą, to zrobiwszy; prowadzcie nas, na iakiego chcecie nieprzyiaciela, a tak dopiero obaczycie, iż ocaliwszy u siebie Wolność, te kopie, tą broń, znaydą dla siebie ludzi.



Tak

Jak Gomolinski krótko zakończył Mowę, Taszycki Pan podeszły arcyrozumny i Wymowny, w wielkim uciszeniu się wszystkich, tak zaczął.

GDyby Rzeczpospolita mówić mogła, tegoby do was użyła głosu, któregośmy my w wyższych mowach użyli, lecz gdy tego nie może, my iey myśl i zdanie przed wami przełożyliśmy. Zebrawszy bowiem wszystkie Powiaty, toż samo u wszystkich o Rzeczypospolitey naleźliśmy zdanie. Ani mówić nie można, by to nie miało być wszystkich zdanie. Stoią w około nas zewsząd, iako widzicie, słuchaią wszystkiego, co naszemu od nich zlecono sumnieniu. Atoli iednak w tym zamieszaniu wszystkiego, ta nas rzecz naynieznośnieysza potkała, iż o iednym i tymże samym czasie, na te zawikłania natrafił w podeszłym wieku Naiaśnieyszy Pan, nie da mu odpocząć nieprzyiaciel, i Rzeczpospolita. Ten się poniekąd woyny, a ta Praw po nim dopomina, którym czynnościom, tak między sobą rożnym i niby się z sobą, zobopolnie biiącym w iednym zadość uczynić czasie, arcytrudna iest. Jeżeli bowiem na wiek podeszły uważamy, zbroynego nieprzyiaciela bać nam się potrzeba, ieżeli na nieprzyiaciela idziemy, Rzeczpospolitą opuszczamy. W którey to mierze, lubo przytrudno postanowić, coby sobie obrać, w tym nam przecięż wybaczyć raczą, gdy nadewszystko miłość Oyczyzny przełożemy. Uznaiemy, iż owey

zel

zelżywości, z dawnieyfzey klęfki Sąfiadów i przyiacioł nafzych Pokucian powziętey, cierpieć nie trzeba. Wielce nas to obchodzi, iż hołdownik nafz ftargawfzy podległości pęta, do bezbożney przeciw nam porwał fię broni, a co żałośnieyfza; flyfzeć bowiem nieprzyiaciel będzie o niezgodach nafzych, i porozumie, że nie dla woiowania Król z Krakowa wyiachał. Bo coż za piechota? co za rota żołnierzy? co za broń? co za działa za wyieżdzaiącym popochodziły Królem? Przytym, Woiewodom i wielu Kafztelanom w Domu pozoftać kazał, dlatego, aby od Niemiec granic Polfkich ftrzegli. Jeżeli tedy owi fędziwi ludzie na ftraży poftawieni, dofić warowni fą, á ponieważ wiemy, iż Wołoch częśc woyfka fwego do Węgier pofłał, nie widziemy przyczyny, czemuby Rzeczpofpolita befpiecznicyfza być miała od Niemiec, niż od Węgier. Lecz, pozwolmy na to, iż òw kray Polfki potrzebował obrony, to zapewne za właſnym Królа być było powinno ftaraniem. Na to bowiem fą Królewfzczyzny nadane od Rzeczypofpolitey, ażeby z nich Król przez urzędniki fwoie, Polfkie ubefpieczał kraie. Lecz ażebym powrócił do fwego, iakiego nabędzie nieprzyiaciel ferca? gdy od fzpiegów, których fię tu moc niezmierna znayduie, powezmie ięzyka, że Król tak na tę woynę wyiachał, iż mu fię w tym czafie niczego obawiać nie potrzeba. Wiakim ucisnieniu zoftaie Rzeczpofpolita? widzicie, ztąd nieprzyiaciele,

ztąd Oyczyzna naſzey wygląda pomocy, tam bronią, żołnierzem i woyſkiem poczynać trzeba, tu Prawami wolnością i Sądami Rzeczpoſpolitą ubeſpieczyć przychodzi. Gdy tedy oboygu razem podołać nie możemy; zaczniymy od tego, bez czego ani zewnątrz, ani wewnątz, nic być dobrego nie może. Rzeczpoſpolitą podupadłą podzwignijmy, a podzwignąwſzy, iak naylepſzemi ią Prawy i uſtawami środków ugruntuymy, a dopiero za nię broni, majętności, życia na oſtatek ſwego, ieśli będzie potrzeba, nieprzyiacielowi nad ſtawmy. Bo czegoż ſobie życzą, ta broń, to Rycerſtwo, które oczyma widzicie, tylko, ábyśmy nieprzyiaciela Rzeczypoſpolitey nie puſzczali. Zaczym ſtaraycie ſię wprzod i wyròbcie; aby to było, czym ſię bronić potrzeba; bo ieżeli żadnego beſpieczeńſtwa u ſiebie mieć nie będziemy, wſzyſtkie naſze ſforcowania ſię na obcych, za płonne poczytać trzeba.

Mowa Marcina Zborowſkiego Cześnika Krakowſkiego.

DAwna to ieſt i wſzędy rozznieſiona Rzeczypoſplitey ſkarga, że w niey tak wſzyſtko odmienno, iż ſię tak zdaie, że żadnym przepiſem, żadnemi nie ieſt okryślona prawy. Jeżeli bowiem pilniey w nię weyzrzycie, znaydziecie ią obcemi zamięſzaną ra-
da

dami, nic w niey nie władną prawa, ale ſię tak wſzyſtko odmieniło, że prawych urzędów, Woiewodów, Kaſztelanów Staroſtów nie mamy, ale ich tylko przymuſzeni cierpiemy, których nam los i ſzczęście nadało. Tak tedy za wprowadzeniem tego zwyczaiu, na tey powſzechney Wyprawie, Woyſka naſze bez Wodza, bez Rotmiſtrza zoſtaią, a ieſzcze nas poniekąd ſtrofuią, że w tych uciſkach Rzeczypoſpolitey, po zniesieniu i zgruntu wywroceniu Praw, bez boiaźni żyć i wolnym tchnąć duchem możemy, Lecz, którzy to mowią, niech wynidą na śrzodek, w Prawa naſze weyzrzą, niech nam pokażą, czego ſię nieſłuſznie, czego przeciwko Prawu dopraſzamy. Zadnego naſzego w Rzeczypoſpolitey nigdy nie było słowa, któreby z ſamych Praw naſzych nie pochodziło zrzodeł. Ażeby Rzeczypoſpolitey Prawa, które zgwałcone ſą, przywrocono, Urzędy przeciw Prawóm nadane, pooddawano, o to my proſięmy, tego ſię po was i po Królu, z iak náywiękſzą prosbą domagamy. Jeżeli to iuż rzecz zła, to i zła rzecz być muſi, żyć w Rzeczypoſpolitey. To to ſzewcom Rzemieślnikom i naypodleyſzym ludziom zażywać ſwobody wolno będzie, a temu Ryceerſtwu, które ieſt twierdzą i gruntem Króleſtwa Polſkiego, Praw ſwoich w całości utrzymować nie wolno? ſamili my tylko w Rzeczypoſpolitey niewolnikami będziemy? ſami bez Praw i wolności zoſtawać będziem? Któryż kiedy

gu

cudzoziemiec w Oyczyznie swoiey, tak wzgardzonym był, ktoryby w Polszcze pierwszego nie otrzymał mieysca, ktoryby się w Polszcze na zwierzchnosci i dobra duchowne nie wdarł? Przodkowie nam nasi Woiewodztwa, Kasztelanie, Starostwa, na mieyscu dziedzictwa zostawili, iednakowoż z nich wypędzeni od Włochow, wyrzuceni od Niemcow, w małym Oyczyzny naszey kawałku, bez sprawiedliwosci, bez Praw i swobod, osiedlismy, i za podleyszych od cudzoziemcow poczytani iesteśmy. Zadne ich nad tym politowanie nie wzrusza, że w wolney Oyczyznie cudzoziemcom podlegać musiemy. Że ich nad nas przenoszą, że oni wolność i Prawa obaliwszy, w powszechnych Rzeczypospolitey kłopotach, gorę biorą, samiśmy sobie męstwem Przodkow nabytą Rzeczpospolitą utracili, czego ieżeli nie odzyskamy, żadną miarą Rzeczpospolita długo trwać nie może, bo ieżeli iakimkolwiek sposobem pobłądzono, snadno się to ieszcze, bylebyście chcieli, poprawić może, ale ieżeli to złe zaniedbane, szerząc się coraz daley, sił nabierać będzie, nigdy nam szkodzić nie przestanie. Jużeście więc słyszeli, coby w Rzeczypospolitey było godne poprawy, wytknęlismy i wyłożylismy z osobna wszystko, takeśmy wam drogę i sposób ku przyprowadzeniu tego do swoiey pory, pokazali, że bylebyście się tylko usadzili, swobody, Prawa, Urzędy, wszystkie ozdoby swoie, Rzeczpospolita snádno odzyska. Skończyłem.

Po

PO tych Mowach i czynach, zdawał się być czas, aby Wielkorada pomyśleć mogła, coby na owe Szlachty żądania odpowiedzieć miała, a ty naradziwszy się o tym po cichu w Wielkoradzie, w obec dana być mogła Szlachcie odpowiedz, ale Szlachta uroiwszy sobie, iż przyszedł czas, w którymby dowiedzieć się mogła, coby każdy Wielkoradzca sądziło Rzeczypospolitey, doprasza się, ażeby przy wszystkich, spytani będąc, zdania swoie dawali. Na to zdanie nayprzód nie pozwolano, bo było, iako się zdawało Wielkoradzie, niegodziwe i nowotne, ztym wszystkim iednak, gdy całe w koło stoiące mnostwo nalegać poczęło, zrzucenia się z tego niebyło sposobu.



Nay

NAypierwszy Jan Tarnowski Kasztelan Krakowski spytany będąc, niezmierne staranie i tak wielką Szlachty w Rzeczypospolitey zgodę osobliwszemi począł wychwalać słowy. Treść tey mowy była: iż nie masz potemu czasu, ażeby opuściwszy woynę, i poniechawszy nieprzyiaciela, teraz o Prawach Sądach i domowych sporach, zatargi wszczynać. Smieszna by to rzecz była między Woyskiem i między bronią, o Ustawach i podobnych rzeczach rozmawiać. Tak tedy całą sprawę do przyszłego pociągali Seymu, a wszystkich serca przeciw ni przyiacielowi kierowali. Długa to była i obszerna Mowa, ale ią często przerywano i tamowano, słusznieli? czy nie słusznie? nie wiem. To pewna iest, że zamięszanym ludzi rozumom radzić co i doradzać, ciężko. Jeszcze mowić nie przestał, niezmierna zaraz powstała burza. Ledwie co Piotr Kmita Kasztelan Krakowski, ktory w dawaniu zdania był w porządku drugi, mowić począł, tak wielki deszcz lunął, że nam Nieba, i całego zgromadzenia naszego, przed oczyma nie widać było. Gdy się zamięszało zgromadzenie, Wielkoradzkie zerwało koło, w owey wielce ciemney nocy, i o okruteczney nawałności, łatwo owo złe, długo utaione i w sercach ludu zawarte, na ten czas wybuchło. Wielu na koniach w posrzod wpadło, co przednieyszych Wielkoradzców uszturchano w ciszbie, i tak wielkiego zuchwalstwa czas dodawał, iż wielu (ieżeli

wie

wieściom wierzyć mamy) z gołemi pałaszami między ciżbą biegało. Niektòrzy naypierwszych Wielkoradzców, uzbroiwszy się wyzywali, atoli taż sama nader sroga burza, ktora do zbrodni niektòrym pomagała, Wielkoradzką godność ubespieczyła, Ubrawszy się Wielkoradzcy, iak się tylko z owey ciżby wyrwali, na konie, ktòrych kto mógł dopaść, do Miasta czyimprędzey umknęli. Rzecz cale cudowna i podziwienia godna, że naznaczyć trudno, więceyli złego lub dobrego òw czas Rzeczypospolitey przyniosł. Nazaiutrz Stan Rycerski, Posłów do Kròla i do Wielkorady posyła, upraszaiąc; aby się na to samo pole powrocili, a co wczoray niepogoda przerwała, kończyć raczyli. Wielkorada, że wczorayszę zgromadzenie podeyrzane miała, wyniść nie chciała, lecz, aby się názaiutrz od stanu Rycerskiego Posłowie do Miasta ziachali, upraszała, czego się Stan Rycerski snadno podiął. Dnia tedy 24. Sierpnia, zebrawszy się Wielkorada i Posłowie do Kościoła S. Franciszka, między filarami, gdzie podwo rzec wielki studnią otacza, pozasiadali, między ktòremi, naypierwszy Piotr Zborowski Kasztelan Ma-łogoski imieniem Rycerskiego Stanu tak zaczął.

Mowa Piotra Zborowskiego.

JEzeli kiedy prosiliście Boga, aby się czas iakowy zdarzył, w ktòrymbyście Wielko

koradzką roſtropność, powagę i wierność okazać mogli, ten wam teraz od Boga pozwolony i zdarzony widzicie. Nie błahą albowiem i nie podłą iakową rzecz, ale Rzeczpoſpolitą i Wolność naſzę powierzyliśmy ſumnieniu i powadze waſzey. To ſię wam bowiem, tak zacne i uczciwe podało pole, na ktòrymbyście Wy, wſzyſtkie ſiły męſtwa i przezorności waſzey pokazać mogli. Bo któraż inna dobrego Wielkoradzcy być może pochwała, iako gdyby on w nader zawikłaney Rzeczypoſpolitey chwili, Rzeczpoſpolitą wſpierał, bronił, i zachowywał. Tey, że Wy zawſze ieſteście i byliście myśli, i dawnieyſze i terazniey ſze wſkazuie nam to zgromadzenie, na ktòrym wy rowno ſtaraiąc ſię z nami, od Rzeczypoſpolitey Praw i wolności naſzey niebeſpieczeńſtwo oddalacie. Wdzięczna nam ieſt ta w nieſzczęściach naſzych ołcbliwſza waſza ku Nam życzliwość, ktòra to ſprawuie; że w oſtatnim rzeczy naſzych zwątpieniu, iuż ſię, czegoś poczynamy ſpodziewać. Pokazaliście nam bowiem onegday w polu bardzo śliczny ſpoſób, utrzymania Oyczyzny doſtoieńſtwa i wolności naſzey. Gdy bowiem bardzo zacny Pan, Jan Tarnowſki, ſtaranie naſze pochwalił i na prosby naſze ſłuſzne i ſprawiedliwe zezwolił, żaden nie powinien wątpić, iz toż ſamo was wſzyſtkich ieſt w Rzeczypoſpolitey zdanie, a ieśli ſię iuż tá wątpliwość uprzątnie, i my ſię z wami w każdey mierze zgadzamy. Gdy bowiem w polu,
tego

tegośmy się po was domagali ażebyście przyłożyli starania, aby się dał o to wszystko uprosić Naymiłościwszy Pan, czegośmy się u was po sprawiedliwości i słuszności doprawszali, na ten czas, Jan Tarnowski, tak w tey mierze mowił: że choćby nam wszystkiego niemal pozwolono, przecież do wykonania tego, sposobnego być nie sądził czasu. Z tym wszystkim, ieżeli żadney inney, oprócz tey, w takowey mierze nie masz wątpliwości, pilno wam to rostrząsnąć potrzeba, żebyśmy się ani my w rzeczy dowodney lekkomyślnie nie odpisywali od Was, ani, żebyście wy nie mieli sobie za podłość, w głowney sprawie naszey zgadzać się z nami. Gdybyśmy bowiem rozumieli, że czas sprawie naszey na przeszkodzie stoi, i gdybyśmy nie widzieli mieysca w szczupłym czasie dla żądań naszych, nicbyśmy nie mowili, lecz gdy nic takowego nie masz, czegoby lub po czasu porze, lub po sposobności mieysca wyglądać potrzeba było, czegoby nam w ninieyszey chwili brakowało, nie rozumiem, czemubyście inney zdarności do ustanowienia Rzeczypospolitey szukać mieli, zwłaszcza; że my iey opuszczać nie chcemy. Tak ia bowiem sądzę, że w sprawie, ktora się spieszno odbyć i prędko zakończyć powinna, trzy się koniecznie muszą znaydować rzeczy: krotkość, łatwość i czasu pora, iakieby się, w tey znaydowały potrzebie krotko uważmy. A że o krotkości potym powiem, ktoż się znayduie taki? ktoryby

przeczył, iż na przeszłym Seymie wszystko tak sprawiono i pokończono, że mało co zostało, coby zostawiono, i na inny czas odłożono było, chybaby kto przeczył, iż się ów Seym odprawił. Znaleźli się bowiem byli niektorzy, co się to ważyli twierdzić, ktorych rzecz sama uspokoi. Bo ktòżby się znowu zbywał, iż tego Seymu Seymem niepotrzeba nazywać, ktòrego Dzieie i Ustawy do skutku przyszły. przeto samo, że wiemy, iż za wyrokiem Seymu przyięto woynę, i Probierców pieniędzy obrano i wiele innych rzeczy za ważne uznano i potwierdzono, coby się było nigdy nie utrzymało, gdyby był òw Seym niepoprzedził. Ponieważeśmy tedy większą część żądań naszych przez powagę Seymòw zakończyli, tego, co zostaie, omale i nie wiele iest, a byleście chcieli, do wypełnienia bardzo łatwe. Còż to bowiem za trudność, to, coś niesprawiedliwie odebrał powrocić? a to, coś naruszył naprawić. Nie potrzeba na to Sądu, ani długiego roztrząsania, ale tylko iednego słowa i Krolewskiego przyzwolenia. J niemasz po co szukać innego do rozeznania sprawy czasu, ani innego sposobnieyszego mieysca, tu się znayduie Kròl, tu Wielkorada, tu Winowaycy, tu Sędziowie: czym wszystkim ieżeli pogardzamy, lękać się trzeba, abyśmy się nie zdali, nie niezręczną chwilą, lecz słuszną i sprawiedliwą sprawą pogardzać, zostaie tylko abyśmy się na sám czas zapatrywali. Wie każdy, iż Rzeczpospolitą, Prawa, Wolność do osta

ostatniego niebespieczeństwą przywiedzono, czyliż nie widzieie? czyż ieszcze nie czuiecie? iak wielą i iak wielkiemi nieszczęściami opasani iesteśmy. Któż bowiem iest taki, któryby się maiętności swoich śmiał nazywać Panem, ktoryby iakową niewinności swoiey miał w prawach obronę. Przewrocono i zniesiono wszystko, bez sądu nas karzą, z włości nas własnych wyrzucaią, i to, co mamy, przez poblizkie mięszkanie J. K. Mci szczupleysze dzierżemy, i ieszcze wy się przy tym upieracie, iż w tak wielkich nieszczęściach do ucalenia Rzeczypospolitey nie masz po temu czasu? Zaprawdę, gdyby was miłość Oyczyzny i iakowe na Rzeczpospólitą politowanie tknęło, nie pierweybyście z rąk wypuścili tę sprawę, pokibyście wszystkich Rzeczypospolitey ran nie uleczyli. Atoli ieżeli się całemi siłami do Rzeczypospolitey przyłożycie, dwoch dni wam na to potrzeba. Jeżeli bowiem cokolwiek ieszcze nasze Prawa ważą, łatwo się do dawncy przywrocą wolności, z ktorych wszystkich, owo nadewszystko nayzbawiennieysze i z Nieba prawie spuszczone Prawo: abyśmy sobie wszyscy w Rzeczypospolitey rownemi byli, i aby Sąsiedzi nasi i wspoł Obywatele prawa rownością z nami wraz spoieni byli. Z Xiążęcego rodu, niechay nikt między nami nie będzie, niechay niczego w tey Rzeczypospolitey nie posiada. Mądrze to Przodkowie nasi przewidzieli, iak zła iest w Rzeczypospolitey wielość Xiążąt, ale że

ta iest naylepsza Rzeczpospolita, w ktorey, pod iednym sprawiedliwie i podług ustaw naszych rząd trzymaiącym, inni posłusznemi są, i zarówno między sobą żyią. W tym tedy uięciu i wstrzemięźliwości, w tey Rzeczypospolitey żyć zwykły były Królewskie Zony, i tym końcem do Polski przychodziły, nie żeby panowały, lecz aby towarzyszkami łoża Królewskiego były. Zadney przy nich nie było Królestwa władzy, żadnego naywyższego rządu, a krótko mowiąc, to naywiększa u nich była mądrość, aby urażonego przeciw póddanemu błagały Króla, i do politowania go prowadziły, lecz za naszych czasów wszystko się opak dzieie Tylo Królowa waży, ile chce, tylo chce, ile się iey podoba, żadnemi pewnemi granicami mądrość iey okryślona nie iest, ale całą zagarną wszy Rzeczpospolitą, zadnemi kresami swoiey nie okryśla władzy. Ztąd idzie, że się obawiać potrzeba, abysmy nie zadługo na mieyscu iednego Króla, wielu nie liczyli Panów, czego abyśmy nie rokowali płonnie, ztąd sobie przyszłe rzeczy wnoście. Królowa cztery zdamiś ma Córki, te, iáko ich godność niesie, za Królów, lub za Xiążąt popochodzą za Mąż, czyż rozumiecie? iż one tych Dobr, które teraz dziedziczą, postradaią? to wy tedy odkładać i na inny czas odwlec sądzicie? Ocknijcie się przez Boga żywego i poprzestáńcie wzdy kiedy na szczupłość czasu narzekać. To to do rzeczy domowych dosyć czasu mamy, a do

usta

ustanowienia Rzeczypospolitey, do oddalenia niewoli, żadney mieć nie będziemy chwili? Już tedy widzicie, iż do przywròcenia wolności i ustanowienia Praw, náywiększa teraz iest sposobność czasu. Tey my się chwyćmy czymprędzey, i zażyimy iey, poki nam pozwalaią. Miłą Oyczyznę mamy, brońmy Praw, a ieżeli się w nich co zdrożnego znayduie, nie opuszczaymy czasu, ale czym prędzey poprawmy, ażeby czasu po czasie czekaiąc, wprzòd, nie zaginęła Rzeczpospolita, niż dla niey lekarstwo sporządziemy.

MOWA TASZYCKIEGO

SKoro mowić przestał Piotr Zebrzydowski, na Mowę iego zdawała się być obarzona Wielkoraca, tak bowiem do wtenu mowił, że Mowa iego wielesię z porą zgadzała czasu. Po nim nastąpił Taszycki, sędziwy Człowiek, który dla osobliwszey rostropności, także dla wielkiey bardzo w wielu rzeczach biegłości, wielką miał w mowieniu powagę i w radzeniu dzielność. Ten tak zaczął mowić.

CO za nieszczęścia uciskaią Rzeczpospolitą? mogliście iaśnie z Piotra Zborowskiego zrozumieć, i zapewne iezeli upadaiącym iako nayprędzey nie zabieżemy Prawom, żadney mieć Rzeczypospolitey, nie będziemy. Ktòż bowiem nie wie? że Prawo iest duszą Rzeczypospolitey, za ktòrey od-

ięciem, Rzeczpospolita być w całości nie może. Nim bowiem żyie, nim sie rządzi, od niego wszystkie pochodzą zdania. Dla tego postanowiono *Królów*, wybrano Wielkoradzców, wysadzono Sędziów, którzyby przestrzegali, ażeby w Rzeczypospolitey upadały Prawa, nie słabiały, i od nikogo gwałcone nie były. Albowiem Praw Obrońcami są *Królowie*, Praw Strożami Wielkoradzcy, Praw Namiestnikami Sędziowie, a im większa iest Rzeczypospolitey sprawa, tym więcey potrzebuie Dozorców. Żadnego nigdy, po wszystkie wieki, tak mądrego nie było, aby sam ieden wystarczyć mógł w Rzeczypospolitey, aby nią bez pomocy innych dobrze rządzić potrafił. Bo ktożby taki, widząc Rzeczpospolitą przez różne zamięszania skołataną, i okrutnemi wielkich zatrudnień na bezdno zapędzoną falami, sądzić mógł, że iey, bez przyłożenia rozumu i przezorności, bronić, i bez pomocy innych nią rządzić można. Z teyci przyczyny mądrzy ludzie, iednemu prawda w Rzeczypospolitey pozwalaią rządzić, ale wielom ratować Rzeczpospolitą, którym my w strzeżeniu Rzeczypospolitey być powinnismy podobni. Widzicie, co za potrzeby, co za rozmaite i trudne przypadki, mnożą się w Rzeczypospolitey, tak dalece? że sam dziwnie mądry Król, tak wielki ciężar ledwie przeledwie znieść może. Czegośmy się tedy od Was w przeszłych Mowach doprászali, o toż samo i teraz umy-
śli

ślilismy prosić, aby J. K. Mc takową Wielkoradę miał, którąby mogła Rzeczpospolitą rządzić. W co on łatwo potrafi, ieżeli na Seymie zdolnych dobierać będzie do Wielkorady ludzi, i takowym porozdaie Urzędy, którychby dowodna przezorność i cnota zacnych ludzi świadectwem stwierdzona była. Ale gdy żadnego nie znayduiemy Królestwa, Któreby się obeszło bez powszechnego sterania, zdałoby mi się, aby z strony Rzeczypospolitey trzech Wielkoradzców i trzech z Stanu Rycerskiego obrać, którzyby Rzeczpospolitą szczerością, wiernością, rostropnością, czułością, ustawicznie podpierać mogli, i pod ták wielki ciężar zdolnemi i sposobnemi byli. Którzyby do codziennych Królewskich Rád z ustanowienia i zezwolenia Wielkorady zażywani bywali; którychby powinność była przy boku Królewskim znaydować się zawsze, z takowych miał by Król, i wyśmienitych Praw naszych Stróżow, i sposobnych do rządu Rzeczypospolitey pomocników i wspóltowarzyszów. Z ich wiadomością rządzonoby Rzecząpospolitą, i ichbyśmy zá dozorców Praw, ich zá Opiekunow swobod, ich za Obrońców naszey sprawiedliwości i słuszności mieli. A ieżeli pilnemi w Rzeczypospolitey będą, ustaną troski i skargi, i wszystkie nasze włości z boiaźni wybawią, tak dalece; że tak w pospolitych, iak domowych potrzebach, Rzeczpospolita ich wsparta pomocą, władzą, tudzież wolność swoię i zą-
szczyt

ſzczyt ſnadno utrzymáć może Zaczymże proſiemy i upominamy, abyście myśli waſze na Rzeczpoſpolitą obrócili, oney ſámey ſłużcie w tym czáſie, prawa iey ze wſzech miar obwaruycie, prawym Wielkoradzcom i zdolnym ie powierzcie Urzędom, co gdy uczynicie, w całości i we wſzyſtko kwitnącą Rzeczpoſpolitą dochowacie, co, aby ſię iak nayprędzey ziściło, upraſzamy. Skończyłem.

TAk mowił Taſzycki, i nikogo nie było, ktoby ſię z nim nie zgadzał, tak dalece; że łatwieyſze do mówienia pole Marcinowi Złorowſkiemu po ſobie zoſtawił, który tak po nim mowił.

JEżeli może kto, praw i zwyczaiu naſzego wiadomy, wpodziwieniu zoſtaie, czymby ſię działo; iż ta Rzeczpóſpolita, która o nie dawnym czaſie, w iak naylepſzym kwitnęła ſtanie, teraz zdrobniała cała: takowy, byleby ieno treść i przyczynę tego zmiarkował, całą koniecznie winę na Was złożyć muſi. Jeżeli bowiem na mieyſce Obrad ſpoyzrzy, Woiewodami, Káſztelanami, Marſzałkami, napełnioną Wielkoradę obaczy. Uſłyſzy że wy o woynie, wy o pokoiu radzicie, wy ſtanowicie zwierzchności, wy ſzafuiecie prawami, a krótko mowiąc; nic ſię bez powagi waſzey nie układa w Rzeczypoſpolitey i nie ſtanowi. Dla tego, ieżeli w czym w Rzeczypoſpolitey pobłądzono, na nikogo procz was narzekać nie będzie. Któż

bo

bowiem ieſt, ktòryby wiedząc, iż was ze wſzyſtkich na to zebrano Powiatòw, ázebyście Rzeczpoſpolitą ſtaraniem i radą waſzą wſpomágali, wolnemi was ſądził od winy, obaczywſzy co w Rzeczypoſpolitey zwątlonego. Zaden bowiem uczynek, ani uſtawa bez woli i wiedzy waſzey nie powinna ſtanąć, tak dalece, że, gdybyście poſtrzegli, iż ſię co, kiedy, przeciw prawom dzieie, tegobyście wſzelkiemi bronić powinni ſiłami. Ten to ieſt bowiem Urząd, i Wielkoradzcy powinność, wiedzieć o Rzeczypoſpolitey, Praw bronić, ſłuſzność utrzymować, wolność powſzechną, aby ſię nie zachwiała, i nie upadła popierać, i mocno procz tego pilnować. Wiele bowiem zaſadzek na prawa, wiele na wolność zaſtawiaią ſideł, tak dalece; że ſprawiedliwie wy tylko ſami z dobrego rządu Rzeczypoſpolitey, pochwałę, á gdyby ſię co inaczey ſtało, naganę odnieść byście powinni, a i cząſtki tey winy przypiſowáć J. K. Mci nie możecie. Znamy my Rady Krolewſkiey tryb, łaſkawość i ſprawiedliwość dobrego Pana ieſt nam wiadoma. Niczego on bez woli, niczego bez porady waſzey nie ſtanowi, tak dalece; że gdy co około Rzeczypoſpolitey do Wielkorady należy, dawnym zwyczaiem pozwala wam mieyſca do otworzenia zdania, a z tąd zebráwſzy wſzyſtkich was głoſy, ſam na oſtatku za ktòrym idzie, i ktòry odrzuca, okazuie. Ztąd oczywiſta ieſt: ze Nayiasnieyſzy Krol naywyżſzą ſwoię powa

gę do waſzych ſtòſuie głoſów. Ponieważ, gdyby nie tak było, na pròżnoby ſię zdań waſzych domagał, gdyby z tym umyſłem na radę przychodził, żeby ſię z wami w żadney rzeczy nie zgodził. Przetoż na to nam pozwolić muſicie, że, ieżeli co komu odięto, odięto dla tego; boście wy tego chcieli, ażeby mu odięto. Czemuż co zgwałcono? boście wy dopuścili, czemu Prawa upadły? boście wy ich nie ratowali, czemu teraz niewolnikami ieſteśmy? boście nas być wolnemi nie chcieli. Ztąd iuż, (iako widziemy) owe naſze pochodzą uciſki. Nic w naſzey Wielkoradzie nie ważą prosby, Poſłami naſzemi w Wielkoradzie gardzą, łamią ſię uſtawy Seymówe, co chcecie, pozwalacie nam, czego chcecie, przeczycie. Jakich i iak wiele uſtaw na przeſzłym ułożono Seymie? cóż pokazać możecie, oprócz nie których bagatelnych, które ſwoy odebrały ſkutek Jednę z wielu przytoczę. Poſtanowiono, aby urzędów i dobr Duchownych nikomu przeciw Prawu nie dawać, ta uſtawa cóż za moc? coż za ſkutek miała? zachowanoli ią przynaymniey przez Rok? iak żywo, ani przez ieden Mieſiąc. to przynaymniey przez trzy dni, i to bynaymniey. Ledwie co náſi za Kraków uſtąpili nogą, gdy naywyżſze urzędy, nayznakomitſze Duchowne włości. wbrew uſtawom i Prawom nadano i zlecono. Zamilczmy tym czaſem o Urzędach, obaczmy, którym co naylepſze po owym Seymie obiecano Biſkupſtwa? zaſłużonemuli iakiemu w

Rze

Rzeczypospolitey? ábo z urodzenia, albo z umieiętności znacznemu? iako żywo, ale Trębacze Surmácze Cymbalistowie rozdrapali dziedzictwo Oycowizny naszey, ustawy narodowe zgwałcili. My sponiewierani i wzgardzeni ludzie, sami swoie zachowuiemy uchwały, wy, mowię w głos, tych wszystkich nieszczęśliwości iesteście przyczyną, bo gdybyście wy cheieli byli, zostałyby były nienaruszone Seymowe Obrady, i nie mogła być żadna tak wielka potęga, ktòreybyście wy byli przez Wielkoradzką powagę dać odporu niemogli byli. Nadto nieiesz-że, upieracie się, że do poznania nieszczęśliwości naszych czas teraznieyszy mały, lecz dłuższego potrzeba, cóż to iest za czas? co za poznanie takie? alboż nie wszystko, tak jasne i oczywiste iest? iż go nie tylko oczyma uyzrzeć, ale rękami nawet domacać się można. Ktòż bowiem nie wie? iż poodeymowano wiele, zgwałcono nie mało, poodmieniano wszystko. Wy do przywrocenia tego być nie sądzicie czasu, lecz nám za Prawo Listy, za Wolność obietnice nie wiedzieć iakie, pokazuiecie. Ale coż tu po Listach, co po obietnicach, w rzeczy tak oczywistey i tak dawney. Rzeczy bowiem nowotne Przywileiu Królewskiego potrzebuią, aby trwałe były, te zaś wyroki, są to dawne i od Przodków naszych ustanowione, a żadney innej nie potrzebuią rzeczy, tylko, abyśmy tak w Rzeczypospolitey żyli, iak starodawne nakazuią Prawa. Ten iest

bo

bowiem ich nakaz: aby ieden był Król, aby prawe zoſtawały urzędy, aby ſprawiedliwie ſądzić i każdemu co ieſt iego właſnego, oddawać, ażebyśmy wolnemi byli, á nie ſłużyli nikomu. Zaczym nie o Liſty Was, ale o wolność naſzę według Praw przepiſania proſiemy. Zaco tego, coście nam dziſiay wrócić powinni, w innym od was czekać mamy czaſie? kiedy ieſt czas zawſze, w którym nam wolnemi w Rzeczypoſpolitey być przynależy. Taką nam tedy teraz oddaycie Rzeczpoſpolitą, iakąście na poczciwość i Opiekę waſzę odebrali. Wyście bowiem iako mądrze Taſzycki powiedział, Strożami wolności naſzey, ale ieżeli i nam i Rzeczypoſpolitey zadość uczynić chcecie, wróćcie nam to, coście niedbale utracili.

GDy ſię Marcin Złorowſki odbył, całe w około ſtoiące rycerſtwo dopraſzało ſię Wielkorady, ażeby każdy, co kto rozumiał, wręcz i oczywiście wyiawił. Tak tedy Jan Tarnowſki lubo nieproſzony odpowiedział, iż nic innego nie rozumie względem Rzeczypoſpolitey, tylko to, co w polu na Dniu onegdayſzym wyraził. Przetoż nie było przyczyny, ale czegoby po dwa razy o tym ſamym mówić miał. Wſzyſcy tedy na Piotra Kmitę Woiewodę Krakowſkiego obrócili oczy, który z wielką wſzyſtkich ciekawością i pilnym ſłuchaniem, tak ſobie począł.

Mowa Piotra Kmity Woiewody Krakowskiego.

GDyby mi się było onegday w polu o Rzeczypospolitey mówić godziło, nie wytrzymałbym był, ażebyście przez te dwa dni moiego względem Rzeczypospolitey czekać mieli głosu. Bo któryż mógł być sposobnieyszy czas do okazania Wielkoradzkiego starania, iáko ów w którybym, co iest za myśl moia i zdanie ku Rzeczypospolitey? w uszach całey Polski mogł był oświądczyć. Atoli korzyść tey sławy, nielitościwa czasu wydarła nam burza, która nas nie w owym zgromadzeniu ludzi, ale w tey cieśninie, po między temi słupami, w rzeczach naywiększey wagi, dawać teraz przymusiła zdanie. Wczym, to mnie przecięż cieszy, że lubo nie iesteśmy tą samą otoczeni licznością, toż samo iednák o Rzeczpospolitą staranie wasze w Was wszystkich widziemy. Przetoż do dobrey przychodzę nadziei, iż tak dzisiay o Rzeczypospolitey radzić będziemy, iakby nam za iedną razą, i pokoy, i zgodę, i pewną z nieprzyiaciela wygraną przynieść miała. Dwie bowiem ieszcze tego naszego sporu być uważam części, z których, iak ia rozumiem, gdy na wiele pozwolić, nieco zaś opuścić można, nie znayduię przyczyny, dlaczegobyśmy nie ubłagane poróżnienia nasze być rozumieli. Albowiem, ponieważ iedna sporu naszego część z zawziętosci o Dobra ode

dobrane zdaie się pochodzić, a druga żąda tego, aby przeszłe Seymowe Dzieie za powagą Wielkorady i Posłów ustanowione, potwierdzone były, oboiey rzeczy, gdyście mi mowić pozwolili zadość uczynić, starać się będę. O czym tak mówić będę, aby wam dostatecznie wiadomo było, iákiebym wydał zdanie o wolności i maiętnościach waszych, takie zapewne, iakie życzyłbym sobie, abyście, Wy dawali o mnie. O tey tu bowiem Wolności, o tych Prawach mowa, za któremi, myśmy takze do tego przyszli, iż mowić możemy, że w tey Rzeczypospolitey coś swoiego mamy. Na tę zarówność władzy, którey wy bronicie, bić nie będziemy, poniewaz bez niey, nicbyśmy mieć bespiecznego nie mogli. Albowiem, acz Wielkoradzka powagą wyższemi, wolnością iednak pospolną, wam równemi iesteśmy, iednemi bowiem Prawy, iednym miłości związkiem wszyscy spoieni zostaiemy. Zaczym przestańcie być tego zdania, iż co inszego iest wasze dobro, co inszego niebespieczeństwo wasze, nie takowego nie masz, co stanowiemy na was, coby na nas samych nie spływało. Wy możecie boleć, my, aby nam podobna nie dokuczała boleści dotkliwość, musiemy przestrzegać. Aprzetoż, gdy nam iest tak pospolne wszystko, przystąpmy do Rzeczypospolitey, i każdą iey część przeyzrzyimy oczyma. a ieżeli na którey szwankuie, ninieysze iey, ieśli możemy, uiąwszy się wszyscy, przynieśmy lekárstwo.

W czym iednak tego umiakowania przyłożyć raczcie, ażebyśmy (co radzi Mędrzec) sposobili się do czasu, a Temu we wszystkim powodować się chcieli, bez Którego nic w Rzeczypospolitey nie wzruszonego, nic uradzić trwałego, lub postanowić nie można. Za tym ieżeli się udamy, łatwo się tych porożnień umysłów uchroniemy, ponieważ i to bardzo się do rzeczy szykuie, iż wiele zostaie sposobów, do powrocenia do dawney przyiaźni. Jeżeli bowiem po sumiennemu z nami rzecz zważyć zechcecie, bez wątpienia znaydziecie, iż wiele iest rzeczy, któreby serca wasze ukoić, i wam, a co większa i nám, zadosyć uczynićby mogły. Któż się bowiem znayduie taki? którzyby sądził, że się niesprawiedliwie przy tym upieracie iż na wychowaniu Nayiaśnieyszego Królewica, Rzeczypospolitey záwisło dobro. Od niego bowiem Rzeczpospolita i cała nász zawiśnie wola, ztąd nasze czerpać będziemy Prawa, ztąd poydą Sądy, w tych się zawiera zrzodłach sprawiedliwości treść, i łaskawość i dobroć. Im tedy większa iest *Królewskiey* łaskawości wydatność, tym pilniey nam się starać trzeba, aby młody Nayiaśnieyszy Pan iak naylepszemi naukami i umieiętnością Królewską, z dziecinstwa zaprawiony, pokazał się być godnym Oyca wielce mądrego Synem, i do rządu naywyższego zdolnym. Gdy bowiem młodzi, wybiwszy się z boiaźni i karności, w swawolą zabrną, nie zaraz poprzestaią wykraczać.

Ma

Mamy nader mądrego i wielce roſtropnego Oyca Syna, ten po dniach i po nocach o niczym innym tak nie myśli, iako, aby po-ſobie takiego mògł zoſtawić Syna, ktòryby Przodkòw ſwoich wyrównywał cnocie. Dla tego nikt nie powinien wątpić, iż J.K.M. tak ieſt pilnym w wychowaniu Syna, aby ta nadzieia, ktòrą on do wierzenia trudną wſzyſtkim o ſobie ſprawuie, nie omyliła. Ktòż tak nie rozumnym będzie? ktòryby ſię ważył przeczyć, iż ſię ſłuſznych domagacie rzeczy, gdy *Metrykę*, iako ią zowią, nie zarzucać zgoła, ale tylko zatamować radzicie, aby owey powagi, ktòra dla wſzyſtkich iuż być poczęła ſtraſzną, więcey nie miała, i aby komu w iakowey rzeczy nie uczyniła ſzkody i uſzczerbku, ale aby tylko była u J. K. Mci zamiaſt mieyſcowego Reieſtru. Lecz wy większą nie iako rzecz upatruiąc rozumem, tak Krolewſkiego doſtoieńſtwa zacność umyśliliście przyozdobić i wſpomoc, żeście mu do rady Wielkoradę przyzwoicie obraną przydać raczyli. Jakoż dobrze panować, ſprawiedliwie Rzecząpoſpolitą rządzić. Prawa ſtanowić, ſłuſzność utrzymować, rzecz cięſzka i naytrudnieyſza ze wſzyſtkich. Przetòż wynaleziono na to Wielkoradę, aby w ponoſzeniu nayprzykrzeyſzych ciężarów Rzeczypoſpolitey, miał ich Krol za Towarzyſzòw i pomocnikow chwalebney pracy. Jakichby tedy Wielkoradzców Rzeczpoſpolita miała? wiele na tym należy. Kogo bowiem na Pokoie wprowa

wadzić, kogo pierwszym do walney rady uczynić zechcesz, tego ci się życiu wprzód przypatrzyć trzeba. Bo czyż ty mówić możesz? iż ten Rzeczpospolitą sprawować zdole, który rządzić samym sobą nie umie. Dla tego, żeby w żadnych nie wycwiczeni naukach, żadnego w rzeczach nie maiący doświadczenia, ani prostacy i nieucy do tey Rzeczypospolitey nie mieli przystępu, pożyteczna się zdaie, aby, iako się doprászacie, urzędy na Seymach tylko rozdawano. Na ten czas bowiem dobroczynność Królewska o życiu i obyczaiach, tego, którego wybrać zechce, uwiadomiona będąc, snadniey urzędy zdawać i nie na darmo dobrodzieystwa swoie świadczyć może. Tym bowiem sposobem do tego przyidzie, że dobrzy ludzie, należytemi i windnemi będą obdarzeni dostoieństwy, a niegodni, nie będą się ważyć sztucznie na dostoieństwa wdzierać. Ani też tego odrzucać nie sądzę, lecz czymprędzey przyiąć, iż J. K. Mci nigdzie samego zostawić nie chcecie, ale mu trzech Wielkoradzców, trzech z Rycerskiego Stanu, przydaiecie, aby ci nigdy od iego nie odchodzili boku. Dawne to bowiem i otarte przysłowie: gdzie wiele rad, tam się wiele znayduie dobra. Przetóż tym sposobem dobrze złożywszy Seym, któż przeczyć będzie, tak być ułożoną Rzeczpospolitą, żeśmy tych rzeczy z powagą i wzaiemną przychylnością słusznie ratować powinni. Ani się temu przeszka-

dza, co do urzędu Królewskiego należy, o toż samo podług swoiey wielkiey i tkwiącey przeciw Rzeczypospolitey łaskawości starać się będzie, żeby się nie mógł nikt na niego skarżyć. Nadto; z tey nas uwalnia trwogi Nayiaśnieyszy Król, myśleć o tym, będzie, aby z tey przyczyny iakiego Rzeczpospolita nie odniosła uszczerbku. Już zaiste widzicie, iż żadnych nie masz przyczyn, czemubyśmy od zgody stronili, gdy nam wszystkiego, do czego czas służy J. K. Mc łaskawie pozwala. Ponieważ i to, co się na przeszłym Seymie z wyroku Wielkorady i Posłów naszych ułożyło, na waszę podaie wolą. Ta odpowiedz, iest dla nas Królewskiey szczodrobliwości dowodem, wraz z oświadczeniem życzliwey chęci, przetoż iako widzicie ułożenia przeszłe, na to wam wszystko pozwolono, i aby to dla nas bespiecznieysze było, będziemy to mieć Królewskim przywileiem stwierdzone. Albowiem w tym się Wam mocno przeciwię, gdy u siebie macie, iż wam tego przywileiu nie trzeba, na cobym i sam zezwolił, gdyby nam to Nayiaśnieyszy Król mógł żyć w zdrowiu na wieki, słowo zapewne iego wielkimby i mocnym dla nas przywileiem było. Krolewskie bowiem słowo nie umie się cofać. Atoli im niepewnieysze iest wszelakie życie, tym bardziey, poki możemy, powinniśmy sobie życzyć, aby wielce łaskawa dobroczynność Królewska wieczysta nam była. Za

czym

czym tego potrzeba, sądzę, aby tym sposobem i dla nas wszystko bespiecznieysze było, i łaskawość tak dobrego Pana wiekuistą iaśniała pamiątką. Dla czego poprzestańmy iuż kiedy narzekać, gdyż co do wolności nászey należeć może, wszystkośmy u łaskawego uprosili Pana, wszystkiego nám pozwolił, co tylko pozwolone być mogło, tak dalece; że gdybyśmy czego w tym czasie wyrobić nie mogli, to to iuż nie Królewskiey woli ale nie użytemu czasowi przypisować należy. Któż bowiem tak niecnotliwy iest? żeby miał przeczyć, iż Dobra przeciw słuszności i sprawiedliwości odebrane, być powinny wrócone, uznaiemy i przystaiemy na to, iż tak być powinno. Ale tu zachodzi owo trudne i cięzkie zagadnienie, słusznieli czy nie słusznie wydartemi nazwać się mogą? co przed Sędziami, Prawami i oczywistemi dowodami wyłuszczono, na co długiego czasu, niepomięszanego i spokoynego potrzeba umysłu: *milczą bowiem Prawa pod bronią*. Więc gdy nas Rzeczpospolita dokąd inąd wzywa, czyńmyż, to teraz, po cośmy się tu ziachali. Nieprzyiaciel tuż, Ruś gore, Rzeczpospolita bez obrony, bez woyska zostaie, którą iako nayprędzey ratować potrzeba. Alboż nie słyszeliście łkania wspołbraci i Przyiacioł naszych, którzy opuściwszy Zony i Dzieci, wypędzeni z Oycyzny, i nayniesczęśliwsi ze wszystkich będąc, z prosbą do was wyciągaią ręce, od was się dopominaią Zon,

Dzieci, i Oyczyzny, na was wołaią, żeście ich życia, ich wolności Obrońcy, nie sprawiedliwa iest, ażeby oni, przez niezgody nasze tak nieszczęśliwemi i nędznemi byli. Niech się im godzi waszym orężem, kiedy Zon, kiedy Dzieci wskrzesić nie mogą, przynaymniey zagrzebaną w popiele dzwignąć Oyczyznę, a gdy na nię zostaiącą w całości patrzeć nie można, to przynaymniey na spaloną, i cokolwiek się ieszcze kurzącą. To wam czynić należy, to sobie u was wyiednać Bracia nasi pospòlni powinni. Bespiecznie na nieprzyiaciela poydziemy, a ieżeli będziemy się zgadzać, iuześmy wygrali. Tym sposobem z zwycięstwem, i Przyiaciołom wrociemy Oyczyznę i Rzeczpospolitą obroniemy, pomszczemy się nad nieprzyiacielem, tę na ostatek Oyczyznę uczyniemy nową, i nowemi napełnioną zwycięstwy, zkąd sławę i wiekuisty zaszczyt Oyczyznie i Kròlowi sprawiemy. Skończyłem.

Po skończeniu głosu Woiewody Krakowskiego, nikogo nie było, ktòryby nie za wyborną Mowę iego przyznał, przeto z wielkim wszystkich słuchano iey uciszeniem się, i tać to była naypierwsza, ktòra urażone Stanu Rycerskiego serca ubłagała, i tylo dokazała, iż na następuiących ziazdach snadnieysze do poiednania i powolnieysze do użycia ich były serca. Nic bowiem takowego nie masz, coby zacnych w Rzeczypospolitey ludzi z pospòlstwem poiednać mogło, iako uniżoności ku niższym

od

d siebie i zarówne po sobie pokazanie łaski, o się łatwo w iego wydało mowie. Gdy bo- wiem ooburzonych Szlachty sercach po- słyszał, niezmierney w mowieniu skromno- ści i łagodności używszy, tak powszechną utrzymował sprawę, że i Stanowi Wielko- radzkiemu powagę, i swoiey sprawił wiarę mowie. Podobała się tedy wszystkim, że za iego zdaniem siłu Wielkoradzców po- szło. Lecz gdy się rzecz do wieczora prze- ciągnęła, częścią na mowach, częścią na żą- daniach, które z obu stron na Seymie zano- szono, całą sprawę na Dzień 27. Miesiąca Sierpnia odłożono, za którego nadeyściem do Kościoła S. Francifzka zebrawszy Wiel- koradę, w owym Kościele, podczas liczne- go wszech Stanów zgromadzenia, drugi za naszych czasów, tak zaczyna Nestor.

Mowa Taszyckiego Sędziego Krakowskiego.

GDyby nas było, pospieszywszy się na dniu onegdayszym, nagle nie zaskoczy- ło Słońce, nicby nam było (iak trzy- mam) nie zostało) Albowiem takeśmy by- li w tę sprawę wkroczyli, że nam się iuż dobrze zdawał pokazywać sposob, do od- zyskania dawney Wolności. Gdy bowiem w obec żądania nasze przeczytano, w wie- lu rzeczach zgodziliście się z nami, a to, co dokładnieyszego potrzebowało rostrzą- śnie

śnienia, umyśliliście na czas ſpoſobnieyſzy odłożyć. Ale ponieważ my mniemamy, iż żadney rzeczy tak zawiłey, tak trudney nie maſz, którąby chcącemu być nieprzebytą mogła, proſiemy, abyście nie opuſzczali czaſu, lecz abyście zaraz wſzyſtkim przełożonym żądaniom naſzym zadoſić Rzeczypoſpolitey uczynili. W czym tak wam ſię powolnemi i poſłuſznemi ſtaniemy, że w każdey mierze, zwłaſzcza ſprawiedliwey, z wami ſię zgodziemy, i krótko wſzyſtko zoſobna przełożę, w czymeśmy ſię z wami nie zdawali zgadzać. A naybardziey nayzbawiennieyſzego owego Rzeczypoſpolitey o nadawaniu Urzędów wyſłuchaymy prawa. To Prawo, przez zepſowany czaſów naſzych zwyczay z gruntu znieſiono, które my na Seymie przywracamy, tak, żeby nikomu na potym niczego więcey przeciw Prawóm nie dawać, a któremuby nadane było, ze wſzyſtkim znieść. Zaczym ieżeli chcecie, aby inne Seymy powagę miały, ktokolwiek co przeciw tey uſtawie trzymał, niechayże dobrowolnie odda, do czego go przyciſka Prawo. Z tym wſzyſtkim; abyście zrozumieli, że miłością Rzeczypoſpolitey, a nie iakową ciekawością uwiedzeni, przy tey upieramy ſię ſprawie, na Seym to odłożyć pozwolemy, na którym, co ſię godzi, uznano będzie, a to ſię uſtanowi, czego prawo i ſłuſzność wymaga. W czym, o to was proſiemy, aby nie inaczey, tylko tak, iak prawo opiewa, prawa rozu

rozumienie brano. Proſtotę bowiem kochaią
prawa, bo prawa naſze mòwią z wami o-
twarcie, na tym powſzechnym wyrozumie-
niu przeſtaią, wymyslnych ſzyderſtw, głę-
bokich tłumaczów, i ſkrytych wyrażeń u-
myślnie ſię ſtrzegą, im bowiem większa ieſt
głębokość, tym mnieyſza ieſt prawda. Prze-
toż ſłuchaymy ich w tym poſpolitym rozu-
mieniu mowiących, a naylepſzemi ich tłu-
maczami zoſtaniemy, ieżeli tak, iak one
przykazuią, żyć będziemy. Niech tedy tak
rozumiane będą o Urzędach Prawa, iak ſło-
wa i praw proſtota wyciąga. Atoli iuż przy-
ſtąpmy do tego, co niezmiernie uciſka Rzecz-
poſpolitą. Uſtanowiono cło nowe, bez wſzel-
kiey urzędowney powagi, bez wſzelkiego
urzędownego wyroku, a tym ſpoſobem do
tego przychodzi, iż żadnego zgoła pożyt-
ku dla Rzeczypoſpolitey nie wyniknie, a
a ieśli prawdy poſzukać chcemy; wſzyſtkie
te cła walne ſą naypewnieyſzym domowym
zdzierſtwem. Wiele oni z tych obrywek na-
zbiiali ſkrzyń, powymyślali papierów, po-
poſtanawiali Kumor, tak dalece; iż żadne-
go nie maſz tak podłego kupiectwa, któ-
reby ich ſideł uſzło. Od cebuli, rzepy,
gęſi, kur, płacą podatek, wſzyſcy u nich
podatkowni zoſtaią, grabią gościennych,
obcinaią ſwoich Sąſiadòw, Obywatelòw,
nie przepuſzczaią nikomu. Na tych albo-
wiem Piſarſtwach, ktòre poſpolſtwo komo-
rami zowie, naywięcey ubogich łakom-
còw, marnotrawcòw cło wybiera, ktòrzy
przez

przez zbyteczne zdzierſtwo, w krótkim czaſie, do tak wielkich przyſzli maiętności, że ich prędko z żebraków bogaczami, z paklaku w ſzarłat uſtroionemi zobaczyſz. Ci obładowani zdobyczą i łupem, ſuto bankietuią, piią, nierządu patrzą, i ażeby im dochodów ſtarczało, z nayniesprawiedliwſzych nawet niektórych rzeczy, cła (iakom powiedział) wybieraią, którémi nieprzyſtoynościami wzburzona Rzeczpoſpolita chce ſię od takich uwolnić podatków. Jeżeli bowiem cła ſtanowić ſię zwykły dla powſzechnego pożytku, ſłuſznie też, ieżeli mu ſkodą, znieſione bywaią. Ale ponieważ dla oſobliwſzey J. K. Mci ku nam łaſkawości, owo naſze poſzanowanie ku niemu przez wſzelkie ſpoſoby być oświadczone powinno, tego mu cła dopuſzczamy, aby poki żyć będzie iego zażywał, tak poſtaremuż; aby i miarę wybierania ceł celnikóm przepiſać i wytknąć od iakich ma być płacone rzeczy. Potym ażeby to, co kto na domową ſprowadzi potrzebę, wolne było. Sprawiedliwa rzecz, aby nam to pozwolone było, nam mowię, którzy orężem, dzielnością, radą, utrzymuiemy zaſzczyt i dobro Rzeczypoſpolitey. Widzicie, iako w tym, w czym możemy, ſnadnemi i powolnemi ieſteſmy, gdyſmy tak wiele na waſzę uczynili wolą, Wy wzaiem, (ſprawiedliwa ieſt) ażebyście ſię na naſze nakłonili prosby. Wielom dobra, bez zapozwania, bez Sądu, bez prawa poodbierano,

no, ta boiaźń całą zmieszała Rzeczpospolitą, tego się boią, i na to drżą wszyscy. Jedno, mamy Prawo, iednę wolność, ieden naszey przyiaźni związek, o to mnieysza: z ktòrey się pocznie rozrywać strony, ponieważ zkądkolwiek się rozerwie, ostatek rozerwać się musi. Więc tego nie trzeba odwłòczyć, ale się zawinąć należy, aby rozsproszoną w iedno zebrać Wolność. Czyż nie czuiecie praw naszych całości? ktòrey przestrzegać i dziwić się trzeba. Tych sobie bowiem inne życzą narody, tym się poddaią, w nich żyć żądaią. Mazowsze Woiewodztwo nasze, ktòre się do nas nowym przyiaźni przyłączyło prawem, o pozwolenie nas prosi, aby mogło za łaską waszą, Polskiemi Prawy, swoiey bronić wolności, i żebyście mu to u Nayiaśnieyszego Kròla wyrobili, uprasza. Zaczym ktòż tey nayozdobnieyszey Rzeczypospolitey, nayzbawiennieyszych Praw nie bronić wszelkim sposobem sądzić będzie, na ktòre obce pięknie patrzą narody, pragną Przyiaciele, chwytaią się wszyscy. Nie chcieycie proszę cierpieć, aby przez zdzierstwa wasze i krzywdy kalać się miała, tak nienaruszona Rzeczpospolita, i iey tak znakomite u wszystkich Narodòw imie, tak wielką szkaradą mazać się miało. Staraycież się tedy, aby ta pogłoska, ktòra się krzewi, przytłumiona była, i aby za granice Polskie nie wybiegła, pomyślcie. Bo ieżeli tego zaniedbacie, usłyszą pograniczni ięczenia naszey
Rze-

Rzeczypospolitey, i łzy nasze za samo przebiią się morze. Skończyłem.

Mowa Piotra Zborowskiego

JAk wielkich doznaiemy przykrości, z tey sprawy Rzeczypospolitey, wie z was każdy, rozumiem, i wcale my, ktorzyśmy na tey sprawie za zezwoleniem wszystkich zasiadali, o nic się bardziey nie staramy, iako, abyście się z Rycerskim Stanem poiednać mogli, i abyśmy zgładziwszy wszystkie poroznienia, w zgodzie i wzaiemney żyli przyiaźni, a tey przyłożyli ostrożności, abyście się i wy, za zasługi wasze przy stopniach dostoieństwa i godności waszey utrzymali, i my, Wolność naszę iako naypłatwiey odzyskać mogli. Lecz gdy się do tego wszelkiemi siły przykładamy, i podaiemy się w podeyrzenie zaniechaney sprawy, że wielu uwiedzionych względem, albo urodzenia albo zysku, sądziło o nas, żeśmy oziębło pilnowali ściągaiącey się do dobra powszechnego sprawy. Winowali nas o nierostropność naszę, żeśmy zezwolili na to, abyście przyłożywszy się, sprawy przeciągali dłużey, o woynie nic nie myśleli, łzami się i prosbami nie wzruszali, a krotko mówiąc: mniemali; żeśmy się z wami namowili, ktorych my serca, lubo mocno oburzone takeśmy unosili, aby na poczciwość naszę, ktorey oni w naycięższych zatargach doświadczaią i doznaią, wszystko zdali; a

te

temu, co wy powiadacie wierzyć raczyli. A tak tyleśmy wymogli, że cła, J. K. Mci i wam na zwierzchności postawionym, w ten zaiste sposób, w ktòry mowił Taszycki, pozwolili. Czyńcie tedy, aby iakiego o supodeyrzemnieniu i pilności waszey mieć dostąnia nie mogli, czego w ten sposòb dostąpiemy, ieżeli sobie to, na co z tak wielką pracowaliśmy usilnością, wyrobiemy. Prócz tego, ażeby dłużey umysły nasze zawieszone nie były, iuż nam dzisiay przyczynę pokażcie, po cośmy się tu poziezdzali. Już tu bowiem trwać dłużey nie możemy; łzy nas tu Braci i Przyiacioł naszych wypychaią ztąd, ktòry cheśmy ze zboż wyniszczyli. A przeto uczyńmy iuż koniec tym spòrkom naszym, a odzyskawszy wolność, nienaruszonemi Prawy ugruntowawszy Rzecz pospolitą, o nieprzyiacielu i o woy nie myślmy. Skończyłem.



GDy iuż Taszycki i Zborowski pokończyli swoie, ucichło iak makiem zasiał, potym gdy ieden na drugiego spoglądać przezął, naradzaią się między sobą Wielkoradzcy, coby na te żądania Szlachty odpowiedzieć, mogli; nie mieli. Albowiem nie byli ieszcze u siebie pewnemi, czyliby J. K. Mc zechciał, aby mu w ten sposób pozwolono cła, i czyby do tego, o co się Szlachta dopraszała, aby iey zaraz oddane było, była zupełnie gotowa Królewska Wola. Dla czego pewnych Wielkoradczców do Króla, który się na ten czas na Zamku, które mur Mieyski opasuie, znaydował, posyłaią, aby powiedzieć raczył, coby Wielkorada na to odpowiedzieć miała. Między niemi na pierwszy był Spytek Jordan Podskarbi Koronny. Tym czasem niż oni powrócili, Wielkorada z Rycerskim Stanem w Kościele Swiętego Francisżka z pilnością czekała, gdzie potym po niedługiey chwili wracaią Wielkoradzcy, i z wielką ciekawością, odpowiedz takową przez Spytka oznaymuią.

Odpowiedz J. K. Mci na Żądania Posłów

ZE nie masz nikogo ani być powinien, ktòryby większym Obrońcą Praw, i pilnieyszym był wolności powszechney stròżem, iak J. K. Mc, łatwo ztąd zrozumieią wszycy, że J. K. Mc nie przeczy tego Szlachcie, o czym na dniu onegdayszym ze Szla-

chtą

chtą i Wielkoradą rozmawiał, i aby to wdzię-
cznym przyięli sercem, J. K. Mc tego sobie
życzy. Jednak co się tycze ceł, nie zdaie
mu się być sprawiedliwa, aby mu być odięte
miały, zwłaszcza; żeby tego wielą Wielko-
radzcami Swiadkami mógł dowieść, że mu
cła tego ustąpili wszyscy i pozwolili. Zaczym
ponieważ J.K Mc tego, co komu raz da, ni-
gdy potym nie odbiera, słuszna iest; ażeby-
on także, to, czego mu Rzeczpospolita pozwo-
liła posiadał. Markotno to iednak Królowi, że
mu się bez przyczyny w nieprzyzwoitym cza-
sie tak bardzo naprzykrzaią. Odobrach zaś po-
odbieranych, odpowiedział: iż się w tym cza-
sie rosprawić nie mozna, z tym wszystkim;
przyrzeka: że sposobnieyszego Rzeczypo-
spolitey czasu nastąpi wszytko, co słuszność
i sprawiedliwość każe. Co się zaś tycze zapi-
sania Dzieiów, które pospolicie *Metryką* na-
zywaią, tak się zdaie J. K. Mci, aby te rze-
czy, które się w nich znayduią, warownemi
były, ale, aby żadnych napotym Urzędo-
wnych Dzieiów i ustaw w nię nic wpisować.
ta była treść odpowiedzi Królewskiey.

*TO Szlachta usłyszawszy, wnet się tak zapa-
liła gniewem, że iuż nie szemrała, iak
przedtym, lecz uszczypliwym krzykiem swoię po-
kazywała urazę, że ich oczywiście podchodzono,
że słowo Królewskie znosiło wolność. Gdy bo-
wiem onegday przyobiecała Wielkorada, że ta
Metryka, ktorey się prawie obawiali wszyscy,
za*

żadney mieć nie będzie wagi, ledwie co wyszło dwa dni, wszystkie Wielkorady obietnice, słowo Królewskie zniosł: I tak to całe zgromadzenie obeszło, że pospolicie po rynkach, na zatracenie Praw, i osierocenie Rzeczypospolitey utyskiwali, iż nic stałego z Wielkoradą nie stanowią, nic pewnego w Rzeczypospolitey nie osiągaią, ale wszystkie maiętności ich, podwątpliwość, przez tę Metrykę podpadaią. Znowu tedy wszyscy pomątnieni, a których, prośby i łaskawość Wielkorady ułagodziła była, tych Królewska odpowiedź tak potym zaiątrzyła, że iako burzliwe morze, za nowemi gwałtowniey wzrusza się wiatrami, tak na ten czas Szlacheckie serca, Wielkoradzką nie co głaskane rostropnością, znowu się oburzyły. Rzecz tedy do wielkiey przyprowadziwszy kłótni, żaliła się niezmiernie Szlachta przez Taszyckiego, że z nich oczywiście szydzą, ponieważ nic z Wielkoradą pewnego ustanowić nie mogą, gdy to, co uradzili, nie ważnym J. K. Mc uczynił. Mowili że daremnie składaią Seymy, daremnie Wielkorady wzywaią, że się nadarmo względem Rzeczypospolitey do Wielkorady zgłaszaią, że sobie życzą aby iuż raczył Król uwiadomic Szlachtę, czegoby się około Rzeczypospolitey spodziewać mogli, i dla iakieyby przyczyny Listem Królewskim na tę woynę zazwani byli. Wielkorada w nienawiści zostaiąc, prosbą, gdy inaczey nie mogła, serca Szlachty starała się nakłonić, aby czego inaczey, niżby potrzeba było, po Królewskiey nie rozumieli łaskawości, upraszała. Obiecali się Wielkoradzcy wszyscy bydz sprawy powszechney Obroń

brońcami u Króla, byle tylko do iutra poczekali, aby rozmówiwszy się o tym na radzie z Królem, łaskawiey, niż teraz Rycerstwu odpowiedzieć mogli. A przeto zawiesiwszy się wszyscy na nowey nadziei, i Wielkoradę rospuszczono, i ztamtąd eśmy się roziachali: Nazaiutrz rano zeszli się do Kościoła Swiętego Franciszka, Wielrada do południa prawie na Szlachtę czekać musiała, gdzie skoro pozasiadali, Kasztelan Krakowski tak mowić począł do Szlachty.

Mowa Jana Tarnowskiego Kasztelana Krakowskiego.

PRzez cały ten czas, iak tylko o tey rzeczy mowić się poczęło, Wielkoradzcy wszelkiemi u J.K.Mci starali się siłami, aby prośby i żądania wasze mieysce u J.K.Mci znaleść mogły. Wczora mocnoście się żalili, że Wielkorada opieszaley, waszey u Króla popiera sprawy, my cale nie tylko od tego podeyrzenia, lecz i od którego kolwiek inszego, wolnemi być u was chcemy, Ani się bowiem kto w tym stanie tak niecnotliwy znaleść może, któryby dobro pospolite pod iakowym pozorem i kształtem, chciał na gorsze przerobić, zwłaszcza; że tak są wszystkie opisane Prawa, że im nikt, ani przez zarzut ani przez sztukę zaszkodzić nie potrafi. Dla tego to wszystko, częście się na przeszłych Seymach u J.K.Mci doprasżali, i czego wam J.K. Mc zaprze-

czył

czył, to wszystko teraz potwierdza, za powszechną waszą zgodą i na prośby wasze. A żeście zaś nowe rzeczy wnieśli, które dłuższego czasu i dokładnieyszego rozważenia potrzebuią, nie masz dziwu, że nas tak wielką nabawiaią troskliwością, iż się snadno uspokoić nie możem. Albowiem, sprawy, które wieczyste być maią, gruntowne mieć powinny początki, w których ułożeniu, iezeli rozmaite są ludzi myśli i zdania, bynaymniey, rozumiem, nienależy się dziwić, gdyż o rzeczach wielkich, a osobliwie nowych, wolne dla ludzi być powinny mniemania, abyśmy i o tym, co się w rozebraniu na uwagę biorze, dobrze i sumiennie zaradzali, i po wielu wydanych zdaniach, do owego naybardziey przystąpili, które nam się iedno z wielu i prawdziwsze i bespiecznieysze być zdaie. O to was tedy prosiemy, abyście o nas, czego inaczey, iak wasza ku nam przychylność i niezmierne przywiązanie niesie, podeyzrzenia nie mieli, ale abyście tak rozumieli o nas, iako należy o tych, którzy i o dostoyności Rzeczypospolitey, i o dobru waszym, radzić chcą iak naylepiey, ile że ta rzecz iest dla nas wspólna z wami, w którey my bez wielkiego nieszczęścia naszego, żadną miarą wykraczać nie możemy. Co się zaś tycze żądań waszych, za uchwaleniem z sobą Wielkorady, one tak potwierdza, aby to nawet, czego nie dokończono na Seymie, tu swóy odebrało skutek. Prócz tego,

są

ſą też niektòre rzeczy, które lubo w Prawach opiſane nie ſą, że iednak należą do zaſzczytu Rzeczypoſpolitey, tych J.K. Mc nie ſądzi odrzucać, ale iak nayprędzey przypuścić: iąkoto: czwiczenie Nayiaśnieyſzego Królewica, bo chociaż J. K. Mc ſądzi, że takie daie Synowi ſwemu wychowanie, aby ſię zdało być Królewica godne, z tym wſzyſtkim; ieżeli ieſzcze co do poprawy zoſtaie, to ſobie zaſiągnąwſzy rady, oswiadczyć proſi, troſkliwość zaś waſza i tak chwalebna przeciw niemu życzliwość J.K.Mci nader miła ieſt. Co ſię zaś ściąga do granic i do innych tym podobnych rzeczy, w których Szlachta uroſzcza ſobie, że iey ſię krzywda dzieie, lubo J. K. Mc nie życzył ſobie, aby ſię to działo, ieżeli iednak co uczyniono i popełniono, to J. K. Mc poprawić zechce. Co zaś należy do cła, o cośmy ſię iuż częſtokroć ucieráli, cośmy z J. K. M'ci zrozumieli, to krótko opowiem. Ma to u ſiebie J. K. Mc, iż wſzyſtkie cła Jego, wſzyſtkie nawet dochody, ſą to Rzeczypoſpolitey: ponieważ w Królu iako w głowie Rzeczypoſpolitey, ſłuſznie ſię zawieraią, a potym: kiedy to raz J. K. Mci ieſt od wſzyſtkich nadane i pozwolone, odbierać ie bez przyczyny, nie zdaie ſię być ſłuſzna. Ponieważ, że to nadano J. K.Mci ztąd miarkować można: gdy bowiem J. K Mc złożywſzy w Piotrkowie Seym całą Wielkoradę do przyſięgi przyciſnął, aby dobrowolnie wyznała, iako pamięta, że o to cło

nie prosił, zeznali to sumiennie poprzysiągłszy, że tak iest. Bo iż do tey rzeczy żadnego znaku, żadnego nawet nie powziął listu, tę przywiódł przyczynę. Gdybym miał (rzecze) na to zasiągać listu, należałoby go, albo moią, albo ich stwierdzić pieczęcią, ieżeli moią: mogłby był być do podeyzrzenia pochop, że List nie z woli Wielkorady, ani Szlachty, ale moim zapieczętowano znakiem, prócz tego, byłaby to rzecz złego przykładu, gdyby sobie co Król za swoią przywłaszczał pieczęcią. Ich zaś pieczęci nie potrzeba było: gdyż się to nie działo zwyczaynym trybem. Wolał tedy na przysiędze Wielkoradzkiey przestać, iak poczciwość waszę, przez pieczęci, na wątpliwość podawać, i zły w Rzeczpospolitą wprowadzać zwyczay. Nadto J. K. Mc tak rozumie, że wielom cła wiecznemi czasy ponadawał, a raz nadanych nigdy nie odbiera, czemuż więc, coście raz nadali i użyczyli Rzeczypospolitey odrać chcecie. Nie? iest tu mowa o bydle, które każdy w domu chowa i podatek od Wołów, który *Powołoszczyzną* zowią J K.Mc być wolnym dopuszcza, bo, że się wszystkie Szlacheckie kupna uwalniaią od cła, to to iuż nie do Rzeczypospolitey, lecz do własnych każdego zdaie się należeć wygod. Nie wszyscy się bowiem Kupiectwem bawią, dobrem zaś pospolitym, to się być rozumie, co się do wszystkich pożytku ściąga, na tym tedy abyśmy przestali, J. K. Mc uprasza. Względem

dem zaś *Metryki* tak J. K. Mc odpowiada: że iey ,, Przodkowie iego, Oycowie, Bracia używali, w którą wiele rzeczy, nie tylko co do niektorych Osób, ale co się ściągało do Rzeczypospolitey zapisowali. Wiele tam spraw Xięstwa Pruskiego, wiele Mazowieckiego opisano, co gdyby się znosić miało, mogłoby to razem z niemi upaść. Lecz gdy się Rzeczpospolita szczegulnie na zarówności Prawa utrzymuie, radzić potrzeba, aby to iednym pomogło, a nie szkodziło drugim. Z owey zaś próżney boiaźni oswobadza was wszystkich, ile że, w rozeznaniu Dobr Królewskich maią iakąś moc znaki, z których Królewskie włości poznać można, iako to są woienney wyprawy cięźary i wiele innych rzeczy, które pokazuią, że to są Królewszczyzny. Więc starać się potrzeba, aby nikomu nie szkodziła, a wszystkim zarówno pożyteczna była. Przetoż J. *K*. Mc co do własnych Dóbr każdego należy, iey zażywać nie chce, ale się tylko z niey pokazywać będą dobra pospolitych ludzi, czyli są dziedziczne? iako iest opisano w prawach. Jak wieleby zaś ta Metryka ważyć miała? albo, coby iey należało przyznać, to się na przyszłym, za powszechną Wielkorady i Posłów zgodą, ustanowi Seymie, i ażeby komu nie szkodziła, na wszystkie da się oko strony. Jeżeli tak uradzą, aby iey co przyznać, słuszna, aby iey zażywać, a ieżeli nie? to ią cale odrzucić byle powszechne wszystkich na to zaszło

zdanie. Owo zaś, o coście upraszali, ażeby tym sposobem, którymeście prosili, granice porobić, J. K. Mc odpowiedział: że lubo *Królewskie* potwierdzenie nie może być nie pożyteczne, ale owszem potrzebne, iednakowoż, gdy się tak podoba, przeczyć temu niechce, i na wolą to każdego zdaie, aby zażywał potwierdzenia, albo nie zażywał, iak zechce. J toć to iest, cośmy przez siebie, dla was u J. K. Mci wyrobili, o innych zaś rzeczach, iako to: krzywdach nie których Osob, do tych dokładnieyszego rostrząśnienia potrzeba. Sądzi ie tedy J. K. Mc do przyszłego odłożyć Seymu, a osobliwie względem Odrowąża, któremu przyobiecał, na Seymie Walnym rozsądzenie sprawy, a P. Odrowąż odpowiedział: iż na tym przestaie. Co się zaś po nas doprasżacie, abyśmy wam pokazali, dla czegośmy się tu zgromadzili, nie widzę przyczyny, czemubyście się o to pytać mieli, bo o tym iuż od dwóch lat wiecie, że rozerwano kray, popustoszono grunta, przez nieprzyiacielskie wpadnienie Ma Nieprzyiaciel wiadomość od Szpiegów, że mu się od nas niczego w tym czasie obawiać nie trzeba, nad którym ażeby się można było zemścić, Seym przeszły naznaczony był, na którym, szczegulniey o obronie przeciw napaści Nieprzyiacielskiey myślono, na ostatek i woynę uradzono. Zaczym prosiemy was, bądźcie pámiętni na sławę i zaszczyt, który nam Przodkowie zostawili,

li Zatrzyimy ten zakał, przez dawnieyſzy przyiacioł naſzych uciſk, imieniu naſzemu uczyniony. Bać ſię potrzeba, aby, ieżeli krzywd naſzych w tym czaſie ścigać nie będziemy, inni do wyrządzania nam krzywdy ochotnieyſzemi ſię nie ſtali. Czyliż was nie poruſza i to? że tu z wielkim uciemiężeniem próżnuiemy, Dobra ich wycienczamy, Domy niszczemy, i po nieprzyiacielſku Braci i Przyiacioł naſzych obieramy. Wſzakże podobno przyięliby chętniey i to utrapienie, gdyby ſię tym ſpoſobem ucaleniu ich co poradzić mogło, gdyby obaczyli, iż z nieprzyiaciela ich, i naſzego, należytą odnoſiemy karę. W tey tedy mierze owey przyłożcie pilności i, pomiarkowania, aby ſtarſi roſtropnością ſwoią o Rzeczypoſpolitey zaradzali, a młodſi za ich chodzili zdaniem, a tak ſię ziści, że ſię u ſiebie Rzeczpoſpolita dobrze uſtanowi, a indziey, od nieprzyiacioł zamachu potężnie, albo przynaymniey iakokolwiek, bronić ſię będzie. Skończyłem.

Lubo zaś Kaſztelan Krakowſki, takową Mowy łagodnością furowość onegdayſzey odpowiedzi Królewſkiey ſtarał ſię ukoić, i ſpokoynieyſze w ſobie umyſły Szlachty uczynić, poſtaremuż kiedy Krol cła nie puſzczał, Metryki nie zrzucił, dóbr odiętych zaraz oddać nie chciał, pozabierane wielom namiętności, ſzkodliwym i niezwyczaynym trzymał prawem, nie ſnaczno to ponoſiła Szlachta. A gdy ciesnina

Kościoła, wszystkiey obiąć nie mogła Szlachty, tak tedy, ażeby lepiey słyszeć mogli Mowy, w polu pod S. Jerzym o Rzeczypospolitey ustanowili radzić, aby tym bespieczniey i snadniey wszyscy względem Rzeczypospolitey zdania dawać i rozmawiać mogli, dla czego na czas naznaczony, mieysce do Seymu założyli, ná którymby się sami z sobą, bez Wielkorady, coby w rzeczy samey czynić mieli, bespiecznie naradzili. W dzień tedy przedostatni Sierpnia zieżdzaią się w pole, mieysca owe, które się tam okolicznie znayduią, niezmiernym ludzi napełniaią się tłumem, zatym, gdy się tak wielkie zgromadziło mnostwo, aby wygodniey rzecz odprawić mogli, całą Rzeczpospolitą na Powiaty rozebrano, i wybrano z każdziutynkiego Powiatu, ludzi radą i powagą celuiących, ktòrzyby w Kościele S. Jerzego, wyłączywszy pospolstwo, osobno na owym ustroniu, około Rzeczypospolitey naradzać się mogli, a coby tylko uradzili, każdemu Powiatowi donosili, aby tak przynaymniey ich ustawy ważnemi były, gdyby się lud w to wdał. Działo się to przez dwa dni z niezmierną sprzeczką, różne zdania, różne, bronienia Rzeczypospolitey wynaydowano sposoby. O ktòrym czasie, owa piękna i właśna Polakom wydała się lepiey pochwała: iż żadney tak wielkiey krzywdy, żadnego nie masz tak wielkiego zalu, ktòryby tego świątobliwego Narodu [illegible] serca, od swoiego

mògł

mògł oddalić Pana Albowiem, iakieyby byli powolności umysłu, iakieyby byli szczerości w powszechnym smutku i pospolitym wszystkich ięczeniu; łatwo ich pokazuie uchwała, z ktòrą się w dzień ostatni Miesiąca Sierpnia prosto z pola na dolny zamek poszedłszy, Krolowi oświadczyli, ktòrą dla tego po staroświecku słowo w słowo kładę, aby się Mowa i Cnota tego Świątobliwego Narodu z swoyskiego ięzyka lepiey poznać i zrozumieć mogła, atoli iuż tey uchwały posłuchaymy.

Uchwała Rycerstwa przez urodzonego Marcina Branickiego Pisarza Ziemi Lwowskiey.

NAyiaśnieyszy Miłościwy Krolu! około tych artykułòw, o ktòreśmy się nie zgodzili z Pany Jch Mościami, tak na Seymie, iako i tu, o ktòre W. K. Mci, iako to Pana naszego Miłościwego pokornie prosiemy, mieliśmy iuż dość stanowienia i deklaracyi z Pany Jch Mościami. Nic inszego te stanowienia i deklaracye nie przynoszą, iedno szkody, a obciążliwości więcey przymnożenia. Na ten Artykuł około tego cłanowego nad Prawa a wolności, my iako wierni Poddani W. K. Mci, to też abyśmy mogli mieć rychłą exekucyą prawom naszym i wolnościom i Przywileiom, z ktorych ukroeiło to cło, pozwoliliśmy byli W. K. Mci

do żywota to mieć, słyszeliśmy odpowiedź a W. K. Mci, a zwłaszcza od Jmci Pana Krakowskiego, iż ie W. K. Mc raczy mieć przeciw Prawòm, a wolnościom naszym ustawione, W. K. Mć przecię niechce na tym przestać. Albowiem i bez nas i bez Posłów naszych ustawiono iest, co się ukazuie statutem, tam stoi o tym cle nowym, iż iedno przez W. K. Mc i przez Radę ustawione, tego odpieramy Statutem Kròla Alexandra ś. p. Brata W. K. Mci *Cap. XV.* A gdyż to przez W. K. Mc, i przez Radę tylko, a bez nas i posłów naszych ustawiono; a myśmy na to nie zezwolili, nie powinniśmy go też dać, ani ma być z naś, ani z poddanych naszych brano, a kto ie ustawił, ustawił ie na poddane swoie, a nie na nas i poddane nasze, iako się to okazało z Statutu tego, iż tylko przez W. K. Mc a przez Radę W. K. Mci, teżby nie miało być brane, tylko od Poddanych W. K. Mci i od Rad, iakoż też to na tym Seymie blisko przedtym stało się, iż W. K. Mc z Radami raczyli ustawić i uchwalić na poddane swe, które też tylko Poddani W. K. Mci, a Poddani Rad Jch Mości daią, a my niepowinniśmy dawać, iedno według Praw, Przywileiòw i Wolności naszych, A ten Statut nowy *de transgresscribus* srogi a ostry, który iest przez W. K. Mc a przez Pany Jch Mci ustawiony, bez nas a bez Posłów naszych, aby

był

był ſkażon, ná który ſtatut my ſami ſiebie i ſwych poddanych nie chcemy wdawać, iako który, na nas, a przez nas, uſtawiony ieſt. *Item* co ſię tycze Metryki, iakośmy W. K. Mci proſili, Pana naſzego Miłościwego, aby *autentice* nie była iako i pierwey, ani oną żaden dowod był czynion z ſtrony W. *K.* Mci na dobra naſze, ani Liſty ku ſzkodzie czyiey nie były wydawane. Co nam W. K. Mc przez Pana Poznańſkiego iuż to obiecać raczył, iż tak, iakośmy żądali, Metrykę tę W. K, Mc *non autenticam* iuz zoſtawił, zacośmy W. *K.* Mci dziękowali. Tu zaſię odpowiedzi nam dane, wyrozumielismy, iż tę rzecz o Metrykę do Seymu W. K. Mc oddalić raczył. Co ſię nam zda rzecz być obciąźliwa powolnym Poddanym W. K. Mci żeby tu ta rzecz konca wziąść nie miała, a może ieſzcze wziąść, iakoż iuż była wzięła, pierwey słowem, a Mośćiwym Wyrokiem W. K. Mci. Albowiem, gdzieby ta Metzyka *autentica* miała być, byłaby ku obciąźliwości Praw i Przywileiów naſzych i wolności naſzych, nie proſiemy, aby ią W. K. Mc raczył ſkażić, gdyć ieſt W. *K* Mc potrzebna ku rzeczom Pruſkim i Mazowieckim i ku Summom Królewſkim, ſile, iżby iey W. K. Mc używać nie raczył, tak, iako Oyciec i Bracia i ſam W. *K.* Mc przedtym raczyli, Abowiem Liſty iednym wydawaią., a drugim nic, iako ſię międzi nami ozwało ich kilka. A co ſię tycze *Dignitates & officia Regni*
pro

prosiliśmy, aby iuż były dane według Praw a wolności naszych na walnym Seymie, a coby kto nad Prawo i nad Przywileie trzymał, aby puścił na ten Artykuł Panom Ich Mościom, Radom Braci naszey Starszey, nad Prawa a Przywileie nasze pozwolilismy byli, dostoynosci, Urzędów, które przeciw Prawu dzierżą, trzymać do żywota Jch Mości, albo do podwyższenia wyższego, tośmy byli uczynili, ieśli żeby Prawa a wolności nasze w tym, w czym się przeciwko im ukróciło a ublizyło, exekucyą wzięły, aby Jch Mość Panowie tym chutniey a chciwiey przyczyniali się ku W.K.Mci o exekucyą Praw naszych i swoich. A iż nie znamy, ani widziemy przyczyny, Jch Mościów, a to iż Prawa nasze exekucyi nie maią. A przeto, gdy się nie stała exekucya w rzeczach i iako Prawa i Przywileie nasze obmawiaią, tedy i tey też nie odstępuiemy. *Item* Co się tycze też przeciwko temu Przywileiowi Władysława Jagieła. *Quod nemini Ducum, & ex genere Ducali, descendenti Castra & Civitates pro tempore & in ævum non conferemus.* Królowa Jey Mc raczy wykupować dobra W. K. M. Zamki, Miasta, a trzymaćby miała Jey K. M. aczkolwiek nie na wieczność, ale do żywota iakośmy styszeli, a wszakoż to właśnie przeciw Prawom a Przywileiom naszym, izby Jey K. M. miała trzymać do żywota, abowiem nie bez przyczyny ten Artykuł przez Przodki nasze u Przodków W. K. M. iest

wy

wyſłużon. A ſnadz wielcy ludzie Pańſkie Oſoby, Xiążęta, muſieli ſię byli bardzo ſprzykrzyć Przodkom naſzym, w ſąſiedztwie ſobie równym, a ſnadz z krzywdą wielką, z wielkim żalem, z obciążliwością opuścić dobrą, a poniechać muſieli. Jeden dla przyiaźni, drugi dla niedoſtatku, trzeci dla wſtydu, albo iż ſię zyſkać nię ſpodziewał. A tak proſim pokornemi prosbami, tak iakośmy proſili, aby Jey K. M. imienia żadnego wykupować nie raczyła, a coby raczyła wykupić, aby to ſpuſzczono ku ręce W. K Mci było a W. K. M. ono dzierżeć raczył, i Staroſtę ſwego oſiadłego, iako indzie mieć. Abowiem za żywota Jey K. Mci mogłyby ſię wielkie trudności działać Koronie, co ſię każdy ſnadnie domyśleć może *per alientionem Juris alicuj s perſonæ*

Nayiaśnieyſzy Miłościwy Królu, ieſt inſzych wiele Artykułów z Przywileymi, które potrzebuią exekucyi, któreśmy dawali na Seymie, i tu iuż nie mały czas, piako nic inſzego nie czyniemy iedno piſzemy, a mażemy, a z powagą ſię ſobie deklaruiemy. Nagłupſzy albo namłodſzy, by iedno mowić umiał, nauczyłby ſię tego, czego nam rozumieć nie chcą, nie chcemy ſię wdawać w Traktaty a w odpowiedz dalſząby ieſzcze nam każda rzecz ſłuſzną odpowiedź mieć mogła. Jedno tylko my wierni poddani W. K. Mci pokornie proſiemy, żeby Prawa i Przywileie naſze i wolności wſzyſtkie wcałości nam zachowane a dzierżane były. Albo

bowiem wielkie krzywdy, gwałty nam się dzieią, przez to wykrocenie Prawa, przez Starosty, Celniki, i inne urzędniki W. K. Mci i Panów Rad W. K. Mci, ukazuiemy i prosiemy: aby sprawiedliwość się stała, a daley, żeby się to nam nie działo. A tak prosiemy W. K. Mci aby W. K. Mc raczył nas od tych krzywd i ucisków bronić, a nam tego nie dopuścił czynić nad Prawa i wolności nasze. Bo Prawa nasze obmawiaią, że takowym, ktorzy przeciwko Prawom naszym co dzierżą i czynią, nie powinniśmy posłuszeństwa. Có się tycze ruszenia pospolitego, które W. K. Mc raczył czynić, a my iako wierni Poddani W. K. Mci posłuszni, uczyniliśmy W. K. Mci iako Panu naszemu Miłościwemu, którego Panem naszym wyznawamy być, przeto prosiemy, aby W. K. Mc raczył nam obznaymić, a powiedzieć, ieżli W. K. Mc ma nieprzyiacioły w ziemi, a raczyszli ciągnąć, myśmy dawno gotowi, i chcemy ciągnąć z W. K. Mcią a pieniądze nam dać w Mieściech głownych Powiatnych, czego W. K. Mc nie raczył uczynić, a wszakoż my, iako powolni, z tego się wymawiać nie chcemy, radzi chcemy z W. K. M. ciągnąć ieżli nam tu W. K. M. pieniądze raczy dać, według Przywileiów naszych. Przeto W. K. M. prosiemy, aby nas dzierżeć daley nie raczył, a czynić to, co W. K. M. raczy. Albowiem nie powinniśmy leżeć wedle Praw a Przywileiów naszych, za takiemi utratami naszemi

mi, i tych, na których leżemy gruntach, i prosiemy W. K. M. aby iuż tym rzeczom W. K. M. czynić koniec raczył. Albowiem my iuż *amplius* żadnych ziazdów czynić nie będziemy i niechcemy, a przy Prawiech i Przywileiach naszych stać chcemy, w niczym ich nie odstępować.

Po oświadczeniu tey uchwały Królowi, nie zdało się być do rzeczy, aby bez rozmyślania Rycerstwu odpówiedzieć, przeto odpowiedź odłożono. Tak tedy około Dnia siodmego tę sprawę w Wielkoradzie rozbierano, na koniec za przyzwániem pospólstwa, przy siedzącym Królu na schodach, po których się do owego Zamku Pokoiku wchodzi, Kasztelan Krakowski imieniem J. K. Mci tak zaczął.

Mowa Kasztelana Krakowskiego.

Nie masz tu nikogo, rozumiem, któryby sobie bez przyczyny, rzecz tyle razy rostrząśnioną powtarzać i ponawiać życzył, co nie dla inszey przyczyny J. K. Mć. czyni, tylko szczegulnie; aby wszelkiego nie dobrze sprawowaney Rzeczypospolitey podeyzrzenia uniknął. J otoćto iedno naybardziey się zawsze J. K. Mc starał, aby w strzeżeniu i pomnożeniu Rzeczypospolitey, od żadnego z tych, którzy panowali przed nim, poszledniey szym nie został. Wielą bowiem woiennemi, tudzież domowemi zaszczytami tak wspierał Rzeczpospolitą,

że

że w żadney potrzebie, bądź u siebie, bądź indziey, na Krolewskiey mądrości i pilności bronienia Rzeczypospolitey, godney tak wielkiego Krola, nie zbywało, co ieżeli z wielu innych, tedy naybardziey z tego miarkować można; że go ani choroba, ani słabość zatamować nie mogła, ażeby kiedy na iego staraniu i pieczy około Rzeczypospolitey brakować miało, lecz na łożku chorobą złożony odprawował Sądy, tak dalece: że zadney w Rzeczypospolitey nie było chwili, gdzieby można było, Krolewskiey powinności potrzebować lub żądać. Z tym umysłem, iako zawsze od początku zostawał w Rzeczypospolitey, tak w tymże samym do końca rządu swego trwać pragnął, aby sobie poddanych serca łaskawością i powolnością panowania swego poskarbił. Coż bowiem, albo do powagi Krolewskiey, albo dla poddanych dobra przyzwoitego być moze? iako łaskawością Xiążęcia, i dobrym zachowaniem się z podanemi, zewsząd poskarbiona życzliwość. W tym zdaniu że J. K. M, iako po wszystkie wstęcz obrocony czas, tak po ten teraźnieyszy zostaie, pewna iest. Ponieważ iako przeszłe czasy, niektorych Wam J. K. M. pozwolił rzeczy, tak i teraz ile czasu pora i Praw powaga dozwala, czymprędzey wam zadosić uczynić pragnie, aby tak każdy snadno zrozumieć mogł, iż J. K. M. Prawami rządzi Rzeczpospolitą i pokazuie po sobie, że iest Praw Opiekunem i Obrońcą.

Co

Co ażeby u wszystkich iawnie być wiadomo mogło, J. K. M, cobybyły za żądania wasze, i co u niego wyiednano, ktòtko a otworzyście wam oznaymić kazał.

1. Pierwsze żądanie Wasze było, aby po śmierci Polskiego Krola Bezk òlewie wszędy obwieszczono; zwyczaiem Przodkòw; ażeby tym sposobem, i wszyscy się o śmierci Królewskiey dowiedzieli; i kogoby sobie na mieyscu zmarłego postawić chcieli, myśleli, To, ponieważ do Rzeczypospolitey i do całego Państwa zaszczytu należy, J. K. Mcpotwierdzić raczył.
2. Nadto, skarżyliście się, że was niezwyczaynemi podatkami po wsiach i po Miasteczkach uciążaią, a zatym dano odpowiedź: iż potrzeba w Przywileie weyzrzeć, ktòrymby się to godziło, z tym wszystkim; od tego Was J K. Mc uwalnia, poty, pòki na bliskim Seymie, iakby się to dziać miało, nie rozsądzą.
3. Było także i owo żądanie, aby pieniędzy dłużey bić w Ruskich Kraiach nie pozwalać, a ktòre kędy z pod stępla wyszły, aby dochodzić czego warte J. K M. iuż ich bić zakazał, a owych, ktòre iuż wybite, ceny dociekać kazał, aby z tąd wiedzieć można, ktòre złe, a ktòre dobre.
4. Co zaś do owego należy, żeby nikomu, tylko przewiedzionemu prawem, odbierano dobra, tego gdy sprawiedliwośc sama i Praw ustanowienie wyciąga, tak czynić J. K. M. obiecuie.

5. Owo zaś, co do wykupna Dobr Królewskich należy, zdaie się tak, azeby tylko za daniem i odliczeniem pieniędzy, Dobr, ustąpienie czyniono.
6. Względem przypozwań, tak się być dobrze zdaie, J. K. M. aby tam w którym się Powiecie J. K. M znaydować będzie, sprawiedliwie szły, byleby od tego ustanowienia wolne były Seymy.
7. Coście J. K. M. uprasza li, ażeby rzeczy, któreby należały do Swieckich, które do Duchownych wyraźnym pismem i znakami opisane były: zdaie się J. K. M, że ta rzecz dokładnieyszego rostrząśnienia potrzebuie, zaczym do przyszłego Seymu odłożyć ią należy.
8. Prosiliście także, aby w naszych Prawach żadnego przeciwieństwa nie było, i lubo ta iest istota Praw, żeby się iedno nie odstrzelało od drugiego, z tym wszystkim, żeby iakowego w Prawie podeyzrzenia nie było, J. K. M. starać się będzie.
9. O Opactwach, ażeby Polskiemu Szlachcicowi, lub Polakowi przynaymniey, gdy Szlachty braknie, nadawane były, J. K. M. to potwierdza i popiera.
10. Pisarze Ziemscy, aby według tego, iako przykazuie Prawo, sami na Sądach i sprawach Urzędownych przytomnemi byli, sprawiedliwa iest: Namiestników zaś, aby poczciwych ludzi, Szlachtę osiadłą, mieli, tak się J. K. Mci, iakoście uprasza li, zdaie.

11.

11. Często to na Seymie, często w Wielkoradzie roſtrząſano i teraz wſpomniono, że Prałaci i ſtanu Duchownego ludzie, do wypraw woiennych obwiązani ſą: ta rzecz ażeby ich Praw i Przywileiów nie gwałciła, uważyć należy, przetoż o tym nic wiedzieć pewnego nie można, póki ſię warunkow Duchowieńſtwa, iakiemiby były? nie roſtrząſnie.

12. Prócz tego, nieſłuſzna Wam ſię zdaie, aby Dobra Swieckie Duchownym nadawane były: zaczym J.K.M. w tey mierze, tak, iako chcecie, poſtanowić kazał, aby, ieżeliby Duchowny Dobra Swieckie trzymał, trybem Swieckich, woienne podeymował wyprawy, a ieżliby go nie było, aby ieutracił.

13. Bractwo, które Cechami poſpolicie zowią, ſłuſzna ieſt teraz opuścić, gdyż o nich, nie roſtrząſnąwszy Przywileiów ich, nic nie można ſtanowić.

14. Rozmiar drog i opiſanie, aby po Miaſtach i Miaſteczkach uczyniono, roſkazano, i na Seymie roſkaże ſię ieſzcze. O poimaniu Szlachcica w Miaſteczku, aby ieżeli Staroſta Mieſzczanóm nie zezwoli, na Zamku ſiedział, i od Mieyſkiego był wolny więzienia, tudzież aby tą karą karany był, którą J. K. M. naznaczy. Bo co proſicie, że gdyby był więzień za niewinnego od Króla uznany, aby Mieſzczanie zuchwalſtwa ſwego przypłacali: w tym uważyć trzeba, abyśmy Juna-

kom pozwolenia, co im ſię tylko czynić podoba, nie dali, a tym ſpoſobem ich na na wſzelkie niepodziwości nie u broili. Wziąść tedy na uwagę należy, aby piiacy i nie wſtrzemieźliwi ludzie, tym kſztałtem nie ſtali ſię śmielſzemi. Zaczym na Seymie dłużey o tym naradzić ſię trzeba, ażeby ta rzecz była pożyteczna wſzyſtkim, a nie ſzkodziła nikomu.

16. Co ſię zaś ściąga do Liſtu Pruſkiego, tudzież Xięſtwa Zatorſkiego i Oświecimſkiego, áby oni równo z nami woienne podeymowali wyprawy, w tey śmierze, nic J. K. M. poſtanowić nie może, poki w przód w ich nie weyzrzy ſprawę, czemuby ſobie tę wolność przywłaſzczali.

18. Względem Białogłów tak Szlachcianek iako nie Szlachcianek, aby ich po Miaſteczkach nie ſądzono, ale w naſzym Prawie, ta ſię rzecz podoba.

19. Aby Woiewodowie ſwoiey patrzyli powinności, aby Urzędy, tak, iako przepiſano, ſprawowali, tegoż ſamego ſobie J. K. M. życzy. A ieżeliby nie chcieli, to ich przypozwać według tego, co pod uſtawą oſtrżeżono.

20. Na Seymie walnym, żeby ſię nic nowego bez powagi Wielkorady i Posłów Ziemſkich ſtanonowić nie mogło, podoba ſię J. K. Mci.

21. Względem obierania Podkanclerza i Kanclerza, na Przyſzłym Seymie uſtanowić ſię ma.

22. O co zaś prosicie, aby podłego urodzenia ludzi, do Kościelnych Urzędów i Dostoieństw nie przypuszczać, zezwala J. K. Mc.

23. Mieszczanom Dobra Ziemskie posiągaiącym J. K. M. tak trzymać pozwala, aby Dziedzice po ich śmierci, Dobra owe Szlachcie we dwoch latach wyprzedzali, czego ieżliby uczynić zaniedbali, aby ie utracili.

24. O Mytach, albo cle, dosyć iuż dawno powiedziano, iakim to sposobem J. K. M. trzyma. Wy na tym powinniście prz-stać, że bydło i Stada staraniem waszym wychowane, od podatku (ktory powszechnie Powołoszczyzną zowią) wolne zostaią.

25. Względem Zwierzchności i Urzędów, iakoście prosili, tak się też J. K. M. zdaie, ażeby podczas walnego Seymu rozdawane były, lecz aby się to w Stanie Duchownym dobrze udać mogło, pomyślec potrzeba. Ponieważ po zmarłey iakiey Duchowney Osobie, cztery Miesice ma J. K. M. do rozdawania wolne, po ktorych wyiściu, Papieska do rozdawania następuie władza. Zaczym obawiać się trzeba, aby dla tak długiego czasu, przez ktory by nie było Seymu, Maiętnosci obcym ludziom nie były od Papieża nadane.

26. Obcym i Cudzoziemcom, tak J. K. M. Miasteczka i Zamki, które posiadaią, trzymać pozwala, aby to potym, gdy oni sami wy-

mrą, Cudzoziemcowi żadnemu wolno nie było.

27. Zydzi po Miaſtach Szlacheckich mięſzkaiący, aby od prawa Woiewodzkiego wolnemi byli, i powſzechnego mogli zażywać Prawa, iezeli zechcą.

28. O Miedzach Rol, ktòre proſtacy granicami zowią, niechay tak będzie, iak chcecie, potwierdzono, w ten ſpoſòb: aby było na każdego woli, zażywać tego, albo nie.

29. Względem Metryki, to ſię J. K. Mci podoba, aby niczyim na potym Dobrom Dziedzicznym nie ſzkodziła, i niiakiey w rozeznawaniu Krolewſzczyzn nie miała mocy. Lecz poniewaź znayduie ſię wielu, ktòrzy ią utrzymać pragną, w tey rozmaitości zdań: coby poſtanowić należało? upatrzyć trudno. Zdaie ſię tedy być pożyteczno, ażeby to do Seymu odłożyć, a tam, za zezwoleniem wſzyſtkich uſtanowić, coby iey przydać, a co uiąć potrzeba.

30. Względem Dobr Krolowy Jmci, że ſię wam nie zdaie, ażeby przeciw Przywilejom i uſtawom naſzym od J. K. M. trzymane były, żąda J. K. M, aby te Dobra Krolowa Jeymć do żywota ſwego trzymała, po ktòrey śmierci, że ſię to nazad do Rzęczypoſpolitey Państwa doſtanie i wròci, nikt nie powinien wątpić. Albowiem jeżeli to Krolowy Jmci nie będzie wolno, czyż rozumiecie być pożyteczney dla

Rze

Rzeczypospolitey, gdyby za te dobra, ktòre ma, dobr sobie raczey we Włoszech, niż w Polszcze nakupiła? sami osądzcie. Co ażeby komu nie szkodziło, tak J. K. M. ostrzegł, aby nad temi Dobrami Starostowie dobra własne maiący, zwierzchność mieli. Co się zaś tycze Zamkòw, które Krolowa Jeymć posiada, nad temi szystkiemi są Przełożeni tacy, ktòrzy na wierność J. K. M. poprzysięgli, i z ramienia Jego owe Zamki trzymaią.

* 31. SprawownoscyKròlestwa, nie będą więcey sądzić, ale iednak gdy potrzeba będzie, słuchać będą skarg. Duchowni także nie będą się wdawać do Swieckich Sądòw, chyba żeby im przyszło sprawę iakiego Duchownego sądzić.

32. O Kortezanach. Na tych nowey kary stanowić nie trzeba, ale dawnemi prawy ich zuchwałość powściągnąć.

33. Płace, aby krom pozwolenia Wielkoradzcòw ważnemi były, J. K. M przyzwolił, ieżeliby się zaś wynaleźli tacy, ktòrzyby opak czynili, na tych, a żeby prawem Kortyzańskim mieć baczność, zdaie się być rzecz bardzo sprawiedliwa.

34. Przywileie dobr dziedzicznych, każdy, gdy potrzeba będzie, pokaże, co przepisano w ustawie.

35. Krom tego, o co prosicie, aby na Seymie w każdy tydzień dwa dni ieden po drugim J. K. M. sobie obrał, w ktòreby

na

* to iest Referendarze.

na sprawach i pospolitszych ludzi zatargach zasiadał, óbiecuie J. K. M. iż tak czynić będzie.

J teć to są, ktòreście podali J. K. M. żadania, częścią w dawnych przepisane Prawach, częścią nowotne, na co wszystko, z taką powolnością pokazał się J.K.M. że albo wszystko zdał na wolą waszę, albo mało co sobie zostawiwszy, tak to pogodził, że przywłaszczaiąc sobie cząstkę tego, teyże samey razem pozwolił, aby tym samym, bunty do szczętu zniôsł, a was sobie wszystkich, tą dobroczynnoscią i łaskawością Królewską ùiął za serca. A ieżeli kto po sumiennemu sądzący, pokoy powszechny i miłość kochaiący, rzecz z sobą pilniey uważyć zechce, znaydzie zapewne, iż niczego J. K. M. nie opuścił, co się tylko być zdawało godne dobrego Króla i łaskawego Pana. Wam wzaiem przynależy, tak wielką ku Wam życzliwość, i tak miłego Waszego Pana kochać serdecznie. Przywiedzcie sobie na pamięć Przodków naszych pamiątkę, ktòrzy tę wolność, ktòrą teraz mamy, te prawa, w ktòrych teraz żyiemy, z wszelaką wiernością, przychylnością i staraniem, od Xiążąt swoich sxanowali. Swiadczy to Przywiley Ludwika to iest *Lous* w ktòrym tę, ktòrą teraz mamy wolność, Przodkom naszym nadał. Powiada bowiem, iż dla osobliwszych Przodkòw naszych zasług ku Rzeczypospolitey i ku sobie, na wieczne przymierze i znak

znak ſzczodrobliwości Królewſkiey, ku wier-
nym poddanym, owę im nadał wolność. Lecz
na coż dawne przypominam rzeczy, za Oy-
ców pamięci, Król Jagiełło, Naiaśniey-
ſzego Pana naſzego Dziad, wie-
lą udzielonemi Przywileiami, oſobliwſzą
Przodków naſzych ku ſobie zaświadczył
ſzczerość. Przeto, gdy tak wiele chwale-
bnych mamy przykładów, które nam Przod-
kowie naſi na pamiątkę zoſtawili, nie pię-
kna nam ſię rzecz powinna zdawać, od ich
odſtępować zwyczaiu. Atoli rzecz pożyte-
czna i chwalebna, ieżeli domowemi upo-
mnieni przykłady, należytą wiernością i
nieuſtanną przychylnością i ſami ſiebie do
Pana, i Pana do nas pociągniemy. Czego, że
zawſze J. K. M. w nader wielkim upragnie-
niu zoſtaie, nikt nie powinien wątpić. Coż
on na was poniewolnie wymógł? co on ſo-
bie mimo naſzey proſby przywłaſzczył? tak
przez cały czas ſwoiego panowania żył, ta-
kim ſię ku wam pokazywał, że raczey ła-
ſkawością, niż rządem narabiał. Swiadkiem
tego, przed dniem trzecim do was, wzglę-
dem bronienia Rzeczypoſpolitey J. K. Mci
oznaymienie, nic ſobie ſam przez ſiebie
czynić, mimo woli waſzey nie pozwolił,
ale rzecz całą do was odeſłał, i was ſamych
za uczeſtników i pomocników do tey rady
mieć zechciał. Gdy bowiem w tym Roku
czaſie poſtrzegł, iż za wſpólnym ſtaraniem
ważnym nie może tak łatwo poratować
Rzeczypoſpolitey, inſzy koniecznie bronie-
nia

nia Rzeczypospolitey trzeba wynaleść sposób Ponieważ nie dokonawszy rzeczy do domu popoieżdżać; patrzcie: iak wielkaby to była sromota, iak na koniec rzecz dla was szkodliwa. Bać się bowiem potrzeba, aby, gdy na tey woynie, za nic ważyć będziem, inni imienia naszego nieprzyiaciele, śmielszemi na nas nie zostali. Słyszeliście co iuż naiazdy w gòrach narobiły, wiele wsi. J Panu Stadnickiemu popalono, wiele spustoszono. Tak tedy spalił Wołoch Powiat, popustoszył grunta, Braci i Przyiaciòł naszych, my to sobie za lekce ważemy, toż my mile na sercu przeniesiem? ieżeli, że toż samo Prussy, toż samo potka Polskę, dbać nie będziemy nato, zaiste obawiać się trzeba, abyśmy, kiedy tak wszystkim pogardzamy, wszystkiego oraz nie stracili. Jeżeli bowiem nie zabiegamy w początkach, iako bronić będziemy potym, nie rozumiem. Zaczym J. K. M. świadczy się Bogiem i ludzmi i Wami na ostatek samemi, iż na nim w żadney potrzebie Rzeczypospolitey nie schodziło, ani schodzić nie będzie. Napomina teraz i wszystkie nieprzyiacioł odkrywa klęski, ktòrych, że nie odwracamy od siebie, nie przezeń się dzieie, iakiemiby się to stać mogło pośrzodkami, pokazuie. Albowiem tkwi nam w pamięci, że za woyny Pruskiey, gdy Woysko z Państwa iego zebrane dłużey trwać nad czas roczni nie mogło, wiemy, iż przez podatek od nas pozwolony, i wyiednane pie-

nią

niądze, Rzeczpofpolita obroniona zoftała. Teraz także, czegoż więcey czekamy? tegoli? żebyśmy Kray z wfzelkiey ogołocony zoftawili pomocy? nicli was ięczenia Braci nafzych, nic ochyda imienia nie obchodzi? nad którą wam całe ubolewać należy. Jeżeli fię co w was Oyczyftey cnoty i gorliwości znayduie, ani tego mowić nie można, że dla niesforności Królewfkiego rządu do ugafzenia pożaru opiefzałemi iefteście. Jeżeli bowiem J. K. M. o to fię záwfze ftarał, aby nikomu na Swiecie nie czynił gwałtu, ale tey iedynie zażywał władzy, którey mu zwyczay Przodków i prawo pozwalało, żąda tego, abyście wfzyfcy wiedzieli, i innym, których tu nie mafz, powiedzięli, że tey był zawfze i być chce myśli. A ieśli fię kto tak nie cnotliwy, tak bezbożny znayduie, któryby fię ważył zamięfzać Rzeczpofpolitą, i ferca nafze od tak dobrego oddalać Pana, niech fię poftrzeże, co czyni? z kim zaczyna? niech zważy. Bo czegożbyście nie czynili? ktoby ten cały związek i przyiaźń, którą Pan z wami, wy z Panem fpoieni iefteście, śmiał zrywać. O tym wam myśieć, o to aby fię ftać mogło, zabiegać, rzecz słufzna. Wfzelkie bowiem Królewfkie dobro, każde złe poddanych, nie ieft rzecz mała. Tak bowiem wfzyftko w dobrze uftanowi oney Rzeczypofpolitey łączy fię i klei, że, cokolwiek do iedney przybywa ftrony, to fię na drugą zlać koniecznie mufi. Przeftrzegał onegday J. K. M, iż nieprzyiaciel,
wzią

wziąwszy na kieł z wygraney, i zmocniwszy się przez niezgody nasze, na całą następuie Ruś, którego ażebyście odpędzili orężem, Braci i przyiacioł waszych od spustoszenia i ognia wzdy kiedy wybawili, przezornie J. K. M. upomina, czego żadney nie masz nadziei, w tych pieniądzach po Miasteczkach i Miastach. od J. K. Mci nakazanych. Ten bowiem żołd wielkiego Woyska wyżywić nie może, trzy Tysiące pięćset ludzi na obronę Rzeczypospolitey zaciągniono, na których te pieniądze, przez dziewięciu Miesięcy przeciąg, starczyć nie mogły, tak; że aż z swoiego, trzydzieści Tysięcy złotych J.K.M. przydać musiał Przeto niechay was wzruszy Braci naszych nędza, niechay wzruszy, wiszące nad karkiem całeyRusi nieszczęście. A gdy teraz wszyscy nie możecie snadno podupadłey Rzeczypospolitey na pomoc przybyć, złożcie przynaymniey cokolwiek, czymby Rzeczypospolitey obronić można. Nie domaga się tego po was J. K. M. mocą swoią, lecz aby to wszystko w przyiaźni u was wyrobić mógł, życzy sobie. Owego zaś, co do zniewagi Królewskiego dostoieństwa należy, Krótko posłuchaycie: Rzecz się wam niegodziwa zdaie, abyście Cesarskiemu prawu, ile że prawa swoie macie, w niektórych rzeczach podlegać mieli, a lubo to poniekąd prawda, że w tymże samym prawie, znayduie się i wielkie prawo i krzywda nie mała, pozwaremuż tak, iako chcecie J. K. M. przyzwolił. Bo i my mamy Prawa

wa, w których względem zniewági Królewſkiego doſtoieńſtwa arcyprzezornie oſtrzeżono, które bynaymniey nie ſą odrzucone, i przeſzłe zbrodnie uſtanowionemi iuż Prawami, nie temi, które ſię dopiero uſtanowić maią, karane być powinny. Jeśli zaś upotym zdawać ſię będzie, aby im co uiąć, to za powſzechnym wſzyſtkich zezwoleniem potrzeba będzie uſtanowić. Skarżyliście ſię, iż wielu Woiewodów i wielu Kaſztelanów na tey nie doſtawało wyprawie, J. K. M. taką dał odpowiedź: że którym tylko w domu pozoſtać roſkazano, ci nie bez ſłuſzney i ſprawiedliwey przyczyny pozoſtali. Bo gdy ſię teraz wſzyſcy nie znayduiemy w domu, należało pomyśleć, azeby Rzeczpoſpolita wniniejſzych także ſtronach nie popadła ſzkody. Jeżeli ſię zaś znayduią tacy, którzy ſię bez Przywileiu i pozwolenia J. K. M, na tey nie znayduią wyprawie, nie maſz przyczyny, czemuby ſobie podług Praw nie poſtąpić z niemi, J toć to ieſt, co Wam J. K. M. oznaymić roſkazał.



PO ſkończeniu Mowy Kaſztelana Krakowſkiego, Szlachta ſpraſza Króla aby iey pozwolił na ſtronę uſtąpić i naradzić ſię, coby na tę Mowę odpowiedzieć mieli. Czego gdy J. K. M. pozwolił, między, ſtarami, które ſtudnią owego Klaſztoru otaczaią pozaſiadali, na którym mieyſcu, iakiemi rzecz zeſzła ſpoſobami, niech opiſzą inni, mnie doſyć na tym, opowiedzieć to, co przy wſzyſtkich, za powrotem do J. K. M, którego na mieyſcu wyżey pomienionym obſtąpiono, powiedzieli. Zatym Spławſki, któremu z Taſzyckim urząd zdano, aby od Szlachty miał do Króla Mowę, tak ſobie zaczyna.

Mowa Spławſkiego.

LUbo, Nayiaśnieyſzy Panie przez Wielmożnego Jmci Pana Kaſztelana Krakowſkiego W. K. Mc dziś dzień czwarty, raczyłeś oznaymić, iż nie chceſz na tych naradzaniach ſię i ſpòrkach czaſu trâwić, widziemy iednak, iż nową rzecz do utarczki wtrącono, to ieſt: ażebyśmy ſię około bronienia Rzeczypoſpolitey naradzali. My, iakośmy tyle razy W. K. Mci oświadczyli, inney tego nie wiemy przyczyny, okrom tey, do którey tu za wyrokiem W. K. M. zazwani ieſteśmy. Przeto uſilnie upraſzamy, abyś nam tu dłużey W. K. Mc mitrężyć nie dopuſzczał, i dziś nam pokazać raczył, co więc czynić mamy? gdyż tu trwać dłużey, żadną miarą nie możem. Co

ſię

się zaś tycze żądań naszych, na ktòreś W. K. M. podług szczegulney swoiey ku nam wiernym poddanym dobroci, łaskawie zezwolić raczył, niezmierne czyniemy i oddaiemy dzięki, za owemi zaś, ktòreś W. K. M. do Seymu walnego odłożyć umyślił, upraszamy, ażeby i tym żadney nie czynić zwłoki, ponieważ my od owego naszego pisma, ktòreśmy W. K. M. onegdaj podali, żadną miarą odstąpić nie chcemy. Masz w nim W. K. Mc rzecz całą opisaną i zamkniętą, ktòrą, ażebyś W. K. Mc łaskawie i mile przyiąć raczył, upraszamy.

Mowa Mikołaia Taszyckiego.

WYrozumieliśmy, Nayiaśnieyszy Krolu, z Pana Kasztelana Krakowskiego, z iakim sercem, i z iaką łaskawością W. K. Mc zostaiesz ku nam wiernym poddanym swoim; od czego się nikt nie odpisuie Wyznaiemy bowiem, iż przez prace koszta i rady iego, za żywota i zawsze zachowana zostaie Rzeczpospolita, poki tylko to Krolestwo stać w całości będzie, poty nieśmiertelne przeciw niemu W. K. Mci dobrodzieystwa wiekować będą. Przyozdobiłeś Państwo, upomnożyłeś Rzeczypospolitey, nam taki uczyniłeś zaszczyt, że w tey mierze, wszystkich, ktorzy panowali kiedy, snadno przewyższasz. A przeto, że w tey zacności i w takiey sławie u wszystkich zostaiemy Narodòw, tobieśmy to winni, do tego się wziątku od

ciebie znamy. Wszakże; z iaką Ty ku nam i ku Rzeczypospolitey przychylnością serca zostaiesz, my Też zawsze takiemi stawialiśmy się tobie, dla iakich słusznie mògłbyś wszystkie szczodrobliwości Królewskiey łożyć siły. Ktòreżeś kiedy woyny tak przykre, tak niebespieczne zwodził? ktòryż cię nieprzyiaciel tak mocny w potyczcze zaczepił, w ktòreybyś szczerości, starania, tudzież osobliwszey stateczności naszey nie doznał. Swiadkiem iest Wołosz, ktòrąś ty ciężką i bardzo trudną pognębiwszy woyną, pod swoię moc podbił. Swiadkiem Prussy, ktòre z iaką przeciw tobie wiernością i uszanowaniem iesteśmy, doświadczyły, Wiele procz tego i rożnych woien rodzaiòw snadno pokazuią, i twoię ku nam znakomitą łaskawość, i naszę ku tobie wierność niepośledznią. Ponieważ, że W. Jmc Pan Kasztelan Przodkòw naszych dzilność osobliwszemi wyniosł pochwałami, słusznie poniekąd; atoli i my nie byliśmy nigdy podleyszemi od nich, lecz ròwni, i dzilnością i męstwem. Aże iedno z wielu przytoczę, nad Prawa i ustawy Przodkòw, Prussy nakładami na woysko; naszemi na koniec zastawiliśmy piersiami. To czyniąc, nie przy Prussach, ale przy tobie Panie swoim tużeśmy zawsze zostawali. Ciebieśmy bronią i własnemi karkami, zapomniawszy o wolności i Oyczystych Prawach, podczas owey woyny bronili. Tey cnoty nam od Przodków naszych, niby za naywiększąOycowiznę zosta-

wio

wioney, tak zawfze aż po dziś dzień dochowuiemy, abyśmy w wierności nafzey i twoiey ku nam łafkawości wfzyftkę i rzeczypofpolitey i wolności nafzey złożoną obronę mieli, a gdyby nafzą pozwoliła możność, na wfzelkie rofkazy iego ftawilibyśmy fię powolnemi. Szczere bowiem ku tobie nofiemy ferce, żadną nie powleczone złością, taż fama znayduie fię ochota, która zawfze była. Ciebie za Kròa i Pana fwoiego uznaiemy, tey fzczerości nafzey przeciw tobie daliśmy zadatek, gdyśmy Nayiaśnieyfzego Syna twego za naftępcę potobie Kròlu, mieć chcieli. Jeżeli fię zaś kto między nami znayduie, ktòrego iakowy żal z jakieykolwiek dotknął przyczyny, łatwo fię to łafkawością i Królewfką twoią dobrocią ukoić może, nafzę zaś ku tobie życzliwość i to ferce iedno tchnienie, abyś łafkawym przyiął i przychylnym fercem, uprafzamy.

Po powiedzeniu i fkończeniu tego, Ziazd rofpufzczono a Król Jegomość nie chcąc na Mowach dłużey czafu trawić, przy wfzyftkich, przez Kafztclana Krakowfkiego powiedział, że Woiewodów po iednemu, do wfzyftkich z ofobna Powiatòw porozfyła, aby im ci oznaymili, czegoby fobie Król życzył, aby oni czynili. A przeto po przegrodzeniu trzech dni iako fi to działo, porozfyławfzy po ftanowifkach liſty, wfzyftkim Powiatom, każdemu z ofobna naznaczył mieyfce, ná któreby fię znifć mieli. Do ktorych, fkoro Woiewodowie przybyli, poczęli pobudzać Szlachtę, aby o Rzeczypofpolitey radzić chcieli,

przywodząc: że czas nastaie, toczenia woyny, że Rzeczpospolita bez żołdu, bez żołnierza zostaie, tudzież, aby w czym Rzeczpospolita nie poniosła szkody, zabiegać chcieli. Lecz gdy po wszystkich Woiewodztwach iedno było to nieme, do żadnych rzeczy serc Szlachty nie można było przywieść: Mowili, iż nie dla tego przyszli, aby dawali pobor, ale aby się z nieprzyiacielem potykali, ieżeli wolność, prawa, Rzeczpospolitą, w całości maią, na ich staraniu mocnym i statecznym nie zbędzie w tym czasie Rzeczypospolitey. Tę od wszystkich Powiátów odpowiedz odebrawszy, do Miasta do Króla Wiewodowie powrócili. Król zaś porozumiawszy Woiewodztw zdanie, nie mogąc nic inszego czynić, o rozwiązaniu woyny myśleć począł. Przyzwawszy tedy przez Listy owe Woiewodztwa wszystkie, w Zamku iuż wyżey pomnienionym, z dawnego mieysca dał im pozwolenie roziachania się do domu, imieniem zaś Króla Kasztelán Krakowski tak mówił.

Odpowiedz Królewska przez Kasztelána Krakowskiego.

WIedząc J. K. M. że przez nieprzyiacielskie wtargnienie spustoszono kray, spustoszono grunta Braci i przyiacioł waszych, nie mógł im innym sposobem dodać ratunku, iako; gdy Was wszystkich do bronienia granic Królestwa, i do obronienia Braci i Przyiacioł waszych przywołał, aby tak; i szkody poniesione ponagradzał, i nie-

sta

ſławę od podłego nieprzyiaciela imieniu naſzemu żądaną, męſtwem i orężem waſzym oddalił. Tey nadziei rad i przenikań iego, nie wiem, co za nieſzczęście Rzeczypoſpolitey przeſzkodziło, gdy na wiele, tu przybywſzy, nad ſpodziewanie natrafił rzeczy, które ſię zdawały mieſzać Rzeczpoſpolitą, tym przedewſzyſtkim zapobieżeć umyślił. Bo nie można przy zakłoconych u ſiebie ſprawach, uczynić indziey co godnego pochwały. Przez ten tedy czas cały, przez który we Lwowie zoſtaiemy, do tego ſię mocno przykładał, aby w przód u ſiebie Rzeczpoſpolitą uſtanowił, nizby iey od okrutnego nieprzyiaciela bronić począł. Z czego żadney dla ſiebie pochwały i oſobnego nie ſzukał zyſku, lecz, aby tylko Królewſtwo dane ſobie od Przodków, w tym o ſobie rozumieniu i zgodzie utrzymać mógł, w którey zawſze było. Tym pobudzony, do was ſię zgłoſił, abyśmy, gdy w tym czaſie ſnadno woienney wyprawie dać nie możemy rady, przynaymniey przez znoſzenie ſię z ſobą, iakokolwiek Rzeczypoſpolitey przybyć na pomoc mogli. Ani tego po was przez moc nie wyciągał, ale, abyście politowaniem zdięci, ſtrapionym Braciom waſzym i przyiaciołom na pomoc przybyli, których ucisk i nędza Rzeczpoſpolitą, oſobliwzą zmazała hańbą, którą aby z miłości ſwoiey poratował, uczynił wſzyſtko, co tylko mógł. Jeżeli wy tak wielkiey życzliwości mniey wdzięcznemi ieſteście (tak

bowiem iuż mowić należy) przed Bogiem samym wszechmocnym, gdy przed ludzmi nie może, dobre serce swoie oświadcza. Już to dzień czterdziesty dziewiąty, iako na sprzeczkach czas trawiemy, samę porę toczenia woyny chcieliśmy zatracić, co się iuż i stało, inny wszelki czas do woiowania bynaymniey nie sposobny iest, ponieważ zimna, deszcze i inne zimowe słoty nastaią, przed ktòremi i sam Tatarzyn naywytrzymalszy żołnierz uciekaiąc, iuż się zbiera z pola, i iuż w tym czasie nie podnosi woyny. Co zważaiąc J. K. M, widzi, iż mu inszey pomocy, inszey, do obronienia Rzeczypospolitey potrzeba rady. Gdy iuż tedy dla ostrey chwili, iakom powiedział, tą ogòlną wyprawą, nie może Rzeczypospolitey poratować, daie wam wszystkim pozwolenie odeyścia, i do domu powrotu nie przeczy. On sam sławy dostoieństwa Królestwa tego, ktòre zawsze u wszystkich słynęło Narodòw, bronić będzie, tak; iako możność i sposobność iego dopuści. Dosić wiadomo, iż w tym Krolestwie Król dość ma dochody szczupłe, i nie są po temu, aby bez pomocy waszey Rzeczpospolitą obronić mogły. Przeto J. K. M. z wszelkley pomocy i starania waszego wyzuty, tak, iako będzie mògł opierać się będzie, Was iuż od tey (iakom namienił) Woyny, uwalnia, z tą iednak wymowką; ażebyście, gdyby iakowy większy gwałt i niebespieczeństwo napadło na Rzeczpospolitą, za naypierwszym Listu pokazaniem

niém na dzień pomieniony, i mieyſce naznaczone natychmiaſt ſtawali. A oto na oſtatek upraſza was J. K. M. abyście w powrocie, tak ſkromnemi i powściągliwemi byli, żeby, gdy przybycie waſze wielòm narobiło klęſki, powrot nikomu nie ſzkodził. Bo puſtoſzyć grunta, dobra przyiacioł naſzych naieżdzać i po nieprzyiacielſku nad niemi ſię ſrożyć, nie rozumieycie, aby wam ſprawiedliwie wolno było. Z tym wſzyſtkim J. K. M, tak, iako przyſtoi, tym, o ktòrych powiedzą, że im tak wielkie pòczyniono krzywdy, należyty ratunek i pomoc obiecuie. Skończyłem.

Taſzycki będąc wyſłany, aby podziękował Królowi za dane roziachania ſię pozwolenie, nic ſię nie bawiąc, tym ſpoſobem zaczął.

ZEś Nam tak łaſkawie pozwolił Nayiaśnieyſzy Miłościwy Panie! do domu popoiażdżać, niezmierne ſkładamy i oddaiemy dzięki, i żeś naſze w tym naſzym pozwoleniu roziachania ſię żądania łaſkawie i chętnie potwierdził, a inſze które ſię tu odbyć nie mogły, do przyſzłego odłożył Seymu. My to wſzyſtko od ciebie tak mądrego Pana, na dobre ſobie tłumaczemy. Tak bowiem o twoiey ku nam i ku Rzeczypoſpolitey łaſkawości przekonani ieſteśmy,

że nigdy i dobru naszemu i Rzeczypospolitey na tobie nie zeydzie Przeto usilnie W. K. M. uprasżâmy, abyś sam sprawy naszey bronił, i tak sobie z nią poczynać raczył na przyszłym Seymie, aby to, o co się tak mocno W. K. M. doprasżamy, swoy odebrało skutek. Co się tycze woienney wyprawy, tego przedewszystkim potrzeba, abyś dobrze trzymał, że ci żołnierze, których widzisz, są potęgą i twierdzą Państwa twoiego. Ten to iest Skarb nieprzebrany twoiego Państwa, te siły łaskawości twoiey, któremi tak szafować i tak się z niemi obchodzić będziesz, abyś ich połączył iako naybardziey ile możesz, a nigdy ich nie rozdzielał. Ktòż bowiem nie wie? iak wiele Rzeczypospolitey szkodzi rozdzielenie Państwa. W czym niech nam za przykład dostateczny stanie Kazimierz Oyciec twoy, który, że siły Państwa rozdzielone miał, iakże wielką pod Choynicami przegrawszy, nabawił klęską Rzeczpospolitą, ani wspomnę w tym czasie. Swieży przykład w Węgrzech nas napomnieć może, kóremi iak wielkie codziennie miotaią nieszczęścia? Zostawiono ie na nierząd i na ogień, bez sprawiedliwości, bez Prawa. W. K. M. sam pamiętać możesz, iż te, nie doznały takiego niebespieczeństwa od zbroynych nieprzyiacioł, iakiego doznały od rozmnożonych wszędzie rosterków, na które nieszczęścia, nigdyby oni byli nie przyszli, gdyby byli rowno w pokoiu iak i w woynie żyli. Gdy nas tedy

tak

tak domowe, iak obce upominaią przykłady, abyśmy w zgodzie, w tey Rzeczypospolitey zarówno żyli, ieśli ią mieć długowieczną chcemy. To aby się ziściło, usilnie W. K. M. upraszamy. Rzecz bowiem niesprawiedliwa się zdaie, aby iedni w obozie zostawali, drudzy w domu na zbytkach i próżnowaniu przestawali, a tym się dzieie; że iedni na próżnowaniu szczęśliwemi się staią, dobra swoiego przyczyniaią, drudzy nieszczęśliwi, w obozach zostaią, zycie i wszystkie dostatki swoie, za dobro pospolite na niebespieczeństwo podaią. Co iakowe w Rzeczypospolitey nienawiści wzbudzić może? W. K. M. rozumiesz. To bowiem, przyrodzenie wszystkim żyiącym dało, że sobie każdy lepiey życzy, niż konu. Myszy za małe ziarnko zboża często się uganiaią i wiele innych takowych. Bo cóż rozumiemy? z iakim ten będzie sercem, na którego samego iednego ten wkładaią cięzar, który wszyscy dzwigać powinni. Wszak i w woznicy nie chwalemy tego, gdyby iednym koniem woz ładowny ciągnął, a drugiego luzem prowadził. Z tym ia się przeto tak obszernie rozwodzę, abyś W. K Mc zrozumieć mógł, że my rozłączonemi będąc, słabemi, a złączeni, nader mocnemi iesteśmy. Dla tego iednostaynym głosem prosiemy, ażebyś wszystkie Królestwa siły rozerwane w iedno zebrać raczył, i ich pomnożył, abyś i tych, którzy się od wspolnego bronienia Rzeczypospolitey odpisuią, do iey znoszenia cięża-

row

row przywieść raczył, a tak do tego przyidzie, że powszechney Rzeczypospolitey złączonemi siłami i posiłkami mężnie będziemy bronić. Już tedy W. K. M. żegnamy, żyi nam długo szczęśliwy, i czerstwy, i aby czasów panowania twego Bog Naywyższy, iak naydłuższych pozwolił, wszyscy życzemy. Skończyłem.

Zakończenie

PO rozwiązaniu woyny, Polacy naysmutnieysi ze wszystkich, do Domu powrocili, bo gdy się nadaremno za wolnością, wszelkiemi siłami (iak im się zdawało) uymowali, nic nie wskòrawszy, na tey wyprawie, iachać im do domu przykro i markotno było. Na ktòrey wyprawie, owa się rzecz dziwna przytrafiła, że iednego wszyscy byli ducha, i wszyscy na woynie trwać, ani bez dokonania rzeczy do domu powracać nie chcieli. Nic nie ważyło owo, co wszystkim być zwykło nader miłe, ale Żonami i dostatkami wszystkiemi na ten czas wzgardzili. Nic ich spustoszona i ogniem płonąca Ruś, nic smutni Przyiaciele, nic łzy i płacz kraiu, nie obchodziły. Żadney o tym wzmianki, żadney o tym nie było mowy, cożywo o wolności, o prawach i ustawach szemrało, w pomowieniach po rynkach, drogach, Kościołach, iawnie i skrycie narzekało, że utracono Rzeczpospolitą, a gdy tak uzbroieni i w gotowości

sta

ſtali, że wſzyſtkim woyſkom, wſzyſtkich Krolow i Ceſarzòw poſtrachem byli; pòſtarem uż owych niezwyciężonych Mężòw, tak na ten czas żal obeymował, że ich nie ogłos trąb do woyny, ale pianie kurów do czytania uſtaw i roſtrząſania przywileiow budziło. Zrana widziałbyś był, że nie ſpiſſy, ale prawa, nie tarcze, ale uſtawy, do koła obnoſzono, biegano po Mieście, ſchadzki uſtawicznie czyniono, nad to przychodząc co raz do naypierwſzych oſob i do Wielko-rady, im Oyczyznę, Zony, Dzieci doſtatki wſzyſtkie porucali. Na còż mam teraz przypominać, iak była troſkliwą Szlachta, iak na wſzelakie wieści nadſtawiała uſzu. W powitaniach wzaiemnych wypytywała ſię naypierwey, co robiono w Radzie? cō uſtanowiono na Seymie? czy dobra poodbierane przywrocono? czy rzeczy popełnione przeciw prawom, znieſiono? A gdy ieden drugien u powiadał, że rzecz całą, na Seym odkładaią, tak ſię z boiaźni trwożyć poczęli, iż ſię z tym odzywali, że iuż po prawach i wolności. Czego bowiem ſami u Kròla wyrobić nie mogli, ſpodziewali ſię, że daleko mniey ich Poſłowie wſkòraią. A przeto poſłyſzawſzy o tym, ſmuciły ſię Dzieci, boleli Młodziani, co gdybym opiſać zamyślał, uſtanę pod tym ciężarem, a i z naymnieyſzey części dokazać tego nie potrafię. Zaczym toż ſamo uczynię, co ów Malarz uczynił, w zabiciu na ofiarę Jfigenii, że niemogąc Agamemnona płaczu pędzlem potrafić,
umy

umyślił głowę iego ukryć, aby każdy w duchu miarkował, iak wielka owa była żałość. Tak też i ia powłokę żal powszechny, innym do rozeznania zostawię, w iakim żalu zostawali ci, ktòrzy się nie nauczyli nikomu służyć, a nad wszystkiemi panować, gdy mawiać zwykli byli: że przytłumiono Prawa, całą uciśniono wolność. Tak to bowiem na ten czas słychać było o tym między ludzmi, prawdziwieli czy opacznie? nie wiem. Ja zaiste, wiedząc, że prawda iest szczegulnieyszym Dzieiopistwa zaszczytem, nie to, co się stało, ale to, co się podczas woyny działo, powinienem uważać. Ubolewał tedy Stan Rycerski i wszyscy, iak pobi i z placu, tak oni ze Lwowa, omyliwszy się na nadziei, iachali. Procz tego, do tak wielkiego żalu, òw ieszcze do uwierzenia nie podobny przystąpił. że owe tarcze, owe kopie, owe roty, ktòrych się bała Niemiecka Ziemia, strachała Azya, lękały Tatary, bez skutku do domu powracały. O nędzne i nieszczęśliwe czasy! około sto pięćdziesiąt tysięcy dobranego Męża, lub więcey (tak bowiem powiadano) w takiey okazało ci i ozdobie daremno się pode Lwow zgromadziło. Tak bowiem była dzilna iazda, tak nader mocne były do woyny siły, że za ludzkiey pámięci, żadnego woyska tak wyćwiczonego, ani pięknieyszego nie było. Ani mnie w tey mierze nie uwodzi Oyczyzny miłość, gdy to oznaymuię, com od mądrych i rozumnych ludzi,
tak

tak obcych, iak tuteyſzych ſłyſzał. Lecz to takowe i tak wielkie woyſko, opóźniwſzy ſię, przez niezgodę, pode Lwowem ſtanęło, a gdy ſię o powrócenie praw i oddanie wolności dopominać poczęło, tak przez dwa Mieſiące zatrzymało ſię na Ruſi, że ztamtąd odiachać nie chcieli, póki ieden drugiemu nie przyrzekł; że praw i wolności tak bronić będą, że gdyby inaczey nie mogli, życia by raczey, a niżeli praw i wolnośi odſtradali. Ale to byłaby rzecz znośna, gdyby owe rzeczy iakowym mogli byli ſcierpieć ſpoſobem. Gdy bowiem Wołocha Przodkowie naſi za wieczyſtego nam Hołdownika zoſtawili, i takowego, na którego ſmy, pognębiwſzy go i trupem położywſzy, też ſame kaydany, z których ſię był wyzuł, włożyli, teraz go znowu naſze uwolniły kłótnie, albo go na nas uzbroiło zamieſzanie domowe. Atoli niech uſtaną ſkargi, gdyż ſię na nie nie zdadzą, których ia, dla tego beſpieczniey używam, bo ſię ſam przed ſobą żalę, ſam dla ſiebie piſzę, lecz ieśli ſię to może iakowym przypadkiem do do rąk ludzkich doſtanie, wſzyſtkich o to wybaczenie proſić, niech mi ſię godzi, aby raczyli mniemać, żem ia tak te opiſował Seymy, żebym ani nic kłamliwego nie przyczynił, ani nic prawdziwego nie uiął. Prócz tego, znam ſię do tego, iż ten ciężar był nie na moie ſiły, a do tego tak wielki, w którego opiſaniu wyboryczna owa miałaby była co do czynienia Cycerona wymowa. Zaczyn

Æ u

uprafzam wfzyftkich, aby daleko więcey a tych ludziach rozumieli, niz my ich wymownemi ftawiamy. Bo ia fobie tego nie przypifuię, abym wyfokość myśli Piotra Zborowfkiego, umiarkowanie Tafzyckiego, fpofobność w mowieniu Marcina Zborowfkiego, albo dowcipem obiąć, albo podobieńftwem mogł dociec. Coż rzekę o dwòch naypierwfzych Wielkoradzcach, nad ktòrych, w tak zawichrzonym czafie, roftropnieyfzego i ftatecznieyfzego nikogo nie było: tak dalece; że pod rozmaitym względem, nader wyfokiego i rozumu i roftropności doftąpili zafzczytu. Jeden bowiem głęboką pokorą, powolną i przyiemną mową, wfzyftkie zwyczayne uśmierzał niepokoie, i nader cięfzkie Rzeczypofpolitey ufpokaiał burze, drugi zaś całą przykładaiąc fię fiłą, nie mogąc przy pofłużeniu wiatrow odprawiać żeglugi, puścił fię obcez przeciw wiatrom, a gdzie fię nie udawała zegluga, mocą i zapędem mowy dążył do brzegu. Przetoż, niech mi wybaczą wfzyfcy, ktòrzy to czytać będą, ieżeli tak wymownych Mężòw wyboru w mowieniu moia do wtenu nie wyraża mowa. Poniewaź nie fzukamy tu zafzczytu wymowy, ale prawdy. A potym; zebrałem to, nie abym na świat wydał, lecz abym czas przepędził, à temi myślami, nie maiący co czynić, umyfł zabawił.



ZBIOR,

Treśei zawartey.

Karta.

B.

C.

D.

E.

F.

G.

I.

Zbiòr Treśći.

Karta

K.

L.

Ł.

M.

Mo-

Zbiór Treści.

Karta

Ode-

Zbiór Treści.

Utar-

Zbiór Treści.

Karta



OMYŁKI

DRUKARSKIE

Karta			*Wierſz*	*Czytay*
2.	-	-	2.	Spoſobami
3.	-	-	29.	oſiągnęłá
3.	-	-	31.	naycelnieyſze.
4.	-	-	14.	Alexandra
6.	-	-	6.	Polaków.
11.	-	-	21.	Wielu
15. *	-	17.	*zamiaſt trumny*	Katafalku
18.	-	-	5.	powydawania
21.	-	-	4.	ſobie
22.	-	-	7.	naybardziey
23.	-	-	26.	Królowie
24.	-	-	1.	nie możemy
24.	-	-	14.	znaydowało
33.	-	-	26.	w ſobie
35.	-	-	32.	iakiemiby
38.	-	-	7.	Królowi
38.	-	-	13.	roboty
45.	-	-	17.	pozwala,
51.	-	-	1.	którému nieſzczęście
51.	-	-	14.	których
56.	-	-	13.	Dzierzgowſki
59.	-	-	2.	Dzierzgowſki
60.	-	-	1.	ſprawcą
60.	-	-	5.	odezwaniu się
61.	-	-	1.	zechce
66.	-	-	3.	i przedłużeniu
67.	-	-	14.	iako
68.	-	-	10.	w Rzeczypoſpolitey
70.	-	-	4.	muſiał
70.	-	-	30.	w kilká
71.	-	-	28.	rzędy

Karta	Wierſz	Czytay
72.	3.	i z przyczyny
72.	18.	i z Biſkupſtwa
72.	26.	Orzechowſkiego
73.	15.	Poſłowie
77.	1.	Pawła Godne
80.	9.	Niepołomie
80.	22.	była
80.	32.	* Brat Stryieczny
91.	2.	zbyt oſtre
95.	23.	łaſkawie
97.	24.	w główney
101.	14.	ſzczęśliwie żyli á Rzeczpoſpolitą.
111.	24.	Poznańſkim
117.	5.	obſaczaią
123.	12.	z życia uſzczerbkiem
123.	22.	obłudą
123.	31.	przez
124.	29.	Dzierzgowſkiego
125.	26.	trudniło
126.	22.	Dzierzgowſkiego
129.	27.	opowiedzieć
130.	21.	Zwierzchności
132.	3.	Biſkupów ważyło
133.	16.	w Orzechowſkim
133.	17.	Biſkupi
136.	25.	Arcybiſkup
139.	21.	przecię
145.	33.	na ochydzenie
147.	5.	zapomożeniem
149.	29.	rozumiał
150.	31.	potáiemnie
155.	3.	dawną
155.	18.	Gdanſzczan

Karta	Wierſz	Czytay
161.	20.	a Krolewſkie
165.	1.	*Mogiła*
166.	33.	o iednym czaſie
167.	22.	wſztuce
177.	4.	Pierwſzy
184.	12.	J. K. Mc.
184.	17.	* Bolleſtraſzycki
185.	20.	Krola
185.	21.	nauce
185.	22.	godnym tak
185.	23.	zdał
185.	24.	co za złe
189.	14.	nie wiecie o tym
193.	30.	ze
204.	32.	w ciżbie
211.	15.	* Piotr Zborowſki
212.	7.	w Rzeczypoſpolitey nieupadały
237.	10.	powaśnieni
241.	22.	odbierać
247.	2.	od W. K. Mci
148.	28.	ále
253.	20.	przyzwoitſzego
259.	21.	Wtym zdaniu
253.	22.	po wſzyſtek
258.	8.	wyprzedáli
258.	24.	Mieſiące
259.	33.	pożyteczney
260.	8.	wſzyſtkiemi

Znacznieyſze omyłki pokazuią gwiazdki oprocz tych, wſzyſtkie, wyśmienicie piorem poprawić ſię dadzą, inne niedoſtrzeżone łaſkawy Czytelnik poprawi.



PERMISSU
Magnifici ac Reverendissimi
Domini Domini
M. JACOBI
MARCISZOWSKI,
U. Juris Doctoris & Professoris
&c: &c: Studii Generalis Universitatis Cracoviensis Amplissimi
RECTORIS.





IMPRIMATUR.

M. CASIMIRUS
STĘPLOWSKI
S. T. D.



3 00 —